



Meredith
WILD

**Mroczna
przeszłość**

„Dla tych, którzy uwielbiają *Pięćdziesiąt twarzy Greya*
– ta seria jest genialna”.

Heroes and Heartbreakers



© Birch Blaze Photography

MEREDITH WILD

Jest autorką romansów, które zyskały uznanie na całym świecie. Jej powieści zajmowały pierwsze miejsce na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Mieszka wraz z mężem i trójką dzieci w White Mountains w stanie New Hampshire. Opisuje siebie jako maniaczkę komputerową, smakoszkę whisky i niepoprawną romantyczkę. Kiedy akurat nie przebywa w świecie swoich bohaterów, zazwyczaj można ją znaleźć na stronie www.facebook.com/meredithwild.

Spis treści

Karta tytułowa

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Podziękowania

Karta redakcyjna

Okładka

MEREDITH WILD

MROCZNA PRZESZŁOŚĆ

HAKER: CZĘŚĆ 4

Przełożyła
Aldona Mozdżyńska



*Dla P.S. Team
Za dziesięć ostatnich lat...
Za wszystko, co było dobre, złe i brzydkie.*

Prolog

E: Spotkajmy się za 10 minut w klubie. Proszę, nie gniewaj się.

Przeczytałem SMS-a od Eriki kilka razy, zanim mój mózg w pełni pojął jego znaczenie.

Cholera jasna.

Mogła mieć na myśli tylko jeden klub. Knykcie mi zbiełały, kiedy zacisnąłem palce na telefonie tak mocno, że nieomal go zmiażdżyłem, jakby to mogło ją powstrzymać. Głęboko wciągnąłem powietrze, co w ogóle mnie nie uspokoiło, wybrałem jej numer i przyłożyłem telefon do ucha. Słuchałem sygnału, mieląc w ustach przekleństwa, którymi bym ją obrzucił, gdyby odebrała. Wiedziałem, że tego nie zrobi.

Przywitał mnie jej ciepły głos w poczcie głosowej. Czułem rozdzierającą tęsknotę za tą kobietą, ale nie mogłem zignorować wkurzającego faktu, że nie odbierała tego pieprzonego telefonu. W końcu się rozłączyłem i złapałem kluczyki do samochodu. Zbiegłem schodami na dół, do swojej tesli, i nie marnując ani chwili, włączyłem się do ruchu.

Sprawdziłem godzinę, obliczyłem, ile czasu zajmie mi jazda i jak długo Erica będzie w klubie beze mnie. Dziesięć–piętnaście minut, jeżeli dopisze mi szczęście. Nie mogłem się opędzić od myśli, co w tym czasie mogło się wydarzyć w podziemnym klubie, który znałem od lat. La Perle.

Erica stanie się lupem.

Gdybym czaił się gdzieś w kącie, jak robiłem to więcej razy, niż wolałbym się przyznać, tylko tyle bym w niej zobaczył. Niewysoką jasnowłosą sexbombę tak pociągającą, że z pewnością zainteresowałaby sobą Doma. Musiałby być ślepy, żeby nie zwrócić na nią uwagi.

Wcisnąłem pedał gazu, zmieniłem pas i wyprzedziłem sznur zwalniających samochodów, które zabierały mi cenny czas. Moje myśli były pełne troski, ale i niechcianych wspomnień dotyczących tego klubu. Poznałem Ericę kilka miesięcy temu. Nie miałem powodu wracać do tamtego życia. Mocno zacisnąłem szczęki, kiedy przypomniało mi się wszystko, co się wtedy wydarzyło, niezliczone, pozbawione znaczenia chwile, do których wciąż wracałem, lata po tym, jak rozstałem się z Sophią. Wszystko w tym miejscu przesycone było obietnicą seksu. W każdym oddechu i każdej niezbyt niewinnej wymianie zdań czaiły się mroczne scenariusze.

Serce boleśnie mi się ścisnęło. Czułem gniew. Zgrzytałem zębami z frustracji, którą mogła wywołać tylko Erica. Ale pod tym wszystkim istniała miłość. Miłość do Eriki, która rozpalala moje pożądanie. Chciałem, żeby trzymała się z daleka od tego klubu, ale jednocześnie wyobrażałem sobie, że znajduję ją tam i ją ujarzmiam – chociaż wiedziałem, że to absolutnie niemożliwe. Za dnia nigdy nie ułatwiała mi sprawy, ale w nocy była tak uległa, jak tylko mógłbym to sobie wymarzyć.

Na czerwonym świetle wcisnąłem hamulec. Zamknąłem oczy i zobaczyłem ją, patrzącą na mnie tymi na wpółprzymkniętymi niebieskimi oczami jak dwa bezkresne oceany. Cały ten ognisty temperament przygasał w obliczu rozkoszy, jaką jej dawałem. A zawsze dawałem jej więcej, niż mogła

znieść. Nigdy jej nie zostawiałem, dopóki się nie nasyciła. Dopóki nie zobaczyłem w jej oczach zachwyty, który tylko ja mogłem wzbudzić, doprowadzając ją do miejsca, do którego nikt wcześniej jej nie zabrał. Dopóki jedynym słowem, jakie mogła wypowiedzieć, było moje imię.

Nigdy nie brakowało nam namiętności. Nie potrafiliśmy utrzymać rąk przy sobie. Adrenalina zwalczała zmęczenie po każdej kolejnej bezsennej nocy. Mógłbym aż do nieprzytomności pieprzyć się z tą kobietą i nigdy nie miałbym dosyć. Obiecała, że zostanie ze mną na całe życie, a ja miałem szczerzy zamiar kochać ją każdego dnia jej życia.

Słowo „miłość” nie oddawało wszystkiego, co czułem do Eriki. Może była to obsesja, ta niekończąca się determinacja, by należała do mnie pod każdym względem. Heath to zauważył, a nawet ostrzegł mnie, kiedy zobaczył, jak się zmieniam pod jej wpływem. Uzależnienie nie było mu obce, a nikt nie mógł zaprzeczyć, że ja byłem uzależniony od Eriki. Była narkotykiem, bez którego nie chciałem żyć, choć odtrącała mnie wiele razy. Walczyłem jak lew, żeby dla jej dobra przejąć kontrolę w naszym związku, żeby nie dopuścić do niej ludzi, którzy skrzywdziliby jedno z nas, żeby zniszczyć drugie. Nie mogłem stracić tej kontroli i czegoś jeszcze ważniejszego – osoby, która pojawiła się w moim życiu i sprawiła, że nabrało znaczenia.

Tak, Erica mnie zmieniła, na tyle, na ile dało się zmienić mężczyznę z moimi upodobaniami. Wywieriała na mnie presję. Wkroczyła w moje życie, całe metr sześćdziesiąt pięć centymetrów zawziętej niezależności. Sama jej obecność była dla mnie wyzwaniem. Niesamowicie na mnie działała. Podniecała mnie tak, że niewytłumaczalne ukojenie znajdowałem dopiero, gdy wszedłem w jej jędrne ciało. Nawet teraz ledwo oddychałem, wiedząc, że znajduje się poza moim zasięgiem. Mocniej zacisnąłem dłonie na kierownicy. W zbielających opuszkach palców poczułem łaskotanie, pragnienie, by dotknąć jej ciała, kochać się z nią, wziąć ją we władanie, ujarzmić.

Kurwa.

Poprawiłem w spodniach twardy penis. Wiedziałem, że to na nic, bo moja wyobraźnia wciąż była pełna obrazów z minionej nocy. Jej pełne, spuchnięte wargi rozchylające się dla mnie i tylko dla mnie. Paznokcie wbijające się w moje uda, kiedy brała mnie całego w słodkie, gorące usta.

Rozluźniłem dłonie zaciśnięte na kierownicy i z drzeniem wypuściłem powietrze. Przesunąłem kciukiem po startej skórze paska do spodni. Serce waliło mi jak młot. Kiedy światło zmieniło się na zielone, popędziłem ku swojemu celowi. Poczuję przyływ zniecierpliwienia, kiedy nowa fala krwi dopłynęła do mojego twardego jak kamień członka.

Po wszystkim z radością ją ukarzę.

1

Dwa tygodnie wcześniej

Przesunęłam zimnymi dłońmi po bokach sukienki. Wystroiłam się, żeby zrobić dobre wrażenie. Wiedziałam, że to głupie, zwłaszcza że wrażenie to wcale nie miało być pierwsze.

– Kawy?

Blake podszedł do mnie z filiżanką parującej kawy. Miał na sobie ciemnoniebieskie džinsy i białą koszulę, a w kontraście z nią jego skóra dosłownie lśniła. Był opalony po naszym pobycie w domu nad oceanem, dokąd jeździliśmy, żeby uciec przed miastem i naładować baterie. Dzisiaj, tak samo jak zwykle, widok Blake'a zapierał mi dech w piersi. Wyglądał jak model, ale miał w sobie coś więcej poza wybitną urodą. Sama jego obecność całkowicie wytrącała mnie z równowagi. Czasami – kiedy akurat nie zachwyciałam się jego idealnym wyglądem – zastanawiałam się, czy i ja tak na niego działałam.

– Dziękuję – wymruczałam. Nasze dłonie zetknęły się na chwilę, kiedy brałam od niego gorącą filiżankę.

– Może pomyślisz, że zwariowałam, ale wyglądasz na zdenerwowaną. – Upił łyk kawy i przechylił głowę.

Spojrzałam na kremowy płyn i wciągnęłam nosem cudowny aromat. Próbowałam sobie wyobrazić, co przyniesie następne pół godziny. Obecność Blake'a powinna dać mi nieco – a raczej bardzo dużo – otuchy, ale nie dawała.

– Nic na to nie poradzę.

Zaśmiał się cicho.

– Nie masz absolutnie żadnych powodów do zdenerwowania. Wiesz o tym, prawda?

Łatwo powiedzieć. Na drugim końcu pokoju jakiś młody mężczyzna rozmawiał z innymi inwestorami. Z wieloma byłam teraz na „ty”, ale nie potrafiłam pogodzić się z faktem, że mogli spełnić lub zniszczyć czyjeś marzenia. Mniej więcej przypominali Blake'a. Jedni doszli do czegoś własną pracą, inni odnieśli sukces w swoim zawodzie i w ramach hobby, wręcz dla zabawy zajęli się inwestycjami.

Młody mężczyzna miał napięte mięśnie szczęk, sztuczny uśmiech i szeroko otwarte oczy. Jego ruchy były tak gwałtowne, jakby rano wypił całą kawę dostępną w Bostonie.

– Tak samo zachowywałam się kilka miesięcy temu – powiedziałam. – Nie masz pojęcia, jakie to przerażające. Poza tym pewnie mam objawy stresu pourazowego po całej tej traumie, jaką mi zafundowałeś w tym pokoju. Dwa razy.

Blake miał rozbawiony wyraz twarzy. Nie zauważyłam u niego ani cienia poczucia winy, które próbowałam w nim wzbudzić. Zaledwie kilka miesięcy temu spotkaliśmy się w tym pokoju na zebraniu, które stało się zaczątkiem całej serii wydarzeń i doprowadziło nas do tego miejsca, w którym znajdowaliśmy się teraz.

– Widzę, że jesteś załamany swoim zachowaniem – dodałam z irytacją, dmuchając na gorącą kawę.

– Przyznaję, że zachowałem się jak palant.

– Skończony palant – uściśliłam.

Na jego twarzy pojawił się zarozumiały uśmieszek.

– Tak, ale nigdy bym tego nie zmienił, bo dzięki temu mam ciebie.

Uważnie na mnie spojrział tymi swoimi zielonymi oczami. Stał przede mną w nonszalanckiej pozie, z szeroko rozstawionymi nogami. O tak, miał mnie. Mój niepokój powoli zniknął i musiałam się pohamować, żeby go nie kopnąć na oczach wszystkich tych mężczyzn w garniturach i nie pozbawić tego uśmieszku z jego twarzy. Ten facet doprowadzał mnie do szału, nie tylko pod tym jednym względem.

– A ty czegoś żałujesz? – spytał.

Oczy mu pociemniały, jakby potrafił czytać w moich myślach. Z rozbawionego zarozumialca przemienił się nagle w kochanka, który miał całkowitą władzę nad moim sercem. Wciągnęłam nosem powietrze, czekając na dotyk, który zwykle następował po takim spojrzeniu. Zwykły, dodający otuchy dotyk, w którym zawierała się cała miłość, jaką do siebie czuliśmy.

Lekko przesunął palcami po linii mojej szczęki i pochylił się nade mną. Delikatnie musnął ustami mój policzek, co z boku mogło wyglądać, jakby szepnął mi coś do ucha. Powietrze wypełniło się jego zapachem. Wstrzymałam oddech, żeby jak najdłużej zatrzymać je w płucach. Chciałam się w nim zanurzyć, wykąpać w tym niepowtarzalnym męskim aromacie.

Cofnął się i znowu przyjął nonszalancką pozę. Przyłożył filiżankę kawy do ust, które tak bardzo chciałabym pocałować. Boże, skazywały mnie na istne tortury zmysłowe.

Zamknęłam oczy i potrząsnęłam głową. Zabrakło mi słów. Niczego nie żałowałam. Blake miał rację. Wszystkie wzloty i upadki, jakkolwiek bolesne, były tego warte. Oboje popełnialiśmy błędy. Raniliśmy się nawzajem, ale jakimś cudem to nas wzmocniło. Blake znał moje serce, a ja znałam jego. Nie wiedziałam, jaka przyszłość nas czeka, ale nie wyobrażałam sobie u swojego boku innego mężczyzny niż Blake.

– Nadal się denerwujesz? – spytał cicho.

Kiedy otworzyłam oczy, na jego twarzy znowu malował się rozbawiony uśmiech, a w oczach pojawiło się ciepło.

– Nie – przyznałam, świadoma braku prywatności i zdeprymowana tą nagłą zmianą atmosfery. Próbowалам zignorować szaleńcze bicie serca, które zawsze mi przypominało, jak bardzo go kocham. Byłam niewolnicą tego mężczyzny i ciała, które raz za razem niszczyło moją zdolność do zrozumienia życia poza naszą sypialnią. Chciałabym, żebyśmy teraz zostali sami, żeby mogła go dotknąć. Tak bardzo tego pragnęłam, że aż czułam ból.

– To dobrze. Obiecuję ci, że będzie fajnie. – Blake stanął u mojego boku, objął mnie w talii i zaczął robić dłońmi małe, okrężne ruchy na dolnej części moich pleców.

Niezależnie od tego, gdzie się znajdowaliśmy, Blake zawsze potrafił pokazać światu, że należę do niego. Czy to w sypialni, czy w sali zarządu – nigdzie nie pozostawiał pola dla wątpliwości. Nie mogę powiedzieć, żeby mi to przeszkadzało. Chciałam się w niego wtulić, wchłonąć jego zapach i wtopić się w jego ciało.

– Niebawem zaczynamy. Przekąsisz coś? Nie zjadłaś śniadania – wymruczał, owiewając moją szyję ciepłym oddechem.

Potrząsnęłam głową.

– Nie, dzięki. – Urwałam, nie mogąc zignorować maleńkiego ziarenka wątpliwości, które zostało we mnie zasiane. – Blake...

– Słucham, maleńka.

To pieszczotliwe słowo cicho spłynęło z jego cudownych ust. I jak on wtedy na mnie spojrział... Byłam przekonana, że gdybym poprosiła o gwiazdkę z nieba, czym prędzej by mi ją przyniósł.

– Na pewno chcesz, żebym tu była?

Lekki mars na czole nieco zniekształcił piękne rysy jego twarzy.

– O czym ty mówisz? Oczywiście, że chcę. Umieściłem cię w zarządzie z kilku powodów, a nie wszystkie były egoistyczne. Zasługujesz na to tak samo jak pozostali tu obecni.

Przewróciłam oczami.

– Wątpię.

– Masz własne doświadczenia – sukcesy i porażki – którymi możesz się podzielić. Dobrze o tym wiesz.

Uspokajający dotyk jego dłoni na moich plecach zniknął. Blake delikatnie pogładził mnie po ręce, a potem po policzku. Podniósł moją głowę. Widziałam tylko jego i tylko o nim mogłam myśleć.

– Nie miej żadnych wątpliwości, Erico. Nigdy nie wątp w swoją wartość.

Lekko pokręciłam głową.

– Chyba się martwię, że wszystkie te powody mają więcej wspólnego z... nami niż z tym, że sobie na to zasłużyłam. A jeżeli nie mam co wniesić do zarządu? Nie chcę cię wprowadzić w zakłopotanie przy wszystkich tych ludziach.

Stanął tuż przede mną.

– Posłuchaj. Pierwszy raz jesteś na takiej prezentacji jako potencjalny inwestor, więc to naturalne, że masz lekką tremę. Po prostu pytaj o wszystko, co ci przyjdzie do głowy. Jeżeli nie będziesz miała żadnych pytań, to prawdopodobnie będzie wina tego nieszczęśnika, który z nerwów chyba zaraz zwymiotuje. To on musi dać z siebie wszystko, więc wyświadczyć sobie przysługę. Dopij kawę i podejdź tam, jakbyś była u siebie – bo za parę tygodni, kiedy zostaniesz moją żoną, tak właśnie będzie – i zrób to, co potrafisz najlepiej. Bądź szefową. Szukasz talentów i masz zdecydować, czy warto lepiej się przyjrzeć przedsięwzięciu tego faceta.

Przełknęłam gulę, która paliła mnie w gardle. Nie mieściło mi się w głowie, jak Blake mógł mieć aż tyle wiary we mnie. Ale przecież wszystko w nim było zdumiewające i oszałamiające.

– Jesteś niesamowity, wiesz?

Jego poważną minę zastąpił uśmiech. Szczęście Blake'a było dla mnie najważniejsze. Uczepiłam się go kurczowo, chciałam połączyć je ze swoim i sprawić, by pozostało jak najdłużej. Najlepiej na zawsze.

Zamknęłam oczy, rozkoszując się tą krótką chwilą. Lekko pocałował mnie w czoło.

– Chodźmy zająć swoje miejsca, zanim odeślę wszystkich do domu i zacznę się z tobą namiętnie kochać na tym stole. Trudno mi utrzymać ręce przy sobie.

Podniosłam głowę, próbując odsunąć od siebie ten obraz.

– Nieco za wczesna pora jak na groźby bez pokrycia – zażartowałam z lekkim uśmieszkiem.

Lekko wysunął język i zmysłowo przejechał nim po dolnych zębach.

– To nie groźba bez pokrycia i dobrze o tym wiesz. A teraz zabieraj swoją słodką dupcię i zrób na

mnie wrażenie.

Odczekałam jeszcze chwilę, żeby gorący rumieniec zniknął z mojej twarzy, po czym ruszyłam w stronę długiego stołu konferencyjnego, przy którym pozostali już zajmowali miejsca. Usiedliśmy, Blake chrząknął i spojrzął na dokumenty przed sobą.

– Panowie, przedstawiam wam Geoffa Wellsa. Ma nam zaprezentować swoje przedsięwzięcie, aplikacje do gadżetów technologicznych.

Geoff był młody, ledwo po dwudziestce. Miał szczupłą sylwetkę, bladą cerę i ciemnoblond włosy, które luźno opadały mu na ramiona. Wyglądał jak typowy programista. Szeroko otwartymi jasnoniebieskimi oczami strzelał z twarzy na twarz, a jego grdyka poruszała się, gdy czekał, aż wszyscy się rozsiądą. Boże, tak bardzo mu współczułam. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, uśmiechnęłam się. Chciałam, żeby w tym gronie zobaczył chociaż jedną przyjazną twarz. Odwzajemnił mój uśmiech i wyraźnie nieco się rozluźnił.

– Geoff, dziękujemy za przyście – powiedziałam. Stresowałam się przed jego prezentacją, ale postarałam się opanować nerwy, żeby i on się rozluźnił. Wskazałam głową stos dokumentów leżących przed nim. – Opowiedz nam o swoim pomysle.

Geoff wyprostował się i głęboko wciągnął powietrze.

– Dziękuję za zaproszenie. Zawsze zajmowałem się głównie programowaniem, ale w ciągu kilku ostatnich lat skupiłem się na tworzeniu aplikacji. Jak zapewne państwo wiedzą, w najbliższym roku pojawi się nowy rynek w świecie technologii. Oprogramowanie – a zwłaszcza aplikacje – dla gadżetów technologicznych.

Zaczął opowiadać o szczegółach swojego projektu. Mówił z ożywieniem, tak jak ja i Sid często rozmawialiśmy o swoich interesach ze sobą i z innymi. Wszyscy – Sid, Blake, James i ja – żyliśmy w innym świecie, bańce wysoko rozwiniętej technologii. Porozumiewaliśmy się innym językiem. Nie byłam wprawdzie informatykiem, ale uwielbiałam biznesową stronę branży technologii i świetnie się czułam w naszym dziwnym mikroświatku. Geoff najwyraźniej też w nim żył, a sądząc po jego bladej cerze i długich włosach, niezbyt często wychodził do realnego świata.

W ciągu następnych piętnastu minut poznaliśmy wszystkie szczegóły planu Geoffa, który zamierzał skupić się na rozwoju aplikacji, które już stworzył. Poruszył wszystkie najważniejsze kwestie, które sobie wbiłam do głowy, kiedy kilka miesięcy wcześniej przygotowywałam własną prezentację dla Angelcom. Dostrzegłam w nim pasję i talent. Poza tym uznałam jego pomysł za całkiem niezły. W trakcie jego prezentacji robiłam notatki, już nie mogąc się doczekać, kiedy będę mogła zadać mu pytania, i w głębi ducha żywić nadzieję, że Blake jest tak samo zainteresowany tym projektem jak ja.

Ekran komórki Blake'a rozjaśnił się, odrywając jego uwagę od Geoffa. Spiorunowałam go wzrokiem. Nie zauważył tego, więc kopnęłam go pod stołem czubkiem buta. Spojrzął na mnie ze zmarszczonymi brwiami, ale po chwili na jego twarzy pojawił się pełen zrozumienia uśmiešek. Spojrzął prosto przed siebie, skupiając uwagę na jedynej osobie, na której w tej chwili powinien się skoncentrować.

– Jakie aplikacje do tej pory stworzyłeś? – spytał, kiedy Geoff na chwilę zamilkł.

– Za parę miesięcy wyjdzie kilka moich aplikacji stworzonych dla dużych platform.

– Jak myślisz, kiedy możesz wprowadzić na rynek więcej aplikacji?

– To zależy od funduszy. Potrzebuję dużo więcej programistów, którzy specjalizują się w różnych platformach i pracują nad wieloma projektami. W tej chwili zajmuję się tym właściwie tylko ja.

– Masz jeszcze jakieś pomysły? – spytałam.

– Kilka. Szczegóły technologiczne są już właściwie gotowe. Potrzebuję jednak pomocy, żeby je wdrożyć, zanim zrobi to ktoś inny.

Pokiwałam głową i dokonałam w myślach szybkich obliczeń, porównując jego zapotrzebowania finansowe z naszymi terminami. Zerknęłam w bok, licząc na to, że znajdę zainteresowanie w oczach Blake'a. Przeniósł wzrok na Geoffa, zanim zdążyłam odczytać jego myśli.

– Okej, Geoff. Myślę, że już omówiliśmy podstawowe sprawy. Masz nam jeszcze coś do powiedzenia?

Geoff pokręcił głową.

– To już chyba wszystko. Chyba że mają państwo pytania.

Blake rozejrzał się, dając zebrany ostatnią szansę na zadanie pytania. Kiedy członkowie zarządu w milczeniu skinęli głowami, zachęcił do wypowiedzenia się panów po drugiej stronie stołu.

– Co wy na to, panowie? Gotowi na podjęcie decyzji?

Pierwszy mężczyzna, który był obecny również podczas mojej prezentacji, wstrzymał się od głosu – tak samo jak w moim wypadku. Geoff ze zmartwieniem przygryzł dolną wargę.

Kiedy kolejni dwaj inwestorzy również wstrzymali się od głosu, ogarnął mnie poważny niepokój. Geoff spojrział na Blake'a z wyraźnym przerażeniem, że jego oferta zostanie jednogłośnie odrzucona. Blake kilka razy pstryknął długopisem.

– Ja chyba... – Urwał i postukał się długopisem po ustach. – Ja chyba w tej kwestii zdam się na pannę Hathaway.

Wskazał na mnie. Szczeka dosłownie mi opadła. Pomysł Geoffa bardzo mi się podobał, ale miałam nadzieję, że to Blake podejmie ostateczną decyzję. On jednak położył rękę na oparciu swojego krzesła i przebiegle się do mnie uśmiechnął. A niech go.

Geoff wyglądał teraz na nie tylko przerażonego, lecz także dezorientowanego. Jeszcze bardziej pobałdł.

– Mnie ten projekt wydał się interesujący – powiedziałam szybko.

Geoff natychmiast się rozpromienił.

– Naprawdę?

– Tak. Do tej pory spodobało mi się wszystko, co usłyszałam. Myślę, że twój pomysł stwarza niezwykle możliwości. Bardzo chętnie posłuchałabym więcej o szczegółach aplikacji.

Na twarzy Geoffa pojawił się szeroki uśmiech.

– Bardzo dziękuję. Jestem do dyspozycji.

– Geoff, co powiesz na przyszły tydzień? – wtrącił Blake, odciągając uwagę Geoffa ode mnie.

– Doskonale. Oczywiście pasuje mi każdy termin.

– Świetnie. Poprosimy Gretę, żeby ustaliła datę. – Blake rozejrzał się po zebranych. – Panowie, dziękuję za przyście. Myślę, że możemy już kończyć.

Inwestorzy zaczęli się podnosić z krzeseł.

Geoff zebrał swoje notatki, okrążył ogromny stół i podszedł do mnie.

– Bardzo dziękuję za danie mi szansy.

– Nie ma sprawy. Chętnie zapoznam się z twoimi aplikacjami. – Uśmiechnęłam się do niego serdecznie i podałam mu dłoń. – Jestem Erica Hathaway.

Blake stanął obok mnie i mocno uścisnął dłoń Geoffowi.

– Niebawem będzie Ericą Landon. Ja jestem Blake, jej narzeczony.

Geoff uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Bardzo miło mi pana poznać, panie Landon. Dużo o panu słyszałem.

– Tak? Cóż, to wszystko prawda. – Blake zaśmiał się cicho, po czym spojrzał na drugi koniec pokoju.

– Przepraszam, muszę szybko z kimś porozmawiać. Geoff, gratuluje. Erica ma bardzo wyrafinowany gust, więc możesz uważać się za szczęściarza.

Przewróciłam oczami i lekko szturchnęłam Blake'a łokciem w bok, nakłaniając go do tego, by już sobie poszedł.

– Idź i daj nam porozmawiać.

Blake szeroko się uśmiechnął i się oddalił.

– Przepraszam. On... Nie obawiaj się. Podczas swojej pierwszej prezentacji śmiertelnie mnie przeraził.

– Miałaś tu prezentację?

Wzruszyłam ramionami, sama nie mogąc uwierzyć, że zaledwie kilka miesięcy później znalazłam się po drugiej stronie stołu.

– Tak. Wtedy się poznaliśmy.

– O rany. Musiał być zachwycony twoim projektem.

Roześmiałam się, starając się przegnać z twarzy rumieniec, który na pewno już się na niej pojawił. Blake na pewno był czymś zachwycony.

– Blake jest świetnym członkiem zespołu. Mnóstwo mnie nauczył. – Sięgnęłam do torebki i podałam mu wizytówkę. – Masz tu moje namiary, na wypadek gdybyś chciał się ze mną skontaktować. Przed następnym spotkaniem może będę miała do ciebie jeszcze parę pytań. Muszę jednak przemyśleć twoją ofertę.

– Oczywiście. – Geoff uważnie przyjrzał się wizytówce. – Clozpin?

– To moja pierwsza firma. – Nie powiedziałam mu, że Blake postanowił wydrukować dla mnie wizytówki Angelcom, dopiero kiedy zmienię nazwisko. Cholera, był taki zaborczy.

Geoff podniósł wzrok. Uradowany uśmiech chyba już na stałe przykleił się do jego twarzy.

– Super. Już nie mogę się doczekać, kiedy obejrzę twój portal.

– Będziemy w kontakcie, dobrze?

– Świetnie. Jeszcze raz dziękuję.

2

Geoff razem z innymi ruszył do wyjścia. Blake nadal stał przy drzwiach i cicho rozmawiał z kimś na korytarzu. Oparłam się o stół, czekając, aż skończy. Po chwili zamknął drzwi i podszedł do mnie.

– Nareszcie sami.

Przygryzłam dolną wargę.

– Jak wypadłam?

Stanął przede mną, objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

– Jestem z ciebie dumny. Jak zawsze.

– Przez ciebie znalazłam się w centrum uwagi. Próbujesz pobić własny rekord i jak najwięcej razy doprowadzić mnie do szału w tej sali?

Uśmiechnął się z samozadowoleniem.

– Chyba nie spodziewasz się ode mnie niczego innego?

– Nie, oczywiście, że nie. Powiedz mi jednak, co tak naprawdę myślisz o tym projekcie. Nie zagalopowałam się za daleko?

– Brzmi obiecująco. Czuję, że trafiłaś w dziesiątkę.

Położyłam dłoń na jego szyi i przeczesałam palcami nieco zbyt długie włosy, które opadały na kołnierzyk jego koszuli.

– A gdyby nie spodobało ci się coś, co mnie by zachwyciło? To nasza wspólna inwestycja. Chyba powinniśmy mieć takie samo zdanie.

– Zasadniczo tak. Ale jeżeli coś ci się podoba, to łap to i już. Tak jak dzisiaj.

Przesunął palcem po przodzie mojej sukienki, a potem z powrotem w górę i położył dłoń na mojej piersi. Przywarłam do niego. Na biodrze poczułam oczywisty dowód jego podniecenia.

– Rozumiem, że lubisz, kiedy jestem stanowcza.

Wypchnął biodra. Byłam uwięziona między stołem a jego umięśnionym ciałem.

– Nie należę do mężczyzn, którym na widok zdecydowanej kobiety mięknie kutas.

Przyłożył usta do mojej szyi, a potem przesunął je na obojczyk. Na całym ciele wyskoczyła mi gęsia skórka, a sutki stwardniały pod sukienką. Przywarłam do niego, chcąc się nimi otrzeć o jego tors, ale im ciaśniej byliśmy ze sobą spleceni, tym bardziej traciłam panowanie nad swoim ciałem.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że to znajduje się w całkowitej opozycji do twojej obsesyjnej potrzeby sprawowania kontroli nade mną, prawda?

Położył dłoń na moim karku i spojrzał na mnie. Na widok jego poważnego wzroku aż mi zaparło dech w piersi.

– Erico, nie chcę ci niszczyć życia. Chcę być jego częścią i chcę, żebyś ty stała się częścią mojego. Ale nie chcę, żebyś tylko ty podejmowała decyzje za nas oboje, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie życia i śmierci.

Patrzyłam, oniemiała i odurzona jego zniewalającą bliskością, władczym zachowaniem i bolesną

świadomością tego, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy nie tylko nasz związek znalazł się w niebezpieczeństwie. Zagrożone bywało również nasze życie. Niestety miałam w tym swój udział...

– To chyba nie za bardzo nierozsądne, co? – Napięcie wokół jego ust zmalowało.

– Nie – szepnęłam.

Długo negocjowaliśmy warunki tego, kto sprawuje władzę w naszym związku. Zdarzało się, że Blake poszedł na ustępstwo, i ja w końcu – choć było to niezwykle bolesne – zrobiłam to samo. Dałam mu więcej kontroli niż komukolwiek.

Rozluźnił uścisk i przesunął dłońią po sukience aż do jej brzegu na udach.

– To dobrze. Cieszę się, że to sobie wyjaśniliśmy. A skoro pracę mamy już za sobą, to chciałbym cię zerznąć na tym stole, jeśli pozwolisz.

Na chwilę zaniemówiłam, zaskoczona powagą w jego głosie.

– Pozwoliłabym, ale z pewnością nikt z firmy nie chciałby nas na tym przyłapać. W drzwiach nie ma zamka.

– Nie szkodzi. Dałam Grecie wyraźne polecenie, żeby nikt mi tu nie przeszkadzał, pod żadnym pozorem.

– Wyraźne polecenie? – powtórzyłam figlarnym tonem.

Na jego skupionej twarzy pojawił się lekki uśmiezek.

– Tak, wyraźne i bardzo nieprzyzwoite. Była przerażona, kiedy szczegółowo opisałem, co zamierzam z tobą zrobić. – Podwinął mi sukienkę nad biodra i bez trudu posadził mnie na stole.

– Może teraz żałuje, że nie jest na moim miejscu. – Przytrzymałam jego dłonie, bezskutecznie próbując obciągnąć sukienkę do przyzwoitej długości. Blake jeszcze bardziej rozchylił moje nogi, teraz więc zostałam niemal całkiem obnażona.

Kiedy dotarło do mnie, co Blake proponuje, na moich policzkach pojawił się gorący rumieniec, a moja skóra dosłownie zapłonęła. W jego oczach nie widziałam ani cienia wątpliwości. Sekundę później dotknął ustami moich ust i pocałował mnie żarłocznie. Tak samo złakniona, rozchyliłam wargi i wpuściłam jego język. Wysysałam z niego gorącą słodycz i poddawałam się jego pieszczotom, ale do czego miało to doprowadzić?

Wstrzymałam oddech, kiedy oderwał się od moich ust, przesunął głowę niżej i zaczął mnie całować za uchem i po szyi, wyznaczając ścieżkę pożądania na mojej odsłoniętej szyi.

– Blake... Chyba tego tutaj nie zrobimy, prawda?

Wsunął palce w moje włosy i rozplątał kok, który wcześniej tak starannie upięłam.

– Za pół minuty wejdziesz w ciebie aż po same jądra. Więc tak, zrobimy to tutaj.

Próbowałam złapać oddech, oszołomiona lękiem i oczekiwaniem.

– Erico, jesteś już mokra? Bo zamierzam mocno w ciebie wejść. – Wcisnął palce w moje pośladki i przyciągnął mnie bliżej, aż nasze ciała się ze sobą zetknęły. – Mocno i szybko. Chcesz tak?

Tak, do cholery. Chwyciłam go za koszulę na ramionach i przyciągnęłam jeszcze bliżej.

Pocałował mnie zaborczo, ściągnął sukienkę z mojego ramienia i obsypał je gorącymi, mokrymi pocałunkami. Odrzuciłam głowę do tyłu. Byłam odurzona pożądaniem. Oddychałam płytko. Szerzej rozłożyłam nogi, żeby się zmieścił, i objęłam go w biodrach, zapraszając do środka. Uniosłam nogę i objęłam nią jego udo.

Gwałtownie wypuścił powietrze, celując twardym jak stal członkiem w moje mokre majteczki.

– Chcę cię. Teraz. – Zaczepił palce o brzeg moich majtek i ściągnął je jednym ruchem.

– O, Boże – jęknęłam, rozkoszując się jego boskim dotykiem i czując ból między nogami, gdzie moje ciało było bardziej niż gotowe na wszystko, co chciał mi dać.

– Od pierwszego dnia chciałem cię wziąć na tym stole. Właściwie to nie mam pojęcia, dlaczego zajęło mi to tyle czasu.

– W takim razie zabieraj się do roboty, zanim ktoś nas nakryje. – Nie miałam pojęcia, co byśmy wtedy zrobili, ale wiedziałam, że taka możliwość nie zniechęca Blake’a, a i ja nie zamierzałam się wycofywać. Szybko rozpięłam mu koszulę, chcąc czym prędzej poczuć jego nagie ciało.

Zwilżył językiem dolną wargę, uważnie się we mnie wpatrując, kiedy przesuwałam dłońmi po twardych mięśniach jego torsu.

– Boisz się?

Przełknęłam ślinę. Znowu ogarnął mnie niepokój.

– Tak, pewnie. Nie chcę, żeby ktoś nas zaskoczył.

– Myślę, że jednak chcesz. – W jego oczach zamigotały figlarne iskierki. Zsunął majtki z moich kostek i szybko klepnął mnie po udzie.

– Dlaczego miałabym tego chcieć? – spytałam głosem słabym i zdyszany, zdradzającym to, jak bardzo podniecała mnie ta wizja.

Rozpiął spodnie, zsunął bokserki i uwolnił twardy członek. Powoli przesunął po nim dłonią. Mocno przygryzłam dolną wargę, tłumiąc jęk, który ktoś mógłby usłyszeć przez ściany naszego niepewnego schronienia. Rozpaczliwie pragnęłam mieć go już w sobie.

– Myślę, że podoba ci się ta wizja – możliwość, że ktoś mógłby nas przyłapać na pieprzeniu się. W miejscu publicznym. Gdzie nie powinniśmy tego robić.

Patrzyłam na niego, odurzona podnieceniem i pożądaniem, wyobrażając sobie tę scenę. Byłoby to poniżające, ale i dziwnie erotyczne, gdyby jakiś obcy człowiek wszedł i zobaczył Blake’a biorącego mnie gwałtownie, co zaraz miał uczynić... Moje puste łono zapulsowało, pragnąc, by je wypełnił.

– Nie – skłamałam.

Znowu wsunął palce w moje włosy i chwycił je tak mocno, że aż zadrżałam. Ten gest świadczący o jego kontroli doprowadził mnie na skraj rozkoszy. Już wcześniej byłam mokra, ale teraz soki dosłownie się ze mnie wylewały.

– Tak, tak, chcesz. – Jego ochryply głos nie przywrócił mi samokontroli. – Wyobraź to sobie... ty, tuż przed orgazmem... tak blisko, że nie moglibyśmy przestać, nawet gdybyśmy chcieli.

Serce mocniej mi zabiło, kiedy wyobraziłam sobie tę scenę. Im dłużej o tym rozmawialiśmy, tym bardziej zwiększało się prawdopodobieństwo, że ktoś nas nakryje.

– Blake, po prostu to zrób, zanim ktoś wejdzie.

Zaczął drażnić penisem wejście do mojej pochwy.

– Erico, nie wkurzaj mnie. Za chwilę zaczniesz krzyczeć z rozkoszy. Wtedy wszyscy się dowiedzą, że cię tutaj rzną.

Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę.

– Blake, proszę... błagam. Weź mnie teraz albo... – Albo co? Albo... przestań? Nie. Bardzo go pragnęłam, i to w tej chwili.

Włożył we mnie sam czubek. Zadrżałam, pragnąc w jakiś sposób wciągnąć go w siebie, ale on mocno

mnie przytrzymywał. Byłam zdana na jego łaskę.

– Blake – wyskamlalam, chwytając go za biodra. Jego napięte mięśnie zadrżały pod moim dotykiem.

Pochylił się i położył mnie na stole. Przesunął opuszkami palców po moim policzku, ustach i w końcu położył dłoń na moim gardle. Wolną ręką chwycił mnie za biodro i bez ostrzeżenia wbił się we mnie. Nasze ciała zetknęły się z plaśnięciem. Kiedy z moich ust wydarł się niekontrolowany okrzyk, zasłonił moje usta dłonią, tłumiąc go.

Cała się wokół niego zacisnęłam. Udami przywarłam do jego nieruchomego ciała, czekając na więcej. Drżącymi dłońmi przytrzymałam się krawędzi stołu. W tym gorączkowym pośpiechu chciałam, żeby wszedł we mnie jak najgłębiej. Zrobił to przy kolejnym pchnięciu. Raz za razem wbijał we mnie swój gorący penis.

Starłam się być cicho, ale z moich ust zasłoniętych jego dłonią wyrzywały się ciche jęki i westchnienia.

Nagle sobie przypomniałam, gdzie jesteśmy i że w każdej chwili ktoś nas może nakryć – wszystkie moje zmysły rozpalił kłujący strach. Zrobiło mi się nieznośnie gorąco. Wygięłam plecy w łuk, z imieniem Blake'a na ustach. Nie chciałam zostać przyłapana, ale nie mogłam zachować całkowitego milczenia.

Blake tak na mnie działał. Za jego sprawą moje ciało i umysł nie słuchały głosu rozsądku. Teraz oddychał ciężko, miarowo we mnie wchodząc. Tak bardzo starał się nie wydać z siebie ani jednego dźwięku, że mięśnie jego szczęki napięły się jak postronki. Zdjął dłoń z moich ust i przeniósł ją na moją pierś, wciąż jeszcze schowaną pod sukienką. Ścisnął ją mocno, drażniąc twarde sutki pod materiałem. Z cichym jękiem przygryzłam dolną wargę.

Atmosfera stała się niemal mistyczna, kiedy Blake coraz bardziej popychał nas oboje ku rozkoszy. Od tego wszystko między nami się zaczęło. Zamknęłam oczy i przypomniałam sobie, jak bardzo, wbrew rozsądkowi go pragnęłam. Teraz należał do mnie. Całkowicie.

Wiele razy fantazjowałam o tym, jak mógł się zakończyć tamten pierwszy dzień w sali zarządu. Teraz spełniła się jedna z tych projekcji. Wtedy mój umysł go nienawidził, ale moje ciało go pragnęło. Zadrżałam, czując zbliżający się orgazm. Spełniające się marzenie zawiodło mnie na samą krawędź.

– Blake, wyobrażałam to sobie... chciałam tego. – Wyrzuciłam z siebie wyznanie, razem z innymi zabronionymi dźwiękami.

Wszedł ze mnie bez uprzedzenia, gwałtownie zatrzymując moją powolną wspinaczkę ku orgazmowi. Otworzyłam oczy. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, ściągnął mnie i odwrócił na brzuch. Biodrami przywarłam do twardego stołu. Pochylił się nade mną i dotknął mojej nagiej pupy członkiem śliskim od moich soków. Krążyła między nami niezwykła energia. Serce mi zatrzepotało. Rozłożyłam ręce, szykując się na to, co zaplanował. Owionął oddechem moją szyję. Moja cipka się zacisnęła, boleśnie pusta.

– Blake – jęknęłam, wypinając pupę, żeby znaleźć się jak najbliżej niego.

– W ten sposób chciałem cię wziąć, Erico. Chciałem, żebyś pochyliła się nad tym stołem i krzyczała moje imię. Na zebraniu nawet nie słuchałem, o czym mówisz.

Rozchylił kolanem moje nogi. Zacisnęłam dłonie w pięści i znowu wypchnęłam biodra do tyłu. Ponownie znalazł się we mnie. Wszedł ostro, całkowicie mnie wypełniając.

Nie mogłam się powstrzymać i krzyknęłam cicho:

– Blake!

Moje ciało było zdane na jego łaskę. Leżałam na stole, z policzkiem opartym o zimny, śliski blat. Nie wyobrażałam sobie nic bardziej intensywnego od tego, co przeżywałam teraz. Moje ciało zadrżało, wspinając się coraz wyżej, ku niebiańskiemu szczytowi.

– Jesteś tak głęboko.

Dreszcze rozkoszy przeszywały mnie za każdym razem, kiedy we mnie wchodził.

– Mogę wejść jeszcze głębiej.

Zanim zdążyłam złapać oddech i się przygotować, chwycił mnie za biodra, przyciągnął do siebie i jeszcze głębiej wbił się w moje delikatne ciało. Z mojej piersi wyrwało się coś między krzykiem a jękiem, ale zanim zdążyło spłynąć z moich ust, Blake je zasłonił, uciszając całą serię okrzyków.

Z dłońmi zaciśniętymi w pięści i podwiniętymi palcami u stóp doszłam mocno i wyczerpana opadłam na stół, ale Blake jeszcze był twardy.

– Dojdz, Blake. Szybciej – szepnęłam. Otrzeźwiła mnie myśl, że w każdej chwili może wejść Greta. Znowu przeszył mnie dreszcz strachu.

Puścił moje biodra i znieruchomiał we mnie.

– Poszło za szybko. Chyba mamy jeszcze czas na drugi numer, prawda?

Lekko się ze mnie wysunął. Odnalazł moją lechtaczkę i mocno ją ucisnął. Aż podskoczyłam, czując, że zbliża się kolejny orgazm. Z każdym ruchem Blake coraz bardziej mnie do niego przybliżał.

To nie był szybki numer. Blake dosłownie mnie rozrywał. Rozpadałam się na kawałki.

Zakłętałam kilka razy, już się nie przejmując tym, gdzie jesteśmy. Zupełnie straciłam poczucie przyzwoitości, kiedy Blake mnie pieprzył, z każdym pchnięciem zataczając kręgi biodrami, od środka masując napięte ścianki mojej cipki.

Orgazm nadszedł niczym burza i sekundy później poczułam się jak rażona piorunem. Dosłownie widziałam pod powiekami pulsujące światło. Błyskawica przetoczyła się przez moje łono i dotarła do każdej kończyny.

Oszołomiona tym uczuciem uderzyłam wilgotną dłonią w stół. Zdusiłam krzyk. Blake już nie próbował mnie uciszać, całkowicie się skupił na tym, by rznąć mnie jak najmocniej.

– Erico! – Z jego płuc wydarło się pełne udręki zawołanie, jedyny dźwięk, który mógł się przedostać przez ściany tego pomieszczenia. Oboje bezwładnie opadliśmy na stół. Z trudem łapaliśmy oddech. Blake wyjął ze mnie palce, a moja cipka zacisnęła się wokół jego wciąż jeszcze pulsującego penisa.

Byłam oszołomiona i cudownie wyczerpana. Kiedy Blake ze mnie wyszedł, przebiegła mi przez głowę ulotna myśl, że jednak nikt nas nie nakrył. Po nagiej skórze przebiegł mi dreszcz.

– Odwróć się. Doprowadzę cię do porządku.

Odepchnęłam się od stołu i odwróciłam na drżących nogach. Blake podniósł z podłogi moje majtki i zaczął mnie nimi delikatnie wycierać. Spojrzałam w dół na niego, chcąc zobaczyć jego oczy, ale jednocześnie niemal się bojąc ich wyrazu po tym, co zrobiliśmy. Gdyby Greta się dowiedziała...!

Rozległo się pukanie do drzwi. Wyprostowałam się i zaczęłam szybko naciągać sukienkę na ramiona.

– Cholera. Blake! – szepnęłam, spanikowana.

– Spokojnie. Zajmę się tym.

Wepchnął moje majtki do kieszeni. Zapiął spodnie i koszulę, podszedł do drzwi. Odsunęłam się od

stołu, rozpaczliwie próbując poprawić całkowicie zburzoną fryzurę. Blake ze zmarszczonymi brwiami uchylił drzwi tylko na tyle, żeby sprawdzić, kto puka, starannie ukrywając mnie przed czymś ciekawskim wzrokiem.

– Greto, prosiłem cię...

Przerwała mu, przepaszając, ale mówiła tak cicho, że ledwo ją słyszałam. Blake zerknął przez ramię na mnie. Na jego twarzy malowało się zdenerwowanie. Bez słowa wyszedł z pokoju, zostawiając mnie samą.

* * *

Opadłam na krzesło. Staralam się opanować drżenie rąk i uspokoić mocno i nierówno bijące serce. Cholera. Tym razem czułam się obnażona w zupełnie nowy sposób.

Moje ciało wciąż jeszcze było rozedrgane i obolałe po seksie. Blake miał rację. W każdej chwili ktoś mógł wejść, a ja w ogóle bym się tym nie przejęła. Nie rozpoznawałam osoby, którą się stałam, kochanki tak spragnionej dotyku Blake'a, skłonnej stawić czoło każdemu wyzwaniu. Blake doprowadzał mnie do granicy rozkoszy, a ja nie chciałam inaczej.

Głęboko wciągnęłam powietrze nosem, zdecydowana wziąć się w garść. Dokładnie się obejrzałam przed jednym z ozdobnych lusterek. Czas mijał, a Blake nie wracał, postanowiłam więc wyjść z pokoju. Greta sztywno siedziała za swoim biurkiem, pisząc na maszynie. Chciałam spytać, dokąd poszedł Blake, ale wolałam nie zwracać na siebie jej uwagi, na wypadek gdyby coś usłyszała. Moje policzki oblały się gorącym rumieńcem. Ruszyłam korytarzem do jego prywatnego gabinetu w biurze Angelcom. Podeszłam do drzwi i leciutko je uchyliłam. Już miałam otworzyć szerzej, kiedy usłyszałam kobiecego głosu.

– Blake, kiedy zamierzałeś mi o tym powiedzieć?

Żołądek podszedł mi do gardła. Mocno zacisnęłam szczęki. Stargane nerwy już i tak miałam napięte do granic możliwości. Rozpoznałam ten głos. Znałam go i nienawidziłam.

Sophia.

– Uprzedzałem, że ta chwila kiedyś nadejdzie. Nie przypuszczałem, że będziesz tak zaskoczona – powiedział Blake.

– Wobec tego dlaczego musiałam się dowiedzieć o tym od Heatha? Nie mogłeś sam mi powiedzieć? Po tym wszystkim, co razem przeszliśmy?

Blake westchnął ciężko.

– Jest ci bliższy. Pomyślałem, że będzie lepiej, jeżeli usłyszysz to od niego.

– Ty byłeś mi bliższy, zanim mnie rzuciłeś. Heath nie ma dla mnie żadnego znaczenia, jeżeli cię brakuje w moim życiu.

Chwilową ciszę przerwał niski głos Blake'a.

– Nie mów tak, Soph. Twoja przyjaźń wiele dla niego znaczy.

– Chodzi o tę małą sukę, Ericę, prawda?

– Uważaj, co mówisz – warknął.

– Ona cię do tego zmusza, tak?

– Chyba oboje wiemy, że nie słucham niczyich rozkazów, również twoich. Masz mnóstwo

kontaktów. Twoja firma przez ponad dwa lata przynosiła niezłe zyski. Nie ma powodu, dla którego miałbym nadal w nią inwestować. Mieliśmy umowę i przyszedł czas, żebym się wycofał.

– A co z nami?

Zdenerwowanie w głosie Sophii zniknęło, kiedy wypowiedziała te ostatnie słowa. Zabrzmiało w nich tak błagalny ton, że zacisnęłam dłonie w pięści. Zaczęłam się modlić w duchu o to, żeby Blake się nie zламаł.

– Nie ma żadnych nas.

Na chwilę zamilkła.

– Ona próbuje nas rozdzielić. Nie widzisz tego?

Na sekundę zapadła cisza. Prawda zawarta w jej oskarżeniach powoli stawała się rzeczywistością. Chciałam, żeby Sophia wreszcie wypuściła Blake'a ze swoich szponów. Powiązanie z jej firmą było ostatnią rzeczą, która go przy niej trzymała.

– Tak dla wszystkich będzie najlepiej – powiedział cicho Blake.

– Nie rób tego – Sophia zaczęła go błagać. – Nie pozwól, by ci to zrobiła. Nam.

– Sophio, nie ma żadnych nas. To, co nas łączyło, już się skończyło. Dawno temu i dobrze o tym wiesz.

– Nie musi tak być. Ostatnio jestem w lepszej formie. Mogę ci to udowodnić. Wiem, czego potrzebujesz. To... to, co dla niej robisz... nie jesteś sobą. Potrzebujesz uległej kobiety, która doceni wszystko, co jej dajesz. Erica szuka mentora, a nie pana i władcy. Blake, ja naprawdę cię potrzebuję. Potrzebujemy siebie nawzajem. Dlaczego tego nie rozumiesz?

Usłyszałam jakieś poruszenie i cofnęłam się od drzwi. Moja wyobraźnia rozszalała się na całego. Wypełniły ją dzikie obrazy tego, co się działo poza zasięgiem mojego wzroku. W każdej z tych wizji znajdowała się Sophia dotykająca Blake'a, próbująca go uwieść i nakłonić do spełnienia jej rozpaczliwych próśb. A jeżeli Blake się złamał? Sophia miała w zwyczaju dotykać go, jakby był nadal jej kochankiem. Nikt nie dawał jej jednak przyzwolenia na takie czułości wobec mężczyzny, który wkrótce miał zostać moim mężem. Ostatkiem sił powstrzymałam się przed wtargnięciem do gabinetu i wygarnięciem jej całej prawdy.

– Powinnaś już wyjść. To postanowione.

– Co ona potrafi zrobić dla ciebie, czego ja nie potrafię?

Blake zawahał się na chwilę.

– Sophio... my się pobieramy.

Zapadła ciężka cisza. Zamknęłam oczy.

O niczym nie wiedziała.

– Kiedy zamierzałeś mi o tym powiedzieć? – spytała drżącym głosem.

Blake westchnął ciężko.

– Nie wiem. Czy to ma jakieś znaczenie?

Parsknęła śmiechem. Na dźwięk tego obłąkanego śmiechu zaczęłam się niepokoić, co Sophia teraz może zrobić.

– Chyba nie. A więc to koniec? Ona jest wszystkim, czego chciałeś?

Jego milczenie odczytałam jako potwierdzenie. W każdym razie chciałam, żeby tak było.

– Pewnie dużo przeszła, od kiedy ją poderwałeś. Wie o klubie?

– Nie i nigdy się nie dowie – warknął.

Znowu zaśmiała się cicho, z niedowierzaniem.

– Chyba żartujesz. Chcesz z nią spędzić całe życie, a ona nawet cię nie zna.

– Możesz mi wierzyć, że zna.

– Nie sądzisz, że powinna się dowiedzieć?

– Dosyć tego. – Zabrzmiało to jak groźba.

– Blake... – znowu odezwała się błagalnym tonem.

Wyobraziłam sobie, jak błaga go na kolanach – prawdziwa uległa kobieta, jaką kiedyś dla niego była.

Gotowa oddać mu wszystko, gdyby tylko ustąpił.

– Nie dałeś nam szansy – szepnęła.

– Nigdy nie mieliśmy szansy – powiedział tak cicho, że ledwo go usłyszałam.

– Nie rób nam tego – wyszłochała.

– Sophio, wyjdź. Nie utrudniaj tego jeszcze bardziej.

Ktoś poruszył się bliżej drzwi, więc zrobiłam krok do tyłu. Serce zabiło mi gwałtownie na myśl o tym, że za chwilę zobaczę Sophię.

– Jak sobie życzysz, Blake, ale myślę, że popełniasz błąd – warknęła. – Jeszcze tego pożałujesz. Oboje o tym wiemy.

Drzwi się otworzyły. Sophia, ujrawszy mnie, stanęła zdumiona. Szybko zmrużyła oczy. Nieskazitelną piękną twarz szpecił tylko rozmazany tusz do rzęs. Proste brązowe włosy spływały na jej ramiona i górę markowej skórzanej kurtki.

– Ty. – To jedno słowo zawierało w sobie całą nienawiść, jaką do mnie czuła. W jej oczach zalśniły łzy. Odnalazłam w nich frustrację i dziką, niepohamowaną miłość, miłość, która nie słucha głosu rozsądku. – On chce tylko ciebie.

– Sophio, wyjdź. W tej chwili. – Blake chwycił framugę drzwi za jej plecami.

Odraza na jego twarzy jednocześnie przyniosła mi satysfakcję i mnie przeraziła. Chciałam, żeby ją poniżył. Chciałam, żeby potraktował ją jak szmatę. Nie mogłam jednak opędzić się od myśli, że gdyby w ten sposób spojrział na mnie, byłabym zdruzgotana.

Sophia w milczeniu zrobiła krok w moją stronę. Ani drgnęłam. Jej słowa mnie zaniepokoiły, mogły obnażyć wszystkie moje obawy dotyczące związku z Blakiem, ale nie mogłam tego po sobie pokazać. Mężczyzna, który mógł mieć każdą, chciał tylko mnie. Podniosłam głowę. Tego dnia założyłam buty na wysokich obcasach, mogłam jej więc spojrzeć prosto w oczy.

– To prawda. On chce tylko mnie. A teraz zachowaj się jak grzeczna dziewczynka i wyjdź stąd.

– Pieprz się – wypluła z siebie.

– Przed chwilą robiłam to z Blakiem. Daj nam już spokój. Blake nie życzy sobie tutaj twojej obecności.

Złośliwy uśmiezek zniekształcił idealne rysy jej twarzy.

– Erico, to dzięki mnie jest, kim jest. Choćbyś stanęła na głowie, nigdy nie zapomni tych lat, kiedy był ze mną. Pamiętaj o tym, kiedy będziesz składać przysięgę małżeńską.

– Sophio! – Na twarzy Blake'a pojawił się gniewny grymas. Zrobił ostrzegawczy krok w jej stronę.

Nie odwracając się, Sophia ruszyła korytarzem, wreszcie zostawiając nas samych. Chciałam poczuć ulgę, ale cała trzęsłam się z gniewu i niepewności. Dłonie mi drżały.

Blake cofnął się do swojego gabinetu, a ja podążyłam za nim. Zamknęłam drzwi i oparłam się o nie, potrzebując podpory. Patrzyłam na niego. Wyglądał przez okno na panoramę miasta w oddali.

Musiałam z nim porozmawiać, nie wiedziałam jednak, jak powstrzymać emocje, które się we mnie kłębiły. Pragnęłam, żeby wszystko wyjaśnił, wymazał te straszne słowa, które Sophia wypowiedziała. Wciąż mnie bolały, jakby uderzyła mnie nimi w sposób fizyczny. Chciałam wierzyć, że to, co ja mówię, miało na nią taki sam wpływ.

– Przepraszam – powiedział w końcu.

– Za co?

Odwrócił się i spojrzał tymi zielonymi oczami, którymi mnie zniewolił zaledwie kilka minut wcześniej.

– Za to, że tu przyszła. Że cię zdenerwowała.

– Dlaczego przyszła? – Miałam pewne podejrzenia, ale chciałam, żeby je potwierdził. Musiałam mieć pewność, że z nią skończył, całkowicie i nieodwracalnie.

– Wycofuję inwestycje z jej agencji. Musi mnie spłacić. – Przeczesał palcami włosy. – Przecież tego chciałaś, prawda?

– Tak.

– Spełniłem twoje życzenie.

– Żałujesz tego? – spytałam zaczepnym tonem. Nie chciałam usłyszeć żalu w jego głosie.

Dwoma palcami ucisnął nasadę nosa.

– Prędzej czy później musiałem to zrobić. Czasami łatwiej jest kogoś ułagodzić, niż z nim walczyć. Sophia jest jedną z takich osób.

– Ale chyba tak lepiej, niż już zawsze być jej zakładnikiem, prawda?

– Zobaczymy. Sophia przywykła do tego, że zawsze dostaje to, czego chce.

– O co jej chodziło... – Westchnęłam. Nie byłam pewna, czy po tym poranku chcę wywierać na nim presję. – Z tym klubem – dokończyłam cicho.

Nie odwrócił wzroku.

– To znaczy?

Spojrzałam na niego uważnie. Mocno zaciśnięte szczęki potwierdzały wszystko, co usłyszałam, wiedziałam jednak, że nie będzie chciał mi powiedzieć nic więcej.

– Opowiedz mi o nim.

Podszedł powoli. Stał ze mną twarzą w twarz. Nadal opierałam się o drzwi. Blake położył rozpostartą dłoń nad moją głowę. Patrzył na mnie z góry. Mijały kolejne sekundy ciszy.

– To miejsce należy do przeszłości i tam pozostanie. Rozumiesz?

Kilka razy z drzeniem zaczerpnęłam powietrza. Chciałam dowiedzieć się czegoś więcej, ale nie byłam pewna, czy powinnam pytać.

– Blake, możemy o tym porozmawiać.

Lekko rozchylił usta. Omiótł mnie wzrokiem. Jego oczy były pełne emocji, których nie potrafiłam nazwać. Chwył w dłonie moją twarz i przywarł ustami do moich ust. Zachowywał się brutalnie, miażdżył moje wargi, jakby próbował wymazać ostatnie dwadzieścia minut. Może po prostu chciał wymazać przeszłość. Czasami zatracaliśmy się w ten sposób, zapominaliśmy o wszystkim. Ale teraz nawet jego dzika namiętność nie mogła przesłonić tego, co zostało powiedziane i co usłyszałam.

Odepchnęłam go od siebie. Powietrze paliło mnie w płucach, do moich oczu napłynęły łzy, tama, którą budowałam od rana, w końcu pękła.

– Do diabła, powiedz mi.

W moich żyłach pulsowały adrenalina, miłość i strach, który wziął się ze stawienia czoła zdecydowaniu Blake'a. Objął mnie i przytulił tak mocno, że nie było sensu się opierać. Jego oddech owionął moją szyję, a usta, teraz bardziej miękkie, niemal ulegle przesunęły się po mojej pulsującej tętnicy. Jego czułość wręcz nakazywała mi się uspokoić i przestać walczyć. Osłabłam. Chciałam tylko, żeby wszystko naprawił.

– Zapomnij o tym. Proszę. – Otarł się policzkiem o mój policzek. – Po prostu zapomnij.

Zacisnęłam oczy i mocno go przytuliłam. Tak bardzo chciałam móc zapomnieć wszystko, co usłyszałam.

Wyrzałam przez okno sypialni w mrok rozproszony światłem księżyca. Na okrągło odtwarzałam w głowie rozmowę Blake'a z Sophią, jakby to była płyta, której nie mogłam zatrzymać. Przewracałam się z boku na bok, próbując znaleźć sobie wygodną pozycję, ale nie mogłam zapomnieć gniewu w jej głosie. Co gorsza – również bólu, który w niepokojący sposób przypominał mi, że Blake i Sophia kiedyś się kochali. I że ona nadal go kocha.

O co, do diabła, chodziło z tym klubem? Przez resztę dnia myślałam właściwie tylko o tym, ale oparłam się chęci ponownego poproszenia, żeby mi o nim opowiedział. Jeśli chodziło o przeszłość, to dosłownie musiałam siłą wydzierać z niego każdy, nawet najdrobniejszy szczegół. Zamierzałam to zrobić, ale tego wieczoru się powstrzymałam. Nie chciałam go zdenerwować jeszcze bardziej niż Sophia, ale w głębi ducha niepokoiło mnie to, jaką prawdę bym usłyszała. Czy naprawdę chciałam poznać ten wycinek historii, który łączył go z Sophią?

Z drugiej strony, wkrótce miałam zostać jego żoną, więc nękała mnie myśl, że Sophia wiedziała o Blake'u coś, o czym ja nie miałam pojęcia. Ta wielka niewiadoma nie dawała mi usnąć. Mijały kolejne minuty i godziny. Blake spokojnie spał obok. Światło księżyca rzucało cienie na jego twarz. Gdybym nie pamiętała każdego cudownego szczegółu tej twarzy, w tym półmroku mógłby wyglądać jak nieznajomy.

Kim tak naprawdę był Blake...? Co świadczy o człowieku? Co nas czyni takimi ludźmi, jakimi jesteśmy?

Teraz Blake był dla mnie i kochankiem, i przyjacielem, i uzdrowicielem. Również mentorem. Skrzywiłam się na wspomnienie drwiącego głosu, jakim Sophia wymówiła to słowo. Kim kiedyś był dla niej? Czy aż tak bardzo zmienił się dla mnie? Czy po latach będzie tego żałował? Czekala nas długa przyszłość.

Po raz pierwszy od dawna moja wizja szczęśliwej wspólnej przyszłości została skazona niepożądanymi możliwościami. A jeżeli po ślubie okaże się, że Blake jest zupełnie innym człowiekiem niż ten, za jakiego go miałam? Co wtedy zrobić? Jak, do diabła, przetrwam bez niego albo z nim, wiedząc, że nie uszczęśliwiam go tak, jak to kiedyś robili inni?

Blake poruszył się, na chwilę zatrzymując ten natłok myśli i bolesne bombardowanie mojego mózgu pytaniami pełnymi wątpliwości. Odwrócił się na bok i zwinął w kłębek obok mnie. Znieruchomiałam z nadzieją, że nie obudziłam go swoim przewracaniem się z boku na bok. Objął mnie nagą ręką i przyciągnął bliżej, aż poczułam powolne, rytmiczne bicie jego serca.

– Kocham cię – wymruczał mi w szyję. Chwilę później znowu zaczął miarowo oddychać.

Wtuliłam się w jego rozkosznie ciepły tors i ciężko westchnęłam. Chciało mi się płakać. Chciałam wyrzucić z siebie wszystkie te straszne emocje, które wywołała we mnie Sophia. Dlaczego pozwoliłam na to, żeby miała nade mną taką władzę? Byłam pewna miłości Blake'a. Kochał tylko mnie. Ale... może miała rację? Wątpliwości znowu wypłynęły na powierzchnię, a moje własne pocieszenia nagle wydały

mi się dziecinne i głupie.

Może nigdy się nie dowiem, jaki był kiedyś i jakie uczucia żywił do Sophii, kiedy byli razem. Zadręczałam się tą myślą, aż nad ranem moje ciało wreszcie się poddało. Zdążyłam pospać tylko tyle, żeby móc funkcjonować w ciągu dnia.

Rano usiadłam za biurkiem i przetarłam zmęczone oczy. Myślałam, że nowy dzień mi pomoże. Zacznę wszystko od początku, jasno myśląc. Niestety z niewyspania miałam mętlik w głowie. Razem z Blakiem wypiliśmy kawę, ale powiedziałam mu tylko, że źle spałam, i potem już prawie się do siebie nie odzywaliśmy. Nie spytał, dlaczego nie mogłam usnąć. Może się domyślił.

Próbowałam się skupić na pracy, systematycznie wykonując wszystkie zadania zaplanowane na ten dzień. Maile, spotkania, zapędzanie wszystkich do pracy. Na szczęście moja firma wyszła na prostą i odkąd weszliśmy w spółkę, zaczęła prosperować. Alex Hutchinson, uznany dyrektor generalny firmy technologicznej, którego portal handlowy bardzo pasował do naszego, dał nam szansę, a w rezultacie oboje czerpaliśmy z niej zyski. Dzięki namowom Sida, żebyśmy poszerzyli zakres działalności, i dzięki temu, że Blake przedstawił mnie Alexowi, udało nam się dojść do porozumienia. Clozpin zapewniał Hutchinsonowi większą sprzedaż, a z kolei jego wsparcie przyciągnęło więcej osób i zwiększyło ruch na naszym portalu. W wyniku tego moja firma nie tylko mogła się utrzymać, lecz także przynosiła zyski. Byłam na dobrej drodze do wcześniejszej spłaty inwestycji Blake'a i dalszej prosperity.

Podniosłam głowę znad dokumentów z sierpniowymi rozliczeniami finansowymi, nad którymi pracowałam. Z trudem skupiłam wzrok, żeby sprawdzić godzinę na zegarze ściennym. Zbliżało się południe i od dawna odkładany lunch z Marie. Przez chwilę miałam ochotę go odwołać, ale naprawdę musiałyśmy porozmawiać o Richardzie. Był jej facetem, ale jego rola w lokalnej prasie stała się niepokojąca. Bardzo chciałam przełożyć to spotkanie, ale nie mogłam. Aż podskoczyłam, kiedy zadzwonił firmowy telefon.

Chwilę później Alli zajrzała za ściankę działową.

– Kochanie, to do ciebie.

– Kto dzwoni?

– Ktoś z lokalnych mediów. Może chcą zareklamować naszą firmę? Załatwiłabym to sama, ale chcą porozmawiać z tobą.

– Dobrze, dzięki. – Podniosłam słuchawkę. – Halo, tu Erica.

– Panno Hathaway, mówi Melissa Baker. Jestem z lokalnej stacji telewizyjnej. Chciałabym pani zadać kilka pytań dotyczących pani związku z Danielem Fitzgeraldem i jego kampanią wyborczą.

Przez chwilę milczałam. W uszach dudniła mi krew.

– Zgoda – powiedziałam ostrożnie.

– Miejscowa policja ujawniła raporty dotyczące śmierci jego pasierba. Niektóre z nich sugerują, że jest pani biologiczną córką pana Fitzgeralda. Nasze źródła potwierdzają też, że pracuje pani przy jego kampanii. Czy może to pani potwierdzić?

Wszystko to było prawdą, ale nie zamierzałam pomagać mediom zniszczyć kampanię Daniela ani doszukiwać się jego powiązań ze śmiercią Marka, która nadal była przedmiotem dochodzenia.

Postanowiłam działać na zwłokę.

– Przykro mi, ale to nieodpowiednia pora.

– Czy mogłabym w bardziej odpowiedniej porze przyjść do pani biura? O ile wiem, prowadzi pani

firmę internetową tu, w Bostonie.

Jezu, co jeszcze wiedzieli? Niedługo zaczną się interesować Blakiem, o ile już do tego nie doszło.

– Nie zamierzam komentować tej sprawy. Mam nadzieję, że pani rozumie.

– Ależ panno...

Szybko się rozłączyłam i położyłam dłonie na biurku, żeby opanować ich drżenie. Cholera. To tylko kwestia czasu. Niedługo wszystko, czego Richard dowiedział się o moim życiu osobistym, przedostanie się do mediów. Od rozmowy w biurze mojego ojca mijały dni i nic się nie działo, zaczynałam więc mieć nadzieję, że obawy PR-owców Daniela były bezpodstawne.

Nieco bardziej rozbudzona i o wiele bardziej zdenerwowana, poszłam na spotkanie z Marie. Ruszyłam w stronę czarnego escalade'a, który zawsze czekał przy krawężniku przed budynkiem. Clay, ochroniarz, którego wynajął Blake, i często mój osobisty szofer, podniósł wzrok znad gazety, którą czytał. Otworzył drzwi. Usiadłam z tyłu.

– Cześć, Clay.

– Dzień dobry, panno Hathaway – powiedział głębokim, uprzejmym głosem.

– Możesz mi mówić po imieniu. Zresztą już niedługo przestanę być panną Hathaway.

Przyjął moje słowa do wiadomości lekkim skinieniem głowy.

– Dokąd dziś jedziemy?

– Jak masz na nazwisko?

Nasze spojrzenia skrzyżowały się w tylnym lusterku.

– Barker.

– Panie Barker, umówiłam się na lunch w The Vine przy Newbury.

Uśmiechnął się szeroko, odsłaniając proste białe zęby.

– Proszę bardzo, panno Hathaway.

Dziesięć minut później zatrzymał się przed małym bistro przy zatłoczonej ulicy. Rozejrzałam się po sali w poszukiwaniu Marie. Oczy przyjaciółki mojej matki rozjaśniły się, kiedy wreszcie ją znalazłam. Podeszłam i ją uściskałam, ciesząc się na jej widok, ale jednocześnie zirytowana rolą, jaką w tym wszystkim odegrała – świadomie lub nie.

– Jak się masz, kochanie? Wyglądasz na zmęczoną. – Z zatroskaniem wydeła usta. Usiadłyśmy naprzeciwko siebie.

– W porządku. Źle spałam.

– A co u Blake'a?

– Dobrze. Wszystko u nas jest okej. – Nie chciałam opowiadać jej o prawdziwych przyczynach bezsennej nocy. Znowu wróciły myśli o Sophii i ich mrocznej przeszłości. Odsunęłam je, kiedy Marie się odezwała.

– Pewnie bardzo się cieszysz na swój ślub. I nie możesz się doczekać, kiedy znowu zobaczysz Elliota. Kurczę, nie widziałam go całą wieczność.

Wróciłam myślami do mojej ostatniej rozmowy z ojczymem. Była taka krótka. Starłam się zapomnieć rozczarowanie, jakie mnie ogarnęło, kiedy powiedział, że jednak nie przyjedzie do Bostonu.

– Elliot nie przyjedzie – powiedziałam beznamiętnym tonem.

– Dlaczego?

Przez chwilę milczałam.

– Jakiś czas temu skontaktował się ze mną. Chciał zaplanować przyjazd do Bostonu na rocznicę śmierci mamy. To już dziesięć lat.

Spowaźniała. Na jej twarzy pojawił się smutny uśmiech. Zamknęłam oczy, nie chcąc myśleć o tym, że przez wszystkie te lata Marie zastępowała mi matkę – z tym że teraz była bardziej przyjaciółką niż matką, a ja byłam na nią cholernie wściekła.

– Blake i ja chcemy urządzić skromną uroczystość. Wszystko dzieje się tak szybko. Ciągle odkładałam telefon do Elliota w sprawie ślubu, a kiedy w końcu udało mi się z nim pogadać, okazało się, że on i Beth są zbyt zajęci, żeby przyjechać, więc nie chciałam stawiać go w niezręcznej sytuacji, zapraszając na ślub.

– Ale to przecież twój... – Cicho westchnęła. – No cóż, to twoja decyzja. Myślę jednak, że by przyjechał.

– zaproponował spotkanie w Chicago, więc razem z Blakiem postanowiliśmy tam polecieć w ten weekend na moje urodziny. Wtedy z nim porozmawiam i wszystko wyjaśnię. To naprawdę nic takiego.

Uniosła brwi.

– Na pewno będzie fajnie. Blake rozpieszca cię do granic możliwości. – Uśmiechnęła się jak młoda dziewczyna.

Chciałam podzielać jej radość, ale nie mogłam przestać myśleć o tym przekłętym reporterze i o zagrożeniu, jakie stanowiły informacje, do których się dokopał.

– Wszystko w porządku? – Marie wzięła mnie za rękę i zaczęła gładzić moje palce.

Uśmiechnęłam się słabo i odchyliłam na krzesło, cofając rękę. Kelnerka nalała nam wody. Złożyłyśmy zamówienie i znowu zapadła między nami cisza.

Odchrząknęłam.

– Nadal spotykasz się z Richardem?

– Oczywiście. Dlaczego pytasz?

Przygryzłam dolną wargę i przesunęłam palcami po brzegach bawełnianej serwetki. Nie zanosilo się na prostą rozmowę. Nie chciałam denerwować Marie, ale musiała się o wszystkim dowiedzieć. Głęboko wciągnęłam powietrze, próbując wziąć się w garść.

– Muszę cię o coś spytać i proszę o szczerą odpowiedź. Wiem, że zależy ci na Richardzie, ale to bardzo ważne.

– O co chodzi? Co się stało?

– Powiedziałaś mu, że Daniel Fitzgerald jest moim ojcem?

Lekko rozchyliła usta, ale nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Dlaczego o to pytasz?

Oklapłam, przygnębiona jej reakcją. Uwierzyłabym, gdyby zaprzeczyła.

– Bo z jakiegoś powodu policja o tym wie. Dochodzenie w sprawie śmierci jego syna jeszcze nie zostało zamknięte, więc szczegółowo przyglądają się jego życiu. Media też się tym zainteresowały. Tuż przed moim wyjściem z biura zadzwoniła do mnie reporterka z miejscowej stacji telewizyjnej. Mam przecucie, że czekają mnie kolejne telefony.

– Sugerujesz, że Richard maczał w tym palce?

Staralam się nie najeżyć na dźwięk jej zaczepnego tonu. Gniew nie przyniósłby nic dobrego. Musiałam jej wszystko wytłumaczyć.

– Richard był na Spirit Gala. Pamiętasz? Powiedziałaś, żebym go wypatrywała, bo miał tam przyjść ze swoim fotoreporterem. Richard nie przedstawił mi się, ale kiedy policja wypytywała mnie o śmierć Marka, okazało się, że mają zdjęcia, na których tańczę z Markiem. Nie jedno. Kilkadziesiąt. Dlaczego ktoś miałby poświęcić mi tyle uwagi i w jaki sposób akurat te zdjęcia trafiły w ręce policji?

Marie drżącą ręką podniosła szklankę i z trudem upiła parę łyków wody.

– Musi istnieć jakieś inne wytłumaczenie. Nie wiem, po co Richard miałby to robić.

– Może wykorzystuje cię, żeby zdobyć informacje o Danielu. I o mnie.

Zmarszczyła brwi i pokręciła głową.

– To niemożliwe.

– Marie, Richard jest reporterem. To jego praca.

– Nie zrobiłby tego. Dobrze go znam. – Jej spokój się rozwiął, zaczęła mówić niemal gorączkowo. Prawda boli. Doświadczyłam tego na własnej skórze.

Wychyliłam się do przodu.

– Sam powiedział, że najbardziej interesuje go dziennikarstwo polityczne, prawda? Kampania Daniela stworzyła mnóstwo kontrowersji. Najpierw śmierć Marka, a teraz pojawienie się nieślubnej córki Daniela, która pomaga mu w kampanii wyborczej. Jak Richard mógłby to zignorować? Pamiętasz, że w waszym związku zaczęło się psuć, ale po gali wrócił do ciebie? Ni z tego, ni z owego wszystko się zmieniło.

– Erico, przestań – warknęła Marie. – Nie wiesz, o czym mówisz.

– Jak mogłaś mu powiedzieć o Danielu? Na miłość boską, przez dziesięć lat nie powiedziałaś o nim nawet mnie. Ale jemu tak. Reporterowi? Nie mam pojęcia, jak to wpłynie na moją firmę, na firmę Blake’a, już nie wspominając o kampanii Daniela.

– Martwisz się o Daniela? – prychnęła. – Nic ci nie dał. Nie chciał mieć z tobą nic wspólnego. Patty dała mu szansę, mógł zachować się jak prawdziwy ojciec, ale on wybrał swoją arystokratyczną rodzinę i karierę. Z powodu tej decyzji wychowałaś się bez ojca, a teraz walczysz o jego karierę?

Mocno zacisnęłam zęby. Nie tylko ona myślała w ten sposób. Blake najchętniej zobaczyłby Daniela w więzieniu, ale ja nie mogłam znieść myśli o jego upadku, bo popełniłam błąd, poznając jego tożsamość i odnajdując go.

– Nie wiesz, co wchodzi w grę – powiedziałam po prostu, nie chcąc rozgrzebywać emocjonalnych powodów, dla których zależało mi na wolności Daniela. – Co jeszcze mu powiedziałaś?

– Nie pamiętam, Erico. – Oparła głowę na dłoni i zamknęła oczy. – Wypiłam parę drinków. Rozmawialiśmy o twoich sukcesach. Zaczęłam opowiadać, co osiągnęłaś pomimo wielu przeszkód, nie mogłam przestać. Richard wie, ile dla mnie znaczysz, dlatego nie mogę uwierzyć, że mógłby cię skrzywdzić, wykorzystując tę informację.

– Mam prawie całkowitą pewność, że to zrobił. – I niech mu Bóg pomoże, jeżeli Daniel się o tym dowie.

– Nikt więcej nie zna waszej przeszłości? A ludzie, z którymi pracujesz?

Rzuciłam serwetkę na stół i odsunęłam się razem z krzesłem. Wyrażna niechęć Marie do pogodzenia się z prawdą już zaczynała mnie niecierpliwzić.

– Marie, myśl sobie, co chcesz, ale wyświadczyć mi przysługę. Przy najbliższej okazji spytaj Richarda, czy powtórzył komuś to, co mu powiedziałaś. Spójrz mu prosto w oczy i zastanów się, czy mu wierzysz.

Wstałam i wzięłam torebkę.

– Erico, poczekaj.

Przystanąłam.

– Kiedyś mnie ostrzegłaś, żebym uważała na Daniela. Jeżeli zależy ci na Richardzie, to powiedz mu to samo.

Odwróciłam się i wyszłam, ignorując jej wołanie. Już i tak powiedziałam za dużo. Skoro jednak Richard zaczął tropić Daniela, to powinien wiedzieć, że lepiej z nim nie igrać. Może już miał podejrzenia związane z rzekomym samobójstwem Marka. Nie wiedziałam, kto z otoczenia Daniela znał prawdę. Kazałam jednak Blake'owi, żeby dochował tajemnicy, i nie zamierzałam wtrącić własnego ojca za kratki.

* * *

Wcześniej wróciłam do domu. Rzuciłam zakupy na blat w kuchni. Pomimo nieustępowego zmęczenia zabrałam się do robienia kolacji. Na wieczór zaprosiliśmy rodzinę Blake'a i już nie mogłam się doczekać tego spotkania, bo w nadchodzący weekend nie mogliśmy do nich pojechać. Zatraciłam się w przyrządzaniu dwóch ogromnych lasagne, chwilowo zapominając o troskach. Wstawiłam brytfanny do piekarnika i nalałam sobie kieliszek wina, łaknąc choć chwili wytchnienia. Alli zapukała do drzwi i chwilę później weszła.

– Cześć. – Uśmiechnęła się i mnie uściskała. – Po lunchu nie wróciłaś do biura. Już zaczynałam się niepokoić.

– Musiałam kupić parę rzeczy na wyjazd i zabrać się do gotowania kolacji. W firmie wszystko dobrze?

– Tak. Aha, Alex do ciebie dzwonił, ale powiedziałam, że wyjeżdżasz na weekend. W przyszłym tygodniu ma przyjechać do Bostonu, więc wpisałam go na poniedziałek do kalendarza. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza.

– Oczywiście, że nie.

– Cieszysz się na wyjazd do Chicago?

Czy się cieszyłaś?

– Chyba tak. Chociaż będzie trochę dziwnie. Dawno tam nie byłam.

Alli podeszła do blatu i nalała sobie wina.

– Blake na pewno ma wielkie plany na twoje urodziny. Pierwszy raz będziecie je obchodzić razem! – Uśmiechnęła się szeroko i stuknęła się ze mną kieliszkiem.

Roześmiałam się i upiłam łyk wina. Niewiele myślałam o swoich urodzinach. Na co dzień miałam tyle spotkań i spraw do załatwienia, że moje urodziny zeszły na dalszy plan.

Trochę pogadałyśmy o pracy i o tym, jak jej się mieszka w nowym apartamencie z Heathem. Dobrze się między nimi układało – mówiły mi o tym jej oczy i beztronski uśmiech, którego nie mogła powstrzymać. Cieszyło mnie ich szczęście. Wydawało mi się, że potrzebują siebie nawzajem tak samo

jak ja i Blake.

Kilka minut później przyszli Blake i Heath. Alli podeszła do Heatha, który słodko ją przytulił i lekko pocałował w usta. Potem przeniosłam uwagę na Blake'a, który nonszalanckim krokiem ruszył w moją stronę.

– Cześć, piękna.

Zadarłam głowę, żeby go pocałować. Jego spojrzenie było pełne ciepła, ale w oczach pojawiła się troska.

– Jak ci minął dzień?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, pojawili się Catherine, Greg i Fiona, objuczeni winem i deserami. Wpadli do kuchni, mówiąc jedno przez drugie i ściskając pozostałych na powitanie. Uśmiechnęłam się w duchu. Uwielbiałam ich energię i lekkość, jaką wnosili w nasze życie.

– Jak tam moje gołąbeczki? – spytała Catherine i pocałowała Blake'a w policzek.

Uśmiechnął się lekko.

– Dobrze, mamó.

W odpowiedzi czule poklepała go po policzku, po czym odwróciła się do mnie.

– Kochanie, pomogę ci. Co za uczta! Poważna konkurencja dla Grega.

– Wątpię. – Roześmiałam się. – Lasagne Grega jest po prostu przepyszna.

Na twarzy Grega pojawił się pełen dumy uśmiech.

– Wielkie dzięki!

– Och! – Fionie oczy zalśniły. – Muszę coś z tobą omówić. – Spojrzała na Alli i puściła do mnie oko.

– No, dobrze. – Alli wskazała na Blake'a, Heatha i Grega, którzy stali przy kuchennej wyspie. –

Proszę, żeby chłopcy poszli do salonu. Dziewczęta muszą odbyć konferencję.

– Oho. – Heath przewrócił oczami.

Kiedy panowie rozgościli się w salonie, Alli pochyliła się nad stołem i powiedziała:

– Korzystając z tego, że Fiona jest z nami, musimy zaplanować twój wieczór panieński. Chciałabym tylko wiedzieć, czy wolisz, żebyśmy ci zrobiły niespodziankę, czy masz jakieś konkretne pomysły.

– Żadnych niespodzianek. Ale zaproście Simone.

– Koniecznie. Już jest na liście. Masz jakieś szczególne oczekiwania co do tego wieczoru?

– Raczej nie. – Wzruszyłam ramionami.

– Okej. Razem z Fioną zajmę się rekwizytami. – Alli zaczęła coś zapisywać w komórce.

– Rekwizytami?

– Słomki w kształcie penisów, migające diademy i tak dalej.

Roześmiałam się i dolałam sobie wina.

– Widzę, że dacie z siebie wszystko.

– O, tak. Imprezę organizujemy poza domem. Raczej nie będzie elegancka – powiedziała Alli.

Uniosłam brwi. Prawie pożałowałam, że nie wybrałam niespodzianki.

– O, Boże. Mam nadzieję, że nie wynajmiecie striptizerów. Blake chyba dostałby zawału.

Fiona zachichotała.

– I co z tego? Nie potrzebujemy jego zgody.

– Wszystko słyszałem! I moja odpowiedź brzmi: nie ma mowy, do kurwy nędzy! – Blake zawołał z salonu.

– Blake! Nie wyrażaj się! – Catherine go skarciła. Założyła rękawice kuchennei wyjęła lasagne z piekarnika.

Fiona pokręciła głową i zajrzała Alli przez ramię, żeby przeczytać jej notatki.

– Jutro ustalimy datę. Planowanie i rekwizyty zostaw nam. To twój jedyny wieczór paniński w życiu.

– Dobrze, tylko pamiętajcie, że po nim chciałabym nadal być zaręczona – powiedziałam. Wolałabym, żeby Blake nie wparował na naszą imprezę i nie dostał ataku furii na widok popijawy, jaką sobie urządziliśmy.

Catherine położyła dłoń na moim ramieniu.

– O to bym nie się martwiła. Nie wyobrażam sobie, żeby cokolwiek mogło zmienić jego decyzję. Aż się dziwię, że jeszcze nie porwał cię do Las Vegas. Wiesz, jaki jest, kiedy się przy czymś uprze.

– Tak, wiem – wymamrotałam pod nosem.

Rzuciła mi znaczące spojrzenie i wzięła z blatu talerze z przystawkami.

– Kolacja gotowa!

Przez resztę wieczoru rozmawialiśmy o wszystkim – od pracy Heatha przy jakichś nowych przedsięwzięciach Blake’a aż po szczegóły zbliżającego się ślubu. Opadły ze mnie zmartwienia ostatnich dni; najadłam się aż po same uszy i myślałam tylko o szalonej przyszłości, jaka mnie czekała z tymi cudownymi ludźmi.

Kiedy goście wyszli, przeszłam do sypialni, żeby zacząć się pakować przed wyjazdem. Blake stanął za mną i objął mnie w talii.

– Wreszcie sami. Myślałem, że nigdy nie wyjdą.

– Uważam, że kolacja się udała. Powinniśmy częściej zapraszać twoją rodzinę. – Byłam zmęczona, ale spokojniejsza niż w ciągu dnia.

– Niedługo będziemy potrzebowali większego mieszkania.

Nasze spojrzenia skrzyżowały się w lustrze.

– Tak?

Blake pocałował mnie w policzek.

– W końcu i Fiona kogoś sobie znajdzie i nasza rodzina się powiększy. Będziemy potrzebowali więcej miejsca do przyjmowania gości.

Przez chwilę oswajałam się z tą myślą.

– Aha – powiedziałam cicho. Nagle zrobiło mi się gorąco.

Wypuścił mnie z objęć i z powrotem usiadł na łóżku.

– Czy ty w ogóle zastanawiałaś się nad przeprowadzką?

– Raczej nie. Tutaj jest super. W całym mieście na pewno nie ma lepszego miejsca. – Zastanawiałam się, jak by to było mieć własne miejsce, nie tylko Blake’a, ale Blake już i tak tyle mi dał. Nie mogłam prosić o więcej, zwłaszcza biorąc pod uwagę finansową dysproporcję między nami.

– Może powinniśmy poszukać domu poza miastem.

Odwróciłam się do niego, zaskoczona tym pomysłem.

– Przecież oboje tu pracujemy. Dlaczego mielibyśmy się przenosić?

Wzruszył ramionami.

– Wszystko się zmienia. Kiedyś na pewno zapagniemy zmiany otoczenia. Bardzo nam się podoba

w Vineyard, ale oczywiście stamtąd mielibyśmy za daleko do pracy.

Gapiałam się na niego, nie wiedząc, czy naprawdę tego chce. Ostatnio moje życie przypominało jazdę na rollercoasterze. Kiedy tylko w jednej sferze odzyskiwałam równowagę, w innej wszystko stawało na głowie.

– Tak po prostu się zastanawiałem. Nie musimy teraz o tym rozmawiać.

Ściągnął T-shirt i dzinsy i wszedł pod kołdrę. Widok jego pięknego nagiego torsu natychmiast odsunął ode mnie wszelkie inne myśli.

– Jak ci minął dzień? Jesteś taka milcząca.

Oparł się na łokciu. Troska złagodziła rysy jego twarzy.

Wrzuciłam trochę ubrań do walizki leżącej na podłodze i wróciłam myślami do niezbyt przyjemnego spotkania z Marie.

– Poszłam z Marie na lunch.

– I jak było?

– Przyznała, że wygadała się Richardowi o Danielu, ale uważa, że to nie on przekazał tę informację policji.

– Bzdury.

– Wiem. Jestem pewna, że tak się w nim zakochała, że nie mieści jej się w głowie możliwość jego niegodziwego postępowania. – Westchnęłam. – Musiałam przerwać to spotkanie. Okropnie się z tym czuję, ale nie mogłam już dłużej słuchać, jak go broni.

Odtworzyłam w myślach naszą rozmowę, wciąż tak samo zdenerwowana lojalnością Marie wobec Richarda. Przebrałam się w top na ramiączkach, położyłam obok Blake'a i zgasiłam nocną lampkę. Blake przyciągnął mnie do siebie.

– Przykro mi, że tak się stało. Ale teraz przynajmniej znasz prawdę.

Przytaknęłam, położyłam głowę na jego torsie i przesunęłam dłońmi po gładkiej skórze.

– Mam nadzieję, że Marie odzyska zdrowy rozsądek i zrozumie, że Richard nie jest mężczyzną, za jakiego go uważa.

Byłam na nią zła, ale jednocześnie jej współczułam. Wiedziałam, jak to jest zakochać się na amen i mieć z tego powodu klapki na oczach. Bez namysłu broniłam Blake'a przed każdym, kto krytykował jego charakter. Mężczyźni, których kiedyś znał – Max, Trevor, a nawet Isaac – ostrzegali mnie przed nim, bezskutecznie próbując zmienić obraz jedynego mężczyzny, którego kiedykolwiek kochałam. Nikomu jednak nie udało się zmienić mojej wiary w to, że Blake jest dobrym człowiekiem.

Dużo przeżył i z pewnością nie zawsze był niewinny. Jego działalność jako hakera jeszcze nie poszła w zapomnienie i nie byłam pewna, czy kiedykolwiek pójdzie. Potrafił za wszelką cenę ukrywać pewne informacje na swój temat, którego to talentu nigdy tak do końca nie potrafiłam pojąć.

W półmroku poszukałam jego oczu. Serce mnie zabolalo na myśl o tym, że tak wiele kryło się za naszymi słowami i wspólnymi przeżyciami. Wciąż jeszcze nie miałam odwagi zagadnąć go o klub i wcale nie miałam pewności, czy w ogóle chcę o to pytać. Może miał rację. Może powinnam sobie odpuścić, ale jakiś cichy głosik w mojej głowie nie chciał zamilknąć.

Blake zmarszczył brwi.

– Co jest?

– Nic. Po prostu trochę się martwię o firmę – powiedziałam szybko, żeby ominąć temat, który trapił

mnie bardziej. – Niepokoję się też o Daniela. Jeżeli sprawa wyjdzie na światło dzienne, na pewno odbije się to na jego kampanii. Rano dzwoniła do mnie jakaś reporterka, próbując wyciągnąć ze mnie informacje.

Blake odgarnął mi z czoła kosmyk włosów.

– Wiedzieliśmy, że kiedyś w końcu tak się stanie.

– Tak, ale chciałabym już mieć to za sobą. Dopóki trwa dochodzenie w sprawie śmierci Marka, muszę żyć w kłamstwie. Śmiertelnie się boję, że policja dowie się prawdy.

– Powinnaś była im ją wyznać, kiedy miałaś szansę.

Zamknęłam oczy. Czułam, dokąd to zmierza.

– Wiesz, dlaczego nie mogłam tego zrobić.

– Chcesz wierzyć, że Daniel jest inny niż w rzeczywistości. Że ten jeden czyn – chociaż zrobił to, żeby ocalić swoją kampanię – rozgrzesza go ze wszystkiego, czego dla ciebie nie zrobił, czego nigdy ci nie dał.

Przetoczyła się przeze mnie fala emocji, łzy zapiekły pod powiekami. Nie chcąc poddać się uczuciom, którym bałam się stawić czoło, odsunęłam się od Blake'a i przekreśliłam twarzą do ściany. Szybko odwrócił mnie z powrotem do siebie.

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, ale wtedy przycisnął usta do moich warg, uciszając mnie powolnym, ale stanowczym pocałunkiem. Jedną rękę położył na moim policzku, a drugą mocniej objął w talii.

Kiedy w końcu się cofnął, z trudem złapałam oddech. Uważnie wpatrywał się we mnie pociemniałymi oczami. Przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Przepraszam. Nie wiem, czy kiedykolwiek wybaczę Danielowi to, że ci groził i próbował nas rozłączyć. Pewnie już zawsze będziemy skłóceni.

Odpuściłam sobie. Jego żal wynikał z miłości do mnie.

– Rozumiem twoje obiekcje.

– Mam tylko nadzieję, że już nigdy więcej cię nie zawiedzie. – Poglaskał mnie po policzku, pochylił się i wycisnął na moich ustach mniej stanowczy pocałunek. – Erico, kocham cię. Życzę ci jak najlepiej.

– Wiem. – Zamknęłam oczy.

– Dostyc już o Danielu.

Z westchnieniem kiwnęłam głową.

– Nie chcesz wiedzieć, co przygotowałam na twoje urodziny? – Uniósł jedną brew.

– Może. – Lekko się uśmiechnęłam.

Położył dłonie na moich bokach i zaczął mnie łaskotać. Parsknęłam śmiechem, próbując go odepchnąć.

– Nie wyglądasz na podekscytowaną.

– Jestem podekscytowana. Przestań! – Łaskotał mnie dalej, a ja nie mogłam przestać się śmiać. Wierciłam się, aż wreszcie uznałam, że jest zbyt silny, więc zaczęłam go szczypać.

– Hej! – Przewrócił mnie na brzuch, chwycił za nadgarstki za plecami i wymierzył mi mocnego klapsa w pupę.

Głośno wciągnęłam powietrze, ale znieruchomiałam. Czułam pieczenie na pośladku. Przygryzłam dolną wargę, czując, jak moje rozbawienie przemienia się w pożądanie.

– Nie spytałaś o prezenty – wymruczał ochryplym głosem, przesuając się po mnie. Puścił moje ręce i zaczął gładzić mnie po bokach. Czułam na sobie jego twarde członek.

– A ty nie spytałaś, co chciałabym dostać – odparowałam równie sugestywnie.

Wypuścił powietrze i wsunął dłonie pod moje majtki od przodu. Uniosłam biodra, żeby zrobić mu więcej miejsca.

– Erico, wiem, czego chcesz. Zawsze to wiem, czasami lepiej niż ty sama.

Miał rację. Zacisnęłam dłonie w pięści, chcąc się zapomnieć w pożądaniu. Pragnęłam zniknąć w tym mroku, w chwili obecnej. Do diabła z resztą świata. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, kiedy jego palce rozchyliły wilgotne fałdki mojej cipki i zaczęły delikatnie pocierać nabrzmiałą łechtaczkę.

– A może jeden prezent dam ci wcześniej? Chciałabyś?

Bez słowa kiwnęłam głową. Gdybym próbowała się odezwać, głośno bym zajęczała.

– Nie słyszę. Powiedz to.

Wsunął we mnie palce, tam, gdzie pragnęłam go najbardziej. Potem je wyjął, pozostawiając mnie pustą i spragnioną. Zaskamlałam i wypchnęłam biodra ku niemu.

– Erico – powiedział śpiewnym, nęcącym głosem.

– Blake, proszę. – Próbowałam sformułować słowa, które chciał usłyszeć. Jak zwykle uciekłam się do błagania.

– O co mnie prosisz?

– Proszę, weź mnie. Chcę dostać prezent. Proszę...

Uniosłam biodra i otarłam się o niego pupą. Zaklął pod nosem i ściągnął mi majtki do kolan. Nie zawracał sobie głowy rozbieraniem się, tylko nieco zsunął bokserki. Poczułam na ciele jego gorący penis. Miękką główką przesunęła się po moich pośladkach, a potem dotknęła wejścia do mojej pochwy.

– Wszystko dla mojej jubilatki – powiedział zduszonym głosem, mocno się we mnie wbijając.

Zagryzłam wargi, tłumiąc krzyk, który we mnie narastał, kiedy Blake wypełnił mnie całkowicie. Mocno się wokół niego zacisnęłam. Poczułam ulgę i jednocześnie palącą potrzebę. Wchodząc we mnie, Blake wciskał mnie w materac i poduszkę. Z każdym wejściem jego penis wywoływał rozkoszne dreszcze, niczym prąd przesywające moje kończyny, pulsowanie w miejscach, w których nasze ciała się stykały, w łechtaczce schowanej głęboko w moim wnętrzu, we wszystkich tych tajemnych miejscach, które tylko on potrafił doprowadzić do rozkoszy.

Zaczęłam tracić kontakt z rzeczywistością i znalazłam się w niebycie, gdzie ja i Blake pędziliśmy ku orgazmowi, a oprócz nas nie było niczego i nikogo. Odwróciłam głowę na bok, z trudem łapiąc powietrze, które wyduszał ze mnie namiętymi pchnięciami.

Nasze gorące, śliskie ciała ocierały się o siebie. Boże, co ten mężczyzna potrafił ze mną zrobić. Wyszedł, przewrócił mnie na plecy i umościł się między moimi nogami. Pochylił się i pocałował mnie żarłocznie. Wciągnął do ust moje wargi, pozerając spuchnięte ciało pożądliwymi ruchami aksamitnego języka.

Potem objął się moimi nogami w pasie i sekundę później znowu znalazł się we mnie. Coraz głębiej, mocniej i szybciej prowadził mnie ku otchłani. Brakowało mi powietrza. Ciężko dyszałam, spazmatycznie zaciskając się wokół niego, odurzona wszechogarniającą rozkoszą. Kiedy skończył, stłumił mój okrzyk pocałunkiem. Wybuchł we mnie rytmicznymi, pulsującymi strzałami. Ze

złączonymi ustami opadliśmy na miękkie łóżko.

– Kocham cię – szepnął.

Jego ciało zadrżało nad moim, raz jeszcze docierając do samego końca, wyduszając ze mnie ostatni gram rozkoszy. Przeszył mnie dreszcz. Czułam się obnażona, wyczerpana i bezgranicznie kochana.

Niespełna dwadzieścia cztery godziny później siedzieliśmy w wynajętym samochodzie, którego GPS kierował nas do domu Elliota – miejsca, którego jeszcze nigdy nie odwiedziłam. Wyglądałam przez okno. Niewielkie ulice na przedmieściach Chicago w niczym nie przypominały tych w Bostonie, który od lat był moim domem. Od wyjazdu tak bardzo się zmieniłam. Nagle wydało mi się wręcz niemożliwe, że spędziłam tutaj większość swojego życia.

Zerknęłam na Blake'a, który uważnie wpatrywał się w drogę przed nami. Na sekundę oderwał od niej wzrok i nasze spojrzenia się skrzyżowały. Chwycił mnie za rękę, położył ją sobie na kolanach i lekko uścisnął.

– Masz tremę przed spotkaniem z Elliotem?

Głęboko wciągnęłam powietrze, mając nadzieję, że w ten sposób opanuję niepokój dławiący mnie w piersi.

Minęło dużo czasu, ale to miejsce wciąż wywoływało we mnie wiele wspomnień. Nie byłam pewna, czy chcę się teraz w nich zanurzać. Próbowałam traktować tę podróż jako zwykłą wycieczkę, ale z jakiegoś powodu, którego nie mogłam zrozumieć, bałam się pokazać Blake'owi swój stary świat. Może dlatego, że po śmierci matki moje życie w Chicago było zaledwie namiastką prawdziwego życia i nie mogło się bardziej różnić od pełnego energii i wsparcia środowiska, jakie Blake'owi zapewniała jego własna rodzina.

Od tamtej pory pokonałam długą drogę. Dojrzałam. Niekiedy bywałam słaba, ale z większą pewnością siebie niż wcześniej potrafiłam iść przez życie. Skończyłam studia i stworzyłam firmę, która prosperowała i była stabilna pod względem finansowym. Blake i ja mieliśmy się pobrać i zacząć wspólne życie. Jak mogłam rozmyślać o przeszłości, skoro bladła przy wszystkich tych dniach, które spędziłam z Blakiem? Moje miejsce było u jego boku, a na myśl o minionych latach ziemia trzęsła mi się pod nogami.

– Niedługo stawię czoło przeszłości. Chyba trochę się boję. – Podniosłam wzrok, oczekując pocieszenia. W głębi jego ciemnych oczu znalazłam błysk zrozumienia.

– Wszystko będzie dobrze, maleńka – powiedział cicho i lekko uścisnął moją dłoń.

Nagle staliśmy się sobie podobni – byliśmy dwojgiem ludzi, którzy uciekali przed samymi sobą, dawali nura w nowe życie i liczyli na to, że spędzą ze sobą więcej czasu.

Zatrzymaliśmy się pod domem Elliota. Ciaśniej otuliłam się rozpinanym swetrem, chociaż uścisk dłoni Blake'a dawał mi nieskończenie więcej ciepła.

Elliot i Beth mieszkali w uroczym dwupiętrowym domu nieopodal miasta. Okna od frontu miały niebieskie okiennice. W kilku pokojach paliło się światło. Widać było ich jasny wystrój. W środku dostrzegłam kilkoro biegających dzieci.

Weszliśmy po drewnianych schodkach i otworzyliśmy drzwi siatkowe, które cicho zaskrzypiały. Wcisnęłam dzwonek i zrobiłam krok do tyłu.

Nerwowo wykręcając palce, czekałam na pomalowanej na biało werandzie otaczającej dom z trzech stron. Blake znowu chwycił mnie za rękę i przyciągnął do swojego boku. Szmer głosów w środku przybrał na sile i chwilę potem drzwi się otworzyły.

– Erica! – Elliot z szerokim uśmiechem przeszedł przez próg i zamknął mnie w mocnym uścisku.

I ja go uściskałam. Uradowana jego widokiem, w jednej chwili znowu przeobraziłam się w małą dziewczynkę. W ogóle się nie zmienił. Nie licząc pojedynczych siwych włosów w ciemnobrązowych baczkach, był tym samym przystojnym mężczyzną – średniego wzrostu, nieco niższy od Blake’a, ale szczupły i w świetnej formie. Jego ciemnoniebieskie oczy rozbłyły. Blake, który stał za nami, odchrząknął.

– Blake. – Elliot znowu się uśmiechnął i lekko się cofnął, żeby ucisnąć dłoń Blake’owi, drugą ręką wciąż obejmując moje ramię. – Tak się cieszę, że wreszcie mogę cię poznać.

– Ja również.

Uśmiech Blake’a był inny niż zazwyczaj. Nie potrafiłam go nazwać.

– Wejdźcie, proszę – Elliot powiedział szybko.

Zaprowadził nas do holu, w którym pojawiła się Beth. Miała na sobie luźny strój. Kiedy weszliśmy, oczy jej rozbłyły. Już wcześniej spotkałam się z nią kilka razy – raz na ich ślubie i drugi raz, kiedy któregoś lata złożyłam im krótką wizytę. Zawsze była dla mnie przemiła, więc nie miałam powodu mieć do niej pretensji lub czuć antypatii. Elliot kochał moją matkę, ale chciałam, żeby był szczęśliwy. Kiedy jakiś czas po śmierci mamy znowu zobaczyłam uśmiech na jego twarzy, nabrałam pewności, że Beth to dobry wybór.

Beth miała jasnobrązowe oczy i ciemne włosy ściągnięte w luźny węzeł. Wytarła ręce w spodnie, zostawiając na nich białe ślady, co jeszcze bardziej podkreśliło jej swojski wygląd.

– Przepraszam! Właśnie gotujemy, więc jestem cała upačkana. – Wychyliła się i pocałowała mnie w policzek, uważając, żeby nie dotknąć i nie pobrudzić. – Erico, tak się cieszę, że mogłaś przyjechać. – Jej wzrok powędrował do Blake’a, który stał obok mnie. – Ty pewnie jesteś Blake?

Zrobiło mi się ciepło na sercu. Staralam się ukryć uśmiech, kiedy patrzyłam, jak oboje witają się z mężczyzną, który niebawem miał zostać moim mężem. Chciałam, żeby zobaczyli, jak bardzo mnie uszczęśliwił. Chciałam, żeby go polubili i przekonali się, jak cudownie mnie traktuje.

Gawędzili, a mnie zrobiło się jeszcze bardziej przykro, że Blake nie może poznać mojej matki. Odsunęłam od siebie tę myśl i skupiłam się na dwóch brązowowłosych dziewczynkach, które przytuliły się do nóg rodziców i wielkimi brązowymi oczami obserwowały mnie i Blake’a.

Przykucnęłam, żeby porównać ich słodkie buzie z tymi, które wcześniej widziałam na zdjęciach.

Nawiązałam kontakt wzrokowy z młodszą z nich.

– Ty pewnie jesteś Clara. Zgadza się?

Nieśmiało kiwnęła głową i nerwowo zaszurała czubkiem bucika po podłodze.

– Ile masz lat? Och, zaraz. Sama zgadnę. – Zaczęłam udawać, że się zastanawiam. – Wyglądasz na dużą dziewczynkę. Masz trzy lata?

Uśmiechnęła się i znowu kiwnęła głową.

– A ty jak masz na imię? – Jej kilka lat starsza siostra stała nieruchomo obok Elliota, uważnie się we mnie wpatrując.

– Marissa – odparła cicho.

– Piękne imię. Ja jestem Erica. Wiele o was słyszałam. Bardzo się cieszę, że wreszcie mogę was poznać.

Marissa na chwilę zostawiła ojca i stanęła przede mną, z rękami ubrudzonymi mąką. Lekko przechyliła głowę.

– Jesteś moją siostrą?

Otworzyłam usta, szukając właściwej odpowiedzi.

– Tak – wtrąciła się Beth. – Ty i Erica macie tego samego tatę.

Marissa zmarszczyła czoło, jakby nie do końca mogła to zrozumieć.

– A gdzie jest twoja mamusia?

– Och – westchnęłam cicho. – Moja mamusia jest w niebie.

– Moje rybki też poszły do nieba. Mamusia powiedziała, że tam będą szczęśliwe.

Uśmiechnęłam się, oczarowana tymi dwiema ślicznymi dziewczynkami.

– Jestem tego pewna.

Clara odsunęła się od mamy i złapała moją dłoń w swoją pulchną łapkę.

– Chodź się pobawić.

Podniosłam wzrok. Wszyscy się uśmiechali.

Beth powiedziała szybko:

– Och, pozwólcie Ericie się rozgościć, zanim zacznie się z wami bawić. Ma za sobą długą podróż.

– Nic nie szkodzi. – Roześmiałam się. – W co się pobawimy?

– Pieczemy siostrzane ciasteczka – wyjaśniła Clara. W jej błyszczących oczach widniała nadzieja, że wiem, o jakich ciasteczkach mowa.

– Tak?

Pociągnęła mnie za rękę. Poszłam z nią i Beth do kuchni.

– Przepraszam za ten bałagan. Chciałyśmy upiec zwykłe ciasteczka, ale dziewczynki chciały, żebyśmy zrobiły je w kształcie serca, a potem uparły się, że mają być różowe, więc... – Beth w desperacji wyrzuciła ręce w górę, kiedy patrzyłyśmy na blat upaprany resztkami ciasta. – No i wyszło nam coś takiego.

Clara wspięła się na palce, złapała nieco niekształtne różowe ciastko i wcisnęła mi je do dłoni.

– Clara nazwała je siostrzanymi ciasteczkami, bo wiedziała, że robimy je specjalnie dla ciebie.

– Och, dziękuję. – Ugryzłam kawałek i jęknęłam z przesadnym zachwytem. – Pycha. Zrobiliście je same?

Dziewczynki kiwnęły głowami, z oczami pełnymi dumy.

– O mój Boże, a cóż to takiego?

Szeroko otworzyłam oczy, kiedy Beth złapała mnie za rękę i przyjrzała się pierścionkowi z diamentem.

– Hmm... – Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, a do tego miałam usta pełne różowego ciasta. Nie zastanawiałam się, jak przekazać tę wiadomość Elliotowi, ale pomyślałam, że Beth może mnie wyprzedzić. – Zaręczyliśmy się.

Wydała z siebie cichy pisk.

– Elliot, chodź tutaj!

Parę sekund później Elliot i Blake dołączyli do nas w kuchni.

– Erica i Blake się zaręczyli!

– Co? Kiedy? – Elliot przenosił wzrok ze mnie na Blake’a.

– Ustaliliście już datę ślubu? – Beth wtrąciła, zanim któreś z nas zdążyło odpowiedzieć.

– Planujemy małą uroczystość na plaży za kilka tygodni – odparł Blake.

– Żartujesz? – Elliot spojrzał na Beth. Oboje pokręcili głowami. – Erico, powinnaś była mi powiedzieć.

– Wiem, że jesteś zajęty. – Wzruszyłam ramionami. – Nie chciałam zwać ci jeszcze więcej na głowę. Poza tym sprawy potoczyły się tak szybko. Sama ledwo za wszystkim nadążam.

– Coś się wymyśli. Chcę być na twoim ślubie. – Elliot powiedział to bez wahania.

– Ale to naprawdę ma być mała uroczystość. Wiem, że jesteście zapracowani. – Nie chciałam, żeby przyjeżdżał tylko z poczucia winy albo, co jeszcze gorzej, obowiązku. Miał tutaj swoje życie i rodzinę, która go potrzebowała. Było to tak oczywiste.

– Erico, nie wygłupiaj się. Coś się wymyśli. – Beth podeszła i mnie przytuliła.

– Dobrze, ale bez presji. Wiem, że macie mnóstwo spraw na głowie.

Beth mnie uciszyła i obie zabrałyśmy się do szykowania kolacji. Blake i Elliot wycofali się do innego pokoju, a Beth zasypała mnie pytaniami o to, jak poznałam Blake’a. Clara i Marissa na zmianę karmiły mnie siostrzanymi ciasteczkami i w końcu udało im się oderwać mnie od ich matki i zaciągnąć do pokoju. Pomimo prób Beth zabawienia ich, następną godzinę spędziłam na podłodze w ich wspólnej sypialni, podczas gdy „dorośli” szykowali kolację i rozmawiali na dole.

W pewnej chwili usłyszałam, że Blake opowiada o naszej firmie i swoich kontaktach w mieście. Nie miałam poczucia winy z tego powodu, że zostawiłam go sam na sam z Elliotem i Beth, którzy byli dla niego zupełnie obcymi ludźmi. Potrafił znaleźć wspólny język z niemal każdym. Był o wiele bardziej towarzyski niż większość programistów.

Wreszcie cała rodzina zasiadła do stołu. Dziewczynki zmonopolizowały rozmowę pytaniami, śmiechem i uroczymi wygłupami. Nie miałam nic przeciwko temu. Ich radość wypełniłaby każdą chwilę krępującego milczenia, jakie mogłoby zapaść. Natychmiast mnie oczarowały.

Pod koniec kolacji dziewczynki nakręciły się już na całego. Chichotały, wchodziły pod stół i często wtrącały się do rozmowy dorosłych. Lekka irytacja Elliota szybko zniknęła, kiedy wziął je na ręce, zaczął przytulać i obsypywać buziakami.

Uśmiechnęłam się. Miłość w tej rodzinie była oczywista i zaraźliwa.

Beth wstała od stołu, wzięła od Elliota jedną z dziewczynek i posadziła ją sobie na biodrze.

– Czas na kąpiel. Powiedźcie dobranoc Ericie i Blake’owi.

– Nie! – krzyknęła Clara, przetarła oczy i oparła głowę na ramieniu mamy.

– Tak, już czas. – Beth się uśmiechnęła. – Elliot, może rozpal z Ericą ogień na podwórku? Ja położę dziewczynki spać.

– Na pewno?

– Tak, idź, idź. – Machnęła do niego ręką.

Posłał jej ciepły uśmiech i wypuścił z objęć Marissę, która natychmiast przytuliła się do nogi matki.

Blake szybko wstał.

– Sprzątnę ze stołu. Idźcie już.

Elliot i ja spojrzeliśmy po sobie. Najwyraźniej wszystkim zależało na tym, żebyśmy jak najlepiej

wykorzystali tę krótką wizytę. Elliot się uśmiechnął, wziął swój kieliszek wina i wstał.

– W takim razie chodźmy. Jest ładna pogoda.

Podwórze było ogrodzone, większą jego część zajmował ogromny plac zabaw. Usiadłam na krześle na patio, a Elliot rozpałił niewielkie ognisko w małym zewnętrznym kominku. Po kilku minutach buchnął spory ogień.

– Nie do wiary, że wychodzisz za męża.

– Ja też nie mogę w to uwierzyć. – Roześmiałam się. – Byłam bardzo zaskoczona, kiedy Blake mi się oświadczył.

– Wygląda na świetnego faceta. Naprawdę bardzo się cieszę.

Z uśmiechem kiwnęłam głową.

– Ja też uważam, że jest świetny.

– Zasluguje na ciebie?

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Jest cudowny. Absolutnie cudowny.

– Po prostu zależy mi na twoim dobru. Nie miałem szansy odstraszyć twoich chłopców. Czuję się tak, jakbym musiał nadrobić stracony czas. – Lekki uśmiech na jego twarzy zdradzał, że Elliot mówił pół żartem, pół serio.

– Na pewno nie ominie cię to przy Clarze i Marissie. Wyrosną na piękne dziewczyny.

– O rany, nawet mi o tym nie przypominaj. – Potarł czoło.

Popatrzyłam w gwiazdy i wygodniej rozsiadłam się na krześle. Noc była chłodna, ale ogień przyjemnie ogrzewał moje stopy.

– Cieszę się, że mogliśmy przyjechać – powiedziałam – i się z wami spotkać. Aż trudno uwierzyć, że minęło tyle czasu.

– To prawda. Zbyt dużo. – Westchnął i wypił ostatni łyk wina, po czym postawił kieliszek na stole obok. – Erico, jestem z ciebie bardzo dumny.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały, zanim – nagle skrępowana – spuściłam wzrok.

– Dzięki.

– Codziennie widzę, jak Clara i Marissa dorastają i dostrzegam w nich ciebie. Cieszę się czasem, który z nimi spędzam, ale wiem, że i to szybko minie. Posiadanie dzieci i wychowywanie ich przywołuje wiele wspomnień. Mnóstwo żalu, że nie było mnie przy tobie.

– Wszystko w porządku. – Nie wiedziałam, co powiedzieć. Ja też chciałam być przy nim, ale zdążyłam się pogodzić z tym, że okazało się to niemożliwe.

– Nie, nie w porządku. – Wychylił się, oparł łokcie na kolanach i zapatrzył się w ogień. – Chcę, żebyś wiedziała, że nigdy nikogo nie kochałem tak jak twojej matki. Była najbardziej zachwycającą kobietą, jaką kiedykolwiek poznałem. A ty jesteś jej idealną kontynuacją. Cholernie śliczną i inteligentną. Ciebie też pokochałem. Tak się cieszyłem, że zostałem twoim ojcem. A potem, kiedy Patricia zachorowała... – Ze smutkiem pokręcił głową. – Niczego nie podejrzewaliśmy. Wszystko stanęło na głowie. Byłem młody, a Patricia była całym moim światem. Później... śmiertelnie się bałem, że źle cię wychowam. Ni z tego, ni z owego, bycie ojcem stało się dla mnie najbardziej przerażającą rzeczą na świecie. Bałem się, że wszystko schrzanię. Że nie sprostam jej oczekiwaniom, rozumiesz?

Chciałam go pocieszyć, zapewnić, że wszystko się ułożyło. Bo przecież tak się stało, prawda?

Wzięłam go za rękę. Przez chwilę mocno ścisnął moją dłoń, po czym ją puścił i z powrotem przeniósł wzrok na niewielki ogień ogrzewający nasze stopy.

– Tyle razy próbowałem do ciebie zadzwonić – powiedział cicho. – Wszystko wytłumaczyć, ale przez telefon ciężko to zrobić. Chciałem też się z tobą spotkać, ale życie mi na to nie pozwoliło. Wiem, to żadne usprawiedliwienie.

– Teraz jestem tutaj. I wszystko rozumiem. Nie potrafię sobie wyobrazić, co przeżyłeś. Brakowało mi ciebie. Was obojga. Ale jakoś sobie poradziłam. Zmieniłam się. Stałam się bardziej niezależna. – Zaśmiałam się cicho, a Elliot podniósł wzrok. – Biedny Blake zupełnie nie potrafi mnie ujarzmić.

Elliot uśmiechnął się, smutek w jego oczach nieco zmalął.

– To dobrze. Masz go w garści.

I to jak. Pewnie bardziej, niż powinnam, chociaż Blake ciągle mi o tym przypominał.

Podniosłam głowę i spojrzałam na sierp księżycy. Byliśmy z Blakiem daleko od domu, a jednak ludzie, którzy tam pozostali, widzieli to samo niebo. Ono łączyło moje dwa światy i dwa życia – te minione, z mamą i Elliotem, i te, które sama na nowo stworzyłam. Elliot prawie nic nie wiedział o tych drugich – o przeżyciach, które nieomal mnie zniszczyły, i tych, które pozwoliły mi z powrotem stanąć na nogi, o ludziach, którzy stali się moją nową rodziną. Skąd miałby o tym wiedzieć?

– Chciałabym cię o coś spytać – powiedziałam cicho. Wyprostowałam się na krześle i przygotowałam na to, co miało się wydarzyć. – Czy mama... kiedykolwiek mówiła ci o moim ojcu?

Elliot zmarszczył brwi. Na jego twarzy pojawiło się wahanie. Zapadła krępująca cisza. Znałam to zachowanie. Zaobserwowałam je u Marie, kiedy miała szansę powiedzieć mi całą prawdę o Danielu, ale tego nie zrobiła. Chcąc uszanować wolę mojej matki, i ona milczała – tak jak Elliot teraz.

– Już wiem, kim jest. Zobaczyłam go na starych zdjęciach ze studiów, które dostałam od Marie, i udało mi się go odnaleźć. Marie w końcu potwierdziła moje przypuszczenia. Wiem, że mama nie chciała, żebym poznała prawdę, ale ciekawość wzięła górę.

Elliot powoli pokiwał głową.

– Rozumiem. Ciężko by ci było żyć, nie znając własnej historii. Ale Patricia rzeczywiście martwiła się o to, jaki wpływ ta wiedza mogłaby mieć na ciebie.

– Skoro rozstanie moich rodziców było tak straszne, to nie rozumiem, dlaczego rodzina matki bardziej jej nie wspierała. Na pewno trudno zaakceptować, że niezamężna córka zachodzi w ciążę tuż po skończeniu studiów, ale oni całkowicie zerwali z nią kontakt. Rodzice mamy zawsze byli bardziej związani z pozostałymi dziećmi i ich rodzinami. Teraz mam wrażenie, że traktowali mnie jak pariasa. Oboje nas tak traktowali.

Elliot splótł palce pod brodą.

– Skoro już tu przyjechałaś, mogę opowiedzieć ci całą historię. Kto wie, kiedy trafi się nam kolejna szansa.

– Jaką historię? – Zmarszczyłam brwi.

Przeczesał włosy palcami i głęboko wciągnął nosem powietrze.

– Patty mi powiedziała, że kiedy po skończeniu studiów wróciła do domu, nie od razu powiedziała rodzinie o ciąży, bo czekała, aż Daniel się z nią skontaktuje. W końcu wyznała wszystkim, kiedy stało się jasne, że związek z Danielem nie ma przyszłości. Oczywiście bardzo się zdenerwowali, ale kiedy dowiedzieli się, kim jest ojciec dziecka, cały gniew skierowali przeciwko niemu. Bardziej niż

cięża oburzyło ich to, że Daniel nie chciał się ożenić z ich córką. Chcieli, żeby go do tego zmusiła, żeby skontaktowała się z jego rodziną i ujawniła prawdę. Grozili, że sami to zrobią, i wtedy Patty się wyprowadziła. Potrzebowała ich pomocy, ale nie zamierzała go szantażować, żeby przywrócić jej honor. Chciała cię urodzić i zamierzała pogodzić pracę z opieką nad tobą.

Serce boleśnie mi się ścisnęło.

– Dlaczego tak się zachowali?

– Twoja mama pochodziła z dobrej rodziny. W każdym razie pod kątem wykształcenia. Sami profesorowie, lekarze. Gdyby Patty ożeniła się z Danielem, awansowałiby społecznie. Patty twierdziła, że to z tego powodu wysłali ją do Harvardu. Nie było to tanie, ale stwierdzili, że przynajmniej znajdzie tam sobie męża. Nieślubne dziecko nie było szczytem ich marzeń.

Pokręciłam głową. Rodzina mamy była taka chłodna, a teraz dowiedziałam się dlaczego. Zemdlilo mnie na myśl o wszystkich tych decyzjach, jakie mama musiała podjąć, żeby mnie urodzić, i to za cenę zerwania kontaktów z bliskimi.

– Przykro mi. Wszystko to brzmi strasznie. Dlatego nigdy ci o tym nie opowiadałem i dlatego Patty nie chciała, żebyś poznała przeszłość. Czasami człowiekowi wydaje się, że pragnąłby wiedzieć wszystko o sobie i swoich bliskich, ale ludzie potrafią być okrutni. Egoistyczni i okrutni. Nie da się bezboleśnie poznać prawdy.

– Szczerze mówiąc, odnalezienie Daniela nie sprawiło mi zbyt wiele przykrości. On jest... No cóż, pewnie taki, jak go sobie wyobrażasz.

Elliot przez chwilę patrzył na mnie w milczeniu.

– Jaki jest? Patty niewiele o nim mówiła.

Głęboko wciągnęłam powietrze. Daniel miał mnóstwo twarzy, nie chciałam znać ich wszystkich.

– Potężny. Inteligentny. Bardzo zaangażowany w politykę i karierę zawodową. Zawsze musi postawić na swoim.

Elliot uważnie na mnie spojrzał.

– Wygląda na to, że niewiele się zmienił.

– Nie, ale wierzę, że naprawdę kochał mamę. Po prostu myślę, że miał niewiele do powiedzenia. Gdyby zrobił to, co należało, rodzina by go wydziedziczyła.

– Ale Patty zrobiła to, co należało, i to ją rodzina wydziedziczyła.

Westchnęłam, zasmucona losem mamy i Daniela. Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, mogliby być razem. Bylibyśmy rodziną, choćby i bez wsparcia ich rodziców. Nic nie mogło zastąpić lat, które straciliśmy, ale może teraz to nie miało znaczenia.

Na patio weszli Beth i Blake. Ciężka atmosfera rozluźniła się nieco, kiedy zobaczyłam Blake'a. Strzelił oczami w moją stronę. Uśmiechnęłam się wbrew smutkowi, który mnie przepelniał.

– Dziewczynki zasnęły? – spytał Elliot.

Beth opadła na krzesło, wykończona i najwyraźniej spragniona.

– Nie bez kłótni, ale w końcu zasnęły.

– Wasze córeczki są cudowne – powiedziałam. – Wspaniale je wychowujecie.

Beth zdobyła się na uśmiech.

– Och, dziękuję. Staram się, ale – Boże drogi – czasami potrafią mnie wykończyć.

– A wy? Chcecie mieć dzieci? – spytał Elliot.

Szczęka dosłownie mi opadła. Elliot kompletnie zaskoczył mnie tym pytaniem.

Beth klepnęła go po ramieniu.

– Przestań, bo Blake jeszcze dostanie zawału.

Blake spojrzął na mnie z nieoczekiwanym zamyśleniem.

– Niewiele o tym rozmawialiśmy, ale jeszcze mamy czas.

Prawdę mówiąc, w ogóle o tym nie rozmawialiśmy, ale sądząc po jego minie, czułam, że wkrótce się to zmieni.

Z domu Elliota wyszliśmy około północy. Wróciliśmy do miasta i zameldowaliśmy się w pięknym, pięciogwiazdkowym hotelu z widokiem na jezioro Michigan. Zaraz po wejściu do pokoju padliśmy na łóżko i natychmiast zasnęliśmy.

Moje powieki zatrzepotały. Przyćmione światło sączyło się do naszego pokoju. Przez zasłony dostrzegłam pierwsze promienie słońca nad jeziorem. Z powrotem opadłam na poduszkę. Była dopiero szósta rano. Blake obok mnie cicho pochrapywał. Popołudniowy lot, a później kolacja z rodziną Elliota całkowicie nas wyczerpały.

Myślałam o minionym wieczorze, o wkroczeniu Blake'a do mojego świata. Cieszyłam się, że poznałam Elliota, i byłam dumna z tego, że mogłam z nim wrócić do swojego dawnego życia. Bardzo mnie uradowało ponowne spotkanie z Elliotem i Beth, ale słowa ojczyzna położyły się cieniem na rodzinie mojej matki. Resztki nadziei na to, że krewni kiedyś pojawią się w moim życiu, teraz ostatecznie się rozwiały.

Blake poruszył się i przeciągnął. Przerwałam rozmyślenia o rozmowie z Elliotem i skupiłam się z powrotem na Blake'u. Kołdra lekko przykrywała jego biodra, odsłaniając resztę cudownego ciała. Położyłam nogę na jego udzie i wtuliłam się w niego. Był rozgrzany od snu.

– Dzień dobry, śpiochu – zaśpiewałam cicho, lekko rysując palcem kółka na jego brzuchu i torsie.

Jęknął, znowu się przeciągnął, a kiedy się rozluźnił, przysunął mnie bliżej.

– Uwielbiam budzić się obok ciebie.

Zamruczałam potakująco i wycisnęłam pocałunek na jego torsie.

Wsunął palce w moje włosy. Oczy miał zaspane, rysy twarzy miękkie i rozluźnione.

– Sto lat, maleńka.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się. – Zupełnie bym zapomniała, gdybyś mi nie przypomniał.

– Co chcesz dzisiaj robić? Zrobimy wszystko, na co masz ochotę.

Uniosłam brwi.

– Myślałam, że wszystko zaplanowałeś. Nie mam żadnych szczególnych życzeń.

– No dobrze, przyznaję się do winy. – Roześmiał się. – Weźmy prysznic i się ubierzmy. Zjemy śniadanie, a potem zabieram cię na zakupy.

– Zakupy? Po co? Mam wszystko, czego potrzebuję.

– Musisz sobie kupić garderobę na miesiąc miodowy.

Roześmiałam się.

– Nie wierzę, że naprawdę chcesz pójść ze mną na zakupy.

Uśmiechnął się lekko, zsunął mnie z siebie i przekręcił się na bok. Oparł się na łokciu i zaczął mnie leniwie głaskać pod koszulą.

– Są twoje urodziny. Chcę cię rozpieszczać. Czy przez wszystkie te lata, które spędziłeś w Chicago, chociaż raz wybrałaś się na zakupy na Michigan Avenue?

Zaledwie parę razy przeszłam się tą modną ulicą. O zakupach nie było mowy.

– Nie. Nie było mnie na to stać.

– Dzisiaj stać cię na wszystko.

– Wszystko? – Uśmiechnęłam się figlarnie.

– Wątpisz? – Blake uniósł brew. – Jestem przekonany, że możesz kupić wszystko, co tylko ci się spodoba.

Wycisnęłam pocałunek na jego ustach.

– Nie wątpię, ale bardziej interesują mnie twoje inne zasoby. – Zahaczyłam palec o kołdrę leżącą na jego biodrach i powoli ją zsunęłam.

– Mmm – jęknął w moje usta i uniósł biodra. Już był twardy. Jego penis wsunął się w moją niecierpliwą dłoń. – Kochanie, wszystko, co moje, należy do ciebie.

– W takim razie się poczęstuję – wymruczałam, wessałam jego dolną wargę i lekko ją przygryzłam.

Zajęczał i zacisnął palce na moim włosach. Przesunęłam językiem po jego miękkich ustach. Potem odepchnęłam go, aż położył się płasko na plecach.

Uśmiech zniknął z mojej twarzy, kiedy pochyliłam się nad jego umięśnionym ciałem. Przesunęłam językiem po środkowej części jego brzucha i lekko zanurzyłam go w pępku. Chłonełam jego piżmowy zapach, coraz silniejszy, gdy przesunęłam głowę niżej, aż do sztywnego członka. Jego słodki ciężar w moich dłoniach, żyły pulsujące pod moim dotykiem. Każdy ruch ręką podkreślałam ruchem ustami. Zataczałam językiem kręgi wokół główki, zlizywałam słonawy preejakulat. Chciałam więcej. Chciałam zobaczyć, jak Blake całkowicie oddaje się rozkoszy. Wbiłam paznokcie w jego biodra i wzięłam go całego w usta.

– Kurwa! – krzyknął; nie byłam pewna, czy pod wpływem bólu, czy z powodu faktu, że włożyłam go do ust aż po nasadę.

Tak czy inaczej nie zamierzałam przerywać.

– Och – jęknął. – Maleńka, chodź do mnie.

Zajęczałam. Moje łono zapulsowało, kiedy wyobraziłam sobie, w jaki jeszcze sposób mogę go wziąć. Powoli go wypuściłam.

– Dopiero zaczynam. Rozluźnij się.

– Uwielbiam porannego lodzika... – Gwałtownie wciągnął powietrze, kiedy włożyłam go sobie aż do gardła. – Ale to twoje urodziny. Chodź tutaj. Zaraz dostaniesz pierwszy prezent.

Główka jego penisa z plaśnięciem wypadła z moich ust. Blake zgął się i zanim zdążyłam zaprotestować, wciągnął na siebie. Dosiadłam go.

– Ręce na zagłówek – zarządził głosem jeszcze ochryplym od snu.

Oparłam dłonie na drewnianym zagłówku. Blake przesunął się i zniknął między moimi nogami.

– A teraz usiądź – powiedział, owiewając mnie oddechem.

– Blake... – Cała się spięłam, skrepowana tą pozycją. Nie wiedziałam dlaczego, ale wciąż potrafił mnie zawstydzić. Nie dał mi czasu na odmowę. Położył dłonie na moich biodrach i nakierował sobie na twarz. Ostrożnie opuściłam biodra, aż poczułam na sromie jego gorące, wilgotne usta. Mocno chwyciłam się krawędzi zagłówka i przygryzłam dolną wargę, z trudem tłumiąc jęk.

Zatrzymał się przy samym wejściu, drażniąc wrażliwe ciało. Potem przejechał językiem wzdłuż mojej cipki. Zniżyłam się nieco bardziej, spragniona jego gorących ust, które dawały mi rozkosz.

Rozsunął palcem moje wargi sromowe i coś szepnął. Poczułam powiew powietrza na lechtaczce, która natychmiast zapragnęła jego dotyku. Zajęczałam, bezgłośnie błagając. Pocałował mnie tam, ale potem przeniósł uwagę na wejście do mojej cipki. Zadrżałam, kiedy wsunął, a potem wysunął ze mnie język.

– Blake. – Kiedy wypowiedziałam jego imię, nie byłam pewna, czy było to błaganie o więcej, czy wstyd i prośba, żeby przestał. Czułam się tak otwarta, tak obnażona, kiedy rznął mnie językiem. Ale przecież już wcześniej widział każdą część mojego ciała. Nie miałam nic więcej do ukrycia.

Korciło mnie, żeby go dotknąć. Chciałam przesunąć palcami po jedwabistych kosmykach jego włosów, kiedy mnie zadowalał. Chciałam go poprowadzić, ale w głębi ducha wiedziałam, że da mi to, czego potrzebowałam, nawet jeśli nie zawsze tego chciałam. W tej pozycji czułam dziwną mieszaninę uległości i dominacji. Może właśnie to mnie tak niepokoiło.

– Uwielbiam twoją cipkę. Chcę poczuć jej smak, kiedy dochodzisz. Nie mogę się tobą nasycić.

Kiedy się poruszył, łóżko lekko się przesunęło. Wiedziałam, że musi mu być potwornie ciężko, że pragnie mnie tak bardzo jak ja jego.

– Chcę cię teraz. Blake, proszę...

Głos miałam zdyszany z niecierpliwości. Kiedy przetaczały się przeze mnie fale pożądania, nie mogłam pozbierać myśli. On jednak nadal pieprzył mnie językiem. Przyciskał mnie jeszcze bardziej, kiedy spróbowałam mu się wymknąć. Tak mocno chwycił mnie za pośladki, że nie mogłam uciec.

Pomyślałam, że nie wytrzymam już ani sekundy dłużej, a on wtedy wrócił do mojej pulsującej lechtaczki. Kilka razy mocno ją polizał i wciągnął do ust, aż znalazłam się na krawędzi orgazmu. Krzyknęłam. Uderzyłam ręką w zagłówek, a drugą oparłam o ścianę. Tak bardzo chciałam go dotykać. Chciałam, żeby poczuł to samo co ja.

Byłam tak blisko. Nogi mi się zatrzęsyły, kiedy wsunął palec w moją łapczywą cipkę. Zacisnęłam się wokół niego, czując, jak bardzo pragnę mieć go w sobie. Szarpnęłam biodrami, chcąc więcej. Opuściłam rękę i wsunęłam palce w jego włosy. Gwałtownie oderwał ode mnie usta.

– Ręce na zagłówek. To ostatnie ostrzeżenie.

Z powrotem oparłam ręce na zagłówku i wydałam z siebie pełen udręki jęk. Nadal wsuwał we mnie palec. Nastawiłam się na powolną, frustrującą podróż ku orgazmowi, ale w pewnej chwili przestał. Szerokimi opuszkami palców wilgotnych od moich soków zaczął masować mój ciasny odbył. Gwałtownie wciągnęłam powietrze i lekko uniosłam biodra – na tyle, na ile pozwolił mi jego uścisk.

– Rozluźnij się – powiedział cicho, z powrotem wciągając mnie na siebie.

– Blake, nie mogę. – Nagle, całą sobą, zapragnęłam uciec.

– Możesz.

Poruszyłam się niespokojnie, bezowocnie próbując wydostać się z jego uścisku. Pragnęłam, żeby dokończył, ale jednocześnie miałam ochotę uciec przed jego perwersyjnymi zachciankami. Chwyciłam się zagłówka, nie mogąc przestać myśleć o jego ciekawskim palcu. Żołądek zacisnął mi się w supeł.

W końcu Blake mnie puścił i położył na plecach. Z lśniącymi ustami pochylił się nade mną. Wargi mi zadrżały. Wydawał się całkowicie nieskrępowany, ja jednak miałam cichą nadzieję, że moje zahamowania uchronią mnie przed jego całkowitą swobodą seksualną.

Położył się na mnie. Poczułam jego rozpalone ciało.

– Chcę w ciebie wejść, maleńka. W całą ciebie.

Serce mi zatrzepotało. Z nerwów i pożądania nie mogłam wydusić z siebie ani jednego słowa.

Cholera.

– Po prostu... po prostu się denerwuję.

Troska zniknęła z jego oczu. Uciszył mnie pocałunkiem. Poczułam na ustach własny smak. Położył sobie na ramionach moje nogi i umościł się między nimi. Nieco się rozluźniłam, słysząc jego głos i czując jego bliskość.

Spięłam się, znowu odruchowo chcąc mu się wyrwać. Uciszył mnie.

– Nie masz się czym denerwować. Kocham twoje ciało. Właściwie to mam obsesję na jego punkcie. Po prostu rozluźnij się i pozwól, żeby cię doprowadził do końca.

Musnął mnie językiem, a potem przesunął głowę niżej i zaczął zataczać nim kręgi wokół wrażliwego miejsca, które chciałam jednocześnie zaciskać i rozluźniać. Kurwa.

Ostro wciągnęłam powietrze i chwyciłam koc po obu moich stronach. Blake nie przerywał. Uwodził mnie tym swoim przeklętym językiem w sposób, o którego istnieniu nigdy przedtem nie miałam pojęcia. Kiedy przestał, opadłam na łóżko, rozkojarzona na tyle, żeby się rozluźnić. Kiedy śliski palec wsunął się w mój ciasny otwór, gwałtownie wciągnęłam powietrze.

– O Boże.

Zacisnęłam powieki, z całych sił próbując zaakceptować ten poziom intymności, na który nie do końca byłam gotowa. Pomimo wątpliwości, które szalały w moim umyśle, nagle poczułam falę gorąca na policzkach i całym ciele. Miejsca, w których nasze ciała się stykały, były rozpalone i śliskie jak palec, który wsuwał się we mnie coraz głębiej.

Wypchnęłam w górę biodra i jęknęłam, zanim zdałam sobie sprawę z tego, co robię.

– Podoba ci się?

Czy mi się podoba? Nie miałam pojęcia. Wiedziałam tylko, że za chwilę pęknę, że całe moje ciało pęknie. Jego pieszczoty doprowadzały mnie do szaleństwa. Blake wysunął palec z mojej ciasnej dziurki tylko po to, żeby wwiercić go z powrotem. Powtarzając te ruchy, z zatrważającą prędkością prowadził mnie ku orgazmowi. Zdyszana, zawisłam na krawędzi rozkoszy i bólu, w stanie, do jakiego doprowadził mnie już tyle razy wcześniej.

– Ja chyba nie... nie mogę. – Wygięłam plecy w łuk, napinając mięśnie.

Blake szybko zareagował ponownym włożeniem tym razem dwóch palców. Wziął w całkowite władanie tę część mojego ciała. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, kiedy ustami znowu dotknął mojej cipki, liżąc mnie gorącym, mokrym i hipnotyzującym językiem.

Unosiłam się coraz wyżej i wyżej, aż poszybowałam. Nie mogłam już dłużej tego wytrzymać. Orgazm uderzył we mnie niczym fala przyływu. Możliwe, że krzyknęłam. Możliwe, że na chwilę straciłam przytomność. Drżałam, kiedy pochylił się nade mną z żądzą w zielonych oczach.

Oboje nie mogliśmy złapać tchu. Przycisnął główkę penisa do mojej cipki i wdarł się do środka. Znowu rozkosznie wypełniona, popędziłam ku kolejnemu oszalamiającemu orgazmowi. Gruby członek Blake'a rozciągał mnie tak cudownie, że aż kręciło mi się w głowie. Czy kiedykolwiek jakiś mężczyzna zerznął mnie tak fantastycznie? Byłam pewna, że nie.

Wbijał się we mnie, a moje ciało reagowało gwałtownie, zaciskając się wokół jego grubego członka.

– Jesteś taka ciasna.

Mocno ocierał się o ścianki mojej pochwy. Przywarłam do niego. Znowu leciałam w otchłań, a za chwilę znowu się unosiłam. Jego imię spłynęło z moich ust razem z bezradnym okrzykiem.

– Tak bardzo ciasna. Cholera... Dojdź, małeńka. Jeszcze raz.

Przesunęłam paznokciami po jego plecach, kiedy wbił się jeszcze mocniej. Wcisnęłam głowę w poduszkę i wygięłam plecy w łuk. Był tak głęboko we mnie, ja jednak pragnęłam wchłonąć go całego. Znowu się wokół niego zacisnęłam, jeszcze mocniej. Drżałam na całym ciele. Wydałam z siebie ochryply okrzyk, kiedy doszedł, wlewając we mnie ciepłą spermę.

* * *

Nie zeszliśmy na śniadanie. Po tym, co zrobiliśmy – co Blake zrobił – bolały mnie wszystkie mięśnie. Trochę się przespaliśmy, wzięliśmy prysznic i w końcu udało nam się zebrać w sobie, żeby wyjść z hotelu.

Blake zabrał mnie na lunch do najdroższej restauracji w mieście. Wypiliśmy szampana i zjedliśmy pyszny posiłek, po czym ruszyliśmy na zakupy. Przez jakiś czas po prostu spacerowaliśmy, trzymając się za rękę i napawając świeżym powietrzem i swoją obecnością. Minęliśmy kilka sklepów z markowymi ubraniami, jakich nigdy nie miałam i nie zamierzałam mieć.

– Wejdźmy tutaj – zaproponował i zaprowadził mnie do drzwi obrotowych, przy których stał mężczyzna w uniformie.

Szczęśliwa i nieco oszołomiona poszłam za nim. Chodziłam między półkami z niewielką liczbą ubrań, bojąc się cokolwiek dotknąć, już nie wspominając o przymierzeniu. Może to bąbelki odebrały mi rozum, bo aż westchnęłam w myślach, kiedy zauważyłam przepiękną torebkę. Przesunęłam palcami po gładkiej ciemnobrązowej skórze i położyłam je na klamrze, z której zwisała gruba metka. Odwróciłam ją i spojrzałam na wysoką cenę.

O cholera.

Blake pochylił się i szepnął mi do ucha:

– Za każdym razem, kiedy spojrzysz na metkę, po powrocie do domu złożę ci skórę. Pamiętaj o tym.

– A jeżeli zobaczę ją przypadkowo? – Zmarszczyłam brwi.

– Zależy, czy będziesz chciała ją kupić.

Ponownie zerknęłam na metkę, żeby sprawdzić, czy właściwie odczytałam cenę.

– Blake, ta torebka kosztuje trzy tysiące dolarów.

Wzruszył ramionami.

– Dobrze. Weź ją.

– To niedorzeczna cena jak na torebkę – syknęłam, nie chcąc urazić obsługi sklepu ani zdradzić się z tym, jak potwornie nie na miejscu się tu czuję.

Blake stanął blisko mnie i powiedział zniżonym głosem:

– Niedorzeczne jest martwienie się o pieniądze, kiedy masz ich pod dostatkiem. Bierz torebkę i idziemy dalej. Musimy dziś oblecieć z milion sklepów. Zamierzam ci kupić wszystko, co tylko zwróci twoją uwagę.

Westchnęłam z rezygnacją. Mój mózg nie potrafił zaakceptować informacji, że mam wydać na siebie aż tyle pieniędzy. Zastanawiałam się, jak przekonać Blake'a, że jego plan to absurd, gdy on tymczasem wziął torebkę i beze mnie ruszył przez sklep. Pobiełam za nim.

– Blake, zatrzymaj się. Naprawdę jej nie potrzebuję.

– Kupujemy ją.

– Nawet mi się nie podoba – skłamałam.

Uniósł brew.

– Niektórzy nie mają dosłownie nic, a ty chcesz, żebym wydała fortunę na coś, czego w ogóle nie potrzebuję.

– To ja chcę wydać fortunę na ciebie. Są twoje urodziny. Chcę porozpieszczać swoją narzeczoną.

Cieężko pracowałem na te pieniądze i mam prawo nimi rozporządzać tak, jak tego chcę.

Przez chwilę patrzyliśmy na siebie w milczącym impasie. Blake mocno zacisnął zęby.

– Czy to coś zmieni, jeżeli do torebki dołożę datek na cel dobroczynny, który sama wybierzesz?

Przewróciłam oczami i z rezygnacją opuściłam ramiona.

– Czy możemy już kupić tę pieprzoną torebkę?

Wiedziałam, że powinnam mądrze wybierać bitwy. Między nami toczyła się wojna, a Blake nie zamierzał pozwolić mi wygrać. Westchnęłam.

– Możemy.

– To dobrze, bo teraz idziemy do Cartiera. Porywam cię.

Znowu poczułam dyskomfort. Cholera.

– Chyba muszę się napić więcej szampana.

Lekko się uśmiechnął.

– To da się załatwić.

6

Trzy godziny później wróciliśmy do hotelu. Rzuciłam na podłogę kilka toreb, które Blake pozwolił mi nieść, i padłam na łóżko. Byłam oszołomiona i kompletnie wyczerpana. Na prośbę Blake'a starałam się nie patrzeć na metki. Przeważnie i tak nie miałyoby to znaczenia, bo sprzedawcy oferowali nam najdroższe towary, a Blake nawet nie sprawdzał ceny.

Blake rozpuścił mnie jak dziadowski bicz. „Rozpuścił” to niedopowiedzenie. Wróciłam do hotelu z nową garderobą, nową bielizną na każdy dzień tygodnia i nowymi designerskimi świecidełkami.

Zdrzemnęliśmy się godzinę, po czym znowu wzięliśmy prysznic i przebraliśmy się do kolacji.

Założyłam czarną sukienkę z długimi rękawami, przy której Blake się uparł, kiedy kilka godzin wcześniej przymierzyłam ją w sklepie. Sięgała do połowy uda i miała głębokie wycięcie na plecach. Była idealna na letni wieczór.

Na nadgarstek wsunęłam wysadzany diamentami zegarek z dużym cyferblatem, zapewne nieprzyzwoicie drogi. To popołudnie, choć wyczerpujące, całkowicie mnie oczarowało. Czułam się wyjątkowo, kiedy sprzedawcy uwijali się wokół nas, czyhając na każdą okazję, by móc przesunąć kartę kredytową Blake'a przez czytnik, i zapewniając mnie, że dokonałam doskonałego wyboru.

Blake założył ciemnoszare spodnie od garnituru i czarną koszulę z długimi rękawami, które podwinął. Po drzemce miał potargane włosy. Jego oczy lśniły i skrzyły się. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, kiedy jego odbicie w lustrze zbliżyło się do mnie.

– Dziękuję.

– Za co?

Przewróciłam oczami.

– Od czego mam zacząć?

Roześmiał się i zaczął się bawić połyskującymi diamentami zwisającymi z moich uszu.

– Bardzo proszę. I dziękuję. Za to, że zgodziłaś się uczynić ze mnie najszcześniejszego mężczyznę na świecie. Już nim jestem, ale perspektywa dzielenia z tobą reszty mojego życia to najlepszy prezent, jaki mógłbym od ciebie dostać.

– Ja czuję tak samo. Ale diamenty i torebki nie są mi potrzebne do szczęścia.

Przechylił głowę.

– Rozpieszczanie cię mnie uszczęśliwia. Nie odbieraj mi tego.

– A może ustalimy limit wydatków na specjalne okazje?

– Jak sobie życzysz, szefowo – wymruczał i wtulił twarz w moją szyję.

Uśmiechnęłam się, kiedy odwrócił mnie do siebie. Leniwy pocałunek w ciągu zaledwie chwili stał się głęboki i żarłoczny. Jego język wdarł się w moje usta i zaczął delikatnie drażnić mój własny. Jęknęłam, wsunęłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go do siebie. Ostrożnie przycisnął mnie do oszklonej toaletki, przy której wcześniej się szykowałam. Podniosłam nogę, a on chwycił mnie za udo. Ścisnął je lekko, puścił moją nogę i cofnął głowę.

Oczy miał pociemniałe, co zawsze świadczyło o tym, jak bardzo mnie pragnął.

– Nie cierpię być głosem rozsądku, ale chyba powinniśmy wyjść. Nie po to się wystroiłaś, żebym cię teraz rozebrał i zerznął aż do nieprzytomności.

Mój oddech natychmiast przyspieszył. Blake przesunął językiem po dolnej wardze, zmysłowo obiecując, co wydarzy się później.

– Ale nie mogę obiecać, że po powrocie będę grzeczny. Nigdy nie mam cię dosyć.

– Próbujesz pobić rekord orgazmów, które możesz mi zapewnić w ciągu jednego dnia?

Uniósł kąćki ust w figlarnym uśmiechu.

– Cóż mogę powiedzieć? Mam słabość do dziewczyn, które obchodzą urodziny.

Te urodziny już były najlepsze w moim życiu. Nic nie mogło się równać z byciem rozpieszczaną i kochaną przez mężczyznę, którego wkrótce miałam poślubić. Lekko odepchnęłam Blake'a i zaczęłam się szykować do wyjścia, zanim zaczęlibyśmy robić coś, co absolutnie musielibyśmy dokończyć.

Blake wybrał modny *steakhouse*. Kelner zaprowadził nas do zacisznego stolika. Złożyliśmy zamówienie, a kelner nalał nam wina. Słońce zachodziło, zostawiając pastelową poświatę na bezkresnym horyzoncie nad jeziorem. Ledwo usłyszałam głos Blake'a.

– O czym myślisz?

Wyrwana z transu, wzięłam kieliszek.

– Wznieśmy toast.

– Za co?

Nie za przeszłość.

– Wznieśmy toast za przyszłość.

Lekko stuknęliśmy się kieliszkami. Przez następne minuty cichy brzęk szkła był jedynym odgłosem przy naszym stoliku.

– Cieszysz się, że tu przyjechaliśmy?

Zastanawiając się nad odpowiedzią, znowu przeniosłam uwagę na skrzącą się wodę.

– W pewnym sensie. Sama nie wiem. To było duże przeżycie.

Słuchał, odchylony na krześle, moich rozmyślań.

– Moja rodzina – rodzina mojej mamy – ma tam dom na plaży. – Wskazałam przez okno na niewidoczne miejsce nad jeziorem, gdzie spędziłam część swojego życia. – Za jeziorem, w Michigan.

Po chwili Blake przeniósł wzrok z powrotem na mnie.

– Nie wiedziałem. Kiedy tam ostatnio byłaś?

Ostrożnie upiłam łyk wina. Poczułam na języku jego bogaty bukiet, wciągnęłam nosem aromat i połknęłam je, wdzięczna za jeszcze jedno dekadentkie doświadczenie, na które było mnie stać tylko dlatego, że pojawiłam się w życiu Blake'a. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek przyzwyczaję się do bycia aż tak rozpieszczaną, ale kochałam tego mężczyznę i nie zamierzałam rezygnować z tego, co go uszczęśliwiało. Wróciłam myślami do domu nad jeziorem i ostatniego razu, kiedy byliśmy w nim jako rodzina.

– Dawno temu – odezwałam się w końcu – zanim wyjechałam do szkoły z internatem, pojechaliśmy tam na wakacje. Moja mama jeszcze wtedy żyła. Szczerze mówiąc, tamtego lata po raz ostatni czułam się jak dziecko. Mama była w złym stanie i nie miała na nic siły. Mnie rozpierała energia. Przypomniało mi się to, kiedy poznałam córeczki Elliota. Zawsze tak świetnie bawiłam się z mamą, ale

w tamtym roku nic jej się nie chciało. Ciągle była zmęczona. Nie wiedziałam, że jest bardzo chora. Takich rzeczy człowiek domyśla się dopiero, kiedy jest starszy.

Zamknęłam oczy, próbując stłumić emocje, które wraz z tym wspomnieniem wypłynęły na powierzchnię. Moja matka. Jedyna osoba, na której opiekę zawsze mogłam liczyć, która wspierała mnie w trudnych chwilach. Boże, wciąż za nią tęskniłam. Za jej śmiechem, pieśczętami, za jej coraz bardziej słabnącą energią. Wypuściłam powietrze, zdecydowana wziąć się w garść.

– Kiedyś wrócę myślami do tamtych czasów i wygrzebię z pamięci ostatnie wspomnienia o niej. Kiedyś to wszystko nabierze sensu. – Pokręciłam głową. – Jej rodzina się od nas oddaliła. Nigdy nie bawiłam się ze swoimi kuzynami ani nie odwiedzałam dziadków jak normalne dzieci. Nawet kiedy się dowiedzieli, że mama umiera, nie spróbowali się do niej zbliżyć. Moje ciocie i moi wujkowie mieszkali w mieście i nigdy nie było u nich miejsca dla nas. Jeżeli moi kuzyni się pokłócili, jakimś cudem wina zawsze spadała na mnie. Po jakimś czasie zaczęłam się wycofywać, bawić się sama. Jako jedynaczce przychodziło mi to bez większego trudu. Mama, Elliot i ja czasami chodziliśmy popływać albo jeździliśmy do miasta. Tworzyliśmy własne wspomnienia, tylko we trójkę.

Blake wyciągnął rękę i leciutko musnął wierzch mojej dłoni.

– Jak myślisz, dlaczego tak cię traktowali?

– Kiedyś myślałam, że to moja wina – gdy mama zaszła w ciążę, tak bardzo ich rozczarowała, że ich niechęć do niej objęła później i mnie. Ale wczoraj wieczorem Elliot powiedział mi coś innego...

– Co takiego? – Blake znieruchomiał.

– Rodzina chciała, żeby mama zmusiła Daniela do ślubu. Chcieli o wszystkim powiedzieć jego rodzinie i zmusić go do tego, żeby zachował się honorowo. Myślę, że nawet kiedy z nią zerwał, mama nie chciała wywierać na niego presji. Pewnie kochała go tak bardzo, że wołała, aby żył takim życiem, jakie dla niego zaplanowali.

Blake przez chwilę milczał.

– Podjęła właściwą decyzję – powiedział w końcu. – Wyobraź sobie, jak by wyglądało twoje życie, gdybyś wychowała się w jego rodzinie.

Przesuwałam palcem po brzegu kieliszka, wpatrzona w jego blask.

– Sama nie wiem. Czasami się zastanawiam, czy mama mogłaby mieć na niego dobry wpływ. Czy też może skończyłaby jak Marco. Idealna żona u boku męża polityka, którego wiecznie trawi żądza sukcesu.

Blake zaśmiał się cicho.

– Jeżeli choć trochę przypominasz swoją matkę, to myślę, że nie.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Uważasz, że nie nadaję się na Pierwszą Damę?

– Nie, ty nadajesz się na panią prezydent.

Parsknęłam śmiechem, rozbawiona tym niedorzecznym komplementem. Nieźle sprawdzałam się w biznesie, ale nie miałam ambicji politycznych. Nie wyobrażałam sobie również Blake'a jako polityka.

– A kim ty byłbyś wtedy?

Odchylił się na krześle i gwałtownie uniósł brwi.

– Twoim głównym doradcą.

Znowu się roześmiałam.

– Niezły pomysł.

* * *

Wyszliśmy z restauracji na chłodne powietrze. Po kilku minutach zawędrowaliśmy na pogrążoną w mroku plażę. Jezioro Michigan rozciągało się przed nami niczym ocean. Zdjęliśmy buty i ruszyliśmy brzegiem, o który chlupotały delikatne fale. Szliśmy tak długo. Jedynymi źródłami światła były księżyc i latarnie na promenadzie. Zadrżałam na chłodnym wietrze.

– Zmarzłaś?

– Wszystko w porządku.

Zaczęłam odczuwać zmęczenie po całym dniu. Zwolniłam. Kiedy usiedliśmy, wtuliłam się w ciepłe ciało Blake'a, czując, jak rytmiczny chlupot fal niemal kołysze mnie do snu. Po horyzoncie cicho przesunęło się światelko motorówki.

– Dokąd teraz?

Wzruszyłam ramionami. Wystarczały mi obecność Blake'a i zaciszne miejsce po aktywnym dniu.

– Dziś cały świat należy do ciebie. Taniec, muzyka, zakupy.

– O Boże, proszę, nie. – Roześmiałam się.

– Wracamy do hotelu? – Znacząco uniósł brwi. – Ja chętnie bym coś jeszcze pozwiedzał.

Przygryzłam dolną wargę i nerwowo się poruszyłam. Nie mogłam przestać myśleć o tym, co zrobiliśmy rano. Jeszcze nigdy nie przeżyłam aż tak silnego orgazmu, kiedy pieścił mnie ustami. Przeżycie to było niezwykle intensywne, ale wiedziałam, dokąd nas prowadzi.

Ujął mnie pod brodę i odwrócił do siebie moją głowę.

– Co jest?

– Nic. Po prostu... Po prostu ciągle myślisz o tym.

– Tak? Chcę mieć całkowity dostęp do twojego ciała, również do pupy. Chcę cię posiąść w każdy możliwy sposób.

Im bardziej starałam się uniknąć jego wzroku, tym intensywniej się we mnie wpatrywał.

– Erico... Mark chyba nie...

– Nie – odpowiedziałam szybko, chcąc natychmiast zamknąć ten temat. – Nie o to chodzi.

– A więc o co? Coś ci przeszkadza w takiej pozycji. Cała się spinasz, co nigdy się między nami nie zdarza. O czymś mi nie mówisz.

– Chcesz, żebyśmy opowiadali o swoich doświadczeniach seksualnych? Myślałam, że wolisz zapomnieć o przeszłości.

Westchnąłem ciężko, a ja zapatrzyłam się na jezioro.

– Muszę poznać twoje granice i dowiedzieć się, dlaczego je masz. Niedługo zostanę twoim mężem...

– Skoro masz zostać moim mężem, to powinieneś rozmawiać ze mną o wszystkim i niczego nie ukrywać.

Na chwilę zamilkł. Wiedziałam, że znowu przekroczyłam cienką granicę.

– Blake, w tej podróży nie chodziło o moje urodziny. Było cudownie, ale musiałam też stawić czoło przeszłości, którą zostawiłam za sobą dawno temu. Spotkanie z Elliotem... Cieszę się, że go odwiedziliśmy, ale wiedziałam, że to przywoła stare wspomnienia, które mnie ranią. Muszę się z nimi

uporać.

– Sugerujesz, że ja nie robię tego samego?

– A robisz?

– Jeśli chodzi ci o to, co powiedziała Sophia, to nie warto o tym rozmawiać.

– Czy to był twój jedyny poważny związek, zanim mnie poznałeś?

Zaklął, wpatrując się w jezioro.

– Zanim ją poznałem, nieźle się bawiłem. Byłem młody. Kiedy zacząłem dorastać, stwierdziłem, że powinienem się ustatkować. Poznaliśmy się przez wspólnego znajomego. – Zaczął rysować kółka na miękkim piasku. – Można powiedzieć, że mieliśmy takie same zainteresowania, więc dałem jej szansę.

– A po niej?

– Znowu zacząłem szaleć. Ale tym razem było inaczej.

– Jak?

Zawahał się i niemal niezauważalnie pokręcił głową.

– Dopóki cię nie poznałem, nie myślałem o następnym stałym związku.

Ostateczność tych słów dała mi znać, że ten temat znowu został zamknięty. Jakby Blake otworzył drzwi, żeby wpuścić trochę powietrza, po czym szybko je zamknął, znowu stwarzając sztywną i napiętą atmosferę. Ale przynajmniej je otworzył. Nie chciałam tłumaczyć się ze swoich oporów, ale uznałam, że powinnam dać mu dobry przykład.

Zaczęłam bawić się zegarkiem, nerwowo obracając jego delikatny pasek.

– Ja byłam taka sama.

Spojrzał na mnie pytająco.

– Przed Markiem... cóż, przed nim nie miałam nikogo. Byłam dziewicą. Po tym wszystkim, co mi zrobił, zupełnie się załamalam, ale po jakimś czasie doszłam do siebie. Nie mogłam dopuścić do tego, żeby ten gwałt rządził moim życiem, więc postanowiłam, że nie zrezygnuję na zawsze z mężczyzn i seksu, bo może kiedyś tego zapragnę. Z trudnością pokonałam fizyczne zahamowania, ale nie potrafiłam się zaangażować i zakochać.

Skrzywiłam się na to przykre wspomnienie. Nie podobało mi się, jak zabrzmiało, kiedy opowiedziałam je na głos. Zupełnie jakbym kiedyś była popieprzoną dziwką bez serca.

– Nie wszyscy byli kochankami na jedną noc. Umawiałam się z facetami, ale nie wychodziło z tego nic poważnego. Nigdy nie dałam żadnemu szansy na to, żeby złamał mi serce. Już i tak zostałam potwornie zraniona.

Blake wyciągnął rękę i założył mi kosmyk włosów za ucho. Wiatr zwiewał włosy na moje policzki. Wciągnęłam do płuc chłodne powietrze i wypuściłam je razem ze wspomnieniami, które przeze mnie przepływały.

– Powiedz, co ci przeszkadza w seksie analnym? Co takiego się stało w twoim życiu?

Westchnęłam, czując nagły niepokój.

– Przez jakiś czas spotykałam się z pewnym mężczyzną. Kiedy wypiliśmy kilka piw, pozwalałam mu... na więcej. Cholera, chyba nie chcesz o tym słuchać, co?

Wziął mnie za rękę, położył ją sobie na kolanach i zaczął delikatnie wodzić palcami po mojej skórze.

– Nie, ale chcę, żebyś mi powiedziała.

Bezwładnie pokręciłam głową.

– Skrzywdził mnie.

Blake przerwał pieszczoty i spojrzał na mnie z troską.

– Chyba niechcący. Nie było tak jak z Markiem, ale doszedł, zanim zdążyłam go powstrzymać. Nie mam do niego pretensji. Był zwykłym idiotą, który myślał swoim... no, wiesz. Za bardzo przypominało mi to moje traumatyczne przeżycia. Już nigdy do niego nie zadzwoniłam, a on się nie dowiedział dlaczego. I od tamtej pory nie robiłam tego.

– Wiesz, że ja nigdy nie zrobiłbym ci krzywdy.

Odwrociłam głowę na dźwięk tych słodkich, cicho wypowiedzianych słów.

– Wiem. Po prostu trudno mi sobie wyobrazić, że mogłoby mi to sprawić przyjemność, skoro kiedyś okazało się tak bolesne.

– Na pewno by ci się spodobało.

Moją twarz oblał gorący rumieniec. Ucieszyłam się, że jest ciemno. Nie chciałam, żeby już teraz Blake dowiedział się, że pozwoliłabym mu na wszystko, na przekroczenie każdej granicy, łącznie z tą, o której rozmawialiśmy. Nie chciałam przyznać, że czasami rzeczy, których bałam się najbardziej, podniecały mnie równie mocno, jak przerażały.

Tamtej nocy kochaliśmy się. Pomimo emocji, które wypłynęły na powierzchnię, nie pożeraliśmy siebie nawzajem jak wiele razy wcześniej. Nie rozmawialiśmy o naszej przeszłości. Prawie się nie odzywaliśmy. Wymawialiśmy tylko swoje imiona.

Może Blake chciał mi przypomnieć, że możemy kochać się i w ten sposób. Może nie zdawał sobie sprawy z tego, że już całkowicie powierzyłam mu swoje ciało, a jego leniwe, choć namiętne pieszczoty udowodniały, że może dać mi wszystko, zawsze kiedy tego pragnęłam.

Nie spuszczał ze mnie wzroku, a kiedy doszedł, jego spojrzenie mnie przeraziło. Wejrzałam w jego duszę, a to, co tam zobaczyłam, wstrząsnęło mną do szpiku kości.

W poniedziałek rano wróciłam do pracy dziwnie wypoczęta, zważywszy na długą podróż. Przejrzałam maile, które przyszły w ciągu ostatnich dni, i odnotowałam w sobie uczucie dziwnego spokoju. Ten weekend był intensywny pod względem uczuciowym, ale i oczyszczający. Długa przerwa w spotkaniach z Elliotem ciążyła mi tak bardzo, że odczułam ją dopiero podczas tej wizyty. Oddaliłam się od niego emocjonalnie, odsunęłam go od siebie, zanim zdążyłam z zalem sobie uświadomić, że w porównaniu z jego nową rodziną mam teraz drugorzędne znaczenie. Kiedy jednak weszłam do jego domu, nie mogłam uciec od tych uczuć.

Elliot zajmował ważne miejsce w mojej przeszłości i chociaż nie mogło być to proste, wiedziałam, że chce choć w niewielkiej skali zaistnieć również w mojej przyszłości. Odtrącenie go byłoby niesprawiedliwe wobec nas obojga.

Przy pożegnaniu obiecaliśmy sobie, że spotkamy się znowu w dniu mojego ślubu.

Ślub. Fiona i Alli zajmowały się jego najdrobniejszymi szczegółami, a kiedy wyobrażałam sobie ten dzień, czułam ekscytację, nad którą nie mogłam zapanować. Uśmiechnęłam się w duchu. Powoli, ale nieuchronnie wszystko zmierzało do celu. Po tym wszystkim, co Blake i ja przeżyliśmy, zasłużyliśmy na nagrodę.

Z zamyślenia wyrwał mnie znajomy głos. Wstałam od biurka i spojrzałam w głąb głównego pomieszczenia. Zobaczyłam w nim Alexa. Przypomniało mi się, że Alli wpisała go do mojego grafiku na to popołudnie.

– Erico, jak miło cię widzieć. – Podaliśmy sobie ręce.

– Ze wzajemnością. Co cię sprowadza do Bostonu?

– Mam tu rodzinę. Moja siostra niedawno urodziła dziecko, więc pomyślałem, że przyjadę na kilka dni.

– Och, moje gratulacje. Wspaniała wiadomość.

– Dzięki. Kto wie, kiedy dorobię się własnych dzieci, więc tymczasem mogę napawać się czymś szczęściem. No i nie muszę zmieniać pieluszek.

Roześmiałam się.

– Chcesz porozmawiać o finansach?

– Tak. Słuchaj, pogadajmy przy kawie.

– Zgoda. – Parę minut później usiedliśmy przy małym stoliku w Mocha, kafejce na dole.

Simone była zajęta, zamówienie przyjęła jedna z jej pomocnic, która szybko wróciła z dwiema mrożonymi kawami.

Po krótkiej rozmowie o pogodzie Alex sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął czek.

– Chciałem ci to dać, dopóki tu jestem.

Wzięłam od niego czek, starając się zamaskować satysfakcję na widok widniejącej na nim okazałej sumki. Współpraca między naszymi firmami przynosiła coraz większe zyski, a stabilność finansowa,

jaką dała nam ta szansa, sama w sobie była nagrodą.

– Dzięki. – Złożyłam czek i schowałam go do torebki. O rutynowych sprawach zwykle rozmawialiśmy przez telefon, byłam więc ciekawa, dlaczego Alex przyszedł do biura, żeby osobiście ze mną porozmawiać.

– Wszystko dobrze się układa – powiedział.

– Zdecydowanie tak. Cieszę się, że udało nam się dojść do porozumienia.

Upił łyk kawy i ostrożnie odstawił filiżankę.

– Ja też. I właśnie dlatego chciałem z tobą pogadać. Mam dla ciebie pewną propozycję.

– Jaka?

Lekko zacisnął wargi.

– Chciałbym odkupić od ciebie Clozpin.

Szczęka dosłownie mi opadła, a na twarzy Alexa pojawił się pełen satysfakcji uśmiech.

– Wiem, że się tego nie spodziewałaś, i dlatego wolałem porozmawiać z tobą osobiście.

– Nie mogę zaprzeczyć, że jestem zaskoczona. Skąd ten pomysł? – Nigdy poważnie nie rozważałam sprzedania firmy. Jeszcze się rozwijaliśmy. Dopiero od niedawna nasze statystyki zaczęły iść w górę.

– Wynikł z naszej współpracy i korzyści, jaką przynosi mojej firmie.

– Układa nam się doskonale, ale twój portal ma niewątpliwie bardziej ugruntowaną pozycję. Chyba nie zdawałam sobie sprawy z tego, jakie znaczenie ma dla ciebie nasza współpraca.

Alex wychylił się do przodu i oparł łokcie na stoliku.

– Przeszedłem do ciebie, bo przeważnie szybciej niż inni dostrzegam potencjał. Dostrzegłem go w twojej firmie i w tym, jak ją prowadzisz. Ty wprawdzie masz Landona, co oznacza, że masz dostęp do kapitału, ale ja mam i kapitał, i infrastrukturę, która może zaprowadzić cię o szczebel wyżej. Jeżeli to jednak zrobię, chcę mieć większość akcji.

Kiwnęłam głową.

– O rany. Naprawdę nie wiem, co powiedzieć. Nigdy nie brałam pod uwagę takiej opcji.

Nagle spoważniał, jakby od przyjacielskiej pogawędki chciał przejść do interesów.

– Rozumiem. Powinnaś spokojnie się nad tym zastanowić. Gdybyś wolała dłużej o tym porozmawiać, chciałbym zobaczyć szczegółowszy raport finansowy, żebyśmy mogli dokonać wyceny. Oczywiście oferuję bardziej niż uczciwą kwotę.

– Okej. – Drżącymi dłońmi chwyciłam swoją filiżankę. Alex całkowicie mnie zaskoczył.

– Masz jakieś przemyślenia lub pytania?

Myśli wirowały mi w głowie, kiedy próbowałam sobie wyobrazić, co mogłoby to oznaczać dla mnie i dla firmy, już nie wspominając o ludziach, którzy w niej pracowali.

– Najbardziej zależy mi na losie mojego zespołu. Co się z nim stanie? Chciałabym zapewnić wszystkim bezpieczeństwo.

– Oczywiście możemy zawrzeć to w umowie. Szczerze mówiąc, myślę, że powinnaś dalej prowadzić firmę. Zasadniczo chciałbym, żebyś robiła to, co do tej pory. Daję ci możliwość zdobycia gotówki i dalszej pracy w firmie.

Znowu pokiwałam głową, próbując przyswoić sobie tę nową informację.

– Muszę się nad tym zastanowić, dobrze?

Uśmiechnął się, zdejmując z twarzy maskę biznesmena.

– Świetnie. Porozmawiaj z Landonem i daj mi znać, co jeszcze chciałabyś wiedzieć. Jeśli w tym tygodniu wyślesz mi raporty finansowe, przedstawię ci swoją ofertę. To też może ci pomóc w podjęciu decyzji.

Zaśmiałam się nerwowo i potarłam czoło.

– Dobrze, jasne.

Podaliśmy sobie ręce, po czym Alex wyszedł, zostawiając mnie z ogromnym natłokiem myśli.

Oszołomiona, wyglądałam przez okno kawiarni. Alex miał rację. Musiałam pogadać z Blakiem, bo intuicja nie podpowiadała mi, czy to dobry, czy fatalny pomysł. Kompletnie nie mogłam się skupić.

– Co to za elegancik? – Simone wzięła ze stolika filiżankę Alexa i rzuciła mi zaciekawione spojrzenie.

– Alex – odpowiedziałam krótko, próbując zamaskować fakt, jak bardzo jestem zbita z tropu. – Jakiś czas temu nawiązaliśmy współpracę. Chciał porozmawiać o interesach. – Wolałam nie wspominać jej o ofercie Alexa, obawiając się, że mogłaby się wygadać przed Jamesem. Musiałam dużo przemyśleć, zanim przekazałabym tę informację zespołowi. Bardzo byłam ciekawa ich zdania, ale wolałam najpierw pogadać z Blakiem. Miał większość udziałów w firmie, a także bogatsze doświadczenie niż ja.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci to, że rozmawiam w twojej kawiarni o interesach. Pewnie powinnam zapłacić ci czynsz za wszystkie te rozmowy, które tu przeprowadziłam.

Jej gardłowy śmiech zabrzmiał donośnie w marmurowym wnętrzu.

– Jasne. Możesz mi zapłacić w drinkach. Nawiasem mówiąc, kiedy gdzieś wyskoczymy? Słyszałam pogłoski o wieczorze panieńskim.

Zaśmiałam się nerwowo.

– Alli już ci przedstawiła swoje plany?

– O, tak. – Simone puściła do mnie oko, a na jej twarzy pojawił się chytry uśmieszek.

Niemal zakrztusiłam się kawą.

– O, nie. Ten uśmiech poważnie mnie zaniepokoił.

– I słusznie. – Znowu się roześmiała.

Pokręciłam głową, a ona żartobliwie klepnęła mnie po ramieniu.

– Erica, nic się nie martw. Będzie niezła beka.

– Nie wątpię. – Uśmiechnęłam się szeroko i złapałam torebkę, szykując się do wyjścia. Jej żartobliwe groźby co prawda mnie zaniepokoiły, ale miałam ważniejsze sprawy na głowie. – Do zobaczenia później.

– Jasna sprawa, kochana. Daj czadu. – Uśmiechnęła się i szybko mnie uściskała.

Wyszłam na ulicę i na chwilę przystanąłam przed wejściem do biura. Powietrze pachniało kawą i zbliżającą się jesienią. Nie mogłam wrócić do pracy z głową wypełnioną myślami o propozycji Alexa. Rozejrzałam się, niepewna, w którą stronę pójść. Na końcu ulicy dostrzegłam czarny escalade Claya. Ruszyłam w tamtym kierunku.

Wskoczyłam na tylne siedzenie.

– Cześć, Clay.

– Dzień dobry, panno Hathaway. Czy mam zawieźć panią do domu?

– Nie, jeszcze nie. Czy mógłbyś mnie zawieźć do Harvardu?

– Oczywiście.

Dzielnica finansowa zniknęła za nami, kiedy ruszyliśmy na drugi koniec miasta. Przejechaliśmy przez rzekę i przedarliśmy się przez wąskie ulice otaczające historyczny kampus Harvardu.

– Clay, wysiądę tutaj – powiedziałam, kiedy zatrzymaliśmy się na światłach w doskonale mi znanym miejscu.

– Gdzie mam panią odebrać?

– Zadzwoń.

Zawahał się na chwilę.

– Nic mi się nie stanie, obiecuję. Pospaceruję tylko po kampusie. Nie oddalę się zbyt daleko. – Uśmiechnęłam się krzywo. Clayowi już i tak dostało się od Blake’a za to, że zniknęłam mu z oczu. Przypuszczałam jednak, że trochę mi współczuje. Jego obecność dawała mi poczucie bezpieczeństwa, ale raz na jakiś czas musiałam rozwinąć skrzydła.

– Co mam powiedzieć panu Landonowi, jeśli o panią spyta?

Westchnęłam.

– Powiedz, że poszłam na spacer. Zawsze może do mnie zadzwonić, jeśli będzie się niepokoił. Mam przy sobie telefon.

Clay kiwnął głową, a ja uznałam to za znak, że mogę wysiąść. Ruszyłam przez popołudniowy tłum studentów i turystów. Nie było mnie tu zaledwie parę miesięcy, więc się zdziwiłam, że nikogo nie rozpoznaję. Harvard oficjalnie należał do przeszłości, a ja... och, jakże w tym czasie moje życie się przeobraziło.

Przeszłam przez bramę prowadzącą na kampus. Powietrze się zmieniło i dopadły mnie wspomnienia z okresu studenckiego. Uśmiechnęłam się, ciesząc się, że z tym miejscem łączy mnie tyle wspomnień. Szłam, aż rozboleły mnie nogi. Znalazłam wolną ławkę pod drzewem na całkiem spokojnym dziedzińcu.

Mijali mnie ludzie pogrążeni w rozmowach. Lekki wiatr szeleścił w starych drzewach nad moją głową. Budynki z cegły i kamienia stały ciche i wyniosłe. W oddali słyszałam cichy pomruk ruchu ulicznego poza kampusem.

Wszystko tu było inne. Ziemia pod moimi stopami, powietrze i to miejsce z mojej przeszłości. Czy to przez rozmowę z Alexem? Zawsze wydawało mi się, że to Blake wywrócił moje życie do góry nogami, ale tym razem było inaczej. Chodziło o moją firmę.

Perspektywa sprzedania firmy Alexowi była ekscytująca. I przerażająca. W głębi ducha duma aż mnie rozpierała. Po tylu rozpaczliwych próbach utrzymania się na powierzchni mogłam odejść, wiedząc, że odniosłam sukces. Nie miałam pojęcia, ile Alex mi zaoferuje, ale sądząc po hojnych czekach, które nam wystawiał, przypuszczałam, że suma okaże się niebagatelna. Blake nie pozwoliłby mi zaakceptować niegodziwej zapłaty, a Alex obiecał mi właśnie tyle, ile trzeba.

Od nawału myśli aż kręciło mi się w głowie. Koniec z codzienną harówką. Blake już nie będzie sam sobie wybierał projektów. Zysk ze sprzedaży firmy nie mógł się równać z bogactwem Blake’a, ale wreszcie będę mogła go spłacić i jeszcze zostaną mi oszczędności, na które sama zarobiłam. Może wystarczy na samodzielne zainwestowanie w projekt Geoffa.

Martwiłam się, jak przy nawale innych spraw znajdę czas na jego projekt. Może to idealny czas na zmianę? Troska nieco przyćmiła moją wesołość. A jeżeli życie zmieni się bardziej, niż bym tego chciała? To piękne biuro, które Blake dla mnie wyremontował, zespół, z którym tak się zżyłam,

i codzienne obowiązki, które popychały mnie do przodu. Jeżeli zrezygnuję ze współpracy, nie będę miała gwarancji, że to wszystko przetrwa.

Myśli i możliwości kłębiły mi się w głowie, aż moja wcześniejsza ekscytacja znalazła się na krawędzi przerażenia perspektywą podjęcia złej decyzji. Nagle zadzwonił mój telefon. Była to Alli.

– Cześć.

– Cześć. Wszystko u ciebie w porządku? Wyszłaś z biura, ale nie znalazłam cię na dole.

Westchnęłam, ucieszona na dźwięk jej głosu.

– W porządku. Po spotkaniu z Alexem postanowiłam się wybrać na spacer.

– Dobrze się czujesz? – W jej głosie zabrzmiała troska.

Zamknęłam oczy. Teraz jej rada była mi potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

– Tak. Po prostu musiałam odetchnąć świeżym powietrzem. Masz plany na wieczór? Chciałam o czymś z tobą porozmawiać.

– Jasne. Spotkamy się tylko we dwójkę czy weźmiemy Heatha i Blake’a?

Blake niewątpliwie miałby zdanie na temat propozycji Alexa, a jego opinia liczyła się dla mnie bardziej niż kogokolwiek innego. Miał więcej doświadczenia niż my wszyscy razem wzięci, a ja wierzyłam, że nigdy nie poprowadziłby mnie w złym kierunku.

Nie wiedziałam tylko, czy da mi wolną rękę, żebym mogła samodzielnie przeprowadzić negocjacje.

– Spotkajmy się we czwórkę – odparłam z wahaniem. – Napisz, o której masz czas.

– W porządku.

* * *

Właśnie zamówiliśmy ogromną ilość sushi, która wypełniłaby pokaźną łódź, kiedy Alli spytała:

– I jak tam rozmowa z Alexem?

Spojrzała na mnie wyczekująco. Blake i Heath zrobili to samo.

Przełknęłam gulę w gardle. Raz kozie śmierć.

– Alex chce kupić Clozpin.

Alli niemal zakrztusiła się swoim mai tai i wytrzeszczyła oczy.

– Co takiego?

– Chce rozwinąć nasz portal, ale woli nie inwestować, jeśli nie jest właścicielem.

– Co mu powiedziałaś? – spytał Heath.

Spojrzałam na Blake’a, którego wyraz twarzy nie zdradzał ani zaskoczenia, ani dezaprobaty.

– Powiedziałam, że się zastanowię. Przedstawi mi ofertę, kiedy wyślę mu zestawienia finansowe.

– Ale przecież wreszcie zaczynamy się rozkręcać. – Alli lekko wydeła dolną wargę. Na jej twarzy pojawiła się mieszanina emocji, które ja sama czułam wcześniej. Szok, ekscytacja, smutek i niepokój.

– Nie chcesz się przekonać, jak daleko możemy zajść?

– Ostatnio zrobiliśmy duży postęp, ale głównie dzięki współpracy z Alexem – wyjaśniłam. – Prowizje od zleceń stają się całkiem pokaźne. Pomyśl tylko, jak to się może przekładać na sprzedaż.

– Alex już zna potencjalne profity. Wątpię, żeby zaoferował ci niegodziwą sumę. – Blake przerwał milczenie. – Ale ważniejsze jest to, czy ty tego chcesz.

– Naprawdę nie wiem. Powiedział, że chce, abyśmy wszyscy pozostali w zarządzie. Dla mnie to

oznacza więcej czasu dla innych projektów.

Blake uniósł brew.

– Mówisz o Geoffie?

– Może. I o innych. Przyszło mi do głowy, że się rozdrabniam, próbując robić wszystko, co tylko mnie zainteresuje. W końcu coś się nie uda.

– A jeżeli on nas zmieni... to znaczy istotę naszej firmy?

Alli poruszyła ważną kwestię. Widziałam, że bawi się w adwokata diabła. Wyrwała się z Nowego Jorku, żeby przyjechać do Bostonu i pracować dla mnie. Firma była znaczną częścią życia mojego, jej i Sida. Każda zmiana mogła mieć na nas ogromny wpływ.

– Mam nadzieję, że tego nie zrobi. Wydaje mi się, że naprawdę docenia nasze osiągnięcia. Myślę jednak, że to spore ryzyko.

– Co więc zrobisz? – spytał Heath, coraz bardziej popychając mnie do podjęcia decyzji, na którą tego dnia jeszcze nie byłam gotowa.

Wzruszyłam ramionami.

– Myślałam o tym cały dzień, ale nie mogę powiedzieć, żebym choć odrobinę lepiej wiedziała, co powinnam zrobić. Muszę jednak przyznać, że to kusząca oferta. Po południu wysłałam mu zestawienia finansowe, żeby od czegoś zacząć. Jeżeli przedstawi nam godziwą ofertę, myślę, że powinniśmy poważnie się nad nią zastanowić.

Alli wypuściła powietrze.

– O rany.

– Myślę, że to wielka szansa. Dla was obojga. Ciężko pracowaliście i jeżeli pora jest odpowiednia, to uważam, że powinniście się zgodzić.

Kiedy Heath się uśmiechnął, niepokój zniknął z twarzy Alli, a gdy na niego spojrzała, w jej oczach pojawił się ciepły blask. Zerknęłam na Blake'a, który siedział obok. Trzymał rękę na oparciu mojego krzesła i delikatnie głaskał mnie po plecach. Gest ten oznaczał jego wsparcie i aprobatę. Czułam, że ma więcej przemyśleń na ten temat, którymi nie chce się dzielić z Alli i Heathem, ale teraz przynajmniej nie musiałam sama bić się z myślami.

Kelner przyniósł półmisek pełen sushi i postawił go na stole. Zaczęliśmy pałaszować i wypiliśmy po jeszcze jednym mai tai. Po godzinie rozmowy o szczegółach ślubu i interesach pożegnaliśmy się z Heathem i Alli.

Wróciliśmy do domu, który znajdował się zaledwie kilka przecznic dalej.

– Masz za sobą ważny dzień – powiedział Blake, splatając palce z moimi.

– Co ty powiesz? – Roześmiałam się.

– Jutro mogę pogadać z Alexem i wybadać go w sprawie oferty.

Spuściłam wzrok.

– Skoro już o tym wspomniałeś... – Zawahałam się, gotowa na atak. – Wolalabym sama przeprowadzić negocjacje.

Zwolniliśmy przed wejściem do domu.

– Erico, już to omawialiśmy.

Powiedział to cicho, ale był cały spięty. Wzięłam głęboki wdech, gotowa obstawać przy swoim.

– Wiem. I wiem, że dla ciebie to logiczne, że powinienes porozmawiać z Alexem. Oczywiście

w kwestiach biznesowych jesteście godnymi siebie partnerami. Ja się jeszcze uczę i bardzo cenię twoje rady. Zawsze je ceniłam. Ale stworzyłam tę firmę od podstaw. Z Alli i Sidem. Również dzięki twojej inwestycji. Jeżeli jednak mam przestać być jej właścicielką, to chciałabym móc powiedzieć, że napisałam ostatni rozdział tej historii.

Spojrzałam na niego, dając do zrozumienia, że chcę wykonać samodzielnie ten kolejny krok.

– Pewnie bardzo ci zależy na tym, żeby ten rozdział był jak najlepszy, co?

– Tak, oczywiście. – Westchnęłam. – Ale dam radę – dodałam szybko, nie chcąc zdradzić choć cienia wątpliwości. – I jeżeli zaczniesz mi się wydawać, że woda sodowa uderzyła mi do głowy, z wielką radością oddam ci tę sprawę. Po spotkaniu w Kalifornii Alex pewnie myśli, że potrzebuję twojej zgody na zamówienie artykułów biurowych.

Blake przeczesał włosy palcami.

– Wiesz, że to nieprawda.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie zakładam, że w tej branży każdy mnie szanuje. Na każdym kroku musiałam walczyć i udowadniać, ile potrafię. Nie pomaga mi to, że wiecznie nade mną czuwasz, gotów zainterweniować, kiedy popełnię jakiś błąd. Ale doceniam to. Naprawdę.

– Erico, to mój obowiązek.

Z rezygnacją opuściłam ramiona.

– Wiem, ale Blake... ta firma to moje dziecko.

Zaklął pod nosem, po czym spojrzał mi prosto w oczy.

– Dobrze. Negocjuj z Alexem, ale obiecaj, że nie zobowiązesz się do niczego, zanim najpierw nie omówisz tego ze mną.

– Zgoda. Zresztą i tak bym tego nie zrobiła.

– A jeśli postanowisz sprzedać firmę, moi prawnicy sporządzą umowę.

Przewróciłam oczami, zirytowana jego uporem.

– Blake, mam własnych prawników. Poradzą sobie.

Z determinacją w oczach zrobił krok do przodu. Cofnęłam się i poczułam za plecami drzwi wejściowe.

– Potrafisz doprowadzić człowieka do szału. Wiesz o tym?

Przygryzłam dolną wargę, starając się powstrzymać uśmiech. Położyłam dłonie na jego ramionach i uścisnęłam je lekko.

– Wiem – przyznałam.

Odwrócił wzrok, jakby próbował zapanować nad swoją frustracją. Ucałowałam jego szczękę, czując pod ustami ostry zarost.

– Kocham cię – szepnęłam.

– Moi prawnicy – powiedział stanowczo, z powagą w oczach. – I chcę, żebyś czekała na mnie w mieszkaniu nago, na kolanach. Zaraz przyjdę.

– Dokąd idziesz? – Zmarszczyłam brwi.

– Muszę zadzwonić.

– Do kogo? – Próbowałam go odepchnąć, ale wciął mnie między drzwiami a swoim umięśnionym ciałem, przytrzymując za nadgarstki dłoni, które uniósł nad moją głowę.

– Spytaj jeszcze raz, a obiecuję, że pożałujesz. – Wypchnął biodra do przodu, mocno przyciskając mnie do siebie i podkreślając w ten sposób swoją groźbę.

Znieruchomiałam, próbując ocenić proporcje jego gniewu i pożądanía. Nie wiedziałam, czy mogę posunąć się jeszcze dalej. Na chwilę przygryzłam dolną wargę, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Zadzwonisz do Alexa?

Oczy mu pociemniały. Kąciki jego ust uniosły się w złowieszczym uśmiechu.

– Och, zabawię się dziś z tobą. Zabieraj się na górę, zanim postanowię ukarać cię w miejscu publicznym.

Zrobiło mi się gorąco, moje sutki stwardniały pod bluzką, moje ciało zareagowało w zdradziecki sposób, kiedy zagroził mi wymierzeniem kary, na jaką byłam gotowa w każdej chwili, niezależnie od tego, czy zawiniłam, czy też nie. A niech go. W końcu powoli się odsunął, wypuszczając mnie z uścisku.

Odwróciłam się do drzwi i poczułam uderzenie dłonią w pośladek. Zapiekle mnie skóra pod dżinsami. Powstrzymałam uśmiech. Weszłam do domu i czym prędzej ruszyłam na górę.

Kręciłam się niespokojnie na krześle. Pupa jeszcze mnie piekła po siarczystych klapsach, jakie Blake mi wymierzył minionej nocy. A jeszcze wcześniej musiałam długo klęczeć. Ten facet naprawdę uwielbiał mnie widzieć w tej pozycji.

Ale w tych figlach kryło się coś więcej. Każdemu rozkazowi, każdemu dzikiemu popędowi, który raz za razem prowadził nas ku krawędzi, towarzyszyła frustracja. Moja uległość miała swoją cenę. Zaciekle walczyłam o kontrolę, którą kiedyś obiecałam mu oddać.

I nadal walczyłabym o prawo do samodzielnego podejmowania decyzji, dopóki Alex nie przejąłby firmy. Teraz, kiedy wszystko tak drastycznie się zmieniało, warto było zachować kontrolę. Za wszelką cenę.

Poza tym sama dobrze się bawiłam. Po zadaniu bólu Blake zawsze równoważył go solidną dawką zaspokojenia seksualnego. Lekkie pieczenie pośladków przypominało mi o kolejnej bezsennej nocy w ramionach Blake'a, o tym, że byłam zdana na jego łaskę. Założyłam nogę na nogę z nadzieją na to, że w ten sposób ukoję pulsujący ból między udami.

Odsunęłam od siebie te podłe myśli i przeczytałam maila od Geoffa z przypomnieniem o spotkaniu w tym tygodniu. Wcześniej miałam wielką ochotę z nim pogadać i poznać szczegóły jego planów, ale teraz zaczęłam się zastanawiać, czy lepiej nie przełożyć tego spotkania. Nie miałam pojęcia, co przyszłość mi przyniesie. Jak miałabym obiecywać, że mu pomogę?

Finanse nie stanowiły problemu. Gdybym nie zainwestowała własnych pieniędzy, Blake zainwestowałby „nasze”. Ale po sprzedaży firmy mogłabym zwrócić Blake'owi pożyczkę, którą udzielił mojej firmie, pewnie również sfinansować firmę Geoffa. Poczułam cichą satysfakcję, kiedy wyobraziłam sobie, jak ponownie zasiewam maleńkie nasiono, bez przytłaczającego bogactwa i zabezpieczenia w postaci konta bankowego i talentów biznesowych Blake'a. Mogłam to zrobić i nie potrafiłam zaprzeczyć, że pragnę skorzystać z tej szansy. W zarządzie Blake zachęcał mnie do tego, żebym realizowała swoje marzenia i dążyła do celu. Jeżeli pod względem finansowym miało to sens, to zamierzałam tak zrobić, ale najpierw musiałam przekazać tę informację Sidowi.

Wysłałam mu wiadomość i chwilę później Sid już siedział naprzeciwko mnie. Kiedy odchylił się do tyłu, zasłonił sobą całe krzesło. Miał zmęczone oczy, w jednej dłoni trzymał napój energetyzujący.

– O co chodzi?

Głęboko zaczerpnęłam powietrza.

– Chciałam z tobą porozmawiać o nowym kierunku naszej działalności, który rozważam.

Uniósł brwi, a w jego oczach pojawiło się ożywienie.

– Alex Hutchinson chce kupić Clozpin.

Sid przez chwilę milczał.

– A co z ludźmi? – spytał w końcu.

– Zapewnił mnie, że nikt nie musi się obawiać utraty pracy. Zostanie to zapisane w umowie.

Oczywiście ty i Alli dostaniecie swoją działkę, ale będziemy mogli nadal prowadzić firmę. Alex powiedział, że bardzo chce, żebym została i robiła to, co do tej pory.

Na czole Sida pojawiła się niewielka zmarszczka. Złapałam się na tym, że w oczekiwaniu na jego reakcję naśladowuję jego mimikę. Nigdy po kryjomu nie podejmowałam decyzji związanych z firmą. Alli i Sid zawsze wnosili coś cennego, a w mojej głowie wciąż rozbrzmiewały słowa, które Alli wypowiedziała minionego wieczora. Odbijał się w nich mój własny strach. Wielkie, przerażające: „A co, jeśli”, które musiałam wziąć pod uwagę, na wypadek gdyby wszystko poszło nie tak.

– To interesujące – Sid powiedział w końcu.

– Interesujące? Dobre?

– Możliwe. Zapewni nam bezpieczeństwo finansowe na poziomie osobistym. Udało mi się odłożyć trochę kasy, bo Blake nie przyjmuje ode mnie czynszu za wynajem mieszkania, ale mam własne pomysły, które chętnie bym rozważył.

Serce mi zamarło.

– Nie zostaniesz w firmie?

Wzruszył ramionami.

– Nie powinnaś się dziwić, że moda nie interesuje mnie aż tak bardzo. Zostanę jednak tak długo, jak długo będę ci potrzebny. Nigdy nie porzucam rozpoczętego projektu. Zbyt wiele włożyliśmy w tę firmę. Czy ją sprzedamy, czy nie, chcę, żeby odniosła sukces.

– Nie martwisz się, że sprzedalibyśmy ją zbyt wcześnie? Alli uważa, że możemy ją zbyć za bezcen.

Sid znowu się skrzywił.

– To zależy od oferty Alexa i naszych oczekiwań. Erico, ostateczna decyzja należy do ciebie. To ty jesteś odpowiedzialna za ten projekt i do tej pory świetnie ci się udawało prowadzić nas we właściwym kierunku. Jeżeli uważasz, że tak powinniśmy zrobić, to masz moje poparcie.

Westchnęłam z ulgą.

– Dzięki, Sid. Za wszystko. Nie wyobrażam sobie, żebym zaszła tak daleko bez ciebie i Alli. Niezależnie od tego, co się stanie, chcę, żebyś o tym wiedział.

Sid zarumienił się i spuścił wzrok na podłogę.

– Dzięki. Ja czuję to samo. Stworzyliśmy zgrany zespół. – Te słowa zabrzmiały niemal jak pożegnanie.

Z każdą chwilą perspektywa sprzedaży firmy kusila mnie coraz bardziej, chociaż najpierw musiałam się zapoznać z ofertą Alexa.

Do mojego gabinetu zajrzała Alli.

– Cześć. Dzwoni Alex.

– Co takiego?

Sid wstał z krzesła.

– Zostawię cię samą. Informuj mnie na bieżąco.

– Oczywiście. Dzięki, Sid.

Oboje wyszli z gabinetu. Żołądek podszedł mi do gardła. Czyżby Alex aż tak szybko przejrzał zestawienia finansowe?

Przełączyłam się na linię wewnętrzną.

– Cześć, Alex.

– Cześć. Jak się masz?

– Dobrze, a ty?

– Też dobrze. – Westchnął i przez chwilę nie byłam pewna, czy mogę mu uwierzyć. – W nocy przeglądałem zestawienia finansowe twojej firmy.

Zaczęłam nerwowo pstrykać długopisem.

– Masz jakieś pytania?

– Właściwie nie. Zakładałam jednak, że skoro Blake się ze mną skontaktował, to znaczy, że jesteś otwarta na moją ofertę, zgadza się?

Serce mi zamarło. Miałam nadzieję, że nie wyczuł mojego zdumienia.

– T-tak. To znaczy, jeśli będzie mi odpowiadała pod względem finansowym. – Aż się skrzywiłam, słysząc własny niepewny głos.

– Jasne. W takim razie jeszcze dzisiaj wyślę ci naszą wstępną ofertę. Jest tylko jedna kwestia.

– Jaka?

– Zazwyczaj nie lubię pośpiechu, ale tutaj czas gra ważną rolę. Jutro będzie mi potrzebna twoja odpowiedź.

Aż mi się zakręciło w głowie. Cholera.

– Czy istnieje jakiś konkretny powód? – spytałam z wahaniem. Musiałam jednak dowiedzieć się, co spowodowało ten pośpiech.

– Tak to już bywa – Alex odparł szybko. – Myślę jednak, że nasza oferta ci się spodoba. Nie potrzebujemy dużo czasu na negocjowanie szczegółów, dlatego wyślę ci ją razem ze wstępną umową. Jeżeli nie będziesz miała żadnych zastrzeżeń, będziemy mogli szybko wziąć się do dzieła.

– W porządku. – Nie potrafiłam ukryć niepewności w głosie. Wsiadłam na niewinnie wyglądającą karuzelę w lunaparku, z której już nie mogłam zejść.

Zanim skończyliśmy rozmowę, Alex omówił ze mną jeszcze parę szczegółów swojej oferty, ja jednak nie mogłam przestać myśleć o jego uwadze na temat Blake'a. Nie spytałam Alexa, o czym rozmawiali, nie chcąc wyjść na niczego nieświadomą idiotkę. Pomimo próśb, by pozostawił negocjacje mnie samej, Blake skontaktował się z Alexem. Do cholery, powinnam była to przewidzieć. Walnęłam dłonią w blat biurka, tłumiąc w sobie krzyk pełen frustracji. Wkrótce miałam poślubić mającego najbardziej władcze zapędy mężczyznę, który doprowadzał mnie do szewskiej pasji.

Oparłam głowę na dłoniach i wzięłam kilka głębokich wdechów. Blakiem zajmę się później. Teraz musiałam się skupić na ofercie Alexa, a Blake chyba oszalał, jeśli myślał, że pozwolę, by dostała się w łapy jego prawników. Kilka razy odświeżyłam swoją skrzynkę mailową, aż wreszcie pojawiła się wiadomość od Alexa. Gapiłam się na tytuł, niepewna, czy chcę ją przeczytać, ale z drugiej strony nie mogłabym zająć się niczym innym, dopóki bym się nie dowiedziała, co zawiera. Szybko przeleciałam przez nią wzrokiem.

Alex proponował ogromną sumę, siedem milionów dolarów.

Przygryzłam dolną wargę, próbując opanować podniecenie. O Boże, to się dzieje naprawdę.

Jeszcze nie wydałam wszystkich pieniędzy, które Blake zainwestował w Clozpin. Na wszelki wypadek sporą część odłożyłam na bankowe konto firmy. Po spłaceniu go i oddaniu Alli i Sidowi udziałów w firmie, starczyłoby mi na projekt Geoffa i zostałoby jeszcze całkiem dużo.

Wydrukowałam warunki umowy i zwołałam zebranie z Alli i Sidem. Spotkaliśmy się w Mocha,

gdzie mieliśmy zapewnioną prywatność i stałe dostawy niezwykle potrzebnej kofeiny.

Przeczytaliśmy warunki i omówiliśmy wszystkie wątpliwości, aż stwierdziliśmy, że wszystko jest jasne. Popatrzyliśmy po sobie. Desperacko szukałam w ich oczach dowodów na to, że postępuję właściwie. Równie dobrze mogłam szukać odpowiedzi w czarodziejskiej kuli, zdałam się jednak na ostrożną zgodę dwójki osób, którzy od samego początku towarzyszyli mi w tej zwariowanej podróży.

– Jesteśmy pewni? – spytałam, przenosząc wzrok z jednego na drugie.

– Zróbmy to. – W ogromnych brązowych oczach Sida widniało przekonanie o tym, że działamy słusznie.

Większe niż u Alli, ale okazało się wystarczającą motywacją.

– No to raz kozie śmierć.

Zostałam dłużej w biurze i odbyłam rozmowy z działem prawnym Alexa. Drogą mailową ustaliliśmy termin podpisania umowy na najbliższy piątek. Za parę dni. Wszystko to wydawało mi się tak surrealistyczne.

Kiedy wszyscy już wyszli, zajrzała do mnie Alli.

– Pomóc ci w czymś?

– Nie, nie. Po prostu jeszcze raz przeglądam umowę. – Na chwilę się zawahałam. Kusiło mnie, żeby jeszcze raz spytać ją o zdanie. – Jesteśmy tego pewni?

Uśmiechnęła się słabo i usiadła za biurkiem.

– To chyba postęp. Nic nie może trwać wiecznie.

– To dla mnie niełatwa decyzja – przyznałam.

– Wiem. Możemy wiele zyskać, ale czy nam się uda, czy nie, zawsze istnieje jakieś ryzyko. Nic nam nie odbierze doświadczenia, które zdobyliśmy. Szczerze mówiąc, obawiam się, że to nas popchnie w kierunku, na który jeszcze nie jesteśmy gotowi, ale z drugiej strony myślę, że głupio by było nie skorzystać z takiej szansy.

– Mam takie samo wrażenie. Zmiany zawsze są trudne – powiedziałam.

Co prawda Alex zapewniał mnie, że chce, abym nadal zajmowała się tym, co robiłam teraz, wiedziałam jednak, że takie czy inne zmiany są nieuchronne. Nikt, nawet największy bogacz, nie dokonuje takiego zakupu, nie chcąc wyciągnąć z tego jak największych korzyści. Musiałam przygotować się na te niewiadome i wierzyć w to, że Alexowi zależy na naszym dobru, nawet jeżeli było drugorzędne w stosunku do jego chęci zyskania profitów z tego przedsięwzięcia.

– Decyzja jeszcze nie została podjęta, prawda? Wyślę tę umowę do prawnika. Może niedługo dobijemy targu.

Alli wypuściła powietrze i wzruszyła ramionami.

– Kolejny powód do świętowania.

– Jasne, powinniśmy to uczcić. Może skoczymy na drinka?

Szeroko się uśmiechnęła.

– Chciałam zrobić ci niespodziankę, ale na ten weekend zaplanowałam wieczór paniński.

– Och. – Uniosłam brwi.

– Tak więc na pewno będziemy świętować. Wypijesz kilka kolejek więcej.

– To się jeszcze zobaczy. – Roześmiałam się.

Wstała i podeszła do mnie. Uściskałyśmy się.

– Jestem z nas taka dumna – powiedziała stłumionym głosem, z ustami przy moim ramieniu. Nagle lży zapiekły mnie w oczach. Jeszcze chwila, a całkiem bym się rozkleiła. Zanosiło się na ciężki tydzień.

Kiedy Alli wyszła, wysłałam ostatnią wiadomość do Alexa. Jeszcze chwilę posiedziałam w biurze, rozmyślając o tej trudnej decyzji, jaką podjęłam. Do tej pory moje życie definiował Clozpin – doświadczenia, które przeprowadziły mnie od cichej nadziei poprzez skraj porażki aż po ogromny sukces. Alex chciał mojej firmy i chciał mnie. Poczułam satysfakcję i uśmiechnęłam się w myślach. Ja też byłam z nas dumna.

* * *

Clay zawiózł mnie do domu. Robiło się coraz ciemniej. Staralam się nie myśleć o rozmowie, jaką musiałam przeprowadzić z Blakiem. Podeszłam do drzwi.

– Erica? – Za plecami usłyszałam męski głos. Z cienia wyłoniła się czyjaś postać. Serce podeszło mi do gardła. Zrobiłam krok do tyłu.

– Kim pan jest?

– Jestem reporterem z Channel 5 News. Chciałbym zadać pani kilka pytań na temat pani związku z kampanią wyborczą i Danielem Fitzgeraldem.

– Przepraszam, ale to nieodpowiednia pora. – Zaczęłam szukać kluczy, jednocześnie próbując go wyminąć i dostać się do drzwi.

– To zajmie tylko chwilę.

Zanim zdążyłam powiedzieć, żeby sobie poszedł, pojawił się Clay, który mnie od niego odgradził.

– Pani nie chce z panem rozmawiać. Proszę stąd iść.

– Kim pan jest? – młody reporter prychnął. – Nie łamię prawa, stojąc tutaj.

– Jestem ochroniarzem panny Hathaway i tego budynku. Jeśli pan nie pójdzie, zadzwonię na policję. – Clay był niewzruszony. Jego głos i postura onieśmieliłyby każdego. Stał między mną a reporterem, patrząc na niego z góry.

Na nieszczęście dla reportera Clay pewnie mógłby złamać mu kręgosłup. Facet nie miał przy nim szans.

– No dobrze. Przepraszam. Ale mogę do pani zadzwonić? – Nieco się wychylił i zerknął na mnie.

Z westchnieniem pokręciłam głową. Boże, dziennikarze to wyjątkowo uparci ludzie. Przekręciłam klucz w zamku, podziękowałam Clayowi i pobiegłam na górę.

Weszłam do mieszkania i rzuciłam torebkę na blat w kuchni. Tak bardzo żałowałam, że nie mogę rozpakować bagażu emocji, który przyniosłam ze sobą. Kiedy zaczęłam szykować sobie coś do jedzenia, Blake wstał z kanapy.

– Wszystko w porządku?

– Pod domem zaczął mnie reporter.

– Jak się nazywał? – Blake zmarszczył brwi.

– Clay się nim zajął. Wszystko w porządku.

Jego napięte ciało nieco się rozluźniło.

– To dobrze.

Okrążył kuchenną wyspę i podszedł, chcąc mnie pocałować, ale odwróciłam głowę.

– Co jest?

– A jak myślisz? – mruknęłam. Już nie mogłam się doczekać, kiedy zaczniesz się usprawiedliwiać na temat tego, dlaczego skontaktował się z Alexem, zanim ja to zrobiłam.

Tymczasem to on próbował coś ze mnie wydusić.

– Dlaczego po prostu mi nie powiesz? – Uniósł brwi.

Spojrzałam na niego.

– Zeszłej nocy ukarałeś mnie, ale i obiecałeś, że będziesz się trzymał z daleka od Clozpinu. To mój interes.

– Nie prosiłaś, żebym trzymał się od niego z daleka. Mówiłaś, że chcesz sama poprowadzić negocjacje z Alexem – powiedział beznamiętnie.

Zaśmiałam się, wstrząśnięta.

– I dlatego zadzwoniłeś do osoby, z którą chciałam negocjować?

– Chciałem wybadać grunt. To wszystko.

– Doprawdy?

Z podgrzanym jedzeniem przeszłam do jadalni. Po chwili Blake zajął miejsce przy drugim końcu stołu. Może rzeczywiście przydałoby nam się więcej przestrzeni. W tej chwili wolałabym, żeby dzieliły nas ze dwa pokoje.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się denerwujesz. Przecież to do ciebie wysłał ofertę, prawda? Ja tylko zadałem mu parę pytań. Nie udawałem, że cię reprezentuję. – Urwał. – Chciałaś mojej rady, tak?

– Tak – odparłam ostrym tonem między kęsami.

– No cóż. Nie mogę ci radzić w sprawie, której szczegółów nie znam. To twoja pierwsza transakcja. Istnieje mnóstwo pytań, które natychmiast należy zadać, żeby sprawdzić, jak będzie wyglądać podstawowa struktura. Wiedziałem, że Alex myśli o konkretach. Chciałem poznać te szczegóły, żeby we właściwym czasie skierować cię w odpowiednim kierunku.

Pokręciłam głową. Chciałam móc mu wszystko wygarnąć.

– Czasami cię nienawidzę, wiesz?

Jego szatański uśmiech nieco złagodził moją stanowczość.

– Nie wierzę.

Spuściłam wzrok, udając obojętność. Nie ujdzie mu to na sucho tylko dlatego, że ma tyle wdzięku. Byłam wściekła i nie zamierzałam się uspokoić, dopóki mnie nie przeprosi.

– Kochanie...

– Daruj sobie. Nie dziękuję ci za to, że się wtrącasz w moje sprawy.

– Jak słowo daję. Będziesz się obrażał o techniczne drobiazgi?

– To nie drobiazgi. To kwestia zasad. Dobrze o tym wiesz. Może i jestem siedem lat młodszą od ciebie niską blondynką, ale nie idiotką i nie życzę sobie, żebyś mnie tak traktował.

Wzdrygnął się, jakbym go spoliczkowała.

– Co powiedział? – spytał po chwili.

– Może do niego zadzwonisz i sam się dowiesz? – mruknęłam. Każde moje słowo aż ociekało sarkazmem.

Na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu.

– Naprawdę tego chcesz? Wiesz, że mogę to zrobić.

– Spieprzaj – odparowałam oschłym tonem.

Wygodnie rozsiadł się na krześle, czekając, aż zacznę mówić.

– Zaproponował nam siedem milionów dolarów. Wystarczy mi na spłatę twojej inwestycji, udziałów Sida i Alli oraz na zaplanowanie naszego następnego przedsięwzięcia.

Blake zacisnął usta i powoli pokiwał głową.

– Ładna sumka. Jesteś z niej zadowolona?

– We trójkę o tym rozmawialiśmy i wszyscy jesteśmy zadowoleni.

– Szybka decyzja.

– Oferta jest aktualna tylko do jutra – wyjaśniłam.

– Dlaczego?

– Nie powiedział. – Wzruszyłam ramionami. – Sprawiał wrażenie spiętego. To do niego niepodobne, ale może tak się zachowuje podczas negocjacji. Szybko przemienia się z kumpla w biznesmena.

– Dziwne.

– Może musi szybko działać.

– To mi się nie podoba. Nie mamy czasu na porządne sprawdzenie wszystkiego. Powinnaś poprosić o więcej czasu.

– A jeżeli wycofa ofertę?

– Chce kupić twoją firmę. Postawił sprawy jasno. Nie próbuj teraz szukać drugiego dna.

– Może z jakiegoś powodu nie będzie mógł jej kupić, jeżeli szybko nie podejmiemy decyzji. To ogromna suma.

– Podchodzisz do tego zbyt emocjonalnie – rzeczowym tonem powiedział Blake.

Cała się najeżyłam.

– Oczywiście, że tak! Rozmawiamy o całym moim życiu!

– Doprawdy? – Blake zaśmiał się słabo, ale w jego oczach dostrzegłam smutek.

Zamknęłam oczy, przeklinając się w duchu za niewłaściwy dobór słów.

– Wiesz, co mam na myśli.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały, dwie skały kruszące się pod wpływem emocji.

– Zresztą to nie ma żadnego znaczenia – powiedziałam w końcu. – Wszyscy troje się zgodziliśmy.

Dzisiaj nasi prawnicy sfinalizują sprawę.

Blake pokręcił głową. Na jego ustach pojawił się pełen żalu uśmiech. Odsunął się od stołu.

– Erico, rób, co uważasz za stosowne – powiedział beznamiętnym tonem.

Zniknął w sypialni. Cała się gotowałam. Mocno zacisnęłam szczęki. Miałam ochotę zacząć rzucać przedmiotami. Byłam ciekawa, jak jego pracownicy na co dzień znoszą jego obsesyjny nadzór nad wszystkim. Byłam ciekawa, jak ja, do diabła, zdołam z tym żyć.

Minęło parę godzin, ale mój umysł nie chciał się uspokoić. W końcu się poddałam i poszłam do sypialni. Blask księżyca wlewał się do pokoju, zapewniając tylko tyle światła, żebym mogła się rozebrać i trafić do łóżka. Położyłam się na swoim miejscu, starając się zachować wystarczającą odległość od Blake'a, żeby dać mu do zrozumienia, że wciąż jeszcze jestem wkurzona. Ale jego pierś poruszała się powoli, świadcząc o tym, że Blake śpi. Spróbowałam się rozluźnić. Musiałam już przestać się denerwować.

Ostrożnie się do niego przybliżyłam. Przesunęłam ustami po jego nieprawdopodobnie ciepłym ramieniu. Pachniał mydłem. Czasami łatwiej mi było go kochać, kiedy nie mówił, kiedy spał. Nie miałam pewności co do tego, czy potrafi się opanować. Nie cierpiałam naszych kłótni i nawet teraz zastanawiałam się nad tym, czy było warto.

Och, te niekończące się wojny między nami. Wojny o co? O władzę. Czy to w ogóle miało znaczenie, skoro tak bezgranicznie się kochaliśmy?

Oddałam mu władzę w naszym związku, a on wykorzystał to, bez mojej zgody kontaktując się z Alexem. Mógł posunąć się jeszcze dalej, ale tego nie zrobił. To niewielkie ustępstwo – odezwał się cichy głosik w mojej głowie. Niemniej jednak ustępstwo.

Zaczęłam odczuwać skutki ciężkiego dnia. Wykończona, rozgrzana i zadowolona u jego boku, pogrążyłam się we śnie. Ale noc przyniosła ze sobą niespokojne sny.

W tle zabrzmiał poirytowany głos Alexa. Mówił o szczegółach umowy. Na okrągło, jak zdarta płyta. Mrok się rozwiął, a razem z nim zniknęła i Alex.

Byliśmy w moim pustym biurze. Przez duże frontowe okno wlewały się promienie słońca. Pomieszczenie wydawało się gołe i zimne bez osób, które tu pracowały. Gdzie się wszyscy podziiali?

Podeszłam do swojego biurka. Siedział za nim Blake, z seksownym uśmiechem i nogami na blacie.

Na chwilę zapomniałam, że jestem na niego zła.

– Co ty tu robisz?

– Pracuję tu, nie pamiętasz?

Naprawdę tu pracował? Sprawiał wrażenie tak pewnego siebie. Podeszłam, a on posadził mnie sobie na kolanach.

– Nie rozumiem. – Objęłam go za szyję.

– Jestem przy tobie, Erico.

– To dobrze. – Jego obecność wydawała mi się słuszna, ale nie miałam pewności dlaczego. Chciałam, żeby tu był. Wypełniał pustą przestrzeń. Nie chciałam być sama.

Schyliłam się, żeby go pocałować. W pokoju nagle zrobiło się ciepło. Energia krążyła między nami. Moje ciało się budziło, a wszystkie myśli zwracały się ku miejscom, którymi się dotykaliśmy. Przesunęłam dłońmi po jego torsie i zupełnie zapomniałam, że jesteśmy w biurze. Włożył rękę między moje nogi i zaczął mnie pocierać przez dżinsy. Jęknęłam i zamknęłam oczy.

Kiedy je otworzyłam, opadł na nas czarny woal.

Blake położył mnie na plecach. Nie wiedziałam, gdzie się znajdujemy, ale to nie miało znaczenia. Byliśmy sami, a on mnie rozbierał, powoli i cierpliwie.

Pochylił się nade mną i uniósł moje ręce nad głowę. Spojrzał mi prosto w oczy. Żądza, którą w nich zobaczyłam, zaparła mi dech w piersi.

– Chcę tego.

Kiwnęłam głową. Rozumiałam. Ja też tego chciałam.

Nadal przytrzymując moje ręce, zaczął się nade mną poruszać, nęcąc mnie w każdy możliwy sposób. Nasze ciała ocierały się o siebie. Miękkie włosy na jego torsie drażniły moje sutki. Jego gorący penis powoli przesuwiał się po moim udzie.

Zadrżałam.

Miał nade mną kontrolę. Już to przerobiliśmy. Wiedziałam, że nie powinnam się opierać.

Poddałam się odczuciom, zdałam się na Blake'a. Cokolwiek jednak robiłam, jakkolwiek się poruszałam, on nie przyspieszał. Zatraciliśmy się w niekończącym się kręgu niezaspokojonej żądzy.

Wyskamlałam jego imię. Zaczęłam błagać. Nic jednak nie mogło go nakłonić do tego, żeby mnie zaspokoić.

Chwycił w usta mój sutek i zaczął go delikatnie ssać. Niespiesznie pieścił moje ciało, a we mnie rośnie palące pożądanie.

– Proszę! – krzyknęłam oszołomiona.

Czy mnie usłyszał?

Gwałtownie otworzyłam oczy. Zamrugałam kilka razy, oswajając się z mrokiem panującym w sypialni. Blake spał obok mnie, oddychając dużo wolniej niż ja. Oblizawałam wyschnięte wargi i opuściłam ręce, które znajdowały się w tej samej pozycji co we śnie. Moja łechtaczka pulsowała w rytmie bicia serca.

Co, do diabła?

Zamknęłam oczy, chcąc znowu zapaść w sen, ale jednocześnie chcąc się od niego uwolnić. Pragnęłam ulgi.

Blake leżał na plecach, cicho pochrapując. Pragnęłam go. Już nie spałam, ale czułam na skórze pożądanie ze snu, który wydawał mi się tak rzeczywisty. My byliśmy prawdziwi i Blake mógł położyć kres mojej udręce.

Pochyliłam się nad nim, chcąc go pocałować, obudzić. Mój wcześniejszy gniew zmagął się z pożądaniem. Na chwilę się zawahałam. Coś mi przyszło do głowy.

Zsunęłam się z łóżka i podeszłam do jego stóp. Klęknęłam i otworzyłam szeroką szufladę w podstawie. W środku znajdowały się zabawki Blake'a. Nasze zabawki. Większość z nich wciąż jeszcze była w opakowaniach. Użyliśmy zaledwie niewielką ich część, co wcale mnie nie martwiło. Zależało mi tylko na jednym. Znalazłam to, czego szukałam, i zamknęłam szufladę. Wróciłam do łóżka i usiadłam naga na Blake'u, pupą na jego udach.

Poruszył się i zamruczał. Schyliłam się i dotknęłam piersiami jego torsu. Obsypałam delikatnymi pocałunkami jego twarz, linię szczęki i szyję. Po chwili Blake wypchnął biodra ku górze i zajęczał. Uśmiechnęłam się i wróciłam do jego ust. Zaczęłam je lizać i delikatnie skubać zębami.

Wtedy otoczył mnie ramionami i przytulił. Pocałowałam go głębiej. Przez chwilę się tym rozkoszowałam, po czym oswobodziłam się z jego objęć, żeby przeprowadzić swój plan. Usiadłam, chwyciłam go za nadgarstki, uniosłam jego ręce nad głowę i przycisnęłam do poduszki.

– Co ty robisz? – Ochrypli głos Blake'a przerwał ciszę.

Uciszyłam go i sięgnęłam po skórzane kajdanki, które wyjęłam z szuflady. Zapięłam jedną na jego nadgarstku, zarzuciłam łańcuszek za słupki na zagłówek i szybko zapięłam drugą.

– Erica. – Miał szeroko otwarte oczy i już zupełnie rozbudzony głos.

– Tylko się bawię. Spokojnie.

Nieco rozluźnił mięśnie. Znowu go pocałowałam, żeby go uspokoić. Nie chciałam walczyć. Chciałam się bawić.

Ja też już otrząsnęłam się ze snu. Byłam napalona i żadna zaspokojenia, ale mój gniew na Blake'a zdawał się rosnąć razem z pożądaniem. Przesunęłam się w dół jego ciała, chcąc, żeby poczuł to co ja.

Ssałam jego skórę, drażniłam językiem miękkie poduszeczki jego sutków, aż stwardniały. Delikatnie przejechałam po nich zębami, tak jak on robił to tyle razy wcześniej, doprowadzając mnie do szaleństwa.

Usłyszałam jego głośny oddech.

– Kurwa, co ty ze mną wyprawiasz?

– Dzisiaj należysz do mnie – wymruczałam, wpijając się ustami w jego szyję. Na języku poczułam jego słony smak.

Przesunęłam paznokciami po jego bokach. Zajęczał i się szarpnął. Nie wiedziałam, czy z rozkoszy, czy z bólu. Chciałam zostawić na nim swój ślad. Sprawić, by stał się mój. Na widok zadrapań na jego skórze oblała mnie fala gorąca.

– Erico, zdejmij mi te kajdanki. W tej chwili. Mówię poważnie.

Zignorowałam jego żądanie. Zaczęłam wyciskać głębokie pocałunki na jego torsie.

– Ja też jestem poważna. Jakie to uczucie, kiedy jest się bezbronnym? – Władza zaczynała uderzać mi do głowy. Czułam się nią lekko odurzona. Zsuwałam się coraz niżej, pożądliwie wodząc językiem po jego brzuchu. Skubnęłam zębami miękką skórę na jego pępku.

Łóżko aż podskoczyło, kiedy Blake szarpnął za kajdanki. Wsunęłam czubek języka do jego pępka, a potem przeniosłam się do jego twardego jak kamień penisa. Zamruczałam i pogłaskałam główkę opuszkami palców. Leciutko liznęłam sam czubek, chłonąc zapach jego podniecenia. Zamknęłam oczy, walcząc z chęcią wzięcia go całego w usta.

Wolałam go drażnić, niż zadowolić. Zasłużył sobie na to.

– Erico. – Moje imię w jego ustach zabrzmiało jak połączenie reprimendy z błaganiami o litość.

– Tak? – spytałam lekkim, żartobliwym tonem.

Jego głos z całą pewnością nie był ani lekki, ani żartobliwy. Blake kilka razy wciągnął powietrze.

– Liczę do trzech i zdejmujesz te kajdanki.

Wielkie słowa jak na mężczyznę przywiązanego do mojego łóżka. Wkurzył mnie i chciałam, żeby to poczuł na własnej skórze. Chciałam, żeby jego ciało zmagalo się z pożądaniem, tak jak ja byłam zmuszona to robić niezliczoną ilość razy wcześniej. Na jego rozkaz, pod jego kontrolą, zdana na jego przeklęty talent.

Zaśmiałam się cicho.

– Bo co? – szepnęłam kusząco, owiewając oddechem gorącą skórę jego członka. – Może dziś nie mam ochoty spełniać twoich rozkazów.

Zacisnął zęby i zamknął oczy.

– Raz. – To jedno słowo zabrzmiało mocno, jak cicho wypowiedziana groźba.

Byłam coraz bardziej napalona. Moje ciężkie piersi otarły się o jego uda. Chciałam, żeby mnie dotykał, ale nie...

Syknął, kiedy wzięłam go w usta. Zajęczałam, rozkoszując się zapachem piżma i tym, jak jego ciało wyprężało się w moją stronę. Jego członek jeszcze bardziej zesztyniał między moimi zębami. Parę ruchów językiem i wypuściłam go z ust. Odwlekałam jego rozkosz. Zaczęłam wyciskać gorące, mokre pocałunki na jego biodrach. Chciałam, żeby pragnął mnie tak jak ja jego. Byłam mokra i obolała, z pożądania nieomal cierpiałam.

– Dwa. – Jego głos nieco zadrżał, kiedy piersiami otarłam się o jego penis.

Uśmiechnęłam się, po czym znowu wzięłam go w usta całego, przesuając językiem aż po nasadę.

– Erico.

Całą uwagę skupiłam na zaspokajaniu go, drażnieniu lekkimi ruchami języka, aż wreszcie wzięłam go tak głęboko, jak tylko mogłam.

– Chcę cię dotykać – powiedział błagalnie.

Poczułam pulsowanie w brzuchu. Ja też chciałam, żeby mnie dotykał. Nawet sobie nie wyobrażał, jak bardzo. Zamruczałam, biorąc go coraz głębiej i głębiej. Szarpnął biodrami, a wtedy go wypuściłam i lekko dmuchnęłam na jego mokry, pulsujący penis.

– Poproś.

Mocno zacisnął powieki.

– Nie mogę. – Oddychał z trudem, każdy mięsień miał napięty. Zastygłam, zahipnotyzowana reakcjami jego ciała. Teraz ledwo go dotykałam, a on wyglądał jak... jakby lada chwila miał wybuchnąć. Chwyciłam jego członek i zaczęłam go miarowo masować.

Otworzył oczy i spojrzał na mnie. Gdyby nie blask księżyca, w pokoju panowałaby całkowita ciemność, ale i tak rozpoznałam to mroczne spojrzenie, które mi powiedziało, że Blake przekracza granice swojej kontroli. Ale teraz był jej pozbawiony. Oddychałam szybko. Siedząc na nim z szeroko rozłożonymi nogami, musiałam bardzo się starać, żeby go nie dosiąść i nie doprowadzić nas oboje do rozkoszy.

– Trzy... teraz – warknął.

– Ćśśś. – Uciszyłam go. Wolną ręką musnęłam jego tors, a drugą dalej masowałam jego penis.

Skrzywił się i z trudem przełknął ślinę.

– Granica.

Spojrzał na mnie zbolalym wzrokiem. Przez chwilę zastanawiałam się, o co mu chodzi.

Granica.

O cholera. Obracałam w myślach to słowo, dopóki nie zrozumiałam, że powinnam coś zrobić. Przesunęłam się wyżej i sięgnęłam do jego rąk. Zanim zdążyłam zdjąć mu kajdanki, jego bicepsy napięły się w twarde kule i usłyszałam trzask. W mgnieniu oka chwycił mnie i wbił palce w moje biodra.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze, kiedy usiadł i przywarł do mnie torsem. Chwycił mnie za włosy i szarpnął do tyłu. Krzyknęłam. Może z bólu, może z radości, że wreszcie mnie dotyka, a może zaskoczona tym, że tak nagle odwróciły się nasze role.

Przesunął mnie nad swój członek. Chwilę później mocno wbił się we mnie, jeszcze raz i jeszcze, coraz głębiej. Byłam mokra, moja cipka zaczęła się wokół niego zaciskać.

– Blake! – zaszlochałam z rozkoszy i chwyciłam go, chcąc do siebie przyciągnąć. Zacisnęłam się wokół niego. Jego gwałtowne ruchy prowadziły mnie prosto ku rozkoszy. Uda mi drżały. Chwyciłam go za ramiona, kiedy wstrząsnął mną orgazm.

Ledwo zdążyłam się otrząsnąć, a już leżałam na plecach. Silne ręce Blake'a przytrzymały moje nad głową. Rozłożył moje nogi i wszedł we mnie tak mocno, że aż przesunęliśmy się na łóżku. Ledwo mogłam złapać oddech. Nie mogłam uwolnić się od jego pasji.

– Czego chcesz, Erico? Mam cię rznąć w ten sposób czy wolisz, żebyś się położył i udawał, że jesteś dominą?

Kusił mnie tym, czego pragnęłam najbardziej. Cała dosłownie się wokół niego roztopiałam. Chciałam wszystkiego, co mógł mi dać. Był wszędzie. Przytrzymał mnie, przyciskał się do mnie, powstrzymywał, rozdzierał.

W tej chwili chciałam tylko, żeby wziął to, co należało do niego – moje ciało, serce i uległość. Mogłabym mu to wszystko podać na srebrnej tacy, bo jeszcze nigdy nie czułam się aż tak zdominowana i podniecona jego determinacją.

– Chcę, żebyś mnie rznął – powiedziałam bez cienia wątpliwości czy wahania. – Właśnie tak.

Wbił się we mnie, mocno zaciskając szczękę.

– To ja. To my – wycedził przez zęby.

Wydawałam z siebie okrzyk za każdym razem, kiedy trafiał w moje najwrażliwsze miejsce. Moje zmysły nieomal eksplodowały.

– Chcę tego. Chcę ciebie – mówiłam w przerwach między urywanymi oddechami. Serce mi się ścisnęło, co jeszcze bardziej spotęgowało orgazm, który mnie przeszył. Głowa opadła mi do tyłu. Wygięłam szyję na krawędzi łóżka, na której się znaleźliśmy pod wpływem jego silnych pchnięć. Chwytał mnie za kark i podtrzymał głowę. Puścił moje ręce, uniósł moje biodra i zaczął mnie rznąć pod takim kątem, że z rozkoszy nieomal straciłam przytomność.

Pociemniało mi przed oczami. Wstrzymałam oddech. Kiedy znowu zaczerpnęłam powietrza, krzyknęłam, wbijając paznokcie w jego ramię, podczas gdy jego penis dotknął najczulszego miejsca w moim wnętrzu.

Blake wydał z siebie okrzyk pełen bólu i opadł na mnie. Walczyłam o oddech pod jego ciężarem, ale jednocześnie chciałam, żebyśmy pozostali jak najbliżej siebie. Objęłam go i wsunęłam palce w jego wilgotne włosy. Zaczęłam leniwie głaskać miejsca, które wcześniej tak bezwzględnie naznaczyłam. W końcu powoli zszedł ze mnie i zniknął w łazience. Zanim wrócił, zasnąłam, całkowicie wyczerpana.

Kiedy się obudziłam, miejsce na łóżku obok mnie było puste. Wzięłam prysznic, ubrałam się i poszłam do kuchni, gdzie znalazłam Blake'a. Na moim miejscu na kuchennej wyspie stała miseczka owoców. Blake odwrócił głowę, złapał dzbanek, nalał mi kawy i postawił kubek obok miseczki.

– Dziękuję. – Wbiłam wzrok w owoce. Zaczęłam je niemrawo przesuwając po dnie miski. Po nocnych igraszkach powinnam być głodna jak wilk, ale nerwy psuły mi apetyt.

– O co chodziło w nocy?

Poczułam, że moje policzki oblewają się rumieńcem. Dlaczego się wstydziłam? Przecież Blake robił ze mną o wiele bardziej wymyślne rzeczy, ale kiedy role się odwróciły, wszystko się zmieniło. Powiedziało mi to jego spojrzenie.

– Coś mi się przyśniło – rzuciłam cicho, nie wiedząc, co jeszcze mogłabym dodać.

– O tym, że mnie zdominowałaś?

– Nie, wręcz przeciwnie.

– Coś takiego. – Jego głos był bardzo spokojny i tylko wyraz twarzy zdradzał fakt, że coś jest nie tak.

– Nadal jestem na ciebie zła.

– I dlatego postanowiłaś mnie związać, kiedy spałem? – Pytanie to zabrzmiało niemal niewinnie.

Skrzywiłam się.

– Blake, już się wybudzałeś. Nie wspomnę o tym, że jesteś dwa razy większy ode mnie i że bez trudu zerwałaś łańcuszek od kajdanek. Zachowujesz się, jakbym cię skuła kajdanami i torturowała.

– Planujesz to powtórzyć w przyszłości?

Przewróciłam oczami i wbiłam widelec w kawałek owocu. Przez chwilę żułam w milczeniu.

– Nie przyszło mi do głowy, że i ty masz... granice.

Mięśnie jego szczęki zadrgały.

– Mnie też.

– Blake, nie znam zasad tej gry. Nie chcesz o tym rozmawiać.

– Chodzi ci o klub? – Zaśmiał się ochryple.

Odpowiedziałam samym spojrzeniem, z nadzieją, że wreszcie się przede mną otworzy.

– Dlaczego nie chcesz ze mną o tym rozmawiać?

Mocno zacisnął usta.

– Już dosyć o klubie! Nie musisz o tym wiedzieć. Chcę kontrolować twoją rozkosz. I nie potrzebuję żadnego pieprzonego hasła.

Jego gniewny głos odbił się echem od ścian i zapadła cisza. Blake podszedł i zacisnął palce na brzegu blatu tuż obok mnie. Wstrząsnęłam nim. Moja zabawa, choć niewinna, zaszokowała go bardziej, niż mogłoby mi się wydawać. Wzięłam udział w grze, o której nic nie wiedziałam.

Pochylił się i pocałował mnie w policzek. Westchnęłam z ulgą, czując, że nieco się rozluźnił.

– Ale ty potrzebujesz – szepnął, wzbudzając we mnie ciekawość. – Bo zamierzam przeprowadzić cię

przez każdą granicę. Zerznę cię w każdy sposób, w jaki można zerznąć kobietę.

Na dźwięk tej mrocznej obietnicy zamknęłam oczy.

– Przepraszam. Nie wiedziałam...

– Nie wiedziałaś, że ktoś taki jak ja nie lubi, kiedy się go związuje.

– Ty często mnie związujesz – odparowałam. Łzy zapiekły mnie pod powiekami.

– Przyjemnie ci było udawać, że jestem kimś innym niż w rzeczywistości? – spytał już łagodniejszym tonem.

Przecząco pokręciłam głową. Żałowałam, że to zrobiłam. Moja żalosna próba zdominowania go odbiła się ode mnie rykoszetem. W ogóle nie dało mi to satysfakcji. Oboje czuliśmy się zranieni i wytrąceni z równowagi.

– Nie. – Odsunęłam się od blatu i wcześniej wyszłam do pracy, bojąc się, że się rozkleję.

Byłam zmęczona i zdezorientowana; tęskniłam za stabilnością, jaką dawały mi praca, znajome otoczenie i ludzie, którzy je wypełniali.

Clay dał odpór kolejnemu reporterowi, który czekał na mnie pod biurem.

Super. Jeszcze tego mi było trzeba.

Teraz, kiedy reporterzy zaczęli przychodzić do biura, przyszło mi do głowy, że złe opinie w prasie pewnie nie spodobają się również Alexowi. Może taka szybka akcja wyjdzie nam na dobre, bo kiedy Alex się dowie, że prawdopodobnie mam jakiś związek z dochodzeniem dotyczącym Daniela, pewnie będzie chciał się od nas odciąć. Odsunęłam od siebie tę myśl i zajęłam się codziennymi obowiązkami.

Mniej więcej godzinę później drzwi biura się otworzyły i usłyszałam, jak Alli z kimś rozmawia. Po paru sekundach stanęła przy moim biurku z czerwonym pudełkiem w rękach.

– Co to?

– Nie wiem. Kurier przyniósł. – Położyła pudełko przede mną na środku biurka. Było pokryte aksamitem i przewiązane czarną satynową wstążką. Jeśli przysłał mi je Blake, to już sobie wyobrażałam, co mogło zawierać.

– Nie ma nazwiska nadawcy?

– Nie pytałam, ale to pewnie od Blake’a. – Uśmiechnęła się do mnie przebiegle.

Zrewanżowałam się słabym uśmiechem. Zrobiło mu się przykro? Kiedy rano wychodziłam do pracy, nie był w dobrym nastroju. Jeszcze nie zdążył ochłonąć po nocy, więc nie wierzyłam w to, że w ciągu zaledwie kilku godzin, od kiedy zostawiłam go w kuchni, przeżył tak dramatyczną zmianę.

– Dobrze, dziękuję.

Powoli rozwiązałam wstążkę. Podniosłam pokrywkę, pod którą znajdował się zwój grubej czarnej bibułki. Przekopałam się przez nią, aż moje palce natrafiły na coś, co rozpoznałam. Skóra. A potem coś chłodnego. Metalowe ćwieki. Z mocno bijącym sercem zajrzałam do pudełka. W środku znajdował się knebel w kształcie kuli. Moją uwagę przykuło coś czerwonego pod skórzanymi paskami. Przesunęłam knebel i znalazłam czerwoną karteczkę.

Erico!

Żałuję, że nie przyjdę na Twój ślub, ale byłabym niepokieszona, gdybym nie podarowała Ci czegoś na ten radosny dzień. Oto mała pamiątka z naszych przygód w klubie. Może podtrzymacie tę tradycję?

Wszystkiego najlepszego,

Charakter pisma był kobiecy, ale kanciasty, a litera S wystawała ponad inne. Ręce mi zadrżały. Puściłam liścik. Żołądek podszedł mi do gardła, kiedy znowu spojrzałam na knebel spoczywający w pudełku. Na sam jego widok poczułam nagły wyrzut adrenaliny. Na myśl o tym, że Blake używał go podczas igraszek z Sophią, zrobiło mi się słabo. Chciałam zwymiotować do kosza na śmieci, ale zamiast tego siedziałam jak zaczarowana, w milczeniu wpatrując się w pudełko. Ta erotyczna zabawka nie wyglądała na starą, ale nie była też nowa. Na zapęciu skóra zdawała się nieco podniszczona. Moja wyobraźnia wypełniła się potwornymi, niechcianymi wizjami Blake'a i Sophii. Ona skrępowana, on czerpiący rozkosz z jej uległości, tak jak robił to wiele razy ze mną.

Oczy mnie zapiekły, a wargi zadrżały. Chwyciłam liścik i zmiażdżyłam go w dłoni. Nie rozładowało to jednak napięcia, które czułam w piersi. Zamknęłam oczy i w myślach zaczęłam wykrzykiwać wszystkie najbardziej plugawe przekleństwa, jakie znałam.

Sophia trafiła w dziesiątkę, do tego z idealnym wyczuciem czasu, po tej feralnej nocy. Kręciło mi się w głowie. Rozprostowałam dłoń i zauważyłam jakiś dopisek na odwrocie karteczki. Wygładziłam pomięty gruby papier, zamrugałam, żeby odpędzić łzy, i przeczytałam tekst wydrukowany małą czcionką.

La Perle, North Hampton Street 990, Boston, Massachusetts.

Czas stanął w miejscu. Kiedy zobaczyłam ten adres, tama w mojej piersi pękła. Znowu mogłam oddychać, ale wciąż mnie bolało. Sophia mnie prześladowała, i to na wiele sposobów. Jeżeli zawartość tego pudełka stanowiła problem, to może ta wskazówka, jakkolwiek niepożądana, była odpowiedzią.

Przez resztę poranka biłam się z myślami. Jeżeli Sophia chciała wytrącić mnie z równowagi, podsuwając mi obrazy seksu z Blakiem, to osiągnęła swój cel. Wciąż nie czując apetytu, w stanie granicznym z manią przepracowałam porę lunchu. Z całych sił starałam się nie myśleć o pudełku, które w końcu cisnęłam do kosza przy biurku, ale trawiła mnie ciekawość. Wpisałam do wyszukiwarki nazwę i adres klubu, ale nie znalazłam nic, co by wskazywało na charakter tego miejsca. Zupełnie jakby nie istniało, nie licząc czerwonej kropeczki wskazującej jego położenie na mapie.

Kiedy zegar pokazał trzecią, napisałam na Skypie do Alli. Nerwowa energia pulsowała w moich żyłach. Co ja, do diabła, wyprawiałam?

Erica Hathaway: Muszę pożyczyć od Ciebie parę ciuchów. Wyjdiesz wcześniej?

Alli Malloy: Jasne. Tylko spytam szefową.

Prawie się uśmiechnęłam, ale byłam na to zbyt zdenerwowana. Wyłączyłam komputer, złapałam torebkę i dołączyłam do Alli na korytarzu, skąd szybko wyszliśmy na ulicę. Wsiadliśmy do escalade'a. Podałam Clayowi cel naszej podróży.

Alli szeroko otworzyła oczy.

– Co to za okazja? Jest dopiero środa.

– Chciałam zrobić niespodziankę Blake’owi. Potrzebuję czegoś... bardzo seksownego. – To nie powinno jej zdziwić. Pewnie nadal myślała, że tajemnicze czerwone pudełko to prezent od niego.

– Służę pomocą – wymruczała. – O jakim stylu mówimy? Vegas czy noc w domu?

Z trudem przełknęłam ślinę. Perspektywa tego, co zaraz miałam zrobić, ciążyła mi jak kamień. Chciałabym móc poczuć choć odrobinę podniecenia, które czuła Alli, wyobrażając sobie ten wieczór. Niestety mnie zależało nie tylko na seksie.

– Może być styl Vegas – powiedziałam szybko i odwróciłam głowę do okna.

Wkrótce Clay zatrzymał się pod domem Alli i Heatha. Alli przetrząsnęła swoją obfitą garderobę i rzuciła na łóżko kilka skąpych sukienek. Niektóre rozpoznałam z naszej wyprawy do Vegas, którą odbyłyśmy parę miesięcy wcześniej. Wtedy nie wyobrażałam sobie, że mogłabym chodzić tak ubrana w miejscu publicznym. Zwykły dyskomfort, jaki czułam w króciutkiej minisukience, bładł w porównaniu z wielką niewiadomą, która czekała na mnie w klubie, o ile w ogóle mnie tam wpuszczą. Mogła z tego wyjść niezwykle żenująca sytuacja, ale Blake nie chciał o tym rozmawiać, a ja potrzebowałam odpowiedzi. Tej nocy, tak czy inaczej, zamierzałam ją zdobyć.

– Ta jest dobra. – Wygładziłam dłonią czarną sukienkę mini z rozciągliwej bawełnianej satyny. Przyłożyłam ją do siebie. Na oko mogła mi sięgać do połowy uda. Dość głęboki dekolt będzie podkreślał moje piersi. Nie wiedziałam, co mnie czeka, ale byłam zdecydowana przynajmniej spróbować.

Prawdę mówiąc, nie miałam zielonego pojęcia, co robię.

* * *

Zapięłam guziki długiej kurtki, pod którą skrywał się strój niezbyt odpowiedni na randkę w dzień powszedni. Kiedy parę ulic dalej Clay skręcił, wiedziałam, że powoli zbliżamy się do celu. Ze zdenerwowania żołądek podchodził mi do gardła. Zwalczyłam mdłości, wysłałam SMS-a do Blake’a i wyciszyłam telefon. Na szczęście Clay nie miał chyba pojęcia, dokąd mnie wiezie, co dodało mi nieco otuchy. Nie sądzę, żeby zabierał tam Blake’a, odkąd ten zatrudnił go jako mojego ochroniarza. Już i tak miałam milion pytań, ale to jedno wysforowało się na czoło. Kiedy był tu po raz ostatni?

Clay skręcił w North Hampton, a w mojej wyobraźni pojawiały się tysiące scenariuszy. Może klub będzie zamknięty? Mogłabym wrócić do domu, zrobić Blake’owi niespodziankę tym strojem i udawać, że Sophia nie przysłała mi pamiątki z ich sadomasochistycznej przeszłości. Może tamtejsi bramkarze tylko rzucą na mnie okiem i każą mi spadać pod najbliższą latarnię? Zdawałam sobie sprawę z tego, że strój, który miałam pod kurtką, mógł spowodować taką reakcję.

Clay zwolnił przed rzędem kamienic. Na budynku znajdowała się jedynie tabliczka z numerem 990. Nie zauważyłam żadnego znaku wskazującego na to, że znajdujemy się w jakimś ważnym miejscu. Clay zmrużył oczy i zerknął na mnie z niepokojem.

– To tutaj?

– Yyy, tak, chyba tak. – Zbeształam siebie w myślach za to, że w moim głosie zabrzmiało takie zdenerwowanie.

– Mam na panią poczekać?

Zawahałam się. Może powinien. Boże, tym razem Blake na pewno obedrze mnie żywcem ze skóry.

Znowu poczułam strach, kiedy mój telefon zawibrował po raz trzeci.

– Bardzo proszę, dopóki nie wejdę. – Staralam się mówić jak najbardziej niewinnym tonem.

– Czy Blake wie, że pani tu jest?

– Oczywiście. Mamy się spotkać. – Czym prędzej wyciągnęłam rękę do klamki, żeby nie musieć znowu skłamać. Lubiłam Claya i już miałam poczucie winy. Bez wątpienia dostanie od Blake’a burę.

– W porządku – powiedział po chwili.

Pewna, że prawie mi uwierzył, wysiadłam z samochodu i weszłam po schodach w stronę szerokich drewnianych drzwi. Mój czas się kończył. Znalazłam dzwonek po prawej stronie, wcisnęłam i zaczęłam czekać z niecierpliwością. Przenosiłam ciężar ciała z jednej nogi na drugą, uważając, żeby nie stracić równowagi i nie stoczyć się po schodach. Chwilę później drzwi się otworzyły. Przede mną stanęła mocno umalowana dziewczyna z długimi tlenionymi włosami. Była ubrana całkowicie na czarno. Miała na sobie skąpą bluzeczkę i skórzane spodenki. W swojej wyzywającej sukience zaczęłam się czuć nieco lepiej.

Spojrzała na mnie obojętnie.

– W czym mogę pomóc?

Podenerwowana, oblizałam usta. Wiedziałam, że nie wpuszczą mnie tam ot tak, niezależnie od tego, jak byłam ubrana.

– Jestem tu z kimś umówiona – powiedziałam z drżeniem w głosie, którego nie mogłam opanować.

Przez chwilę bawiła się lśniąącym metalowym kolczykiem tuż przy kąciku dolnej wargi.

– Z kim?

O cholera. Zaczyna się. Wzięłam się w garść.

– Z Blakiem Landonem.

Uniosła przekłutą brew, po czym ze znużeniem spojrzała ponad moją głowę. Zrobiła krok do tyłu i ledwo zauważalnie podniosła brodę, zapraszając mnie do środka.

Weszłam tylko na tyle, żeby mogła zamknąć za mną ciężkie drzwi. Potem ruszyłam za nią, ale podniosła dłoń.

– Zaczekaj tu.

Pospiesznie kiwnęłam głową, jakbym wiedziała, że takie tu panują zasady. W istocie rzeczy nie wiedziałam nic. Byłam kompletnie oszołomiona. Mijały kolejne minuty. Każda sekunda ciągnęła się w nieskończoność, kiedy czekałam na powrót dziewczyny albo pojawienie się rozwścieczonego Blake’a.

W końcu usłyszałam, że ktoś idzie korytarzem. Wstrzymałam oddech, kiedy zamiast dziewczyny przywitał się ze mną mężczyzna prawie dwukrotnie starszy od niej. Był elegancko ubrany w czarny garnitur i białą koszulę, nonszalancko rozpiętą pod szyją. W holu światło było przyćmione, ale i tak zauważyłam, że ma ciemną skórę – nie opaloną, lecz w naturalnym oliwkowym odcieniu. Spojrzał na mnie obojętnie. Natychmiast się zorientowałam, że jestem we właściwym miejscu i że ten człowiek zna Blake’a.

– Tessa powiedziała, że znasz pana Landona. Czy to prawda? – Jego głos był wymodulowany, kulturalny, z lekkim akcentem, którego w swoim oszołomieniu nie potrafiłam rozpoznać.

– Tak. Jestem tu z nim umówiona. – Zwalczyłam w sobie odruch, żeby odwrócić wzrok. Lekkie rozbawienie w jego oczach sprawiało, że czułam się przy nim mała i bezbronna, jakby posiadał

nieznana mi wiedzę. Nie wątpiłam w to. Mimo wszystko czułam, że chce mi uwierzyć, przez co z jakiegoś powodu łatwiej mi było kłamać. – Niedługo powinien przyjść – dodałam, na wypadek gdyby ten smagły i groźny nieznajomy rozważał zamknięcie mnie w klatce.

Wyciągnął do mnie rękę. Zawahałam się nieco zbyt długo, po czym ujęłam go za dłoń. Uścisnęłam ją, spodziewając się, że on odwzajemni ten gest. Zamiast tego odwrócił moją dłoń spodnią częścią do dołu i ucałował jej wierzch. Pocałunek ten był uroczy, ale gdyby pocałunki mogły mieć warstwy, to ten z pewnością je miał. Coś w stanowczym, choć delikatnym uścisku, niespiesznym muśnięciu palcem mojej skóry i w mrocznym spojrzeniu, kiedy uniósł ją do ust, sprawiło, że moje serce mocniej zabiło ze strachu. Było coś jeszcze, coś mroczniejszego, czego nie potrafiłam nazwać. Ten mężczyzna był dominatorem. Mogłabym się o to założyć.

Powoli się wyprostował i sparaliżował mnie znaczącym spojrzeniem.

– Mam na imię Remy. Witamy w La Perla.

– Ja jestem Erica – odparłam, oddychając urywanie. Cholera, dwadzieścia sekund z tym mężczyzną, a ja już zaczynałam się łamać. Pomyślałam, że długo chyba tam nie wytrzymam. Zaczęłam się modlić w duchu, żeby Blake jak najszybciej przyjechał.

– Erica. – Remy zacisnął usta, jakby obracał w nich moje imię niczym łyk wybornego wina. – Pięknie. To dla mnie zawsze wielka przyjemność: poznawać znajomych Blake’a.

Uśmiechnął się lekko, jakby wiedział, że te słowa mną wstrząsną. Twarz mi stężała. Jak mogłam ukryć swoje niezadowolenie wynikające z faktu, że Blake miał nie jednego, ale kilku znajomych, którzy obracali się w tych kręgach?

Zbyt zajęta próbami zapanowania nad fizycznymi reakcjami swojego ciała, ledwo zauważyłam, że Remy nadal trzyma moją dłoń. Ten kontakt fizyczny przedłużył się, ale z jakiegoś dziwnego powodu to mnie nie krępowało.

– Zapraszam. – Skinął głową w stronę długiego korytarza za nami. Opuściliśmy ręce. Ruchem dłoni zaprosił mnie do środka.

Dzięki temu dyskretnemu gestowi otrząsnęłam się z chwilowego odrętwienia. Na drżących nogach ruszyłam korytarzem. Stare podłogi skrzypiały pod obcasami, sprawiając, że ta wędrówka ku tajemnemu miejscu stała się krępująco głośna. Na końcu korytarz skręcał i prowadził na półpiętro. Gruba, zdobiona poręcz ciągnęła się w dół, a stamtąd dobiegały stłumione odgłosy klubu.

Remy znowu delikatnie pociągnął mnie za rękę, a ja zesłam za nim po schodach, trzymając się poręczy. Co dziwne, miałam wrażenie, że jego dłoń to lina ratownicza. Nadstawiłam ucha, żeby usłyszeć, co się dzieje za drzwiami, do których się zbliżaliśmy. Muzyka i szmer głosów. Różnych – cichych i głośnych, dobiegł mnie nawet śmiech. A potem donośny krzyk, chyba kobiety. Mocniej ścisnęłam dłoń Remy’ego.

Uśmiechnął się.

– Nie bój się, *cherie*. Ale na wszelki wypadek nie oddalaj się ode mnie.

W mojej głowie rozległ się alarm, a wszystkie kończyny przeszył dreszcz strachu, przez co – pomimo skąpej sukienki pod kurtką – zaczęłam się pocić. Brakowało mi poczucia bezpieczeństwa. Co prawda pełna zaborczości obecność Remy’ego nie dawała mi poczucia bezpieczeństwa, ale chciałam wierzyć, że jest inaczej. Gdybym tylko poczekała na jedyne go mężczyznę, który w swoich objęciach mógł mnie zabrać z tego straszego miejsca!

Byłam już wręcz przerażona. Szeroko otworzyłam oczy, moje serce biło nierówno. Remy przekręcił staroświecką, skrzypiącą gałkę w drzwiach i weszliśmy do olbrzymiego podłużnego pokoju, którego drugiego końca nawet nie widziałam. Panował tam półmrok, ale zanim zdążyłam się do niego przyzwyczać, Remy wprowadził mnie do środka. Podeszliśmy do starego drewnianego baru pod ścianą. Szłam za nim, bojąc się rozglądać, jak zresztą od momentu poznania go.

– Wezmę od ciebie płaszcz.

Zawahałam się. Ukradkiem omiotłam spojrzeniem ludzi w pomieszczeniu, mieli na sobie najprzeróżniejsze stroje. Byli tam kobiety ubrane podobnie jak ja, mężczyźni w garniturach, ludzie w codziennych ciuchach i wielu innych w skąpych strojach tego rodzaju, jaki miała na sobie Tessa. Już nie musiałam przejmować się tym, czy będę tu pasowała, ale miałam ochotę schować się w jakimś kącie i zniknąć z widoku.

Wbrew rozsądkowi zsunęłam z ramion płaszcz, który Remy szybko wziął ode mnie. Ledwo zauważalnym ruchem ręki przywołał do siebie wysoką brunetkę ze świetlistymi, niebieskimi oczami. Wzięła ode mnie płaszcz i natychmiast zniknęła.

– Usiądź. Podać ci coś do picia?

Zajęłam miejsce na gładkim drewnianym stolku i jak najniżej obciągnęłam brzeg sukienki. Dyskretnie rozejrzałam się wokół. Ściany były ciemnoczerwone, ciemniejsze dzięki skąpemu oświetleniu.

– Erico.

Odwróciłam się do Remy’ego. Serce mocniej mi zabiło, kiedy usłyszałam znajomy ton w jego głosie. Takim tonem Blake mówił, kiedy próbował postawić na swoim.

– Czego się napijesz?

Pod ścianą znajdował się niewielki rząd kosztownie wyglądających trunków.

– Lagavulin – powiedziałam. – Z lodem.

Spojrzał na mnie w milczeniu.

– Poproszę – dodałam cicho, jakby zmuszona do tego samym jego wzrokiem.

Na twarzy Remy’ego pojawiło się lekkie rozbawienie. Przekazał zamówienie barmance, która ze spuszczonej oczami przesunęła szklaneczkę w jego stronę. Cicho podziękował i podał mi zamówioną whisky. Dotknął mojej dłoni tylko na sekundę, ale i tak musiałam się oprzeć chęci cofnięcia jej.

Byłam u kresu wytrzymałości. Okazało się, że przeceniłam swoją odwagę. Uniosłam szklaneczkę do ust i wypiliśmy pierwszy, palący łyk. Głęboko przez nos wciągnęłam powietrze. Moje płuca wypełniły się ostrym zapachem alkoholu. Upiłam jeszcze jeden łyk i odstawiłam szklaneczkę.

W niskie dudnienie muzyki wdarł się kobiecy krzyk. Odwróciłam się na stolku i zamarłam na widok, który ukazał się moim oczom. Na małym, ale jasno oświetlonym podeście na środku pomieszczenia stała kobieta. To ona wydawała z siebie ten zduszony krzyk. Była zgięta w pasie i mocno trzymała się za kostki u stóp. Miała na sobie tylko czarny gorset, który nie zasłaniał ani jej piersi, ani pośladków. Lśniącą skórą napinała się na jej ciele, kiedy kobieta wzdrygała się pod uderzeniami długiego czarnego pejcza.

Z jej gardła znowu wydarł się krzyk, kiedy mężczyzna zaczął dosłownie siekać ją pejczem. Na jej pięknej twarzy pojawił się ból przemieszany z rozkoszą. Była zarumieniona, od policzków aż do drobnych piersi, które kołysały się przy każdym uderzeniu.

Chwyciłam swojego drinka tak mocno, że zdobienia na kryształach zostały ślady na moich zimnych palcach. Fala gorąca oblała moją twarz, gdy rozpoznałam słodkie cierpienie w głosie tej kobiety. Kiedy odezwał się Remy, przysłcały czar, jaki rzuciły na mnie te tortury seksualne.

– Jesteś tu nowa. Lubię znać swoich gości. Opowiedz mi o sobie, piękna Erico.

– Nie ma o czym opowiadać – skłamałam głosem zbyt lekkim, niemal komicznym w kontekście tego, gdzie się znajdowaliśmy i co oglądaliśmy.

– Długo jesteś z panem Landonem? – Jego ciemne oczy zaśmiały.

Niespokojnie oblizałam usta. Jak zahipnotyzowany, spuścił wzrok i spojrzał na nie.

– Od maja. – Odkąd skończyłam studia i całe moje życie się zmieniło.

– A więc... należysz do niego?

Niepokojącym ruchem przesunął palcem wskazującym po mojej szyi. Jego dotyk był lekki jak muśnięcie piórkiem, ale kryło się w nim nieme wyzwanie. Odkąd się poznaliśmy, dotykał mnie tak, jakby miał na to przyzwolenie. Ta jego śmiałość przypominała mi o mężczyźnie, który jako jedyny takie prawo posiadał. Każdy gest Remy'ego odbierałam jako nieme stwierdzenie.

– Tak, należę do niego – w końcu wydusiłam z siebie, zdecydowana nie pozostawić Remy'emu złudzeń. Chciałam się cofnąć, ale musiałam odgrywać swoją rolę, nadal siedziałam więc na stolku, a on nie spuszczał ze mnie wzroku.

– I pozwolił ci tu przyjść bez obroży?

Panika ścisnęła mnie za gardło. Obroża? W co ja się, do diabła, wpakowałam? Odruchowo podniosłam rękę do szyi. Nagle poczułam się naga bez tego symbolu, który by udowadniał, że naprawdę należę do Blake'a. Spuściłam wzrok. Mój pierścionek zaręczynowy zaiskrzył się w przyćmionym świetle.

– Jesteśmy zaręczeni. – Nie byłam pewna, czy mogę ujawniać takie szczegóły, ale teraz tylko tyle mi pozostało.

– Ach. – Remy lekko się uśmiechnął i na chwilę odwrócił wzrok. – Obroża na stałe. Doprawdy musisz być wyjątkowa. Żona i niewolnica.

Kiedy znowu na mnie spojrzał, spiorunowałam go wzrokiem. To słowo obrzydliwie gładko spłynęło z jego ust.

– Nie jestem niczyją niewolnicą.

Uniósł czarną brew i spojrzał na mnie wyzywająco.

– Nie służysz mu, żeby go zaspokoić?

– T-tak, oczywiście.

Cóż to za pytanie? Chciałam zaspokajać Blake'a. Pod każdym względem. Oczywiście w łóżku, ale i w zwyczajnym życiu pragnęłam jego szczęścia. Prawie tak mocno jak własnego. Bardzo jednak nie podobał mi się sposób, w jaki to przedstawił Remy. Co prawda zrobiłam duży postęp jako uległa kochanka, ale cała aż się jeżyłam, kiedy zakładał, że jestem kimś gorszym – niewolnicą, poddaną.

– Bardzo mnie ciekawi, co cię tu sprowadza – zamruczał cicho. – Powiedz, przyszedł się zabawić? Czy czegoś nauczyć? – Spojrzał na podest, na którym skończyła się scena biczowania i zaczęła nowa. Pod ścianami pomieszczenia znajdowały się boksy pogrążone w ciemności. Cienie. Chciałam się w nich schować aż do przyjścia Blake'a, ale bałam się tego, co się w nich czaiło.

Podążyłam za wzrokiem Remy'ego i zaczęłam się przyglądać rozpustnym scenom, które rozgrywały się na naszych oczach. Jednocześnie ciągle wracałam spojrzeniem w stronę drzwi. Bohaterem kolejnej scenki był młody mężczyzna. Przykuty do ściany ciężkimi metalowymi okowami na nadgarstkach i kostkach u nóg, sprawiał wrażenie przestraszonego. Przed nim krążyła Tessa. W pewnej chwili podeszła do mężczyzny. Z tej odległości nie słyszałam ich wymiany zdań i ledwo widziałam, co się wydarzyło potem. Mężczyzna jęknął, jakby ktoś uderzył go w brzuch.

Tessa stanęła z boku, odsłaniając penis mężczyzny, wystający mu ze spodni. Bez ostrzeżenia uderzyła go w wyprężony członek, powodując kolejną serię pełnych bólu jęków. Za każdym uderzeniem nagi brzuch mężczyzny napinał się, po czym rozluźniał, kiedy Tessa delikatnie go gładziła. Znowu wymierzyła mu cios, a on gwałtownie wciągnął powietrze.

Potem stanęła bardzo blisko niego, z ustami tuż przy jego uchu. Próbowałam sobie wyobrazić, co mu mówi. Pewnie besztła go za jakieś wyimaginowane przewinienie, przypominała, jaka nagroda czeka go za posłuszeństwo. Mając wrażenie, jakbym oglądała film, współczułam temu maltretowanemu człowiekowi. Jego kolejne spojrzenie, w którym rozkosz mieszała się z ewidentnym bólem, wywołało nieoczekiwaną reakcję w moim ciele. Tę samą strunę poruszyło obserwowanie Tessy, która na przemian go biła i pieściła.

– A może przyszedł popatrzeć?

Głos Remy'ego sprawił, że przestałam otwarcie gapić się na scenę rozgrywającą się na podeście. Gorący rumieniec oblał moje policzki. Byłam taka sama jak oni. Remy uśmiechnął się z satysfakcją, jakby przyglądał się dziecku po raz pierwszy przeżywającemu coś cudownego.

– Wszystko w porządku, *cherie*. Ludzie przychodzą tu, żeby popatrzeć. Nie ma w tym nic wstydliwego.

Drżącą ręką podniosłam szklaneczkę do ust, próbując zapomnieć, jakie to uczucie nad kimś dominować. Tak naprawdę. Nie tylko uprawiać seks w pozycji na jeźdźca. Skóra mnie zapiekła, kiedy przypominałam sobie tę krótką chwilę władzy, którą się rozkoszowałam minionej nocy, i niesamowite odczucia, jakie wywołałam w Blake'u. Przekroczyłam pewną granicę i wciąż nie byłam pewna, co myśleć o tym, co się między nami wydarzyło.

Nie mogłam usiedzieć na stołku. Materiał sukienki nagle zaczął mnie parzyć, chociaż ledwo zasłaniał moje ciało przed Remy'm i resztą obecnych. Nie byliśmy sami przy barze i chociaż wiele rzeczy mnie rozpraszało, wciąż czułam na sobie wzrok nie tylko jego, lecz także innych mężczyzn.

Liczba dominatorów w tym pomieszczeniu doprawdy była imponująca.

Czy po tym, co robił ze mną Blake, już zawsze będę rozpoznawać ten typ mężczyzny? Może, ale z Blakiem było inaczej – z nim wszystko było inne.

Zaczęłam panikować, że źle zrozumiał mojego SMS-a. Napisałam mu tylko, żebyśmy się spotkali w klubie. Może powinnam była to uściślić, wysłać adres? Boże, a jeżeli utknęłam w tym szemranym miejscu, zdana na łaskę i niełaskę Remy'ego? W mojej wyobraźni znowu pojawił się obraz klatki.

Odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić, i dopiłam drinka. Kiedy przekręciłam rękę w nadgarstku, zdałam sobie sprawę z tego, że zostawiłam zegarek u Alli. Czas leciał, a ja ani trochę nie zbliżyłam się do celu.

– Jesteś pewna, że przyjdzie?

– Tak – odpowiedziałam szybko. – To twój klub? – Miałam nadzieję, że odciągnę uwagę Remy'ego od nieobecności Blake'a.

– Tak, jestem właścicielem La Perle. Od wielu lat.

– Zawsze było tutaj... właśnie tak? – Staralam się mówić nonszalanckim tonem, ale byłam pewna, że Remy dosłyszy w moim głosie ciekawość nowicjuszki.

– Zawsze. – Skinął ręką do barmanki i popchnął w jej stronę moją pustą szklaneczkę. Z powrotem odwrócił się do mnie i spytał: – Wiesz, co to znaczy?

– Co?

– La Perle.

– To po francusku „perła”, tak?

– Oczywiście, ale wiesz dlaczego?

Przecząco pokręciłam głową, a on wychylił się w moją stronę, jakby chciał mi wyjawiać jakiś sekret. Stał nieruchomo, ale blisko, zbyt blisko. Moje ciało nagle całe się spięło. Kiedy barmanka postawiła kolejnego drinka na kontuarze z ciemnego drewna, odwróciłam się do baru. Remy oparł dłoń na tylnym brzegu mojego stołka. Poczułam na szyi jego gorący, nieprzyjemny oddech. Spróbowałam zamaskować drżenie.

– Dobrze, że się boisz. Gdybym nie znał Landona, byłbym z tobą mniej obcesowy.

Z drżeniem wypuściłam powietrze i wbiłam wzrok w bar, nie chcąc spojrzeć w oczy Remy'emu i zdradzić coś jeszcze.

– Bo to nie miejsce na obcesowość – ciągnął nieco mniej drapieżnym tonem. – Przynajmniej nie dla takich mężczyzn jak ja. Może dla ciebie... ale tylko po to, żeby odkryć *la perle*, rozkoszny skarb w samym środku twojego ciała, *cherie*.

Zmarszczyłam brwi. Nie wiedziałam, o czym mówi, i nie chciałam wiedzieć.

– Erico, perła – tak samo jak twoja uległość – to klejnot wybitnej urody. Najcenniejsze perły znajduje się w dzikich... w nieoczekiwanych miejscach.

Założył mi za ucho kosmyk włosów, który opadł na moją twarz. Potem dotknął mojego ramienia i niezwykle sugestywnie przesunął dłoń aż do łokcia.

– Wydobyć perły niekiedy bywa dość... bolesne. – Przesunął paznokciem po moim przedramieniu, na tyle mocno, żeby mnie zirytować, ale nie zadać bólu.

Znowu zadrżałam i cofnęłam się przed jego dotykiem. Zaciśnęłam powieki, z całych sił starając się zachować spokój. Mimo to z trudem łapałam powietrze, szukając choć cienia bezpieczeństwa w tym

mrocznym miejscu. Musiałam stąd wyjść... i to szybko. Musiałam uciec przed tym mężczyzną. Gdzie, do diabła, podziewał się Blake?

Remy chyba umiał czytać w moich myślach, bo odwrócił się do baru i przeniósł uwagę z mojego ciała na kieliszek, który postawiono przed nim.

– *Merde*, gdzie jest twój mężczyzna?

Nie miałam pojęcia, ale teraz przeklinałam siebie w duchu za to, że za późno wysłałam do niego SMS-a. Cierpliwość Remy'ego również się kończyła, a nie sprawiał wrażenia człowieka, który odmawia sobie przyjemności.

– Opowiedz mi o innych kobietach. – Blake wkrótce przyjdzie. O Boże, oby. Tymczasem chciałam dowiedzieć się o nim jak najwięcej od tego niebezpiecznego, ale fascynującego mężczyzny.

Remy upił łyk drinka i westchnął.

– Blake i ja... no cóż, może się nie przyjaźnimy, ale jest stałym członkiem mojego klubu. Nie chciałyby nadwyrężyć jego zaufania. Niech sam ci opowie o swoich upodobaniach. Na pewno wyzna wszystko, o czym powinnaś wiedzieć. – Odwrócił głowę z pełnym żalu uśmiechem na szlachetnej twarzy. – Albo pokaże. O, właśnie idzie. Nareszcie.

Z szeroko otwartymi oczami i mocno bijącym sercem odwróciłam się na stołku. Blake zdecydowanym krokiem szedł w naszą stronę. Wzrok wbił we mnie, szczęki miał mocno zaciśnięte, pewnie tak samo jak pięści w kieszeniach.

Remy pochylił się nade mną i znowu poczułam na szyi jego oddech.

– Jeśli przyszedł tu, żeby się czegoś nauczyć, to pewnie dziś dostaniesz pierwszą lekcję i zostaniesz ukarana.

Cała stężałam, czując Remy'ego tuż obok i widząc Blake'a zbliżającego się do nas.

– Już przerobiłam tę lekcję – powiedziałam słabym głosem.

– Doprawdy? – Remy się zaśmiał.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, Blake chwycił mnie za rękę i ściągnął ze stołka. Niepewnie stanęłam na nogach i przytrzymałam się go, żeby zachować równowagę. Stał przede mną, a ja odruchowo odwróciłam się w jego stronę i wcisnęłam się piersiami w jego rękę. Wiedziałam, że jest na mnie wściekły, ale wiedziałam też, że chce mnie ochronić. A w tej chwili czułam wszechogarniającą potrzebę bycia chronioną.

– Landon. – Remy wyprostował się, jakby chciał podać Blake'owi dłoń na powitanie.

– Trzymaj się od niej z daleka.

Remy podniósł ręce w geście rezygnacji i nonszalancko oparł się o bar.

– Jesteś nadopiekuńczy.

– Czyżby? – warknął Blake. – Odkąd to?

– Ja tylko starałem się trzymać sępy z daleka. Wykazałeś się wielką odwagą, spuszczać z oka tak piękne stworzenie. Przyszła tu jak zbłąkany kociak. – Uśmiechnął się tkliwie i znowu bezwstydnie omiół mnie wzrokiem.

Blake mocniej chwycił mnie za ramię, a ja westchnęłam, całym swoim jestestwem ciesząc się z jego obecności, chociaż był na mnie naprawdę bardzo zły. Czepiałam się go kurczowo, nie pozostawiając żadnych wątpliwości co do tego, że należę do niego i tylko do niego. Rzucił mi obojętne spojrzenie. Oparłam się o niego, przepaszając bez słów.

– Uciekła mi – powiedział niskim głosem.

– Ach, rozumiem. – Remy znowu się uśmiechnął. – To do ciebie niepodobne tolerować takie nieposłuszeństwo. Jest jeszcze nowicjuszka, prawda?

Oparłam się chęci przewrócenia oczami. Może Remy trzymał swoje kobiety w klatkach i dla nich to wszystko miało sens. Najpierw byłam niewolnicą, a teraz stałam się uciekinierką.

– Nie powinna cię obchodzić. – Blake odwrócił się do mnie. – Idziemy. W tej chwili.

– Nie. – Mocniej chwyciłam go za rękę i przyciągnęłam z powrotem.

W jego oczach szalała dzika frustracja, porzucił wszelkie pozory opanowania.

– Nie?

– Chcę tu zostać.

– Pozwól jej, Landon – wtrącił się Remy. – Może się czegoś nauczy. Równie dobrze jak ja wiesz, że czasami dziewczyna musi dostać nauczkę. Ten kociak ma ostre pazurki. Potrzebuje tresury.

Blake przeczesał włosy palcami i omiótł wzrokiem wnętrze klubu. Zaklął pod nosem.

– Czeka na ciebie zaciszny boks. Napij się. Obejrzyj pokaz. I bawcie się dobrze – powiedział Remy i odszedł z drinkiem w dłoni. Przeszedł przez pomieszczenie i usiadł na obitym czerwonym pluszem krześle, u którego stóp klęczała drobna, na wpół naga dziewczyna.

– Naprawdę chcesz zostać w takim miejscu?

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale nie mogłam znaleźć właściwych słów. Prawdziwych słów. Chciałam tylko prawdy.

– Czy ty w ogóle masz pojęcie, jak cholernie głupio się zachowałam, przychodząc tutaj sama?

– Nic mi nie jest – oznajmiłam, chociaż cała jeszcze drżałam z niepokoju, który czułam, zanim przyszedł.

– Erico, to nie jest zwykły bar. Wszedłeś do innego świata, nic o nim nie wiedząc.

– Chcę go poznać – powiedziałam cicho, nagle zawstydzona.

– Nie, nie chcesz.

Wyrwałam rękę z jego uścisku, ale natychmiast opiekuńczym gestem objął mnie w talii.

– Jeżeli chcesz przeżyć coś ekscytującego, to wracajmy do domu i z wielką przyjemnością ci to zapewnię. Nie muszę chyba dodawać, że zasłużyłaś na karę. – Urwał. Jego gniew nieco przygasł. – To nie miejsce dla ciebie.

Położyłam dłoń na jego torsie i oparłam czoło na ramieniu. Serce biło mu mocno pod koszulą. Chłonełam jego zapach. Znajomy zapach, który przywracał mnie do tego, co znałam, do nas.

– Powiedz, jakie to miejsce ma dla ciebie znaczenie – poprosiłam cicho.

Westchnął i mocniej mnie przytulił.

– Poza tym, że chcę jak najszybciej cię stąd wyprowadzić, nie ma żadnego znaczenia.

Podniosłam wzrok i spojrzałam na niego, zdecydowana poznać prawdę.

– To nieprawda. W innym razie po co Sophia miałaby mnie tu przysłać?

Zazgrzytał zębami, ściskając mnie w talii.

– Do diabła.

– Przychodziliście tu razem. – Nie było to pytanie. Postanowiłam zacząć od tego, by przyznał się do czegoś, co już wiedziałam.

– Tak, przychodziliśmy tu razem. Tyle chciałaś wiedzieć czy jest coś jeszcze? Może dokończysz to

przesłuchanie w domu, bez tych wścibskich spojrzeń? – warknął.

Był wściekły. Wiedziałałam, że ma do tego wszelkie prawo, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Chcę cię poznać naprawdę. – Z trudem powstrzymałam łzy. Nienawidziłam Sophii i wizji ich razem, jaką podsuwała mi wyobraźnia. Byłam zła, że znała jakąś część jego, której być może ja nigdy nie poznam. Przywarłam do niego całym ciałem i wtuliłam policzek w jego tors. – Chcę wiedzieć, co i kto tak długo cię tu wabił. W ciągu dziesięciu lat byłeś w dwóch poważnych związkach, a to miejsce jest w jakiś sposób łącznikiem między nimi. – Uznałam, że milczy, namyślając się, co natchnęło mnie nadzieją na odpowiedź. – Nie mam prawa wiedzieć? Chcę tylko poznać prawdę – szepnęłam.

– Czy kiedykolwiek cię okłamałem?

Podniosłam głowę.

– Nie, ale nie mówiłeś niczego, o ile nie musiałeś. Ode mnie chcesz więcej... więcej żądasz. I daję ci to, ale...

Ujął moją twarz w ręce i niespokojnie przesunął kciukiem po moim policzku. Wtuliłam się w jego dłoń, nie bacząc na ludzi, którzy gapili się na nas z pożądaniem, zazdrością i chwilowym zainteresowaniem.

– To już przeszłość – powiedział powoli, ale stanowczo.

– To się dzieje teraz. – Dotknęłam jego policzka, próbując dotrzeć do mroku, który zawsze czaił się pod powierzchnią mężczyzny, którego kochałam. – Zrób mi tę przyjemność.

Mięśnie szczęki Blake'a mocno się napięły. Na jego twarzy pojawiło się niezadowolenie. Raz jeszcze musiałam wyrzucić na nim presję. Wiedziałam, że za to zapłacę, ale będzie warto, gdyby się przede mną otworzył.

Ruszył, ciągnąc mnie za sobą, jak wcześniej Remy.

– Nie wychodzę – syknęłam, opierając się mu.

– Nie wychodzimy, do cholery. Chcesz zobaczyć, co tu się dzieje? Czy ci się to spodoba, czy nie, pokażę ci. Będzie to kara i jednocześnie lekcja.

Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Nie mogłam ruszyć się z miejsca, dopóki znowu mnie nie pociągnął. Tym razem nie stawiałam oporu i nie próbowałam się kłócić. Stawiając niepewne kroki w butach na wysokich obcasach, poszłam za nim, aż zwolniliśmy przed pogrążonym w półmroku boksem, który wskazał nam Remy.

Zaledwie parę kroków dalej kobieta w gorsecie, która wcześniej brała udział w pokazie, znowu została zmuszona do przyjęcia poniżającej pozycji przez mężczyznę, który – jak się domyśliłam – był jej panem, przynajmniej tej nocy. Nie miał na sobie koszuli i widać było, jak jest mocno zbudowany. Kiedy chwycił ją za włosy, gwałtownie wciągnęła powietrze, a jej oczy zamgliły się z pożądania i wszystkich emocji, jakie musiała przeżywać w chwili takiej bezradności.

Blake stanął za mną, władczy ruchem położył dłonie na moich biodrach.

– Chciałaś tu przyjść i posmakować tego życia. Może powinienem skorzystać z rady Remy'ego, złamać swoje zasady i publicznie wymierzyć ci karę.

Słyszając tę groźbę, skamieniałam. Co prawda strach spowodowany obecnością Remy'ego ulotnił się, ale teraz ledwo mogłam oddychać, zaniepokojona tym, co Blake ze mną zrobi.

Mięśnie na rękach mężczyzny napięły się, kiedy szybkim ruchem ściągnął skórzane spodnie. Chwilę później włożył członek w usta kobiety. Ze związanymi rękami poddawała się jego ruchom, pozwalając, by lubieżnie ją wykorzystał.

– Chciałabyś tak, Erico? Chciałabyś, żebym tak cię potraktował?

Przecząco pokręciłam głową. Nie, nie chciałabym tego. Nie wyobrażałam sobie, żebym została związana i wystawiona na widok publiczny. Było to przerażające, a jednak nie mogłam oderwać od tego oczu.

– Na pewno? Mogłabyś znaleźć się na jej miejscu – Blake szepnął, przesuwając dłońmi po moich bokach. – Myślę, że niedługo skończą. On nie wytrzyma zbyt długo tak głęboko w jej gardle. Potem mogę wszystkim pokazać, jaka z ciebie niegrzeczna niewolnica.

Wciągnęłam nosem powietrze, próbując zignorować niechciane pulsowanie między nogami. Czułam w powietrzu zapach seksu. Kobieta dławiała się przy każdej próbie przyjęcia mężczyzny jeszcze głębiej. Stopą w czarnym bucie rozszerzył jej nogi. Jej ciało zadrżało, żądza wyraźnie w niej narastała. Potem wstrząsnął nią dreszcz, kiedy ten sam mężczyzna od góry smagnął jej pośladki pejcem.

Z drzeniem wciągnęła powietrze i zaskamlała tak głośno, że ją usłyszeliśmy, kiedy wymierzał jej mocne uderzenia.

– Nie zrobiłbyś mi tego – powiedziałam wyzywającym tonem, ale jednocześnie niepewna co do tego, na ile mogę zaufać Blake’owi w tym klubie.

– Dlaczego? Nie zasłużyłaś?

Zadrzałam, słysząc irytację w jego głosie. Może rzeczywiście zasłużyłam. Nie mogłam odpowiedzieć, ale nie zamierzałam przyznawać mu racji.

– Erico, jak myślisz, czy on ją kocha?

Serce aż mnie zabolało, kiedy wypowiedział te słowa. Odwróciłam głowę. Nie mogłam już dłużej na to patrzeć. Chwilę później usłyszałam, jak mężczyzna jęczy z rozkoszy. Nie widziałam tego, ale byłam pewna, że doszedł.

– Twoja kolej, szefowo. – Blake stanął przede mną i chwycił mnie za nadgarstki, kiedy chciałam odejść.

Szeroko otworzyłam oczy.

– Nie. Nie mogę.

Przyciągnął mnie do siebie, przytrzymując w talii. Co prawda byłam spanikowana, ale jednocześnie rozkoszowałam się tak bliskim kontaktem z jego umięśnionym ciałem. Czułam się przerażona, podniecona i całkowicie zdezorientowana. Jedynym jasnym punktem była pewność, że nikt tutaj nie zwracał na nas uwagi.

– Myślę, że możesz. Jesteś odważna. Tej nocy już raz wykazałaś się odwagą. Nawet nie wspominając o zeszłej nocy. Na myśl o tym mam jeszcze większą ochotę cię ukarać.

– Nie – wyszeptałam. Nie cierpiałam tego zimnego, złośliwego tonu w jego głosie.

– To słowo tutaj nie istnieje. Wiedziałaś o tym, kiedy tu wchodziłaś? – spytał delikatniej, niemal współczująco.

Chciałam, żeby się nade mną ulitował. Uchroń mnie przed tym chaosem, a przysięgam, że nigdy więcej tego nie zrobię.

– No, chodź – powiedział ponaglająco.

– Nie mogę tego zrobić przy wszystkich! – krzyknęłam cicho. – Nie prosz mnie o to. Błagam...

Nie mogłam oddychać. W uszach dudniło mi szaleńcze bicie własnego serca. Drżałam w ramionach Blake’a. Hasło miałam już na czubku języka. Pieprzenie się na stole konferencyjnym, kiedy Greta znajdowała się tuż za ścianą, nie mogło się z tym równać. Co prawda mój pokrecony umysł często fantazjował na ten temat, ale nie potrafiłabym uprawiać seksu i poddawać się karze na oczach innych ludzi. Nie tej nocy i prawdopodobnie nigdy.

O Boże. A jeżeli on tego chce, tego pragnie?

– Chodź tutaj – powiedział cicho.

– Nie, proszę – szepnęłam błagalnym tonem. Blake rozluźnił uścisk i zaprowadził mnie do boks.

Poczułam ogromną ulgę, że nie będzie próbował mnie do niczego zmusić. Czy w ogóle byłby do tego zdolny? Nie chciałam w to wierzyć, ale skąd mogłam wiedzieć? Przecież po to tu przyszłam.

Wtuliłam się w niego, w mojego wroga i wybawcę, czekając, aż moje zdenerwowanie ustąpi. Uciszył mnie. Przesunął dłońmi po moich rękach i bokach, jak zawsze, kiedy chciał oderwać mnie od ponurych myśli i przywrócić do rzeczywistości, do siebie. W końcu otworzyłam oczy i rozejrzałam się

po mrocznym klubie. Patrząc spod rzęs, dostrzegłam Remy'ego na drugim końcu pomieszczenia. Siedział na fotelu przypominającym tron. Byliśmy pogrążeni w mroku, ale czułam na sobie jego wzrok i przypomniał mi się jego niepożądany dotyk.

Blake położył dłoń na moim udzie. Wciąż wciskałam się w niego, niepewna tego, kogo albo czego się bać.

Tessa prowadziła teraz tamtego biednego młodego mężczyznę z pokazu na czworaka po klubie. Jego udręczony penis kołysał się na obie strony. Tessa go ignorowała, bardziej ją zajmowały rozmowy z gośćmi. Było to miejsce, w którym spełniały się najmroczniejsze fantazje. O tym już zdążyłam się przekonać.

Z trudem przełknęłam ślinę, niemal bojąc się odezwać.

– Robiłeś... takie rzeczy?

– Nie – Blake odpowiedział szybko.

Podniosłam głowę i rzuciłam mu pytające spojrzenie.

– Zawsze wołałem zacisze pokoju. – Uniósł palec wskazujący. – Na górze.

Znowu spuściłam wzrok, przeklinając się w duchu za to, że spytałam. Przygryzłam dolną wargę, próbując przebić zębami skórę. Nie do twarzy mi z zazdrością.

– Jak się z tym czujesz? – Blake przesunął kciukiem po mojej wardze, uwalniając ją spomiędzy zębów.

– Okropnie – przyznałam z goryczą.

– To już przeszłość. Ty... tylko ty jesteś moją przyszłością.

Chciałam mu wierzyć, ale...

– Myślisz czasami o tym miejscu?

Rozluźnił uścisk i nieco się ode mnie odsunął. Pozwoliłam na to, ale nie byłam zadowolona.

– Czasami. Przeważnie wtedy, kiedy myślę o tobie, o tym, co chciałbym z tobą zrobić. Nie będę kłamał. Takie miejsca bywają... inspirujące. Jechałem tu zaślepiony gniewem i nie mogłem opędzić się od myśli, co z tobą zrobię, kiedy cię tu znajdę. – Ujął mnie pod brodę. – Ale najbardziej bałem się, że ktoś inny mógłby chcieć tego samego.

Usiłowałam odwrócić głowę, pełna wstydu i skrępowania, ale nie pozwolił mi na to.

– Jesteś silna i zdecydowana. Szanuję to i za to cię kocham, ale już nigdy... już nigdy nie rób czegoś podobnego.

Kiwnęłam głową na tyle, na ile mi pozwalał jego uścisk. Nigdy więcej moja noga nie postanie w tym miejscu. A już na pewno nie bez Blake'a i obroży – po to, żeby tacy mężczyźni jak Remy trzymali łapy przy sobie.

– Dobrze – obiecałam słabym głosem.

– Nie wierzę ci. – Spojrzał na mnie twardym, pozbawionym emocji wzrokiem.

– Obiecuję...

– Już kiedyś obiecywałaś. Pamiętasz? Przymknęłaś, że nie będziesz narażała się na niebezpieczeństwo po to, żeby mnie obronić. Teraz zrobiłaś coś z czystej ciekawości. Czy tylko kary na ciebie działają?

Przepeliło mnie wrażenie, że wszystko układa się w logiczną całość. Blake był wstrząśnięty, widząc mnie tutaj. Teraz pomimo wszystko sprawiał takie wrażenie, jakby odzyskał kontrolę. Był spokojny

i władczy.

– Odpowiedz.

– Przepraszam. Postąpiłam głupio, przychodząc tu bez ciebie. Po prostu...

– I tak zawsze robisz, co chcesz. Prawda?

Mocno zacisnęłam powieki. Przepęłniał mnie żal.

Nagle Blake mnie pocałował.

Moje rozproszone myśli zniknęły w chwili, kiedy nasze usta się spotkały w mocnym i pełnym pożądania pocałunku. Całkowicie się w nim zatraciłam. Blake rozchylił językiem moje wargi i zaczął drażnić mój język. Jeszcze nigdy aż tak bardzo nie chciałam, żeby mnie dotykał.

Z trudem łapaliśmy powietrze. Odrywaliśmy się od siebie tylko po to, żeby odetchnąć, po czym wracaliśmy do siebie. Jego ręce błądziły po całym moim ciele. Wczepił palce w moje włosy, a potem zsunął dłoń po mojej piersi i zatrzymał się przy twardym sutku napierającym na materiał sukienki. Moje powieki zrobiły się ciężkie, a sutki wrażliwe i wręcz boleśnie spragnione dotyku. Pożądanie było niczym żywe stworzenie, rozpalające się pod każdym dotykiem, żądając więcej. Chciałam czuć na sobie jego skórę. Pragnęłam ulgi po tym wszystkim.

Z ustami na jego ustach, gwałtownie wciągnęłam powietrze, kiedy włożył rękę między moje nogi i przesunął ją w górę. Zacisnęłam uda, pragnąc jego dotyku, ale nie tam...

– Mam cię ukarać? Czy to dlatego ciągle pakujemy się w takie sytuacje?

Pokręciłam głową, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Włożył jeszcze wyżej rękę między moje uda i je rozchylił. Znowu chciałam je zewrzeć, ale on był nieustępliwy. Odsunął moje majtki i zanurzył palce w miejsce przesiąknięte moimi sokami. Wydałam z siebie cichy okrzyk. Przywarłam do niego piersią, chcąc, by znalazł się bliżej, chcąc, by jego ciało w jakiś sposób ochroniło mnie przed światem.

– Cholera. – Lekko rozchylił usta, oczy mu pociemniały.

Cofnął rękę, podniósł mnie i posadził sobie okrakiem na kolanach. Próbowałam obciągnąć sukienkę, która mi się zadarła. Pożądanie i wstyd walczyły w moim umyśle. Co on ze mną wyprawiał i dlaczego w głębi ducha tego pragnęłam?

– Ludzie zobaczą – szepnęłam z paniką w głosie.

– Nikt nas nie widzi.

Znowu mnie pocałował, a ja zapomniałam o swojej niepewności. Przesunął językiem po mojej skórze od ucha do szyi i mocno wpił się ustami w moje ciało. Oznaczał mnie, a ja tego chciałam.

Jęknęłam. Moje ręce przestały go odpychać. Chwyciłam go za koszulę, jakbym się bała zgubić, kiedy będzie mnie przeprowadzał przez tę burzę, którą we mnie wywołał. Głaskał moje mokre ciało, drażnił kciukiem łechtaczkę i włożył palce głęboko w moją cipkę. Oparłam się pokusie, by wypchnąć ku niemu biodra, co z pewnością bym zrobiła, gdybyśmy znajdowali się gdzie indziej.

– Blake, nie powinniśmy. – Mój własny głos wydawał mi się odległy, zagubiony w potężnej namiętności, która zagłuszała każde słowo.

Nie odzywał się. Używał swoich ust tylko po to, żeby całować mnie aż do utraty tchu. Wszystkie moje opory zdały się na nic. Potrzeba przeżycia orgazmu zagłuszała głosy w moim umyśle, które nakazywały mi zakończyć to szaleństwo.

Skubnął zębami moją wargę. Krzyknęłam z bólu. Jego oczy były ciemne, a w ich głębi płonęło pożądanie.

– Masz rację, nie powinniśmy tego robić. Powinienem cię ukarać, a nie sprawiać ci przyjemność. Erico, przez ciebie łamię wszystkie zasady. Chcę zobaczyć twoją twarz, kiedy dochodzisz. Chcę cię trzymać, kiedy będziesz przeżywała rozkosz.

Zgiął palce i odnalazł moje najczulsze miejsce. Gwiazdy stanęły mi przed oczami. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, całe moje ciało przeszył dreszcz.

– Blake, o Boże. Co ty ze mną wyprawiasz?

Czułam, że zaraz dojdę. Wystarczyłby jeden ruch palcem. Byłam już całkowicie bezbronna. Coraz bardziej pragnęłam dotyku Blake'a, moje biodra poruszały się rytmicznie. Było to szaleństwo, ale teraz mogłam już tylko czuć.

Blake chciał, żeby cały świat wiedział, że należy do mnie, a ja należę do niego. Nie obchodziło mnie to, że nieopodal kogoś chłostano lub komuś obciążano, nie obchodziło mnie to, kto patrzy na nich czy na nas. Remy, Tessa czy inni obcy ludzie. Jediną osobą w moim świecie był Blake.

– Blake. O nie, dochodzę!

– Dobrze. Dojść, a potem zabiorę cię do domu i zerznę aż do nieprzytomności.

Kciukiem zatoczył maleńki magiczny krąg wokół mojej łechtaczki i wtedy się rozpadłam. Wgryzłam się w jego ramię, żeby nie krzyknąć. Nie chciałam zachowywać się jak inni w tym pokręconym miejscu.

Używając bioder jako dźwigni, wbił palce jeszcze głębiej. Z mojego gardła wydobył się bezbronny, drżący okrzyk, kiedy przeszła mnie fala orgazmu, odzierając mnie ze wszystkiego, co nie miało znaczenia.

A jednak byłam jak ci ludzie w klubie.

* * *

Bardzo powoli zaczynałam odzyskiwać racjonalne myślenie. Blake przytulał mnie i pieścił. Kiedy zlizął z palców moje soki, moje ciało błyskawicznie zareagowało. Poczułam w sobie bolesne pragnienie. Chciałam go zaspokoić i rozpaczliwie chciałam przeżyć całą serię oszalamiających orgazmów.

Sięgnęłam ręką w dół i odnalazłam jego penis, twardy i napierający od spodu na dzinsy. Jęknęłam i otarłam się piersiami o jego tors. Pocałowałam go gorączkowo, czując na ustach swój smak. Byłam tak oszołomiona pożądaniem, że w tamtej chwili zrobiłabym wszystko. Granice wydawały mi się bardzo odległym pojęciem.

Blake zamknął oczy i zacisnął szczęki, kiedy go masowałam i całowałam.

– Pragnę cię – szepnęłam, kłusując skórę na jego szczęce.

– Nie tutaj.

– Proszę.

Chwycił mnie za nadgarstek, unieruchamiając mnie.

– Chodźmy stąd.

Głęboko wciągnęłam powietrze i natychmiast otrzeźwiałam. Zeszłam z jego kolan, a Blake poprawił się i również wstał. Ruszyliśmy do drzwi tą samą drogą, którą tu przyszedłam. Prawie za nim biegłam, żeby dotrzymać mu kroku.

– Chwileczkę!

W holu rozległ się kobiecy głos. Biegła za nami dziewczyna, która wcześniej wzięła ode mnie

płaszcz.

– Dziękuję – powiedział Blake, biorąc od niej nasze okrycia.

– Bardzo proszę, panie Landon.

Strzeliła oczami w jego stronę, po czym szybko schyliła głowę. Gniewnie rozdęłam nozdrza. Nie podobało mi się to. Wyglądało to zbyt poufale, niemal czołobitnie.

Dziewczyna zniknęła w głębi holu, a Blake podał mi płaszcz.

– Chodźmy.

Przeszliśmy przez ulicę. Po jej drugiej stronie stała tesla Blake'a. Usiadłam na miejscu obok kierowcy. Nagle poczułam kompletny mętlik w głowie. Co my właśnie zrobiliśmy? Kim była ta dziewczyna? Co, do diabła, się z nami działo?

Blake uruchomił silnik i ruszył w stronę domu. Wyglądałam przez okno, ale nie potrafiłam zapanować nad ciekawością.

– Znasz ją?

– Kogo?

– Tę dziewczynę.

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Może.

Może? Nowa fala zazdrości spowodowała kolejny wyrzut adrenaliny do mojego organizmu. Ile z tych kobiet z nim było? Blake spróbował wziąć mnie za rękę.

Cofnęłam ją, unikając jego dotyku.

– Nie dotykaj mnie.

Jego śmiech boleśnie mnie zranił.

– Naprawdę? Mam cię nie dotykać? Zaledwie kilka minut temu w klubie dosłownie błagałaś, żebym cię zerznął. A teraz nie chcesz, żebym cię dotykał?

W milczeniu wyrzesałam przez okno. Idź do diabła.

– Erico – powiedział łagodniejszym tonem. – Przyszłaś do seksklubu, który kiedyś odwiedzałam, i myślałaś, że będę tam anonimowy? Otworzyłaś drzwi. Co spodziewałaś się za nimi zobaczyć?

– Nie wiedziałam, bo nic mi nie opowiadałaś.

Emocje ścisnęły mnie za gardło. Blake miał rację, a ja wyszłam na idiotkę.

– Ile z tych kobiet miałeś? – spytałam łamiącym się głosem. Ciągłe zadawałam pytania, choć tak naprawdę nie chciałam poznać odpowiedzi.

Blake spojrzał na drogę przed sobą.

– Tego ci nie powiem. Nie chodziłem tam, żeby pamiętać. Chodziłem, żeby zapomnieć.

Serce mi zamarło.

– O Sophii?

Przez chwilę się nie odzywał.

– Początkowo chyba tak.

Umilkłam. Już wystarczająco długo się zadreślałam. Nie zamierzałam wyciągać z niego niczego więcej, co mogłoby mnie zranić.

– Jej pragnienia zgadzały się z moją potrzebą kontroli, nad którą jeszcze wtedy próbowałam zapanować. Kiedy się rozstaliśmy, został mi tylko klub. Gra. Znajome kroki prowadzące do

pożądanego skutku.

– Czy i ja tym dla ciebie byłam? Pożądanym skutkiem?

Długo milczał, a ja czułam się coraz bardziej nieszczęśliwa. Zaparkowaliśmy przed domem i w milczeniu poszliśmy na górę. Blake rzucił klucze na stolik i zatopiony w myślach oparł dłonie na blacie. Po chwili wyprostował się i stanął twarzą do mnie.

Czekałam przy drzwiach na jego kolejne posunięcie. Ta noc była kompletnie pochrzaniona.

– To cię zaboli, ale zdaje się, że dziś szczególnie zależy ci na odpowiedziach, więc ci ich udzielę. – Głęboko wciągnął powietrze. – Nie jesteś pierwszą kobietą, którą uwiodłem, i nie pierwszą, z którą się przespałem. Z pewnością już o tym wiesz.

Skrzywiłam się. Chciałabym wierzyć, że od samego początku połączyła nas miłość, ale wiedziałam, że to nieprawda. Nawet nie w naszym wypadku. Pożądanie, zauroczenie, obsesja. Gdzieś w burzy tych emocji odnaleźliśmy miłość. Nie byłam już pewna, czy chcę poznać prawdę. Już i tak cierpiałam.

Wyminęłam go i poszłam do sypialni. Podążył za mną. Zwolnił przed łóżkiem i zdarłam z siebie sukienkę, którą pożyczyła mi Alli.

– Wysłuchasz mnie?

– Nie – odparłam szorstkim tonem. Poszłam do łazienki i odkręciłam prysznic. – Rozumiem, że byłam kolejną dziewczyną, którą zdobyłeś. Nie chcę więcej słuchać o twoich seksualnych wyczynach. Dowiedziałam się wystarczająco dużo jak na jedną noc. W końcu przejrzałam na oczy.

Znowu drżałam na całym ciele. Żołądek zacisnął mi się w supeł, do oczu napłynęły mi łzy.

– Kochanie... – Jego gniew słabł. – Prawda jest taka, że z całego serca pragnę, żebyśmy byli razem. Razem, teraz. Do diabła z przeszłością, do diabła z ludźmi, którzy do niej należą, i z tymi, przez których jesteśmy, jacy jesteśmy.

Łzy zapiekły mnie pod powiekami.

– Zostaw mnie samą. – Weszłam pod prysznic, zasunęłam drzwi. Zbyt gorąca woda parzyła moją skórę. Kiedy otworzyłam oczy, Blake'a już nie było.

Moje mięśnie się rozluźniły. Nawet nie wiedziałam, że są aż tak napięte. Namydliłam się, chcąc zmyć z siebie zapach klubu. Dotyk Remy'ego. Tamtejsze powietrze, gęste od seksu i obcych ludzi. Pragnęłam tylko Blake'a i otuchy w jego ramionach, a teraz go odtrąciłam. Pragnęłam prawdy, a jednak nie mogłam jej wysłuchać. Ale to Blake był moją prawdą, nawet jeśli sprawiała mi ból. Był moim domem, jedyną osobą, dla której warto było żyć i wierzyć, że razem możemy stać się kimś więcej niż naszą przeszłością.

Jeszcze przez kilka minut chowałam się pod prysznicem, zdecydowana wyjść ze spokojną twarzą. Kiedy się wytarłam i wróciłam do sypialni, okazało się, że jest pusta. Poszłam do salonu. Blake siedział na kanapie ze zmęczoną i ponurą twarzą. Usiadłam obok, zawijając ręcznik na piersi. Nawet się nie poruszył, żeby na mnie spojrzeć.

– Przepraszam. To był szalony dzień i jeszcze bardziej szalona noc. Sophia coś mi przysłała.

Wtedy odwrócił głowę w moją stronę.

– To był... knebel. Napisała, że należał do was. Przysłała go razem z najlepszymi życzeniami. – Skrzywiłam się na wspomnienie ironii w jej słowach i tego, jak bardzo mnie zraniły. – To ona podała mi adres La Perle. Co za bajzel. Cała ta sytuacja. Odkąd usłyszałam waszą rozmowę, nie mogłam przestać myśleć o tym klubie i o tym, co dla ciebie znaczy.

– Wiem – Blake powiedział cicho.

Westchnęłam. Ulżyło mi, że wyczuł moje wahanie.

– Blake, kocham cię. Chcę wiedzieć o tobie wszystko. Nawet rzeczy, których twoim zdaniem nie chciałabym usłyszeć...

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu.

– Sophia to suka – Blake stwierdził rzeczowym tonem.

Uśmiechnęłam się.

– Mogę się pod tym podpisać.

Zamknął oczy i ścisnął nasadę nosa. Nie odzywał się, więc nieco się do niego przysunęłam. Musnęłam palcami jego dłoń. Odwrócił ją i spleliśmy ze sobą nasze palce. Położyłam głowę na oparciu kanapy.

– Opowiedz mi.

Z drzeniem wypuścił powietrze.

– Naprawdę nie potrafię powiedzieć, czego początkowo się spodziewałem po naszym związku. Wiem, że niesamowicie mnie pociągałaś, i tak, chciałem zaciągnąć cię do łóżka. Pod tym względem nic się nie zmieniło, z tym że teraz cię kocham, głęboko i do utraty tchu. Osoba, którą byłem wtedy, w klubie, nie potrafiła kochać.

Mocniej ścisnęłam jego dłoń.

– Erico, kocham cię bardziej, niż możesz to sobie wyobrazić. Ale jednocześnie chcę, żebyś pod

każdym względem była moja. Mam erekcję za każdym razem, kiedy myślę o tobie, a ciebie nie ma obok. Myślę, że przez całą resztę życia mógłbym się z tobą kochać. Nie wiem, co to takiego... Nazwijmy to chemią. Poza tym jesteś najbardziej wkurzającą kobietą, jaką kiedykolwiek poznałem. Walczysz ze mną, jakby to było twoje powołanie. Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Palcami wolnej ręki przeczesał włosy i oparł głowę na zagłóWKu. – To popieprzone, ale chyba mnie to podnieca... a jeszcze bardziej mnie podnieca, kiedy potem stajesz się uległa.

Zamknęłam oczy, próbując zignorować fakt, jak bardzo i mnie to podniecało.

– Dlaczego?

Podniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Nie mam pojęcia. To takie ekscytujące. Dlaczego robisz się taka mokra, kiedy cię chłuszczę? Dlaczego twoje ciało staje się takie miękkie, kiedy nad tobą dominuję? Cholera, przez cały dzień moglibyśmy to analizować.

– Ale wszystko zaczęło się od niej.

– Tak, to ona mnie w to wciągnęła. Nie przeczę. Ale posunęła się za daleko. Chciała, żebym ją dusił, żebym ją napiętnował. Potem doszły narkotyki. Zachowywała się bardzo autodestrukcyjnie, a jej obsesja na moim punkcie sprawiła, że przestałem to wszystko akceptować. Erico, muszę mieć poczucie dominacji. Daje mi to energię do życia. Potrzeba sprawowania kontroli jest głęboko zakorzeniona w moim życiu. Dzięki niej cały mój świat staje się uporządkowany. Po rozstaniu z Sophią przez długi czas nie potrafiłem sobie wyobrazić, że mógłbym wprowadzić kogoś w taki związek i sprawić, żeby był zdrowy. Zresztą teraz też kwestionuję wszystko, co moje upodobania z nami robią. – Pokręcił głową. – Nawet kiedy się dowiedziałem, co ci zrobił Mark, nie potrafiłem trzymać się od ciebie z daleka. Uczyniłaś ze mnie człowieka, jakim powinienem być. Staralem się być mężczyzną, na jakiego zasługujesz, i dawać ci wszystko, czego chcesz.

– Blake, jesteś takim mężczyzną i dajesz mi wszystko.

– Tak, ale czasami sprawy posuwają się za daleko. Bardzo potrzebuję kontroli, ale czasami ją tracę. Czasami nie potrafię przeciwstawić się temu przymusowi. Chciałbym, żebyś zawsze mogła wybierać, kiedy chcesz się ze mną kochać. Znam twoje ciało i wiem, czego pragniesz, ale czasami nie potrafię oprzeć się temu, co mnie kiedyś podniecało, i to śmiertelnie przeraża nas oboje.

Gardło ścisnęło mi się z emocji, z trudem przełknęłam ślinę.

– Blake...

– Erico, nie chcę cię ranić, ale wiem, że już to zrobiłem. Martwisz się, że nie jesteś dla mnie wystarczająco dobra. Czasami otwarcie o tym mówisz, a czasami widzę to w twoich oczach. To mnie przygnębia, bo nie masz pojęcia, ile razy te słowa odbijały się echem w moim umyśle. Nie zasługujesz na to, żebym wciągał cię w ten mrok. Ja nie muszę się martwić o to, czy jestem dla ciebie wystarczająco dobry, bo już wiem, że nie jestem.

– Nie. – Przerwałam mu, kładąc palec na jego ustach. Położyłam się na kanapie i oparłam plecami na jego mocnych udach. – Nie mów tak.

– Ale to prawda.

– Przestań, Blake. To, co się tam wydarzyło... nie było dla mnie łatwe.

Oczy mu pociemniały.

– Wiem, że wywierałem na ciebie presję, choć nie powinienem.

– Podjęłam ryzyko, idąc do klubu. Dobrze o tym wiem. Ale kiedy zobaczyłam, co się w nim dzieje, i kiedy się dowiedziałam, że tam znajdowałeś ukojenie... – Oblizalam wargi, denerwując się przed pytaniem, które zamierzałam mu zadać. Chciałam dać mu wszystko, czego potrzebował. – Nie wiem, czy kiedykolwiek stanę się jak jedna z tych dziewczyn.

– Nigdy taka nie będziesz.

– Czy będziesz miał do mnie żal, że nie zrobiłam tych rzeczy i że nigdy ich nie zrobię?

Skrzywił się.

– Nie. Oczywiście, że nie. Kochanie, mam wiele upodobań, ale uprawianie seksu na oczach bandy zbrojników do nich nie należy.

Roześmiałam się. Ulga zastąpiła niepokój, który trawił mnie przez cały tydzień.

– Martwię się też, że nie jestem tak doświadczona, jak byś tego chciał. Może to dlatego nie mogłam sobie odpuścić.

Przesunął kciukiem po moim policzku.

– Chcę robić z tobą wszystko. Widok twojej twarzy, gdy doprowadzam cię do nowego rodzaju rozkoszy, daje i mnie ogromną przyjemność. Nie muszę się spieszyć. Powoli rozpakuję swój bagaż ze sztuczkami i przemienię cię w konesera perwersji.

Zsunęłam dłoń na brzeg jego koszuli. Podciągnęłam ją i zaczęłam leniwie głaskać miękką skórę na jego brzuchu.

– Jesteś profesjonalistą.

Uśmiechnął się.

– Nie lubię myśleć o sobie w ten sposób. Ale skoro nim jestem, to tylko pomyśl o perspektywie oszałamiającego seksu już do końca życia.

– Trudno się z tym nie zgodzić.

– W takim razie się cieszę. Już dość kłótni na dzisiaj.

Zamknęłam oczy i przysunęłam się do niego.

– Nie powinnam tam była iść bez ciebie.

– A ja powinienem był powiedzieć ci o klubie, kiedy o niego pytałaś. Nie chciałem myśleć o tej części swojej przeszłości ani o człowieku, jakim wtedy byłem.

– Znam to uczucie, ale ja ci pokazałam swoją przeszłość. Nie zawsze była łatwa czy piękna, ale jeszcze nigdy nikomu nie ufałam aż tak bardzo jak tobie. Nikt nie okazał się na tyle silny, żeby powstrzymać się od oceniania albo zranienia mnie. Ty jesteś silny. I ja też. Uwierz mi.

Lekko niczym piórkiem musnął palcami linię mojej szczęki i zdjął z mojej twarzy wilgotny kosmyk włosów.

– Wierzę – wymruczał.

– W takim razie nie ukrywaj się przede mną. Blake, przed nami całe życie. Jesteś moim domem. Jesteś dla mnie wszystkim.

Z rozchylonymi ustami znowu mnie przytulił. Jego oczy były teraz jasnozielone. Uważnie się we mnie wpatrywał.

– Jesteś w mojej duszy, Erico. Nie mógłbym się ukryć, nawet gdybym chciał. Po prostu...

Ściągnęłam brwi.

– Po prostu co?

– Uwważaj, dobrze? Masz więcej władzy nade mną, niż ci się wydaje.

Serce mocniej mi zabiło. Miłość przepęłniała całe moje ciało. Byłam ciepła i miękka w jego ramionach. Moje wargi zadrżały. Ciężar spadł mi z ramion. Z zachwytem wodziłam palcem po jego twarzy, tak bardzo w nim zakochana.

– Dziękuję – szepnęłam na sekundę, zanim wycisnął na moich ustach głęboki, namiętny pocałunek. Chłoniłam jego uzależniający zapach, smak jego języka przesuwającego się po moim. Jeden pocałunek przeszedł w następny. Miękkie liźnięcia stały się głębsze, bardziej żarłoczne.

– Pragnę cię teraz.

Kiwnęłam głową. Dreszcz pożądania przeszył moją odsłoniętą skórę. Ręcznik drapał mnie w miejscach, których powinien dotykać Blake. Jak gdyby czytając w moich myślach, wyciągnął rękę do węzła i go rozluźnił. Obnażył mnie i odetchnął głęboko. Wzrokiem podążał za swoim dotykiem, po moich rękach, piersiach.

– Uwielbiam twoje piersi. Są idealne. – Musnął kciukiem wrażliwe sutki, po czym wpił się w nie ustami. Najpierw delikatnie, potem mocniej, drażniąc je zębami, aż podskoczyłam. Silny prąd przebiegł do mojego wnętrza. Znowu go zapragnęłam. Blake dalej drażnił i torturował moje sutki, aż stały się wręcz obolałe, spuchnięte i różowe od jego pocałunków i lekkich ugryzień.

Później zaczął całować i lizać rowek między moimi piersiami.

– Mógłbym oblizać cię całą. Kiedyś pewnie to zrobię. Ale dzisiaj nie starczy mi cierpliwości.

Wsunęłam palce w jego włosy i lekko za nie pociągnęłam, bez słów dając mu znać, że i ja jestem go spragniona. Z jękiem szarpnął biodrami do przodu, ale nie zwiększył tempa. Z ustami na mojej skórze i dłońmi na moich krągłościach, powoli doprowadzał nas do rozkoszy. Mój oddech przemienił się w ciche dyszenie. Myślałam, że lada chwila eksploduję. W ciągu tej nocy tak bardzo się napaliłam, że nie byłam pewna, jak długo jeszcze to zniosę.

Znieruchomiał i spojrzał mi prosto w oczy. Zobaczyłam w nich mrok i pożądanie.

– Blake, powiedz, czego chcesz.

Oblizwał dolną wargę. Moje łono przeszył dreszcz pożądania. Ocierałam się o jego wciąż jeszcze ubrane ciało, pragnąc, żeby już znalazł się we mnie.

Unieruchomił mnie stanowczym ruchem.

– Chcę ciebie. Tylko tego, tylko nas.

– W takim razie weź mnie – szepnęłam z ustami na jego ustach.

Sięgnęłam do brzegu jego koszuli i ją ściągnęłam. Potem rozpięłam mu rozporek. Uniósł biodra i zsunął dzinsy oraz bokserki tylko na tyle, żeby uwolnić powiększony członek.

Chwyciłam go łapczywie. Na palcach poczułam jego aksamitną skórę. Oczy mu pociemniały, kiedy go dotykałam w ten sposób. Gwałtownie wciągnął powietrze i uniósł biodra. Spojrzałam na niego spod firanki rzęs.

– Blake, chcę cię mieć w sobie. Nie mogę już dłużej czekać.

Nasze piersi podnosiły się i opadały w tym samym rytmie. Objęłam go nogami, a on wstał i położył się ze mną na podłodze. Dywan był miękki i przyjemny. Blake przesuwiał się po mnie niczym zwierzę żerujące na swojej ofierze. Moja cipka zaciskała się, spragniona, by ją wypełnił. Odnalazł miejsce między moimi udami i wziął to, co należało do niego.

Jęknęłam z rozkoszą i stopami ściągnęłam jego spodnie aż do łydek. Staralam się dotykać go

wszędzie. Mięśnie jego pleców napięły się pod moimi dłońmi, kiedy uniosłam biodra, by mógł wejść we mnie głębiej.

Wstrzymał oddech i zwiększył tempo. Chwycił mnie za pośladki i unióś wyżej. Jego penis ocierał się o wrażliwe wiązki nerwów w moim ciele. Odczucie to było tak dojmujące, że mocno zacisnęłam powieki. Objęłam go udami. Pod powiekami migały mi różnokolorowe światełka.

– Spójrz na mnie. – Jego głos był ochryply i nabrzmiały pożądaniem.

Otworzyłam oczy. Spojrzenie pełne miłości wygładziło linie wokół jego ust. Niecierpliwie położyłam dłonie na jego drżących od wysiłku mięśniach.

Chciałam go dotykać, ukoić go i powiedzieć bez słów, ile dla mnie znaczy. Jego serce biło tuż przy moim, jego ciało było rozpalone aż do białości – wokół mnie i we mnie. Nie mogłam znaleźć właściwych słów, ale moje ciało mówiło prawdę.

Miłość nie wystarczała. To – nasze splecione ciała – było czymś więcej.

Mocno uderzył we mnie biodrami. Krzyknęłam jego imię, z trudem zachowując kontakt wzrokowy.

– Blake... Kocham cię – wyszlochałam z rozkoszą.

W jego oczach pojawiła się czułość, niema odpowiedź na moje wyznanie. Objął mnie mocno i uciszył głębokim pocałunkiem. Wchłonał mój krzyk, każdy mój oddech. Był wszędzie. Byliśmy tak złączeni, jak to tylko możliwe dla dwojga ludzi. Chwyciłam go za boki i wygięłam plecy w łuk.

Poruszając biodrami niczym młotem, doprowadził nas na skraj rozkoszy.

– Erico, Kocham cię. Boże, tak bardzo cię Kocham.

Wtedy całkiem się rozpadłam, a spod powiek popłynęły mi łzy.

* * *

Otworzyłam opuchnięte oczy i jęknęłam, kiedy poraziło mnie poranne światło wlewające się do pokoju. Bolało mnie całe ciało. Czułam zmęczenie i ogólne rozbicie, którego nie mogłam umiejscowić. Blake położył dłoń na moich plecach. Drgnęłam, kiedy musnął palcem miejsce na mojej łopatce.

– Au.

– Otarcie od dywanu. – Przycisnął do niego usta.

Znowu jęknęłam i wtuliłam twarz w poduszkę. Zaczęła mi się przypominać miniona noc. Boże, co to była za noc.

– Widzisz? Dlatego potrzebujemy większego mieszkania – powiedział.

Odwróciłam się do niego twarzą. Jego ciemne włosy były potargane, sterczały na wszystkie strony od snu i... innych rzeczy. Wyglądał jednak na bardziej wypoczętego, niż ja się czułam. Sprawiał wrażenie zadowolonego.

– Dlaczego tak mówisz?

– Potrzebuję więcej pokoi, w których mógłbym się z tobą kochać. A przynajmniej więcej powierzchni.

– Wariat. – Zachichotałam.

Jego usta rozciągnęły się w pełnym zadowolenia uśmiechu.

– To twoja wina.

Przewróciłam się na plecy i przeciągnęłam. Prześcieradło ześlizgnęło się ze mnie, obnażając moje

nagie piersi.

Jęknął, łapczywie wodząc po mnie wzrokiem.

– Co dziś robisz? – spytał znaczącym tonem.

Zamknęłam oczy i zobaczyłam pod powiekami swój wiecznie zapełniony kalendarz.

– Mam milion spraw do załatwienia.

Objął ustami mój sutek.

– To chyba znaczy, że nie mogę dłużej trzymać cię tu w niewoli.

Jęknęłam i przywarłam do jego ust.

– Alli raczej by na to nie pozwoliła. Mam przymiarkę sukni. I spotkanie z Geoffem. Muszę mu zadać kilka pytań.

Oparł się na łokciu i spojrzał na mnie z czułością.

– Co mu powiesz?

Podciągnęłam prześcieradło i przewróciłam się na bok. Zaczęłam rysować palcem malutkie kółka na torsie Blake'a i wodzić dłonią po jego pięknym ciele. W każdej pozycji wzbudzał we mnie niekłamany i bezgraniczny zachwyt.

– Erico?

– Hmm?

Oczy wciąż jeszcze miał zamglone i półprzymknięte od snu.

– Co powiesz Geoffowi?

Zaśmiałam się cicho.

– Przepraszam. Właśnie robiłam w myślach listę twoich najcudowniejszych cech.

Roześmiał się.

– Myślałem, że po ostatniej nocy już nigdy się do mnie nie odezwiesz.

– Nie mogę obiecać, że kiedyś to jeszcze powtórzę. – Z powrotem opadłam na poduszkę. – No, może częściowo.

– Nie rób już takich głupstw, dobrze? Mówię poważnie.

Lękliwie spojrzałam w jego poważne oczy. Samotna wyprawa do klubu rzeczywiście była głupim posunięciem. Wkrótce mieliśmy się pobrać. Nie potrafiłabym mieć przed nim sekretów. Niezależnie od tego, jak głęboko tkwiły w przeszłości, niezależnie od tego, jak bardzo się od nich oddaliliśmy. Ja opowiedziałam mu o wszystkim. O każdej bliźnie, o każdym swoim kompleksie. W końcu zamieniliśmy się miejscami i Blake również wyjawiał mi swoje demony z przeszłości.

– Dobrze, ale nie każ mi obiecywać.

Przez chwilę milczał.

– Chyba nie chcesz znowu mi stawiać ultimatum?

– Nie przepadam za stawianiem ultimatum, ale chciałeś, żebym ci zaufała. To działa w obie strony. Nie chcę już więcej sekretów między nami. Jeżeli nie ufasz, że już nigdy czegoś takiego nie zrobię, to nie dawaj mi powodów do tego, żeby mnie kusiło.

Spuściłam wzrok i przesunęłam palcami po brzegu prześcieradła. W mojej głowie rozbrzmiewały słowa Sophii. To ona wysłała mnie na tę wyprawę i ona podważyła znaczenie mojego związku z Blakiem. Nienawidziłam jej za to, bo nie wierzyła, że pozostaniemy razem, jeśli poznam jego przeszłość. Chciałam udowodnić, że się myliła pod każdym względem.

– Nie wiem, co było gorsze: słuchanie tych strasznych rzeczy, które o was mówiła, czy świadomość tego, że nic nie wiem o twojej przeszłości.

Blake zaczął się bawić kosmykiem moich włosów.

– Już żadnych więcej sekretów.

Z nadzieją podniosłam głowę.

– Obiecuj.

– Obiecuję.

Przez następne dni byłam zajęta przygotowaniem do sprzedaży. Przekazaliśmy tę informację Jamesowi i Chrisowi, którzy szybko otrząsnęli się z szoku i zaoferowali mi wsparcie. Decyzję tę podjęłam bardzo szybko, lada dzień miałam dobić targu. Wszystko działo się błyskawicznie, dzięki czemu nieco zmniejszył się nasz niepokój związany ze zbliżającą się transakcją.

Dzieliły mnie dni od podpisania dokumentu, który dla reszty świata oznaczał, że firma należy już nie do nas, lecz do Alexa Hutchinsona, doświadczonego biznesmena, potentata, wizjonera, który miał się stać naszym sprzymierzeńcem.

Kiedy w piątek rano Alex wszedł do biura, atmosfera była aż gęsta od oczekiwania. Przeglądając dokumenty, które mieliśmy podpisać, Alex emanował nerwową energią. Parę razy spotkaliśmy się osobiście, ale nie potrafiłam go rozgryźć. No, ale przecież nie znałam go zbyt dobrze. Aż do niedawna był bardziej kolegą Blake'a niż moim.

Skupiona na logistyce transakcji, przekartkowałam dokumenty, które wcześniej przeczytałam już niezliczoną ilość razy. Wymienialiśmy się dziesiątkami kartek. Każdą podpisywałam drżącą dłonią, próbując zignorować emocje dławiące mnie w gardle.

Może ten jeden raz mogłam sobie pozwolić na okazanie emocji, ale nie chciałam się rozwalić. Musiałam jeszcze porozmawiać z Alexem, a chciałam, żeby wierzył, iż jestem silniejsza, niż czasami na to wyglądałam. Sama podjęłam tę decyzję. Sama napisałam ten rozdział i nie zamierzałam zakończyć go we łzach, w każdym razie nie przy nim.

Stało się.

Cały proces zajął niespełna pięć minut. Rzuciłam na biurko swoje zasłużone pióro i odchyliłam się na krześle. Alex wyciągnął rękę. Napięcie zeszło z niego, znowu stał się zwykłym znajomym.

– Moje gratulacje, Erico.

Mocno uścisnęłam jego dłoń.

– Dziękuję.

– Dziś rano przesłaliśmy pieniądze, więc po południu powinny się znaleźć na twoim rachunku.

– Dzięki. Będę sprawdzać konto. Może wyskoczymy na lunch?

Spojrzał na zegarek.

– Bardzo bym chciał, ale po południu mam jeszcze jedno spotkanie. Niemniej umówmy się wstępnie na wtorek. Jeszcze do ciebie zadzwonię. Mam pewne pomysły, które chciałbym ci przedstawić. – Zebrał swoje egzemplarze dokumentów i wstał.

– Dobrze – powiedziałam, ukrywając ekscytację, chociaż już zaczynałam się niepokoić nadchodzącymi zmianami, na które od tej pory nie miałam wpływu. Wstałam i odprowadziłam go do wyjścia.

Spojrzałam na zamykające się za nim drzwi i wyryte w szkle logo Clozpinu. Znowu poczułam przyływ emocji. Ulga, podniecenie, przerażenie. Próbowałam się oswoić z ogromem tego, co się

wydarzyło w tak krótkim czasie. Cały mój świat stanął na głowie. Zaufałam mężczyźnie, którego ledwo znałam. Musiałam mu ufać i mieć nadzieję, wierzyć razem z Alli i Sidem, że – choć było to szalenie trudne – podjęliśmy właściwą decyzję. Zamknęłam oczy. Gdzieś w chaosie panującym w moim umyśle i sercu poczułam żal, ale natychmiast odsunęłam go od siebie.

* * *

Wróciłam do domu wcześniej, żeby się zdrzemnąć przed wielką nocą z dziewczynami. Miałam ochotę świętować. Spodziewałam się, że wypiję zbyt dużo szampana, ale zasłużyłam sobie na nieco oddechu po tym ciężkim tygodniu. Przeprowadziłam trudną rozmowę z Blakiem, sprzedałam firmę i przez Richarda musiałam uciekać przed reporterami. Potrzebowałam swoich przyjaciółek. Śmiechu, drinków i rozmów, które by mi przypomniały o tym, że mam zaledwie dwadzieścia dwa lata.

Wzięłam prysznic i przebrałam się w luźny strój. Przejrzałam ciuchy i wrzuciłam kilka do torby. Umówiłyśmy się u Simone, więc musiałam skonsultować się z Alli i ubrać tam. Poza tym nie chciałam, żeby Blake zobaczył mnie już wyszykowaną. Chciałam zrobić mu niespodziankę. Wołałam też, żeby nie zaczął zachowywać się nadopiekuńczo.

Usłyszałam odgłos otwieranych, a potem zamykanych drzwi. Poszłam do kuchni, gdzie znalazłam Blake'a.

– Co tak wcześnie robisz w domu?

– Musiałem zrobić zakupy. – Z niewinną miną postawił na blacie brązową papierową torbę. – Chciałem cię złapać jeszcze przed wyjściem.

Zadarłam brodę, próbując zajrzeć do torby.

– Co tam masz?

– Do tego przejdziemy za chwilę. – Usunął ją z moich oczu. – Jak ci poszło z Alexem?

Usiadłam na stołku.

– Chyba dobrze.

Uniósł brew.

– Chyba? Co to ma znaczyć?

Wzruszyłam ramionami.

– Po prostu się stało. Myślałam, że klimat będzie bardziej podniosły. Zakończyliśmy sprawę w ciągu paru minut. Ot, tak. – Pstryknęłam palcami.

– Zazwyczaj tak to właśnie się odbywa.

– Dobrze wiedzieć, że nic mnie nie ominęło. – Nadal nie mogłam uwierzyć, że już po wszystkim. Dodatkowe zera na moim koncie nieco bardziej urzeczywistniały tę sprawę, ale i tak miałam wrażenie, że cały ten tydzień spędziłam jak we śnie. Może jutro będę wiedziała, co mam o tym wszystkim myśleć.

Blake omiótł mnie głodnym wzrokiem, wyrywając z zamyślenia.

– Wychodzisz w tym stroju?

Obejrzałam się i zacisnęłam usta, udając, że czuję się urażona.

– Nie podoba ci się?

Zatknął palec za gumkę moich spodni i ją puścił.

– Spodnie do jogi i krótki T-shirt? Wyglądasz seksownie, ale wątpię, czy Alli uzna to za odpowiedni strój na wieczór panieński. Raczej nie. Co tak naprawdę zakładasz?

Cmoknęłam.

– Naprawdę myślisz, że pozwolę ci wydać ostateczny werdykt na temat mojego stroju?

– Mogę tego zażądać. – Przygryzł zębami dolną wargę.

Pogroziłam mu palcem.

– O nie. Musisz poczekać i zobaczyć.

Zerknął na torbę.

– Miałem nadzieję, że założysz mały dodatek ode mnie.

Zaintrygowana, uniosłam brew. Lubiałam jego niespodzianki.

– Ach, tak?

– Powiedzmy, że to prezent.

– Błyszczący? – Zażartowałam.

Uśmiechnął się szeroko, odsłaniając zęby.

– Jak ty się tego domyśliłaś? – Włożył rękę do torby i wyjął plastikowe opakowanie.

Podeszłam, żeby się przyjrzeć. Blake otworzył pudełeczko i wyjął zabawkę z przezroczystego plastiku ze sztucznym diamentykiem na końcu.

Zmarszczyłam nos.

– Kupiłeś mi zatyczkę analną. Jakież to romantyczne.

Roześmiał się głośno.

– Tak też myślałem. Możesz ją dzisiaj założyć. Pewnie będziesz świetnie się beze mnie bawiła, ale i tak będzie ci o mnie przypominała.

– Ból w pupie. Bardzo na miejscu.

Zmrużył oczy. Położył dłoń na moim karku, przyciągnął mnie do siebie i pocałował. Jęknęłam, aż wciągnął moje wargi i je ugryzł.

Krzyknęłam i oderwałam się od niego. Musnął kciukiem obolałe miejsce.

– Uważaj, co mówisz.

Spiorunowałam go wzrokiem, ale on tylko lekko się uśmiechnął.

– Chodź tu. – Zaprowadził mnie do sypialni, usiadł na brzegu łóżka i poklepał się po kolanie.

Na czubku języka miałam: „Nie ma mowy”, ale słowa nie chciały mi przejść przez lekko spuchnięte usta. Stopy same mnie do niego zaprowadziły. Stałam między jego nogami.

– Mówisz poważnie.

Potarł zewnętrzną stronę moich ust, posuwając się coraz wyżej.

– Będiesz na mieście beze mnie. Pewnie się upijesz i będziesz zabójczo wyglądać. Nie chcę, żebyś całkiem o mnie zapomniała.

– Jak mogłabym kiedykolwiek o tobie zapomnieć? Ciągle o tobie myślę. – Przytłoczona tą niepodważalną prawdą, zapomniałam o bólu, jaki mi sprawił.

W jego oczach pojawiła się satysfakcja.

– To będzie gwarancja. – Znowu poklepał się po kolanie.

Cała zeszywniałam.

– Blake, chyba nie mogę tego zrobić.

– Ależ możesz. To proste. Chociaż będzie łatwiej, jeżeli cię zwiążę. Chcesz tego?

Może.

Nie chcąc nadwyręzać jego cierpliwości, położyłam się na jego kolanach. Powoli przesunął dłoń po moich udach i włożył ją pod spodnie. Potem szybko ściągnął mi majtki, obnażając moją pupę i górną część ud. Staralam się spokojnie oddychać. Nie chciałam dać mu tej satysfakcji i okazać wstydu, chociaż z trudem się kontrolowałam. Usłyszałam niezbyt romantyczny odgłos żelu wyciskanego z tubki. Drgnęłam, kiedy lekko klepnął mnie po pośladku.

– Masz śliczną pupcię. Jestem tak oczarowany twoimi piersiami, że chyba ją trochę zaniedbałem.

Zamknęłam oczy.

– Czuję, że niedługo rozwiążesz ten problem.

– A ja czuję, że masz rację – powiedział bez cienia żartobliwości w głosie i rozchylił moje pośladki.

Zacisnęłam zęby na obolałej wardze, kiedy włożył we mnie dobrze nawilżony palec. Nie mogłam uwierzyć, że mu na to pozwalałam. Wzięłam głęboki wdech i postarałam się myśleć o czymś innym.

O karuzeli. Czarnoksiężniku z Krainy Oz.

O wszystkim, tylko nie o nacisku chłodnej zatyczki powoli wślizgującej się w moje ciało. Spięłam mięśnie i poruszyłam się, kiedy zatyczka znalazła się głębiej.

– Nie uciekaj.

Wczepiłam palce w narzutę. Kiedy Blake pokazał mi tę zabawkę, wyglądała na całkiem małą. Była błyszcząca i niewinna. Niemal urocza, jak modny dodatek, który udawała. Teraz czułam, że jest ogromna w ciasnym otworze, który próbowała wypełnić.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze.

– Za głęboko. Nie mogę.

– Już prawie skończyłem, maleńka.

Moją twarz oblała fala gorąca i krzyknęłam, kiedy najszersza część weszła do środka. Odetchnęłam z ulgą. Rozluźniłam się, napięcie zeszło z mojego ciała. Całe szczęście, że już było po wszystkim.

– Jak się czujesz?

Napięłam mięśnie wokół zatyczki i poczułam, jak napiera na moją cipkę.

– Czuję się pełna.

– Doskonale.

Znowu poklepał mnie po pupie i wciągnął mi majtki. Wstałam niezdarnie, próbując się oswoić z nowym akcesorium.

Westchnęłam, pogodzona z losem.

– Masz dla mnie jeszcze jakieś prezenty? – W moim głosie zabrzmiały ironia i lekka nadzieja. Może strzelę sobie orgazm na odchodne?

Zrozumiał podtekst w moich słowach. Zamruczał nisko i pociągnął mnie na łóżko. Oparłam się na jego torsie i lekko go pocałowałam. Odgarnął włosy z moich oczu.

– Uważaj na siebie. Nie rób nic szalonego.

– Wiem, że twoim zdaniem jestem nieprzewidywalna, ale z nas dwojga to nie ja jestem szalona.

– Zgadza się. Nie upijaj się za bardzo, bo chcę, żebyś była przytomna, kiedy wrócisz. Coś dla nas zaplanowałem. – Oczy mu rozblęły.

Przygryzłam dolną wargę i poruszyłam biodrami, starając się otrzeć lechtaczką o jego udo. Już był

twardy.

– Mogę dostać zaliczkę?

– Chętnie bym się z tobą zabawił, ale Alli ma swoje plany. Przybiegnie tu, jeżeli cię zatrzymam.

Jak na zawołanie dostałam SMS-a od Alli z prośbą o buty, które pożyczyłam od niej na wyprawę do klubu. Wstałam i zaczęłam ich szukać w szafie, z każdym ruchem boleśnie przypominając sobie o zatyczce.

– Nie wierzę, że każesz mi to nosić przez całą noc. – W łonie czułam rosnące pożądanie. Pozbyłam się wszelkiego skrępowania.

– Nawet się nie waż jej wyjmować.

Wrzuciłam do torby czarne szpilki.

– Nie śmiałabym. Muszę już lecieć.

Blake wstał i wziął moją torebkę.

– Podwiozę cię.

– Nie musisz.

– Ale chcę. Poza tym chciałbym sprawdzić, czy jest tam moja przyzwoitka.

– Przyzwoitka?

– Zobaczysz. – Uśmiechnął się szeroko.

Blake i jego niespodzianki! Przewróciłam oczami i poszłam z nim do tesli.

Zaparkowaliśmy pod domem Simone. Miała na sobie czarną suknię bez pleców, która opinała jej kobiece kształty. Fiona, jak zwykle wyglądająca jak z obrazka, założyła obcisłe czarne dżinsy i top bez ramiączek odsłaniający jej drobne ramiona.

– Erica! – Alli wykrzyknęła z mieszaniną odrazy i wyrzutu. – W tym nie pójdziesz.

Roześmiałam się i rzuciłam torbę na podłogę.

– Chyba żartujesz. Naprawdę myślisz, że poszłabym się zabawić bez twojej rady, jak mam się ubrać?

Pokręciła głową i nalala mi kieliszek szampana.

– Masz. Napij się. Zaraz cię wystroję.

Kiedy zniknęła w sypialni z moją torbą, do pokoju wszedł James. Miał na sobie tylko ręcznik owinięty wokół bioder. Simone zagwizdała i wycisnęła na jego ustach zmysłowy pocałunek.

Odwróciłam się i zerknęłam na Blake'a. Nie wyglądał na zaniepokojonego. Wręcz przeciwnie. Na jego twarzy pojawił się pełen zadowolenia uśmiech.

– Co jest? – spytałam.

Skinął głową w stronę Jamesa.

– Wygląda na to, że przyzwoitka przyszła.

Zmarszczyłam brwi.

Kiedy Simone wypuściła go z objęć, James podszedł do nas.

– Przepraszam. Dziewczyny zajęły łazienkę.

Blake uścisnął mu dłoń.

– Tylko trzymaj swojego małego w gaciach.

James przewrócił oczami.

– Jasne. Co mam wiedzieć, zanim wyjdziemy?

– Nie spuszczaaj jej z oczu, a kiedy będą się szykować do powrotu, zadzwoń do mnie. Przyjadę po

nią.

– Alli zamówiła limuzynę.

– Nie szkodzi. Wolę sam ją odebrać.

Pomachałam ręką.

– Przepraszam bardzo. Kiedy to wszystko załatwiliście? To wieczór paniński. Mój wieczór paniński. Chłopakom wstęp wzbroniony.

Odwróciłam się do Simone, która opierała się o kanapę i przysłuchiwała naszym przekomarzankom. Wzruszyła ramionami i dopiła resztkę szampana ze swojego kieliszka.

– Pogadaj z Blakiem. My już próbowałyśmy negocjować.

Spiorunowałam Blake'a wzrokiem.

– Nie zamierzam wypuszczać cię samej z dziewczynami – oznajmił. – Ktoś musi pozostać trzeźwy i dopilnować, żeby nic się wam nie stało.

– Tak, na pewno się nawalimy i będziemy tańczyły, dopóki któraś nie padnie. Nikomu nic się nie stanie. Nie potrzebuję żadnego cholernego ochroniarza.

– Nie upijesz się do nieprzytomności. Już o tym rozmawialiśmy. I tak, potrzebujesz ochroniarza. Mam ci przypomnieć o twojej skłonności do pakowania się w niebezpieczne sytuacje?

– Jak tam sobie chcesz – warknęłam.

– Zaraz, poczekaj. – Chwycił mnie za rękę, zanim zdążyłam odwrócić się w stronę drzwi do sypialni. Wcisnął mi w dłoń mały zwitek banknotów.

– Co to?

– Baw się dobrze.

Przechyliłam głowę i spróbowałam mu się wyrwać, ale mnie nie puścił.

– Blake, nie zapominaj, że teraz dosłownie śpię na pieniądzach.

Uśmiechnął się lekko i musnął kciukiem mój nadgarstek.

– Nalegam.

– Jak chcesz – prychnęłam.

– I żadnych striptizerów – dodał stanowczym tonem.

Roześmiałam się.

– Skończ już z tymi zasadami i wynoś się.

– Erico, mówię poważnie.

Puścił mnie i pomachał mi na pożegnanie.

– Ja też mówię poważnie – rzuciłam. – Do widzenia.

Poszłam do Alli, która była w sypialni. Słyszałam, że James i Blake jeszcze chwilę rozmawiali, po czym drzwi wejściowe się zamknęły.

Westchnęłam z ulgą. Tej nocy chciałam się wyluzować. Chciałam być wolna i radosna. Byłam całkiem pewna, że James nie będzie chciał zepsuć nam zabawy, ale interwencje Blake'a zawsze działały mi na nerwy. Po chwili dołączyły do nas Fiona i Simone. Zaczęłyśmy się zastanawiać, do którego klubu pojechać najpierw.

Po drugim kieliszku szampana prawie zupełnie zapomniałam o Jamesie i Blake'u. Alli upięła moje włosy w seksowny luźny kok, nałożyła mi na oczy i policzki mocny makijaż, a usta tylko musnęła przezroczystym błyszczkiem. Założyłam prostą, jaskraworóżową sukienkę bez ramiączek, ozdobioną

czarną koronką. Odślaniała wszystkie moje atuty. Cieszyłam się, że Blake mnie w niej nie widzi.

Nie mogłam się jednak doczekać, kiedy wrócę w niej do domu. Na tę myśl przypomniałam sobie o zatyczce. Z całych sił starałam się powstrzymać rumieniec próbujący wypełznąć na moją twarz.

– Wszystko w porządku? – Fiona spytała tak niewinnym głosem, że prawda wydała mi się jeszcze bardziej wstydliva.

Powachlowałam się ręką, próbując się uspokoić.

– Tak, to chyba przez szampana. Ciepło tutaj.

Simone otworzyła okno, litościwie zamykając temat.

Zanim wyszliśmy z domu, już zapadł zmrok. Najpierw jednak Fiona rozdała nam – przyszłym druhom i pannie młodej – tradycyjne szarfy z naszymi imionami. We włosy wpięła mi diadem, który kosztował chyba nie więcej niż dwa dolary.

– Doskonale. Och, zaraz. – Przez chwilę coś przy nim majstrowała, aż zaczął połyskiwać czerwonymi i białymi światełkami. – Teraz wyglądasz idealnie.

Wszystkie wybuchnęliśmy śmiechem. James zrobił nam zdjęcie, po czym w piątkę wpakowaliśmy się do limuzyny. Otoczona przez przyjaciół, czułam się uszczęśliwiona. Cieszyła mnie nawet obecność Jamesa, który pomimo wcześniejszych zatargów stał się moim lojalnym przyjacielem. Simone włączyła muzykę; wszyscy zaczęliśmy się śmiać i przekrzykiwać nawzajem.

– James, ale z ciebie fajna przyzwoitka – zażartowałam i kuksnęłam go w bok.

Uśmiechnął się i wyjrzał przez przyciemnione okno.

– Mam co do tego pewne wątpliwości.

W końcu limuzyna podjechała pod klub. Alli zaprowadziła nas do zarezerwowanego boksu. Zamówiliśmy kolejkę i patrzyliśmy, jak klub wypełnia się gośćmi.

Z tłumu znowu wyłonił się ładniutki, jasnowłosy barman, balansując tacą z drinkami. Jego wzrok zatrzymał się na Fionie, która się zarumieniła i zaczęła się bawić swoimi diamentowymi kolczykami w kształcie obręczy.

– Co to? – Simone sięgnęła po jeden z drinków.

– Tamta pani zamówiła je dla państwa. – Wskazał na wyższy poziom. Pomieszczenie było zadymione, nie dojrzała więc osoby, którą nam pokazywał.

Alli zmarszczyła nos i pochyliła się nad stołem.

– Co to za drinki?

Simone wychyliła swój kieliszek i z impetem odstawiała go na tacę.

– Pycha.

Barman chrząknął.

– Nazywają się „Kupa na trawniku”.

Simone się skrzywiła.

– Co takiego? – Alli przyjrzała się drinkom. Brązowy płyn unosił się na zielonym. – Kto je przysłał?

Spojrzałam ponad głowę barmana i zmrużyłam oczy, próbując coś dojrzeć wśród świateł i tłumu ludzi. W końcu dostrzegłam znajomą twarz. Pieprzona Sophia. Siedziała przy wysokim stoliku na podeście i patrzyła na łożę dla VIP-ów, którą zajmowałyśmy. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, lekko do mnie zamachała z zarozumiałą miną. Spiorunowałam wzrokiem barmana, przez chwilę nienawidząc wszystkiego i wszystkich, którzy byli w jakikolwiek sposób z nią powiązani.

– Sophia – powiedziałam.

– Co za suka – warknęła Alli.

Simone się skrzywiła.

– Mówicie, że właśnie wypiłam gówno na trawniku?

Fiona parsknęła śmiechem. Barman uśmiechnął się do niej, po czym z powrotem przeniósł uwagę na mnie.

– Prosiła też, żebym przekazał pani gratulacje – powiedział, wyraźnie czując się niezręcznie.

– Odeślij je. – Machnęłam ręką, żeby już sobie poszedł.

– Zapłaciła za nie. – Podjął ostatnią próbę przekazania nam drinków i wywinięcia się z tej oczywistej walki na odległość.

– Nieważne. Nie pijam drinków od ludzi, którym nie ufam.

Zawahał się.

– Co mam z nimi zrobić?

Przygryzłam dolną wargę. Coś mi zaświtało w głowie.

– Odniesz je do niej i przekaz, że knebel, który mi przysłała, pasuje idealnie. Blake i ja bardzo dziękujemy.

Szeroko otworzył oczy. Wiedziałam, że nie będzie to dla niego łatwe. Sięgnęłam do torebki i wyjęłam garść banknotów. Rzuciłam na tacę parę setek od Blake'a.

– To za fatygę. Przekaż jej, proszę, tę wiadomość.

Ledwo maskując uśmiech, barman odwrócił się i odszedł. Rozparłam się na kanapie, tak zadowolona z siebie jak Sophia. Spojrzałam na Alli, która gapiała się na mnie wytrzeszczonymi oczami.

– Knebel?

Ojoj.

Złapałam drinka i upiłam przez słomkę kolejny łyk napoju rujnującego wątrobę.

– Nieważne. Opowiem ci o tym później.

Albo i nie!

Simone pokręciła głową. Oczy już miała zamglone od alkoholu.

– Wiedziałam, że niezłe z was świry.

Alli wybuchnęła takim śmiechem, że ja też zaczęłam chichotać i zanim się obejrzałam, dosłownie zgięłyśmy się w pół, a z oczu trysnęły nam łzy, które mogły rozmazać tusz do rzęs. Alli makijaż wciąż jeszcze był nienaruszony, ale czułam, że mój już pewnie spływa po twarzy. W końcu udało nam się złapać oddech.

– Zatańczymy? Energia mnie rozpira – powiedziała Fiona.

– Jasne. – Wskoczyłyśmy z łoży i zaczęłyśmy się przepychać przez tłum. James wyłonił się z cienia i posłusznie poszedł za nami. Wypełniał wszystkie rozkazy Blake'a. Chciałam wierzyć, że miało to więcej związku z troską o nas niż z podporządkowaniem się kontroli Blake'a.

Potańczyłyśmy do kilku piosenek. Z naszymi szarfami i tandetnymi połyskującymi diademami zwracałyśmy na siebie uwagę wszystkich, co jeszcze bardziej zachęcało nas do tańca. Z uroczych imprezowiczek na lekkim rauszu przemieniłyśmy się w spocone pijaczyny. Simone ocierała się tyłkiem o Jamesa, który, choć na posterunku, chyba nie miał nic przeciwko krótkiej przerwie w ochranianiu mnie. Alli i ja tańczyłyśmy razem, śmiejąc się i wrzeszcząc, i dosłownie emanując naszą

cudownością.

Jedna piosenka się skończyła, zaczęła następna, a zatyczka analna w połączeniu z obserwowaniem Simone, która ocierała się o Jamesa przypomniały mi o innej rozrywce, jakiej mogłabym się oddać. Impreza była genialna, ale teraz poczułam się napalona. Potrzebowałam swojego mężczyzny i musiałam zachować pion na szaloną noc, którą mi obiecał. Oparłam się o Alli.

– Chcę iść do domu, do Blake’a.

Roześmiała się.

– Jasna sprawa, złotko. Spadajmy stąd, zanim zaleję się w trupa.

Odetchnęłam głęboko, kiedy wyszliśmy z klubu. Nocne powietrze było chłodne, działało odświeżająco na moją wilgotną skórę. Ruszając w stronę limuzyny, Fiona i ja wzięłyśmy się pod rękę.

– Tędy, szanowne panie. Wasz powóz czeka. – James zaprowadził nas do lśniącej czarnej limuzyny zaparkowanej przy krawężniku.

– Erico.

Zatrzymałam się gwałtownie, niemal przewracając Fionę. James ją złapał i pomógł wsiąść do auta. Parę kroków dalej Simone i Alli robiły sobie zdjęcia, głośno krytykując każde ujęcie.

Poczułam wokół talii czyjeś ciepłe ręce, które podniosły mnie tak, że stanęłam na czubkach palców. Blake mocno przycisnął mnie do torsu.

– Blake! – Wycisnęłam na jego ustach mokry, nieco nieprzyzwoity pocałunek. Poczułam, że się uśmiecha.

Alli głośno zawołała za nami:

– Ojej, jaka z was śliczna para! Prawda, że wyglądają słodko? – Kuksnęła Simone, która była całkowicie skupiona na swoim telefonie. – Blake, kocham cię. Mówiłam ci to już? Naprawdę cię kocham.

– Dzięki, Alli. – Roześmiał się. – Ja też cię kocham.

– Naprawdę? – Oczy jej rozbłyły. – Ojej, no to się pobierzmy! Urodzę ci gromadkę dzieci. Chcę mieć dzieci. Nie mów Heathowi, ale bardzo chcę mieć z nim dzieci.

– Może sama mu o tym powiesz?

Blake skinął głową w stronę limuzyny, z której właśnie wysiadł Heath. Pełen skrępowania uśmiech na jego twarzy świadczył o tym, że słyszał słowa Alli. Od trzech godzin dosłownie krzyczała, zamiast normalnie mówić, więc wcale bym się nie zdziwiła.

– Heath! – zapiszczała i rzuciła mu się w ramiona. Podniósł ją, a ona objęła go nogami w pasie. Chwyciła jego twarz w dłonie i zaczęła go całować równie namiętnie, jak ja przedtem całowałam Blake'a.

– Ci to się dziś zabawia.

Blake przesunął dłonią po moich plecach i złapał mnie za pośladek.

– Bardziej mnie interesuje nasza zabawa. Nadal masz na nią ochotę?

Z bezradnym jękiem otarłam się o niego. Byłam gotowa wziąć go tutaj, na ulicy. Położyłam dłonie na jego karku i znowu go pocałowałam.

Zaśmiał się cicho, przerywając nasz pocałunek.

– Rozumiem, że tak. Jedźmy do domu. – Wziął mnie za rękę i zaprowadził do samochodu.

Pomimo moich prób przeczołgania się przez tablicę rozdzielczą i napastowania go w drodze do domu, zachował spokój, dopóki nie znaleźliśmy się w naszym mieszkaniu.

Kiedy tylko drzwi się za nami zamknęły, przycisnął mnie do nich. Zajęczałam. Każdy jego dotyk

mnie rozpałał. Przywarłam do niego i jedną nogą objęłam jego udo, przez co zatyczka poruszyła się we mnie.

– Pragnę cię. W tej chwili.

Przesunął kciukiem po pulsującej żyłce na mojej szyi, po czym wycisnął na niej pocałunek.

– Zwolnij, małeńka.

– Nie mogę. Nie dzisiaj.

– Zwolnij, bo będę musiał cię związać.

– Nie szkodzi. Zwiążuj. Rób, co chcesz. Po prostu mnie zerznij, na miłość boską.

– Mógłbym, ale mam inne plany dla nas. I dla twojej pupci. – Wsunął dłoń pod moją sukienkę i trącił palcem błyszczący koniuszek zatyczki, znowu mi przypominając, co czułam przez cały wieczór. Tarcie. Pełność.

– Jestem już gotowa. – Chciałam już wyjąć ten korek. Chciałam poczuć ulgę. Ściągnęłam z Blake’a koszulę i rzuciłam ją na podłogę.

– Możesz mi wierzyć, że wiem. – Roześmiał się. – Ale najpierw chcę się trochę zabawić.

Położyłam dłonie na jego cudownym torsie, a potem przesunęłam je do paska biodrówek. Chciałam je zdjąć.

– W co się pobawimy? – spytałam, tylko trochę zaciekawiona.

– Niedługo się dowiesz. Najpierw się rozbierz.

Posłałam mu figlarny uśmiech i zaczęłam zdejmować szpilki.

– Nie, nie. – Chwycił mnie za rękę, pomagając mi odzyskać równowagę. – Nie zdejmuj ich. Pozbądź się całej reszty.

– Perwersyjny Blake – wymruczałam, wyslizgując się z obcisłej sukienki. Rozpięłam stanik i ściągnęłam majtki. Stałam przed nim naga i na niezłym rauszu. – Gdzie chcesz mnie wziąć, panie?

– Oparłam czubek jednego buta o podłogę, przyjmując niewinną pozę.

Skinął głową w stronę salonu.

– Na oparciu kanapy. Wystaw pupę do góry.

Posłusznie poszłam do salonu. Schyliłam się nad kremowym oparciem kanapy, balansując na wysokich obcasach. Czekałam, aż Blake do mnie podejdzie, ale usłyszałam, że wychodzi z pokoju. Wrócił dopiero po kilku minutach. Czekanie jeszcze bardziej spotęgowało moją bezbronność. Zamknęłam oczy, słuchając, jak podchodzi do mnie od tyłu.

– Czy byłaś dziś niegrzeczna? – Spytał niskim, ciepłym i nieco groźnym głosem. Dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie.

– Tak – tchnęłam. Już zaczynałam zapominać, co się działo tej nocy, ale skoro chciał, żebym udawała niegrzeczną dziewczynkę, to chętnie weszłam w swoją rolę.

– Tak? Niedobrze.

Poczułam, jak coś chłodnego i płaskiego przesuwają się po moich plecach, pupie i udach. Byłam zdyszana, ale w cudowny sposób. Chciałam zajęczeć i wcisnąć się w to, cokolwiek to było.

– Za dużo wypijaś, co?

– Mhm. – Zawierciłam się niespokojnie i niecierpliwie zakręciłam pupą. Poczułam ciepło w brzuchu, moja cipka pulsowała z niecierpliwości. Chciałam wiedzieć, jak daleko tym razem się posunie, ale z drugiej strony trochę się tego bałam. Za każdym razem to właśnie nieświadomość

doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Pozwoliłaś, żeby ktoś cię dotykał?

Nie wytrzeźwiałam jeszcze na tyle, żeby się oprzeć pokusie wzbudzenia w nim zazdrości.

– Może.

– Doprawdy?

Zdjął rękę z mojego pośladka i chwilę później poczułam mocne uderzenie czymś, co mogło być tylko raketką do ping-ponga.

– Cholera! – O tak, to zabolalo. Kiedyś żartowałam na temat raketki, ale nie spodziewałam się, że kiedykolwiek jej użyje. Klapsy wymierzane dłonią sprawiały mi wystarczającą przyjemność. Na szczęście alkohol działał cuda. Ból po uderzeniu szybko minął. – Był tłum. Nie chciałam – powiedziałam, nagle chcąc ukoić jego zazdrość.

Uderzył mnie ponownie, a tym razem ból zniknął jeszcze szybciej.

– Blake, przepraszam.

– To dobrze. Ale przed nami jeszcze długa droga.

Jęknęłam z niezadowoleniem, chociaż cichy głosik w mojej głowie błagał, żeby Blake nie przerywał.

Pochylił się nade mną, wciąż trzymając raketkę na moim obolałym tyłku. Stężałam, nie wiedząc, co zamierza zrobić.

– Jak myślisz, zasłużyłaś na karę?

Tak.

Przecząco pokręciłam głową.

– Nie? Byłaś bardzo niegrzeczna. Związałaś mnie i próbowałaś mnie zdominować. Bez mojego towarzystwa poszłaś do seksklubu. Powiedz teraz, zasłużyłaś na karę?

– Tak – tchnęłam tak cicho, że chyba tylko kanapa mogła mnie usłyszeć.

– Nie słyszę – powiedział ostrym tonem.

– Tak, zasłużyłam.

Machnął raketką nad moim tyłkiem, a żołądek aż mi się ścisnął z niepokoju. Z każdą chwilą coraz bardziej trzeźwiałam.

– Tak właśnie myślałem. Tej nocy lepiej się zapoznasz z tą raketką i, uważaj, Erico, nie chcę, żebyś doszła. Przyjmij wszystko, co ci dam, a nagrodę otrzymasz później.

Lubiłam solidne lanie, ale uderzenia raketką okazały się wyjątkowo bolesne. Dojście bez jego zgody było wykluczone. Bez wątpienia dostanę nagrodę, ale najpierw nieźle pożałuję tego, co zrobiłam.

Przygryzłam dolną wargę, szykując się na lekcję.

Blake opuścił raketkę, a ja poczułam ostry ból. Jęknęłam, z całych sił starając się mu nie wyrwać. Miarowo wymierzał mi cios za ciosem, siekając mnie po pupie i udach. Mocne, piekące uderzenia ledwo ledwo omijały moje łono. Strach mieszał się we mnie z pożądaniem. Modliłam się w duchu, żeby Blake nie wycelował źle i mnie tam nie trafił. Mimo to marzyłam, żeby mnie tam dotykał. Palcami, ustami, penisem. Wszystkim. Intensywność uderzeń mnie oszołomiła. Nieprawdopodobnie spragniona Blake'a, robiłam się mokra, czego nie dało się ukryć, skoro moja pupa była na widoku, a nogi rozstawione tak szeroko, jak sobie tego zażyczył.

Wymierzył mi kolejny cios, silniejszy niż poprzednie, a ja krzyknęłam głośno. Mój głos odbił się echem od ścian.

Całe moje ciało się napięło, zwłaszcza tam, gdzie tkwiła zatyczka. Powodowała niezwykle ucisk. Pożądanie, które wzbudzała we mnie przez cały wieczór, przypomniało mi o tym, czego tej nocy Blake chciał ode mnie.

Otarłam się piersiami o szorstkie płótno, którym była obita kanapa. Nerwy miałam napięte jak postronki. Chciałam więcej. Tej nocy chciałam wszystkiego.

Blake zrobił krótką przerwę i przekręcił zatyczkę. Poczułam silny nacisk i tarcie. Czułam je w cipce tak intensywnie, że niemal mogłabym... dojść.

Zacisnęłam dłonie w pięści. Nie, nie wolno mi.

Kiedy już myślałam, że nie zniosę ani sekundy dłużej, przestał. Drgnęłam, gdy delikatnie przesunął dłońią po mojej rozpalonej, piekącej skórze. Wypuściłam powietrze, nie zdając sobie sprawy z tego, jak długo wstrzymywałam oddech. Czułam się jak w niebie, a nagroda była cudowna. Jak woda na pustyni. Krew dudniła mi w żyłach, pompując we mnie żądzę. Niesiona na fali pożądania, popędziłam ku orgazmowi. Zadrżałam z wysiłku, by go powstrzymać.

– Blake! – zaczęłam go błagać. Gdybym miała znieść jeszcze choć jedno odczucie, chyba bym pękła.

Uciszył mnie, głaszcząc mnie po plecach i piekącej skórze na pośladkach. Schylił się i pocałował mnie w ramię.

– Dobrze ci poszło. A teraz cię zerznę, maleńka. Gotowa?

Powoli wyciągnął zatyczkę, ale nie poczułam niczego poza ulgą.

Z trudem łapałam oddech. Nacisk mojego ciała nagle stał się nie do wytrzymania. Kiwnęłam głową, starając się nie myśleć o tym, jak zniosę jeszcze więcej bólu. Już byłam tak słaba, że ledwo trzymałam się na nogach.

Pomógł mi się wyprostować.

– Chcę, żebyś mnie dosiadła.

Stałam nieruchomo, wykonując jego wskazówki, niepewna, jak to ma wyglądać. Opuścił dzinsy na podłogę. Jego gruby penis był w gotowości, sterczał bezwstydnie z jego ciała. Czy on nadal planował...?

– Myślałam, że...

Kącik jego ust uniósł się w przebiegłym uśmiechu.

– Dziś wezmę cię od tyłu. Ale chcę, żeby tym razem było ci jak najwygodniej.

Usiedliśmy na kanapie. Starając się utrzymać równowagę, umościłam się między jego rozłożonymi nogami. Głód w jego oczach zapierał mi dech w piersi. Wiedziałam, czego chce, ale moje ciało pragnęło go w innych miejscach. Tam, gdzie doprowadziłby mnie do niewypowiedzianej rozkoszy.

Obiecał mi nagrodę, ale wciąż nie byłam przekonana, czy to będzie przyjemne.

– Będzie bolało – powiedziałam, wydymając usta.

Sięgnął po butelkę żelu nawilżającego, którego wcześniej nie zauważyłam. Nałożył go sobie hojnie na dłoń, po czym rozsmarował po penisie. Był wielki. Jeszcze większy niż chwilę wcześniej. Jego ogromny członek zawsze mnie zadowalał podczas seksu, ale nie wiedziałam, czy zmieści się w moim odbycie.

Serce mocniej mi zabiło, kiedy nałożył więcej żelu na główkę.

Uniósł brwi na widok mojej reakcji.

– Podoba ci się?

Z trudem przełknęłam ślinę.

Wyraz jego twarzy złagodniał.

– Czy kiedykolwiek zrobiłem ci krzywdę? Czy zdarzyło się, żebyś nie błagała o więcej?

Z powrotem spojrzałam na jego śliski penis. Odgłosy ruchów jego dłoni były niesamowicie rozpraszające.

– Nie – przyznałam. Ta noc była tego dowodem. Dostałam lanie jak niegrzeczne dziecko i gdyby tego chciał, zniosłabym podwójną liczbę uderzeń. Nigdy nie poprowadził nas w niewłaściwym kierunku. Mimo wszystko miałam wątpliwości.

– Tym razem będzie tak samo. Intensywnie, ale spodoba ci się. Powolutku cię przez to przeprowadzę.

Z tym nie mogłam się spierać. Byłam gotowa na rozładowanie, a jego nieprzyzwoita gadka nakręcała mnie jeszcze bardziej. Nie wiedziałam, jak długo to zniosę. Położyłam gorące dłonie na udach i niespokojnie potarłam nimi skórę, nagle nie wiedząc, co z nimi zrobić.

– Chodź bliżej. – Nieco bardziej zsunął się z kanapy, a ja się podciągnęłam tak, że jego penis znalazł się pod lepszym kątem. – Dzięki temu będziesz miała większą kontrolę.

– To zupełnie nie w twoim stylu – prychnęłam.

– Nawet mi nie przypominaj. – Jego oczy pociemniały.

Przygryzłam dolną wargę, nie chcąc jeszcze bardziej go wkurzać. Teraz potrzebowałam jego delikatności i cierpliwości.

– Zaczniemy powolutku. Możemy nawet przerwać. Ale jeszcze tej nocy wezmę cię od tyłu, więc się z tym pogódź. Najlepiej będzie, jeżeli się rozluźnisz.

Kiwnęłam głową. Kurczowo czepiałam się tej niewielkiej pociechy, że mieliśmy hasło, chociaż nigdy jeszcze go nie użyłam.

Uspokoił mnie delikatnym pocałunkiem.

– Obiecuję, że kiedy skończymy, będziesz pytała, dlaczego nie zrobiliśmy tego wcześniej.

– Wiesz, jak napędzić dziewczynie stracha. – Westchnęłam.

– Nie przejmuj się. Za chwilę przestaniesz się bać. – Zaczął masować ciasny otwór między moimi pośladkami, po czym mocniej przycisnął do niego palec, szukając wejścia. – Otwórz się – zażądał łagodnie.

Wbrew sobie rozluźniłam mięśnie, pozwalając mu wejść. Rozciągnął mnie jeden śliski palec, a potem dwa. Zamknęłam oczy i przypominałam sobie, jak mocno doszłam, kiedy poprzednio zrobił mi coś takiego. Czy i tym razem tak się stanie? Zanim zdążyłam się nad tym zastanowić, wepchnął we mnie główkę penisa, zaledwie na kilka centymetrów.

– A teraz powoli opuść się na mój członek.

Uda mi zadrzały. Staralam się opanować, przyjmując go coraz głębiej. Miałam wrażenie, że posuwamy się milimetr po milimetrze. Byłam przerażona, ale w oczach i w języku ciała Blake'a nie było niecierpliwości, które nakłoniłyby mnie do pośpiechu. Po kilku minutach tego powolnego postępu poczułam, że jestem na niego bardziej gotowa. W końcu przez ostatnie godziny nosiłam w sobie zatyczkę.

Moje rozproszone myśli skoncentrowały się, dzięki czemu stałam się odważniejsza. Opuściłam się jeszcze niżej, ale nagle szeroko otworzyłam oczy, kiedy poczułam ostry ból, który mnie zatrzymał. Jęknęłam i nieco się wycofałam.

– Oddychaj, Erico. Daj swojemu ciału szansę na przyjęcie mnie.

Mocno trzymał mnie za biodra. Wciąż byliśmy ze sobą złączeni. Ból minął, a Blake powoli znowu zaczął we mnie wchodzić. Ze strachem wciągnęłam powietrze, zaskoczona, że tym razem ból nie był aż tak silny jak poprzednio. Ulgę szybko zastąpiło uczucie bycia całkowicie wypełnioną i rozciągniętą. Ból przychodził i odchodził. Zwalnialiśmy, kiedy się pojawiał, aż znowu mogłam złapać oddech i zebrać w sobie całą odwagę.

Blake na chwilę zamknął oczy, mięśnie jego twarzy stężały. Otworzył oczy i spojrzał na mnie spod na pół przymkniętych powiek.

– Już nie mogę się doczekać, kiedy cały się w tobie znajdę. Nie mogę się doczekać, kiedy w ten sposób dojdiesz.

Powietrze wypełniło moje płuca, a moje ciało się rozluźniło, kiedy usłyszałam jego nieprzyzwoitą obietnicę. Wchodził we mnie delikatnie, ale stanowczo, a ja zaciskałam się wokół niego tak samo jak wokół zatyczki, kiedy uderzał mnie raketką. Ale tym razem było intensywniej i o wiele bardziej intymnie.

Blake ujął mnie pod brodę i zmusił do tego, żebym spojrzała mu prosto w oczy.

– Patrz na mnie. Poczuj mnie. – Na jego twarzy pożądanie mieszało się z opanowaniem. Zajrzał mi głęboko w oczy. – Powoli, po kawałku oddajesz mi siebie. Jestem w tobie, a ty jesteś we mnie.

Opuszczał mnie coraz niżej, a ja nie mogłam uwierzyć, że może mnie wypełnić jeszcze bardziej. Oblizawałam wyschnięte wargi, nie mogąc opanować ich drżenia. Fala gorąca buchnęła z mojego serca i rozeszła się po całym ciele, niosąc ze sobą nieznośną żądzę. Moje dłonie zadrżały na jego torsie, podnosząc się i opadając wraz z jego ciężkim oddechem.

Serce mocniej mi zabiło, a mój opór całkowicie zniknął, kiedy się wokół niego rozluźniłam. Myślałam, że przyjął go aż do samego końca, kiedy wyrzucił biodra w górę, wbijając się jeszcze głębiej. O kurwa.

– O, tak. – Odetchnął z drzeniem. Wychylił się do przodu i mnie pocałował. Powoli, mocno, głęboko. – Erico, zawsze będziesz we mnie.

Znowu oblała mnie fala gorąca. Byłam śliska od potu tam, gdzie nasze ciała się ze sobą stykały, czyli prawie wszędzie. Chciałam się poruszyć. Chciałam poczuć tę obiecaną rozkosz, która już we mnie pączkowała.

Blake niespokojnie błędził rękami po moim ciele, po czym mocno mnie do siebie przycisnął. Obsypał moją szyję gorącymi, mocnymi pocałunkami. Zadrżałam pod dotykiem jego ust.

– O kurwa – jęknął. Oddychał coraz szybciej, ale się nie poruszał.

– Wszystko w porządku? – szepnęłam. – Co mam zrobić?

– Nie musisz nic robić. Z całych sił staram się nie dojść. To niesamowite uczucie.

Przez chwilę mnie przytulał. Próbowałam się rozluźnić, ale byłam za bardzo napalona. Za bardzo pragnęłam, żeby mnie wziął. Zamknęłam oczy, rozkoszując się tą nową pozycją.

Nagle znieruchomiał i wstrzymał oddech.

– Teraz się poruszę, ale długo nie wytrzymam. Pójdzie szybko i nieco ostro.

Kiwnęłam głową, pijana już tylko żądzą, odurzającą miłością i zaufaniem. Mógł mnie wziąć wszędzie, zrobić ze mną, co chciał. Już nie wiedziałam, gdzie są granice, bo wszystko przybliżało mnie do niego, a tylko tego pragnęłam.

Włożył palce między moje fałdki i wydobyl wilgoć, która zebrała się na lechtaczce. Powoli zaczął masować twarde guziczek. Robił to delikatnie, ale odczucie było niezwykle silne. Moje ciało mocno się wokół niego zacisnęło, sprawiając, że wszystko nabrało jeszcze większej intensywności. Chwyciłam się oparcia kanapy za nim, potrzebując wbić w coś paznokcie.

Blake zaklął, po czym wysunął się ze mnie na tyle, żeby móc się z powrotem wbić. Wchodził we mnie najpierw ostrożnie, a za chwilę silniej i bardziej zdecydowanie. Odczucie to było dla mnie całkowicie nowe i oszałamiające, jak zawsze, kiedy robiliśmy w łóżku coś nowego.

Przygryzłam dolną wargę, próbując skupić się na rozkoszy, która górowała nad bólem.

– Wszystko dobrze, małeńka? – Miał zarumienione policzki i zdyszany głos.

– Tak – szepnęłam.

Zajrzał mi w oczy, jakby usłyszał wahanie w moim głosie. Zwolnił i uniósł mnie na tyle, żeby przesunąć palcami po pulsującej lechtaczce, po czym włożył palce głęboko we mnie.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Nagle poczułam się wypełniona aż do granic. Krzyknęłam cicho. Szarpnęłam biodrami do przodu, chcąc więcej. Płynny ogień płonął w moich żyłach, domagając się tlenu.

Czułam się taka... zawładnięta.

– Tak lepiej? – Jego niski głos zawibrował w moim ciele.

Jęknęłam i zadrżałam. Byłam niesamowicie mokra i niesamowicie ciasna wokół niego. Blake miał rację. Żadne z nas długo tak nie wytrzyma.

Nasze boleśnie wolne tempo przyspieszyło. Blake rznął mnie coraz szybciej i coraz mocniej. Z jękiem odrzuciłam głowę do tyłu. Tarcie było intensywne, doprowadzało mnie na skraj rozkoszy. Dosłownie traciłam zmysły. Moje myśli się rozproszyły, każda zniknęła w morzu okrzyków, próśb i przekleństw, kiedy raz za razem zatapiał we mnie swój penis. Głębiej włożył palce, jednocześnie pocierając moją lechtaczkę grzbietem dłoni, aż zobaczyłam gwiazdy.

Wspinaczka na szczyt tym razem nie była błoga. Orgazm nadszedł ze źródła, którego nie mogłam umiejscowić, i gwałtownie przeszył moje ciało. Odurzona, wypełniona i stymulowana na tyle sposobów, że mój umysł nie potrafił ich ogarnąć, krzyknęłam. Doszłam mocno. Miałam wrażenie, że prąd przesywa każdą moją kończynę, od czubków palców u nóg aż do rąk, które wczepiłam w materiał nad głową Blake'a.

– Och, kochanie, właśnie tak – zajęczał.

Zadrżałam. Moje nogi były słabe, wszystkie zmysły przytępione. Wyjął ze mnie palce i zaczął poruszać moimi biodrami, nadziewając mnie na swój śliski członek dokładnie tak, jak chciał. Używał obu dłoni i siły bioder. Jego twarz była ściągnięta.

– Jesteś taka ciasna. Tak cholernie ciasna. – Mówił chrapliwym, nieopanowanym głosem.

Napiął mięśnie brzucha, podkreślając jego cudowną muskulaturę. Był taki piękny. Był mój. A ja pod każdym względem byłam jego.

Przycisnął mnie mocno do siebie i kilka razy wszedł we mnie tak gwałtownie, że wydałam z siebie całą serię ochrypłych okrzyków.

Pozostaliśmy w takiej pozycji, stopieni ze sobą, drżąc w oczekiwaniu na rozładowanie. Czułam, że miną godziny, zanim mój mózg zacznie znowu normalnie funkcjonować.

– O Boże – tchnęłam. Otworzyłam oczy, jakbym właśnie wybudziła się ze śpiączki. Niebytu

spowodowanego seksem, w którym wszystkie myśli ulegają unicestwieniu. Roześmiał się, a ja poczułam na wilgotnej skórze jego chłodny oddech.

– Dobrze było?

– Mmm – zamruczałam z aprobatą i spojrzałam na niego sennymi oczami. – Powinniśmy byli to zrobić wcześniej.

Pocałował mnie z pełnym satysfakcji uśmiechem.

– A nie mówiłem?

* * *

Następnego ranka dłużej zostałam w łóżku, a Blake poszedł popracować do salonu, żebym mogła odpocząć. Byłam gotowa znowu zapaść w sen, kiedy zadzwonił mój telefon. Okazało się, że to Daniel. Nie rozmawialiśmy od tygodni, ale spodziewałam się, że wkrótce znowu się ze mną skontaktuje.

– Halo – powiedziałam.

– Dzień dobry, Erico.

– Co słychać? – Starłam się mówić pogodnym tonem, chociaż mój głos wciąż jeszcze był ochryply po całej nocy imprezowania i seksu.

Milczał, a mój żołądek ze strachu zacisnął się w węzeł.

– Muszę wiedzieć, kto kabluje – powiedział w końcu. – Prasa wchodzi mi na głowę. Zaczynają wypytywać o Patricię. – W jego głosie brzmiały frustracja i determinacja, co jeszcze bardziej mnie przeraziło.

Z trudem przełknęłam ślinę. Gardło miałam całkiem wyschnięte.

– Mnie też nachodzą. Już ci mówiłam, że nie wiem, kto to robi.

– A co na to Blake?

Całe moje ciało stężało. Nie lubiłam, kiedy w rozmowach z Danielem padało imię mojego narzeczonego.

– On też nie wie.

Znowu zamilkł.

– Sprawa już wyszła na jaw. Nie masz dość problemów? Po co chcesz ścigać tego kogoś?

– Bo chciałbym się dowiedzieć, kto szkodzi mojej kampanii. Chciałbym móc spojrzeć mu prosto w oczy.

Raczej chciałby móc wpakować w niego kulkę. Zemdliło mnie na myśl o tym, że rzeczywiście mógł mieć taki zamiar.

– Powiedz.

– Już ci mówiłam, że nie wiem. – Starłam się mówić opanowanym głosem. Rozpaczliwie chciałam, żeby mi uwierzył.

– W takim razie zakładam, że to Blake. – Zdecydowanie w jego głosie natychmiast mnie otrzeźwiło. Usiadłam na łóżku, z sercem mocno bijącym ze strachu.

– Nie! – prawie krzyknęłam. – Blake nie ma z tym nic wspólnego. – Boże, żeby tylko Daniel znowu nie wziął Blake'a na cel.

– W takim razie kto?! – odkrzyknął. Podskoczyłam i mocniej zacisnęłam telefon w dłoni.

– Nie wiem – powtórzyłam. Nie mogłam mu powiedzieć. Nie potrafiłam uwierzyć, że Daniel nie posunie się do jakichś drastycznych środków. To, co Richard zrobił mnie i Marie, było okropne, ale nie chciałam, żeby zapłacił za to życiem.

– Erico, tracę cierpliwość. Mam swoje sposoby na zdobycie informacji. Najłatwiej będzie, jeśli sama mi powiesz.

Zapadło milczenie. Nie mogłam zignorować przecucia, że Daniel kiedykolwiek da sobie z tym spokój. Potarłam czoło, próbując odpędzić ból, który nagle zaczął rozsadać mi głowę.

– Boję się. – Przyznałam. – Boję się, że znowu zrobisz coś strasznego, a ja cię na tym przyłapię. Nie chcę już kłamać, żeby cię chronić. – Wreszcie wyrzuciłam z siebie prawdę. Słowa, które od dawna chciałam wypowiedzieć.

– Czy policja znowu z tobą rozmawiała? – spytał ciszej, z pewnym rodzajem troski.

– Nie, ale to pewnie tylko kwestia czasu.

Znowu urwał.

– A jeżeli cię zapewnię, że nikomu nie stanie się krzywda?

Nie uwierzę ci.

– Nie wiem. – Nic innego nie przychodziło mi do głowy. Pomyślałam, że jeżeli będę powtarzać te słowa, nie będę musiała udzielić mu prawdziwej odpowiedzi.

– Nigdy się mnie nie pozbędziesz, jeżeli nie podasz mi nazwiska tej osoby. Czy to Blake, czy ktokolwiek inny. Decyzja należy do ciebie.

Nie, nie, nie. Łzy napłynęły mi do oczu. Dlaczego on mi to robił? Dlaczego tak mu zależało na zemście?

– Erico!

Zdusiłam w sobie jęk.

– Richard Craven.

– Kto?

– Nazywa się Richard Craven. Pracuje jako reporter dla „The Globe”.

Daniel głośno wypuścił powietrze.

– Powiedziałaś o tym reporterowi?

– Nie – zaprzeczyłam, zirytowana tym, że w ogóle przyszło mu to do głowy.

– W takim razie jak, do kurwy nędzy, się o tym dowiedział?!

– Przestań na mnie krzyczeć! – wrzasnęłam, już nie mogąc znieść tego agresywnego przesłuchania.

W słuchawce usłyszałam jego oddech.

– Wytlumacz mi, proszę, skąd reporter Richard Craven wie, że jestem twoim biologicznym ojcem – powiedział spokojniej, choć ze słyszalnym napięciem.

Ze złością otarłam łzę i odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić. Nie miałam pojęcia, jak mu to wszystko wytłumaczyć, nie narażając również Marie. Tego nigdy w życiu bym nie zrobiła. Chciałam wierzyć, że Daniel nie skrzywdziłby nikogo z moich bliskich, ale nie mogłam mieć takiej pewności. W przeciwieństwie do mnie był całkowicie pozbawiony kręgosłupa moralnego. Wiedziałam jednak, że będę musiała mu coś odpowiedzieć, i nie chciałam, aby myślał, że to ja sama przekazałam komuś tę informację. Nie ufałam Danielowi, ale i on nie ufał mnie.

– Spotykał się z byłą przyjaciółką mamy. Ona... – Zamknęłam oczy, modląc się w duchu, żeby się

okazało, iż to nie błąd. – Odkąd mama zmarła, była dla mnie jak matka. Wie, kim jesteś. Nie chciała skrzywdzić żadnego z nas. Richard nią manipulował i wyciągnął od niej tę informację, żeby ci zaszkodzić.

– Kim ona jest?

– Odpowiedziałam na twoje pytanie i spodziewam się, że dotrzymasz słowa. Tak samo jak ty uważam, że Richard postąpił podle, ale nie chcę już więcej mieć krwi na rękach. Danielu, obiecaj. Obiecaj, że nikomu nie stanie się krzywda.

Sekundę później Daniel się rozłączył. Gapiłam się na telefon, oszołomiona tym, co właśnie się stało. Zaczęłam odtwarzać sobie w głowie tę rozmowę, każde moje słowo. Daniel w końcu niczego mi nie obiecał.

Gdzieś w tej burzy emocji poczułam ulgę, że uchroniłam Blake'a przed jego gniewem. Ulga ta szybko się rozviała, kiedy sobie uświadomiłam, że naraziłam życie kolejnego człowieka na poważne niebezpieczeństwo.

Pomimo tej koszmarnej rozmowy z Danielem udało mi się przespać większą część weekendu. Poniedziałek przyszedł szybko. Staralam się zignorować dręczącą mnie myśl, że naraziłam Richarda na niebezpieczeństwo. Zaczęłam się zastanawiać, czy się z nim spotkać. Miałam mu mnóstwo do powiedzenia, ale może jakimś cudem uda mi się go przekonać, żeby porzucił zainteresowanie światem Daniela.

Czmychnęłam do Mocha, żeby ukryć się przed kolejnym reporterem i uzupełnić poziom kofeiny we krwi. Później Simone pozwoliła mi przemknąć się na zaplecze i wyjść niepostrzeżenie bocznym wyjściem. Kiedy otworzyłam drzwi swojego biura, stanęłam jak wryta.

Serce zaczęło walić mi jak młotem, a dłonie natychmiast pokryły się potem.

Przy stole konferencyjnym siedziała Sophia, a obok niej znajdował się mężczyzna, który od miesiący usiłował wtrącać się w moje interesy – Isaac Perry. Naprzeciwko siedziała Alli, milcząca i spięta.

– Co się tu dzieje?

Nasze spojrzenia się skrzyżowały i na twarzy Alli pojawiła się ulga, ale zaraz potem troska. Wstała i podeszła do mnie.

– Są tu, odkąd rano otworzyłam biuro. Nie chcą powiedzieć, po co przyszli. Oświadczyli, że muszą porozmawiać o interesach i zaczekają na ciebie.

Wyminęłam Alli i spiorunowałam wzrokiem Sophię i Isaaca.

– Co tu robicie? Wynocha.

Isaac podniósł się z krzesła. Sprawiał wrażenie o wiele mniej pewnego siebie niż Sophia.

– Erico, usiądź, porozmawiajmy.

Zignorowałam jego prośbę i stanęłam przy stole.

– Wynocha. – Wskazałam na drzwi i znowu posłałam Sophii pełne furii spojrzenie.

Nadal siedziała w nonszalanckiej pozie obok Isaaca. Miała na sobie czarną, obcisłą sukienkę ze wzorem przypominającym klepsydrę. Założyła nogę na nogę. Do kapryśnie wydętych ust przyłożyła długopis.

– Usiądź – powiedziała beznamiętnym głosem.

Dobra. Zajęłam miejsce u szczytu stołu.

– Mówcie. Szybko.

Isaac głęboko wciągnął powietrze.

– Przede wszystkim gratulujemy sprzedaży firmy.

Zamarłam.

– Skąd o tym wiecie? – spytałam cicho.

– Od jakiegoś czasu pracuję z Alexem Hutchinsonem nad pewnym projektem. W zeszłym tygodniu przyjechaliśmy do miasta, żeby sfinalizować sprawę.

Odwrócił wzrok, ale ja wciąż na niego patrzyłam. Gdyby wzrok mógł zabijać, Isaac już padłby martwy.

– Jaką sprawę?

Sophia wychyliła się do przodu i położyła na stole dłonie z wypielegnowanymi paznokciami.

– Taką, że Perry Media Group kupiła Clozpin wraz z kilkoma innymi firmami należącymi do Alexa. Serce podeszło mi do gardła. Poczułam mdłości.

Wstrząśnięta Alli krzyknęła cicho.

– Dlaczego to zrobiliście?

Isaac chrząknął.

– Wiem, że to dla was szok, ale od dawna o tym rozmawialiśmy z Alexem. Nabycie Clozpinu było dla nas czymś niespodziewanym, ale stwierdziliśmy, że ma dla nas sens.

– Czyli dla kogo? – spytałam.

– Dla mojej firmy i Sophii. Ma udziały w Clozpinie i będzie aktywnie zajmowała się firmą. Oczywiście na odległość, ale będziemy tu przyjeżdżali, żebyś mogła się z nami spotykać tak często, jak to się okaże konieczne.

Zaśmiałam się sarkastycznie. Isaac mówił zupełnie jak Alex. Jakby to był zwykły interes. Z tym, że mnie z Isaakiem nie łączyły żadne interesy. Blake tak chciał, a ja w końcu poparłam jego zdanie. A już na pewno nie zamierzałam robić interesów z Sophią.

– W ciągu najbliższych tygodni wprowadzimy trochę zmian – Sophia powiedziała z wielkim samozadowoleniem. Na twarzy Alli malowało się bezgraniczne zdumienie. – Alli, niestety nie będziemy mogli cię zatrzymać. W normalnych okolicznościach dalibyśmy ci dwa tygodnie, ale z powodu charakteru tej transakcji uważamy, że będzie najlepiej, jeżeli odejdziesz z firmy ze skutkiem natychmiastowym.

Alli jeszcze szerzej otworzyła oczy.

– Co takiego?

– Isaac ma już skompletowany dział marketingu. Twoje usługi nie będą nam potrzebne.

Wstałam i położyłam dłonie płasko na stole.

– Nie możecie tego zrobić. Podpisaliśmy umowę. Cały zespół zostaje.

Sophia strzeliła wzrokiem w moją stronę.

– Przykro mi – rzuciła bez cienia żalu. – Ten punkt umowy staje się nieważny w momencie nabycia firmy przez osoby trzecie. W tym wypadku osobą trzecią jest Perry Media Group. Erico, czy na pewno dokładnie przeczytałaś umowę?

Te słowa aż zaparły mi dech w piersi. Musiałam pohamować gniew, od którego cała się trzęsłam.

Załatwiła mnie. Ona, Alex i Isaac. Wszyscy troje załatwili mnie na amen. Starłam się pozbierać, odzyskać godność i podnieść szczękę z podłogi, ale Sophia z pewnością zdążyła zauważyć moją reakcję.

Skoro Alli miała wylecieć z roboty, to pewnie i mnie zwolnią. Nikt nie nienawidził mnie bardziej niż Sophia, a było oczywiste, że to ona – nie Isaac – dowodzi całym tym przedsięwzięciem.

– Rozumiem więc, że ja jestem następna – powiedziałam, próbując wyprzedzić jej cios.

Uśmiechnęła się krzywo i postukała paznokciami w blat stołu.

– Och, nie. Chcemy, żebyś została. Mamy pewne plany i zależy nam na tym, żebyś się z nimi zapoznała.

Z powrotem usiadłam. Nie dlatego, żebym czuła się pokonana, tylko dlatego, że nogi dosłownie się pode mną ugięły.

– Chyba żartujesz.

Atmosfera była tak gęsta, że można by ją kroić nożem. Nie chciałam okazać słabości, ale w duchu zaczęłam błagać Isaaca o wsparcie. Miał zboląły wyraz twarzy, jakby Sophia dosłownie wykręcała mu rękę, zmuszając go do udziału w sytuacji, która sprawiała przyjemność tylko jej. Podejrzywałam, że w tej chwili Sophia pokazała swoje sadystyczne oblicze. Chciała być niewolnicą Blake’a, ale w rzeczywistości ranienie innych bardzo ją kręciło.

– Oczywiście sprowadzimy własny zespół. Ludzi z mojej agencji i z załogi Isaaca. Będziesz pracowała w tym zespole i realizowała nową wizję portalu – powiedziała z wyższością.

W ich zespole. A ona będzie szefową.

Spiorunowałam ją wzrokiem, ale zaraz potem zaczęłam wpadać w otępienie. W pokoju zrobiło się duszno, cisza stała się ogłuszająca. Krew dudniła mi w uszach. Kątem oka zauważyłam, że James i Chris stoją nieopodal, czekając. Wszyscy patrzyli na mnie, czekali na mój kolejny krok.

– Nie możesz tego zrobić. – Mój głos zabrzmiał cieniutko, obco.

Nie mogli mnie do tego zmusić.

– Erico, nie masz większości akcji. Teraz jesteś zwykłym pracownikiem i musisz robić to, co ci każemy.

Coś we mnie pękło. Poczułam się, nie jakby ktoś mnie uderzył w brzuch albo spoliczkował, ale jakby odarł ze wszystkiego. Po prostu siedziałam sparaliżowana. Obnażona. Wypatroszona. Ból i szok wywołane słowami Sophii ustąpiły jednak rzeczywistości, moim wyborom i decyzji, którą teraz musiałam podjąć.

Ta kobieta chciała mnie wbić w ziemię. Nie mogła mieć Blake’a, więc czerpała przyjemność z niszczenia tego, na co tak ciężko pracowałam, i zmuszając mnie do tego, bym jej w tym pomogła.

– Sophio, nie pokonasz mnie.

W jej oczach pojawił się cień uznania.

– No cóż, ktoś musi. Niestety Blake zostawił mnie w dość niepewnej sytuacji, kiedy wycofał pieniądze z mojej firmy. Musiałam więc poszerzyć swoją działalność. Isaac i ja byliśmy zaskoczeni, kiedy Alex nam powiedział, jak bardzo jesteś chętna sprzedać swoją firmę. Ale nie martw się. Teraz znalazła się w dobrych rękach. Sama się o tym przekonasz.

Nie ma mowy.

Odsunęłam krzesło od stołu i wstałam.

– Nie zamierzam brać w tym udziału. Nie zamierzam patrzeć, jak rujnujesz coś, co budowałam przez lata.

Po raz pierwszy, odkąd weszłam do biura, Sophia okazała cień niezadowolenia. Lekko zmrużyła oczy.

– Jeśli odejdziesz, stracisz wszystko.

– Możliwe. Sophio, może to twoje najlepsze rozdanie, ale powinnaś wiedzieć, że nie wezmę udziału w tej grze. Nie w ten sposób.

Parsknęła śmiechem.

– Tak po prostu zrezygnujesz ze wszystkiego?

– Tak po prostu – odparłam cicho, po czym ruszyłam w stronę swojego gabinetu.

Próbowałam nabrać powietrza w płuca, ale udawało mi się zaczerpnąć tylko płytkie, drżące wdechy. Nie mogłam uwierzyć, że to działa się naprawdę. W ciągu zaledwie kilku dni, kilku minut wszystko nieodwracalnie się zmieniło. Wszystkie moje najczarniejsze scenariusze okazały się niczym w porównaniu z rzeczywistością.

Poszłam do swojego maleńkiego gabinetu i przez chwilę stałam w milczeniu, spoglądając na przedmioty leżące na moim biurku. Żaden z nich już nie należał do mnie. Mimo wszystko po raz pierwszy, od kiedy pamiętałam, nie miało to żadnego znaczenia. Dokumenty, listy, grafik na ten dzień. Samoprzylepne karteczki, bez których w normalnych okolicznościach nie mogłabym żyć. Nic nie miało znaczenia, skoro Clozpin nie należał do mnie. Wyrzucono mnie z pracy. Zostawiałam za sobą pewną erę w życiu, której nigdy, przenigdy nie odzyskam.

Ale co innego mogłam zrobić?

Zamknęłam laptop i włożyłam go do dużej torby razem z oprawionym w ramki zdjęciem Blake'a i mnie.

– Erico, nie rób tego. Chcemy, żebyś została.

Rzuciłam pełne wściekłości spojrzenie Isaacowi, który przyszedł za mną.

– Oczywiście. Po to, żebym patrzyła, jak Sophia wszystko niszczy.

– Niczego nie zniszczymy. Nie po to wydaliśmy tyle pieniędzy.

Mocno zacisnęłam powieki, próbując opanować emocje.

– Jak mogłeś mi to zrobić? Czym sobie na to zasłużyłam? Czy to przez tę noc... z Blakiem?

Pokręciłam głową, nie mogąc uwierzyć w to, że broniąc mnie przed okropnym zachowaniem Isaaca, Blake mógł zasiać w nim ziarno pragnienia zemsty.

– Rozmawiałem z Alexem, jeszcze zanim cię poznałem. Interesował mnie rynek i również dlatego chciałem się z tobą spotkać. Kiedy się okazało, że z tobą współpracuje, zaczęliśmy się zastanawiać nad zaoferowaniem ci pozostania w firmie. Wiedziałem, że nigdy bezpośrednio nie sprzedasz mi firmy, a po naszym ostatnim spotkaniu nie byłem nawet pewny, czy podtrzymasz naszą współpracę.

– Masz rację. Nie zrobiłabym tego.

Zgarbił się.

– Stało się. Wykorzystajmy to jak najlepiej i wykombinujmy, jak ze sobą współpracować.

Przez sekundę wierzyłam, że to możliwe, ale w myślach znowu zobaczyłam okropną twarz Sophii. Wrzuciłam do torby resztę swoich rzeczy osobistych, nic nieznaczących drobiazgów.

Spieszyłam się, może aż irracjonalnie. Moje zachowanie nie miało w sobie ani odrobiny normalności, logiki czy sensu. Cały mój świat stanął na głowie. Straciłam firmę, która tak długo trzymała mnie przy życiu. Bardzo pragnęłam ją odzyskać, ale nie miałam pojęcia, jak to rozegrać i pokrzyżować plany Sophii. Nie wyobrażałam sobie też, żeby Blake chciał mi pomóc. Jego cichy głos w mojej głowie bez przekonania zapewniał mnie, że postępuję słusznie.

– Isaac, to niemożliwe. Już kilka tygodni temu mówiłam, że nie chcę z tobą pracować. I fakt, że odebrałeś mi pracę, nie zmienia tego. Nie ufałam ci wtedy i tym bardziej nie ufam ci teraz.

– Mogę porozmawiać z Sophią o przywróceniu Alli do pracy. Po prostu idź do domu i spróbuj się uspokoić. Jutro zaczniemy od nowa. Na dzisiaj już starczy tych emocji.

Wyszłam zza biurka. Do oczu napłynęły mi łzy. Czy mi się to podobało, czy nie, zostałam obnażona.

Sophia zadała mi cios, który mógł mnie zaboлеć najbardziej, i zrobiła to w miejscu publicznym.

– Isaac, nie wiem, jaki haczyk Sophia ma na ciebie, ale wystarczy już samo to, że jest tutaj. Wepchnęła się w twoją firmę, a teraz w moją. Wpakowałeś mnie w tę transakcję. Ty, Alex i Sophia. Z tym że ja nie zamierzam dać jej szansy.

Przez chwilę gapił się na mnie bez słowa.

– Naprawdę odchodzisz? Wiedziałem, że się zdenerwujesz, ale nie możesz tak po prostu nas opuścić. Alex chce, żebyś została, i ja też. Potrzebujemy ciebie.

Przez sekundę chciałam ulec jego prośbie. Bycie potrzebną w tej firmie przez długi czas dawało mi napęd do życia. Clozpin był dla mnie jak dziecko, jak niemowlę, które karmiłam od samego początku, kiedy żadne z nas ani trochę się nie liczyło. Nie odchodziłam tylko od Sophii, Isaaca i całej tej popieprzonej sytuacji. Odchodziłam od czegoś cennego, co sama stworzyłam.

Przełknęłam łzy, które napłynęły mi do oczu.

– Życzę szczęścia, Isaacu. Będziesz go potrzebował.

Otarłam jedną łzę, która spłynęła mi po policzku, i weszłam do głównego pomieszczenia. Szybko opuściłam biuro, nawet nie oglądając się na Sophię. Alli pospieszyła za mną.

Musiałam stamtąd uciec. Prawie biegłam. Musiałam wyjść, zanim zmieniałabym zdanie, zanim dałabym Sophii tę satysfakcję i pokazała, że udało jej się wygrać.

Nie zamierzałam brać udziału w tej rozgrywce.

Wyszłam na ulicę. Wszystko było tu inne niż zwykle. Odgłosy przejeżdżających samochodów wydawały mi się obce. Nie podobał mi się nawet zapach kawy dolatujący z knajpki Mocha, w której tak często gościłam. Teraz już nic nie miałam. W tym świecie nie było dla mnie miejsca i już nigdy nie będzie.

– Co teraz zrobimy? – Z otępienia wyrwał mnie głos Alli.

Po drugiej stronie ulicy stał escalade. Clay za kierownicą spoglądał na telefon. Rozejrzałam się na obie strony. Nie miałam pojęcia, dokąd iść.

Musiałam ruszyć się z miejsca. Potrzebowałam powietrza. Potrzebowałam mocnego drinka. Dużego.

– Nie wiem – powiedziałam w końcu.

– Wiedziałaś, że Sophia ma jakikolwiek związek z tą umową?

Jak, do diabła, mogłam się tego domyślić? Odtworzyłam w pamięci każdą chwilę, szukając jakiejś wskazówki, która powinna była naprowadzić mnie na właściwy trop.

– Alex o niczym mi nie wspominał. Wszystko wyglądało różowo. Umowa, która miała przynieść korzyści nam obojgu. I przyniosła, tylko nie mnie.

– Ani mnie. Nie zapominaj o tym. Erico, oczywiście bez ciebie nie chciałabym zostać, ale czym sobie na to zasłużyłam? Wiem, że Sophia cię nienawidzi, ale nasze ścieżki już się wcześniej skrzyżowały i nigdy nie widziałam w niej aż tyle jadu.

Spojrzałam na nią pustym wzrokiem.

– Heath.

Przecząco pokręciła głową.

– Sophia i Heath się przyjaźnią.

– To on przekazał jej informację o wycofaniu z jej agencji funduszy swoich i Blake’a.

– Zwolniła mnie, bo Heath przekazał jej złe wiadomości?

– Nie. – Zacisnęłam szczęki, nie chcąc zdradzić nic więcej. Alli i Heath i tak mieli wystarczająco dużo problemów do rozwiązania. Nie musiałam jeszcze do tego dodawać demonów z jego przeszłości.

Zbliżyła się i zastawiła mi drogę swoim drobnym ciałem.

– Mów.

– Spytaj o nią Heatha. Na pewno może ci powiedzieć więcej niż ja.

– Erico, stoję tu, na ulicy, wyrzucona z firmy, w której stworzenie tak samo jak ty włożyłam swoje serce i duszę. Nie mów, że mam pogadać o tym z Heathem. Jeżeli wiesz o Sophii coś, o czym i ja powinnam wiedzieć, powiedz.

Cholera. Nie zamierzałam się teraz nad tym rozwodzić. W głowie kotłowały mi się tysiące myśli. Nie miałam ochoty zdradzać swojej najbliższej przyjaciółce przypuszczalnego związku Heatha z Sophią, który miał miejsce lata temu.

– Erico, proszę. – Alli szeroko otworzyła oczy. Jej głos zadrżał, była o krok od rozplakania się. Obie byłyśmy.

– Alli, łączy ich wspólna przeszłość.

– C-co?! – cicho wykrzyknęła ze zdumieniem.

– Blake przez jakiś czas opiekował się bratem, kiedy Heath przeżywał ciężkie chwile. Wiesz o tym. Sophia też brała narkotyki. Razem imprezowali. Blake nie ma co do tego pewności, bo żadne nie chciało się do tego przyznać, ale podejrzewa, że się ze sobą związali, zanim Blake wysłał ich oboje na odwyk. Kiedy Sophia wyszła, Blake ją zostawił. Może z powodu narkotyków, ale miał też wiele innych powodów. Sophia nadal przyjaźniła się z Heathem. Obaj zainwestowali w jej firmę, żeby pomóc jej wyjść na prostą. Nagroda pocieszenia od Blake’a za złamanie jej serca. Zastanawiam się jednak, czy Sophia utrzymywała kontakty z Heathem tylko po to, żeby mieć dostęp do Blake’a. On zrobi wszystko dla Heatha, a ona jest manipulatką i kiedy chce, świetnie potrafi udawać ofiarę.

Alli zmrużyła oczy, w których kącikach pojawiły się łzy.

– Jeżeli kiedykolwiek byli razem, to dlaczego mi o tym nie powiedział? W Nowym Jorku przedstawił mnie jej, jakby byli starymi przyjaciółmi.

– Bo byli. Naprawdę nie wiem, co ich łączyło. To wiedzą tylko oni. A jeżeli to było coś więcej niż przyjaźń, to Heath z pewnością milczał na ten temat, żeby cię nie zranić.

Zamknęłam oczy. Blake zrobił to samo dla mnie. Oszczędził mi szczegółów swojej przeszłości, żeby nie ranić moich uczuć. A ja, jak ta głupia, i tak próbowałam je poznać. Czy to było mi potrzebne?

– I tak czuję się zraniona. Sophia wywaliła mnie na zbity pysk. – Alli objęła się rękoma.

Miałam ochotę zrobić to samo. Zwinąć się w kłębek i zapaść pod ziemię. Nic nie czuć – ani cienia tego, do czego doprowadziła nas ta mściwa kobieta.

– Nie mogę uwierzyć, że odeszłaś – Alli powiedziała cicho, przywracając mnie do teraźniejszości.

Wzruszyłam ramionami, poddając się temu, co się wydarzyło w ciągu minionej godziny.

– Nie miałam wyboru. – Wbiłam wzrok w stopy.

Alli podeszła i mocno mnie przytuliła.

– Damy radę. W tej chwili pewnie obie w to nie wierzymy, ale tak się stanie. Musimy jednak uwierzyć, że jutro poczujemy się nieco mniej koszmarnie.

Odwzajemniłam jej uścisk, z trudem powstrzymując łzy. Nie chciałam się rozklejać w miejscu,

w którym Sophia mogła nas zobaczyć. Damy radę. Prawda?

Alli cofnęła się i wytarła łzy płynące jej po policzkach.

– W porządku. Boże, muszę się pozbierać. Pogadajmy jutro, ale zadzwoń wieczorem, jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, dobrze? Muszę iść do domu i spróbować to wszystko ogarnąć.

– Dobrze. I bardzo cię przepraszam, chociaż to pewnie teraz niewiele znaczy. – Nadal wpatrywałam się w ziemię, pragnąc, żeby mnie pochłonęła.

– Erico, nie masz za co mnie przepraszać. Proszę, nie obwiniaj się. Idź do domu i porozmawiaj z Blakiem. Może wspólnie znajdziemy jakieś wyjście.

Posłała mi pełen smutku uśmiech, odwróciła się i ruszyła w stronę domu.

Niemal sparaliżowana wydarzeniami tego popołudnia, zaczęłam grzebać w torebce, aż znalazłam telefon. Wybrałam numer Alexa i ruszyłam ulicą. Odebrała jego recepcjonistka. Poprosiłam, żeby mnie z nim połączyła.

– Pan Hutchinson w tej chwili nie jest dostępny.

– Proszę mu przekazać, że dzwoni Erica Hathaway i że będę dzwoniła cały dzień, jeśli zostanę do tego zmuszona. Proszę mnie z nim połączyć.

– Chwileczkę – wymamrotała, zdenerwowana.

Wkrótce potem w słuchawce usłyszałam głos Alexa.

– Dzień dobry, Erico. – Alex miał dość przyzwoitości, żeby mówić z pewnym skrępowaniem.

– Sprzedałeś moją firmę Isaacowi Perry’emu. Zgadza się?

– Tak. – Westchnął. – Widziałem się z nim w piątek po spotkaniu z tobą.

– On i jego kumpelka Sophia Devereaux zwolnili mnie ze stanowiska dyrektora działu marketingu.

Przez chwilę milczał.

– Nie wiedziałem, że mają to w planach. Jasno określiłem, że cały zespół ma pozostać.

– To nieistotne. Tu chodzi o zemstę.

– Nie mnie.

– W takim razie o co tu chodzi? – Próbowałam się opanować, żeby na niego nie wrzasnąć.

– Erico, taki jest świat interesów. Wszystko się kręci wokół stwarzania możliwości i czerpania zysków. Firmy codziennie zmieniają właścicieli. Zdaję sobie sprawę z tego, że bardzo to przeżyłaś...

– Pieprz się. – Nie mogłam już dłużej wytrzymać. Ten protekcyjny ton. Jakbym krzyczała tylko dlatego, że jestem nadwrażliwą kobietką zagubioną w męskim świecie.

– To tylko interesy – powtórzył obojętnym tonem.

– Interesy? A co z moralnością, etyką?

– Nie zrobiłem niczego nieetycznego. Wynegocjowałem uczciwą umowę.

– Wprowadziłeś mnie w błąd. Zataiłeś istotną informację, z powodu której ja i moja przyjaciółka zostałyśmy pozbawione pracy.

– Odeszłaś?

– Tak, odeszłam. – Czy miałam inny wybór? Miałam tam zostać i przyjmować rozkazy od diabolicznej byleż dziewczyny swojego narzeczonego? Nigdy w życiu.

– Erico, teraz już nic nie mogę zrobić. – Alex westchnął głośno. – Przykro mi, że tak się stało. To się po prostu zdarza.

– Po prostu super. To wielka przyjemność robić z tobą interesy.

Rozłączyłam się, wiedząc, że im dłużej będziemy rozmawiać, tym bardziej zacznę się denerwować. Już i tak zaczęłam żałować połowy rzeczy, które powiedziałam. Desperacka potrzeba ucieczki przed tym koszmarem sprawiła, że wyszłam na słabą i emocjonalną. Problem polegał na tym, że Alexa po prostu to nie obchodziło. Nie tak jak Blake'a czy ludzi w moim otoczeniu.

Przeszłam jeszcze kilka przecznic, nie wiedząc, dokąd idę, nie mając przed sobą żadnego celu. Drżącą dłonią wybrałam numer Blake'a. Odebrał po pierwszym dzwonku.

– Halo?

Wargi mi zadrżały, kiedy gorączkowo zaczęłam szukać słów, którymi mogłabym opisać to, co właśnie się wydarzyło. Nagle łzy popłynęły mi po policzkach. Cała duma, którą tak bardzo starałam się zachować, zupełnie się ulotniła. Spadałam na ziemię i potrzebowałam miękkiego miejsca do lądowania.

– Erico, wszystko w porządku? Powiedz coś.

Zdusiłam szloch. Na dźwięk jego głosu miałam ochotę zupełnie się załamać.

– Potrzebuję cię.

Dwie godziny płaczu i półtorej szklaneczki najdroższej szkockiej Blake'a nie ukończyły mojego uczucia beznadziei. Blake utulił mnie i obiecał, że damy sobie radę. Ale im bardziej próbowałam mu uwierzyć, tym mniej przekonująco brzmiał. Krążył po pokoju, co chwila spoglądając na swój telefon, jakby ledwo się powstrzymywał od natychmiastowego rzucenia się w wir działania.

– Doprowadzę go do ruiny – mruknął.

W innych okolicznościach pewnie współczułabym osobie, którą Blake chciałby zniszczyć, ale nie tego dnia. Rujnuj na całego. W głębi ducha wiedziałam jednak, że nic nie da się zrobić. Nawet pomimo zamętu w głowie wiedziałam, że Isaac nie wydałby takiej fortuny na moją firmę, gdyby jego prawnicy zostawili choć jedną lukę w umowie. Nie, z pewnością doskonale się zabezpieczył. Wszyscy mężczyźni tacy jak Blake tak robili.

– Po co? Już i tak zmarnował wystarczająco dużo naszego czasu. – Ledwo zauważalnie wzruszyłam ramionami.

– Bo na to zasługuje.

– To tylko interesy – powiedziałam śpiwnym tonem, powtarzając słowa Alexa, chociaż nie było nic zabawnego ani uroczonego w sytuacji, w jakiej mnie postawił. Nienawidziłam go za to. Podniosłam do ust szklaneczkę, uświadamiając sobie, że im więcej piłam, tym bardziej przechodziła mi złość na niego.

Blake pochylił się i zabrał mi szklaneczkę.

– Dość już wypijaś.

Uderzyłam dłońmi o kanapę.

– Mam już wystarczająco dużo problemów. Nie dodawaj kolejnego do mojej listy.

– Jeżeli nie zwolnisz, jutro sama się na niej znajdziesz. Przyniosę ci wodę.

Pokonana, z powrotem opadłam na kanapę. Miałam ochotę się urżnąć, żeby już nie myśleć o tym dniu. Jeżeli nie mogłam na stałe usunąć z umysłu twarzy Sophii, to chciałam przynajmniej zamazać ją na parę godzin.

Blake wrócił ze szklaneczką wody. Zmarszczyłam nos na jej widok, ale posłusznie wzięłam. Blake usiadł na ławie naprzeciwko mnie, z nogami po obu moich stronach.

– Mogę ją odkupić – powiedział rzeczowym tonem.

Przez chwilę gapiłam się na niego, skołowana.

– Dlaczego?

– Bo ta firma powinna należeć do ciebie.

– Ale ją sprzedałam.

– No to ją odkupimy. Przedstawię Isaacowi ofertę nie do odrzucenia.

Szeroko otworzyłam oczy.

– To mi się nie podoba.

Mars, który przez większą część wieczora widniał na jego twarzy, nieco złagodniał. Blake kciukiem pogłaskał mnie po kolanie.

– Nie martw się. Nie zastosuję metod Daniela.

Pokręciłam głową, nie chcąc martwić się jeszcze i tym.

– Blake, nie warto. Sprzedałam firmę. Isaac powiedział, że naprawdę bardzo chciał ją mieć. No i... no i ją ma. – Westchnęłam. Zaczynało do mnie docierać, że oficjalnie przestałam być właścicielką firmy. – Ale przynajmniej nieźle na tym zarobiłam. Teraz mogę cię spłacić. Chciałam się zająć czymś nowym. Teraz muszę się zastanowić, co to ma być... Co za ironia losu, prawda?

Blake jęknął z frustracją.

– Mówię ci po raz setny, nie musisz mnie spłacać. Możemy o tym porozmawiać. Niedługo i tak będziemy mieli wspólnotę majątkową. Tu nie chodzi o pieniądze i dobrze o tym wiesz.

– W interesach zawsze chodzi o coś więcej niż pieniądze. Ale... – Przygryzłam dolną wargę i zamknęłam oczy. Wszystko przepadło. – Muszę się nauczyć odpuszczać sobie. Muszę się zastanowić, jak zacząć wszystko od nowa.

Kiedy otworzyłam piekące od łez oczy, w spojrzeniu Blake'a zobaczyłam żal. Aż mnie serce zabolowało. Czuł to samo co ja. Nie istniało nic gorszego niż zdrada albo upadek, bo było się zbyt ślepy, żeby je przewidzieć.

Nie mogłam oprzeć się myśli, że Sophia w pewien sposób wygrała, ale nie miałam mocy, by zmienić to, co już się wydarzyło.

* * *

Następne dni minęły bez żadnego incydentu. Blake wziął trochę wolnego, był ze mną, pilnując, żebym nie wpadła w katatonię, chociaż właściwie tylko tego chciałam. W końcu jednak praca wezwwała go do biura. Miał obowiązki i cel w życiu. Dwie rzeczy, których mi brakowało.

Dzwoniła Alli. Dzwoniło wiele osób. Nawet Marie, ale odbierałam telefony tylko od Alli. Nie mogłam w kółko opowiadać ludziom tej samej historii. Słuchać ich pełnych litości słów. Odpowiadać na pytanie, co teraz zrobię. Tylko Alli rozumiała, co przeżywam.

– Masz jakieś wieści? – spytałam.

– Wczoraj wieczorem rozmawiałam z Jamesem. Podobno Sid odszedł.

– I dobrze – mruknęłam, skubiąc rozdarcie w dzinsach.

– James zostaje, bo potrzebuje pracy, zamierza przeczekać tam jakiś czas.

– Nie mogę go winić. – Kiwnęłam głową. – Wszystko się tak popieprzyło.

– Co ty powiesz? Erico, naprawdę myślę, że oni nie spodziewali się, że odejdziesz.

Nikogo nie zaskoczyło to bardziej niż mnie.

– Rozmawiałaś z Heathem? – spytałam ostrożnie.

– Tak.

Czekałam, aż powie coś więcej. Nie zamierzałam nalegać, jeżeli nie chciała o tym rozmawiać. To była tylko ich sprawa.

– Wszystko między wami w porządku?

– Tak. Dużo rozmawialiśmy. Później ci o tym opowiem. Teraz to naprawdę nie ma znaczenia.

– Dobrze. – Z ulgą porzuciłam ten temat.

– Dzwoniła do mnie Marie. Niepokoi się, że nie odbierasz telefonów od niej, a w biurze dowiedziała się, że już tam nie pracujesz.

Zamknęłam oczy. Nie potrafiłabym stawić czoła Marie, dodać kolejnego źródła cierpienia do tego pogorzeliska, jakim stało się moje życie. Nie chciałam myśleć o niewidzialnym murze, który między nami wyrósł. Wiedziała, że się na nią gniewam, a ja nie potrafiłam jej wybaczyć. Nie wyobrażałam sobie, w jaki sposób rozwiążemy ten problem. Wciąż żywiłam do niej urazę, ale chciałam, żeby przyznała, iż Richard ją wykorzystał i skrzywdził nas obie. Może by to zrobiła. Może minęło już wystarczająco dużo czasu.

– Napiszę do niej SMS-a – powiedziałam w końcu.

– Erico, powinnaś do niej zadzwonić. Bardzo się martwi.

– Mówiłaś jej o firmie?

– Tak. Uznałam, że nie będziesz miała nic przeciwko temu.

– Wolałabym, żeby ktoś inny jej powiedział. Może nawet opowiem o tym jednemu z reporterów, którzy ciągle dzwonią, żeby rozpuścił wici po całym świecie. Nie chcę jej sama o tym opowiadać.

– Erico...

Przełknęłam łzy. Nie czułam nienawiści do zbyt wielu osób. Nie miałam na to miejsca w sercu, ale zrobiłam wyjątek dla Sophii, Isaaca i Alexa. Dla nich to litość i wybaczenie nigdy nie miały zagościć w moim sercu. Nigdy im nie wybaczę. Nigdy.

– Muszę już kończyć.

Przez chwilę milczała.

– Dobrze. W każdej chwili możesz do mnie zadzwonić.

– Wiem. Dziękuję.

Rozłączyłam się, wybuchnęłam płaczem i szlochałam tak długo, aż usnęłam.

* * *

Piątego dnia dotarło do mnie, że powinnam wyjść z domu. Czułam się jak wrak człowieka, ale musiałam wrócić do świata, choćby małymi kroczkami.

Przeszłam się ulicą, usiadłam na ławce i przez jakąś godzinę patrzyłam na ludzi. Po drugiej stronie ulicy klienci wchodzili do marketu i wychodzili z niego. Wchodzili z pustymi rękami, a wracali z torbami pełnymi jedzenia i wina.

Ostatnio żywiliśmy się potrawami na telefon i czasami tym, co Blake'owi udało się upolować. Tęskniłam za domowymi potrawami. Pod wieloma względami czułam się jak wydmuszka i czasami się zastanawiałam, czy ogromna porcja makaronu wypełniłaby tę moją wewnętrzną pustkę. Przynajmniej na godzinę czy dwie.

Ogarnął mnie smutek, kiedy pomyślałam o mamie. Może to jej potrzebowałam, ale musiałam zadowolić się odtworzeniem jednego z jej przepysznych dań. Przeszłam na drugą stronę ulicy, wstąpiłam do sklepu i zaczęłam wrzucać do koszyka składniki potrzebne do jednego z moich ulubionych dań, które nauczyła mnie przyrządzać. Ze sklepu wyszłam z taką liczbą toreb, że ledwo mogłam je unieść. Zakłęłam pod nosem, kiedy zadzwonił mój telefon.

Stałam na skraju chodnika i postawiłam torby na ziemi, żeby wygrzebać komórkę. Na ekranie wyświetlił się miejscowy numer kierunkowy, ale brakowało nazwiska dzwoniącego.

– Halo?

– Erica? – W słuchawce rozległ się znajomy męski głos, którego jednak nie mogłam rozpoznać.

– Kto mówi?

– Richard.

Mocno zacisnęłam zęby. Żołądek podszedł mi do gardła.

– Richard Craven.

– Wiem, kim jesteś. To przez ciebie od wielu tygodni nie mogę się opędzić od reporterów.

– Tak. Bardzo mi przykro.

– Czyżby?

Westchnął.

– Miałem nadzieję, że porozmawiamy.

– Nie. – Mój głos był pełen jadu.

– Wysłuchaj mnie.

– Nie udzielę ci wywiadu, jeśli o to ci chodzi. Ani tobie, ani nikomu. Znajdź kogoś innego, kto ci opowie historię, którą tropisz.

– Już znalazłem

Mój żołądek ścisnął się jeszcze bardziej, przemieniając się w kamień.

– Coś takiego. – Staralam się mówić spokojnym głosem, nie chcąc ujawniać niepokoju.

– Chcę porozmawiać o twoim ojcu.

– Nie mam ci nic do powiedzenia o Danielu – powiedziałam cicho, ale stanowczo.

– Mam informacje, które mogą cię zainteresować. Może jednak zmienisz zdanie?

Pokręciłam głową. Żadna informacja na temat Daniela nie mogła mnie zszokować.

– Spotkamy się?

O jego odkryciach mogłam przeczytać w gazecie, ale nie zamierzałam udzielić mu wywiadu. Może jednak już byłam na to skazana.

– Tylko dziesięć minut – poprosił.

Zakłęłam pod nosem.

– Dobrze, dziesięć minut. I ani sekundy dłużej.

– Tyle mi wystarczy. Możemy spotkać się dzisiaj?

– Mam mnóstwo wolnego czasu w swoim kalendarzu. – Ta ironiczna uwaga, którą tylko ja rozumiałam, sprawiła mi dziwną przyjemność.

– Świetnie. Naprzeciwko mojej redakcji jest małe bistro. Famiglia.

– W porządku. Będę tam za godzinę.

Mniej więcej godzinę później wysiadłam na stacji metra najbliższej bistro. Blake dał Clayowi zasłużony urlop. Zresztą nie oddalałam się zbyt od domu, więc nie czułam żadnego niepokoju. Mogłam przynajmniej nacieszyć się wolnością. Nie mogłam chyba być bardziej swobodna. Nic nie wisiało mi nad głową. Nikt mnie nie potrzebował.

Nikt mi nie powiedział, że wolność to pustka.

Zignorowałam te sentymentalne myśli i szybkim krokiem ruszyłam w stronę restauracji. Nagle

zadzwoił mój telefon, a na ekranie pokazała się twarz Blake'a. Odebrałam połączenie.

– Cześć. Kupić ci coś w drodze do domu?

– Nie, kupiłam jedzenie.

Za mną rozległ się klakson samochodu.

– Gdzie jesteś?

– Umówiłam się z Richardem. Zadzwoił do mnie. Powiedział, że chce porozmawiać.

– Czy to na pewno dobry pomysł?

– Raczej nie. Pewnie chce wyciągnąć ode mnie jakieś informacje, ale i ja mam mu coś niezbyt przyjemnego do powiedzenia.

– Uważaj na siebie. To reporter. Wykorzysta każde twoje słowo i je przekręci na swoją modłę. Już i tak jesteś w świetle reflektorów.

– Wiem. Zamierzam odzywać się tylko monosylabami.

– No, dobrze. Gdzie się umówiliście?

Restauracja znajdowała się tuż przede mną.

– We włoskiej knajpcie naprzeciwko jego redakcji.

– Czy tam jest bezpiecznie?

Rozejrzałam się. Ludzie chodzili po ulicach równie beztrzesko, co w naszej części miasta.

– Tak. Dużo ludzi, poza tym jest środek dnia.

– Okej. Mam tu jeszcze parę spraw do załatwienia. Kiedy skończę, przyjadę po ciebie.

Mój telefon zapiszczał.

– Mam drugie połączenie. Do zobaczenia później.

– Zadzwoię, kiedy będę już na miejscu.

Odsunęłam telefon od ucha i zobaczyłam nazwisko Daniela na ekranie.

Cholera. Cóż za bezbłędne wyczucie czasu. Przez chwilę zamierałam odrzucić połączenie, ale obawiałam się, że będzie dzwonił raz za razem.

– Dzień dobry. – Przełknęłam ślinę. Staralam się mówić stanowczym tonem.

– Gdzie jesteś?! – warknął.

Cała stężałam. Przypomniało mi się, z jakim gniewem ostatnio ze mną rozmawiał.

– Prosiłam, żebyś na mnie nie wrzeszczał.

– Erico, nie mam czasu na dyskusje o dobrych manierach. Gdzie jesteś, do kurwy nędzy?

Zaczynałam tracić panowanie nad sobą. Byłam wkurzona, ale i przestraszona. Rozejrzałam się po ulicy, ogarnięta nagłym strachem, że Daniel może mnie odnaleźć.

– To nieodpowiednia pora – powiedziałam szybko.

– Erico, jesteś...

Przerwałam połączenie, wyciszyłam dzwonek i wrzuciłam telefon do torebki. Za żadne skarby nie zamierałam mu mówić, gdzie jestem. Jeszcze tylko tego brakowało, żeby wparował do restauracji ze swoim przybocznym, Connorem. Zamknęłam oczy i spytałam się w duchu, dlaczego w ogóle on mnie obchodzi, dlaczego nadal mu pozwalałam być częścią mojego życia. Lepiej by mi było bez niego. Tak samo jak mojej mamie. Dlaczego nikt mnie nie uprzedził, zanim zaczęłam go szukać?

Moja torebka zawibrowała. Wiedziałam, że to znowu Daniel. Zależało mu tylko na kampanii. Zawsze mnie tylko krzywdził. Fizycznie i emocjonalnie. Przez niego przeżyłam istne piekło.

Zdecydowałam się wydobyć od Richarda informacje, które mogłyby zniszczyć Daniela albo odebrać mu wolność.

Nacisnęłam klamkę w drzwiach restauracji, zdecydowana odsunąć od siebie myśli o Danielu. Przed sobą zobaczyłam profil Richarda. Przy uchu trzymał telefon. Podeszłam, nie bacząc na to, że przeszkadzam mu w rozmowie. Usiadłam naprzeciwko niego i spiorunowałam go wzrokiem. Jego twarz była pozbawiona wyrazu. Spojrzał na okno frontowe i powtórzył swojemu rozmówcy nazwę restauracji.

– W takim razie do zobaczenia.

Zakończył rozmowę i położył telefon między nami.

– Znowu się widzimy.

– Czego chcesz? – warknęłam, chcąc jak najprędzej dać mu znać, jak niewiele mnie obchodzi i że dla kariery skrzywdził jedną z moich przyjaciółek.

– Nie przyszedłem tu po to, żeby się kłócić. Chciałem tylko zadać ci kilka pytań.

Parsknęłam śmiechem.

– Jasne. Przypominam po raz kolejny, że nie mam nic do powiedzenia.

– Czuję, że tak powiesz. Dlaczego więc przyszedłeś?

Wychyliłam się do przodu.

– Chcę wiedzieć, jak sypiasz.

Zmrużył oczy.

– Słuchaj, chcę tylko poznać prawdę.

– I dlatego dla informacji manipulowałeś kimś, kogo kocham? Kto tak się zachowuje?

Westchnął i potarł nasadę nosa.

– Zależy mi na Marie.

– Jak na kogoś, kto chce poznać prawdę, jesteś wyjątkowo zakłamanym człowiekiem. Czy ona w ogóle wie, co zrobiłaś?

Poruszył szczękami, unikając mojego wzroku.

– Rozmawialiśmy.

– I? – spytałam wyczekująco. Chciałam, żeby powiedział, że pokazał jej swoją prawdziwą twarz. Gdyby jednak to zrobił, zniszczyłby i ją. Nie mogłam zapomnieć bólu na jej twarzy, kiedy wspomniałam o Richardzie. Marie szczerze go kochała.

– Nie pojmowała moich motywów zachowania ani obowiązków jako dziennikarza, co zresztą jest zrozumiałe.

– A co z twoimi obowiązkami jako przyzwoitego człowieka? Marie to dobra, miła osoba, a ty prawdopodobnie złamałeś jej serce. I po co? Dla artykułu w gazecie?

Richard pokręcił głową i popatrzył w dal.

– Słuchaj, wiem, że Daniel Fitzgerald ma wiele sekretów. Przez ostatnie dziesięć lat udawało mu się wyjść cało z każdej kontrowersyjnej sytuacji, a poza tym nikt nawet nie próbuje go przeświecić. Chcę wiedzieć dlaczego i się dowiem.

Patrzyłam na niego z mocno zaciśniętymi ustami. Ode mnie na pewno nic nie wyciągnie.

Pochylił się nad stołem, jakby próbował mnie do czegoś przekonać.

– Pojawiałaś się w jego życiu ni z tego, ni z owego, prawda? Kilka tygodni później zginął jego pasierb.

Rzekomo popełnił samobójstwo. A Daniel, jak gdyby nigdy nic, nadal prowadzi swoją kampanię.

– Jest politykiem. Masz pojęcie, przed iloma ludźmi odpowiada, ile pieniędzy w to władował? To lata pracy.

– Nie, w tej historii kryje się coś więcej. – Richard znowu pokręcił głową. – Policja wie o czymś, a ja mam przeczucie, że i ty coś wiesz.

Na wzmiankę o policji serce mi na chwilę zamarło. Szanowałam prawo, ale śmiertelnie się bałam, bo złożyłam fałszywe zeznania, żeby ukryć zbrodnię Daniela.

– Erico, to twoja ostatnia szansa.

Spojrzałam na niego pytającym wzrokiem.

– Ostatnia szansa na co?

– Na wyznanie prawdy. Daniel coraz bardziej się pograża. Musisz zadać sobie pytanie, czy chcesz, żeby pociągnął cię za sobą. Rozumiem, że to twój ojciec, ale ile jesteś zdolna zrobić, żeby go ochronić?

– Nic na niego nie masz. – Skrzywiłam się. – Ani na mnie. Jest moim ojcem. I co z tego?

Kiedy Richard się uśmiechnął, żołądek podszedł mi do gardła.

– Wiem o wiele więcej, kochanie.

– W takim razie dlaczego Daniel jeszcze nie siedzi w więzieniu? – Miałam nadzieję, że Richard nie usłyszał w moim głosie hysterii. Co takiego jeszcze mógł wiedzieć?

– Sprawdzałem jego powiązania i kontakty.

– I...? – Wstrzymałam oddech, zastanawiając się, ile Richard powie, żeby mnie nakłonić do szczerzej rozmowy.

– Odnalazłem kogoś.

– Kogo?

– Kogoś z jego filii w południowej części Bostonu, kto jest skłonny ze mną porozmawiać. Mamy się zobaczyć zaraz po spotkaniu z tobą. Dysponuje informacjami na temat tego, co się wydarzyło tej nocy, kiedy zginął Mark MacLeod.

Serce zadudniło mi w uszach, zagłuszając cichy szmer rozmów w restauracji.

– To nie ma ze mną nic wspólnego. – Żałowałam, że to nieprawda. Nie chciałam mieć żadnego związku z tym, co zrobił Daniel. Było mi przykro, że Mark zginął, ale nie chciałam wiedzieć nic więcej o jego śmierci. Nie chciałam się dowiedzieć, że być może zginął przeze mnie i że skłamałam, aby uchronić Daniela przed wymiarem sprawiedliwości.

– To ma z tobą bardzo wiele wspólnego. Przez połowę życia jestem reporterem i doskonale to widzę. Do diabła, porozmawiaj ze mną.

Wibrowanie mojego telefonu w torebce nie pozwoliło mi wpaść w kompletną panikę.

– Muszę już iść. Powodzenia, Richardzie. – Szybko wstałam z krzesła. Zawołał mnie, ale miałam już dosyć rozmowy z nim. Nie zamierzałam mu pomóc. Jakiś szalony głos w mojej głowie mówił, żebym ostrzegła Daniela.

Wyszłam z bistro i stanęłam na środku chodnika. Rozejrzałam się po ulicy w poszukiwaniu taksówki, która by mnie stamtąd zabrała. W pewnej chwili spostrzegłam mężczyznę stojącego po drugiej stronie ulicy.

Był wysoki i mocno zbudowany, jego twarz kryła się w cieniu spłowiałego szarego kaszkietu.

Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, pomyślałam, że go znam. Zmarszczyłam brwi, próbując

sobie przypomnieć.

– Erico, zaczekaj.

Richard stanął obok mnie, ale nie mogłam oderwać wzroku od tamtego mężczyzny. Nie pasował do tej okolicy. Wpatrywał się we mnie. Pewnie i on mnie znał, ale skąd...

Zanim zdążyłam zebrać myśli, podniósł przed siebie ręce. W dłoniach mocno trzymał lśniący metalowy pistolet.

Nie!

Otworzyłam usta, chcąc krzyknąć, ale nie zdążyłam. W powietrzu rozległo się echo głośnych wystrzałów.

Poczułam rozdzierający ból. Świat stanął w miejscu.

Nie miałam pojęcia, czy jestem poważnie ranna. Widziałam tylko krew. Byłam nią cała przesiąknięta. Opadłam na kolana.

O Boże. To się nie dzieje naprawdę. To tylko koszmarny sen.

Na ulicy zapanował chaos. Ludzie uciekali przed niebezpieczeństwem. Hałas. Krzyki, jeszcze kilka wystrzałów i pisk opon samochodu. Coraz większe zamieszanie, gniewne okrzyki mężczyzn.

Drżącymi rękami trzymałam się za brzuch, w którym czułam rozdzierający ból. Richard leżał nieruchomo obok mnie. Coraz więcej krwi.

Zakręciło mi się w głowie i upadłam na bok. Coraz bardziej słabłam. Z zaciśniętymi zębami czekałam na pomoc.

– Erica!

Blake objął mnie ramionami niczym anioł. Ostrożnie, ale szybko podniósł mnie, zaniósł do restauracji i położył na dywanie w głębi sali. Nieco się uspokoiliłam. Złapałam go za rękę i mocno ją ścisnęłam, nie chcąc puścić.

– Jestem przy tobie, mała. Wszystko będzie dobrze. Pomoc już nadchodzi.

Jego głos brzmiał dziwnie, jakby Blake nie wierzył we własne słowa. Spojrzałam mu prosto w oczy, skupiłam się na nich z całych sił. Ból, jaki w nich zobaczyłam, był równie ogromny, co ten, który rozdzierał moje ciało. Blake wysunął dłoń z mojego uścisku i podniósł moją bluzkę.

Gwałtownie wypuścił powietrze.

– O kurwa.

Ściągnął z siebie T-shirt i mocno go przycisnął do mojego brzucha. Krzyknęłam.

Uciszył mnie, nie odsuwając rąk ani nie zmniejszając ucisku.

– Wszystko w porządku – powtórzył.

Chciałam mu wierzyć. Zamknęłam oczy. Z każdą mijającą sekundą czułam się coraz słabsza. Blake położył dłoń na moim policzku. Była taka ciepła.

– Kochanie, spójrz na mnie. Nie zamykaj oczu.

Lekko uniosłam powieki. Z jakiegoś powodu nie dałam rady szerzej otworzyć oczu. Miałam wrażenie, że wszystko dzieje się w zwolnionym tempie, oddech wypełniający moje płuca, bicie mojego serca. Ludzie wokół nas też poruszali się wolniej, dźwięki zlewały się ze sobą. Ale ja widziałam tylko Blake'a i słyszałam tylko jego głos.

Ból nieco zelżał, a moje ciało stało się jakby lżejsze. Resztką sił podniosłam rękę do jego twarzy.

– Blake... kocham cię.

Nie poznawałam własnego głosu, ale czułam te słowa w swoim sercu. Kochałam tego mężczyznę. Każdą cząstką swojego gasnącego jestestwa. Znowu zamknęłam oczy, zaczęłam pogrążyć się w ciemności.

– Nie – jęknął Blake. – Nie mów tak. Zostań ze mną.

Położyłam dłoń na jego dłoni. Krew przesiąkająca przez jego T-shirt była już ledwo ciepła. Nie mogłam. Nie mogłam otworzyć oczu. Ale chciałam. Chciałam znaleźć się w domu z Blakiem, w jego ramionach.

Wydałam z siebie tchnienie pełne ulgi. Poczułam nagłą radość, kiedy sobie wyobraziłam, że tam właśnie jesteśmy.

– Kochanie, nie zasypiaj. Proszę, postaraj się nie zasypiać.

Cierpiał. Rozpacz w jego głosie przesywała mnie niczym miecz, ostatni cios, przenikający tępy ból.

Blake... Wyszeptałam, może już tylko w myślach. Powtarzałam to słowo jak mantrę, aż zniknął. Już go nie słyszałam ani nie czułam. Jego głos, jego twarz, nawet marzenie o nas rozwiały się w nicości.

Uporczywe pikanie było niczym mucha, która nie chciała odlecieć. Zmarszczyłam brwi, ze wszystkich sił starając się powstrzymać pikanie. Marzłam. Nie wiedziałam, gdzie jestem. Wszystko widziałam jak przez mgłę, ale pokój był jasno oświetlony, a nade mną cicho szumiały lampy.

Powoli i z wielkim wysiłkiem się skupiłam. Szorstka faktura białego koca, którym byłam przykryta. Twarde rurki w moich nozdrzach. Cichy szelest obok mnie.

Potem w nieco szerszym polu mojego widzenia pojawiła się twarz Blake'a. Chciałam wyciągnąć do niego rękę, ale przeszył ją kłujący ból. Skrzywiłam się. Blake chwycił moją dłoń i delikatnie ją pogłaskał, trochę ją ogrzewając.

– Blake. – Głos mi się załamał, kiedy się odezwał. Moje wyschnięte gardło odmówiło posłuszeństwa, a oczy zrobiły się nagle wilgotne od łez. Widok Blake'a mnie oszołomił. Nie wiedziałam, na jak długo zostaliśmy rozdzieleni, nie wiedziałam dlaczego. – Co się stało?

– Zostałaś postrzelona.

Zamknęłam oczy, próbując sobie cokolwiek przypomnieć. Wszystko było zamazane, ale powoli, tak samo jak ten pokój, zobaczyłam w myślach ostatnie wspomnienie mojego świadomego umysłu.

Restauracja. Wystrzały i krzyki. Krew. Boże, tyle krwi. Również Richarda.

Richard był ranny... albo i gorzej.

– Co z Richardem?

W niebieskich oczach Blake'a pojawiło się wahanie. Pokręcił głową.

– Nie przeżył.

O nie. To nieprawda. Przecież chwilę wcześniej rozmawialiśmy. Nie mogłam uwierzyć, że nie żyje. Blake założył mi kosmyk włosów za ucho i niechcący trącił rurki, które pompowały nieprzyjemnie zimny tlen w moje nozdrza. Skrzywiłam się i spróbowałam je wyciągnąć.

Blake mnie powstrzymał, włożył je z powrotem na miejsce.

– Nie wyjmuj tego.

– Nie chcę ich.

– Erico. Zostałaś trzykrotnie postrzelona. Czy mogłabyś to zostawić? Przynajmniej dopóki nie przyjdzie lekarz?

Z powrotem położyłam głowę na poduszce. Podałam się, czując, że ta niewielka dawka energii, która mnie obudziła, znika. Byłam wykończona, ale nie chciałam, żeby Blake jeszcze wychodził.

– Przepraszam – wyszeptałam.

Westchnął cicho.

– Boli cię? Wezwę pielęgniarkę.

W myślach zrobiłam przegląd swojego ciała. Ból w brzuchu był lepiej zlokalizowany, niż to zapamiętałam, ale i tak nie miałam pojęcia, gdzie zostałam postrzelona. Boże, tamten mężczyzna. To on strzelał. Zamknęłam oczy, usiłując przypomnieć sobie jego twarz. Ciemne włosy i oczy. Miał twarz

osłoniętą daszkiem czapki, niewiele więc widziałam. Ale sama jego obecność, typ budowy, ubranie wyróżniały go z tłumu. Nie był jednym z wielu młodych urzędników, którzy chodzili tą ulicą.

– Mężczyzna, który mnie postrzelił. On...

– Nie żyje, kochanie – powiedział Blake.

Gwałtownie otworzyłam oczy.

– Policjanci go zastrzelili?

– Nie. – Blake potarł zarost na brodzie. – Daniel.

– Daniel? – Serce mi zamarło.

– Kiedy skończyliśmy rozmawiać przez telefon, zadzwonił do mnie, spanikowany. Powiedział, że jesteś w niebezpieczeństwie i że musi się dowiedzieć, gdzie się znajdujesz. Oczywiście nie chciałem mu powiedzieć. Chciałem najpierw sam po ciebie pojechać, ale nalegał. Był... jak oszalały. Z jakiegoś powodu wiedział, co się wydarzy. Przyjechał przede mną. Wziął broń swojego ochroniarza i zastrzelił tego mężczyznę chwilę po tym, kiedy tamten cię ranił.

Wtedy nagle wszystko mi się przypomniało. Tweedowy kaszkiet. Umięśniony mężczyzna, który przypominał mi Connora. Dotknęłam ust drżącymi palcami.

– Pamiętam go. – Spojrzałam na zatroskaną twarz Blake'a. – Widziałam go, kiedy dawno temu spotkałam się z Danielem. W jakimś szemranym barze na południu Bostonu. O'Neills. Stał na bramce. Chyba znał Daniela. To był on. Pamiętam.

– Dlaczego miałby cię skrzywdzić? – Blake pokręcił głową.

– Nie mam pojęcia. Ale Richard... – Zmarszczyłam brwi, próbując przypomnieć sobie naszą rozmowę. Miał coś na Daniela. Coś, co mnie tak przeraziło, że natychmiast wyszłam.

– Richard chciał porozmawiać ze mną o Danielu, dowiedzieć się, co o nim wiem. Podejrzewał, że Daniel ma związek ze śmiercią Marka. Powiedział, że to moja ostatnia szansa na wyznanie prawdy. Był umówiony z kimś, kto miał mu powiedzieć wszystko o śmierci Marka.

– Myślisz, że ten człowiek wiedział, że tam będziesz?

– Może. Richard mógł mu powiedzieć.

Blake wstał i zaczął krążyć po niewielkiej przestrzeni za moim łóżkiem. Z namysłem chwycił w palce dolną wargę.

– Prasa milczy. Piszą tylko, że to Daniel go zastrzelił. Ciekawe, ile wiedzą.

Do pokoju weszła pielęgniarka, a za nią wysoki mężczyzna z krótkimi brązowymi włosami, w białym lekarskim fartuchu.

– Patrzcie, kto się obudził. – Pielęgniarka lekko poklepała mnie po stopie i zajrzała do mojej karty.

Lekarz uśmiechnął się optymistycznie, chociaż z pewnością miałam lepsze dni niż ten.

– Jestem doktor Angus.

Usiadł na stołku i podjechał na nim do mojego łóżka. Blake nieco się cofnął, kiedy pielęgniarka stanęła po drugiej stronie łóżka i zaczęła kontrolować moje parametry życiowe. Kiedy je zapisywała, lekarz sprawdził bandaż pod moją koszulą. Nie byłam do końca gotowa zobaczyć, co się stało z moim ciałem. Wciąż czułam się wdzięczna za to, że przeżyłam, że mam przy sobie Blake'a. Nie byłam pewna, ile dam radę znieść.

– Wszystko wygląda dobrze. Operacja się udała. Myślę, że rany szybko się zagoją.

Spojrzałam na niego, kiedy mnie już przykrył.

– Operacja?

– Jedna z kul przeszła na wylot, ale musieliśmy usunąć dwie i naprawić trochę szkód. Szkód. Słowo to odbiło się echem w moim już i tak oszołomionym umyśle.

– Szkód?

Optymizm w jego oczach nieco przygasł. Przeniósł wzrok na Blake'a.

– Powinna pani jeszcze trochę odpocząć. Wiele pani przeszła. Jutro znowu będę na obchodzie i wtedy możemy porozmawiać.

– Nie, chcę wiedzieć teraz. – Próbowałam podciągnąć się na łóżku, ale powstrzymał mnie ostry ból.

– Au.

Pielęgniarka wyjęła brązowy kabel zza mojego łóżka i kilkakrotnie przycisnęła guzik.

– Kochanie, jeśli będzie cię bolało, naciśnij kilka razy.

– Dziękuję – wymamrotałam. Wszystkie te ograniczenia strasznie mnie wkurzały.

Po chwili pielęgniarka wyszła. Atmosfera w pokoju gęstniała coraz bardziej.

– Możemy chwilkę porozmawiać na osobności? – Lekarz pytającym wzrokiem spojrzał na Blake'a, a potem na mnie.

– Nie, może pan mówić wszystko. Blake jest moim narzeczonym – odparłam stanowczo.

Lekarz zakasłał cicho i spuścił wzrok na zaciśnięte dłonie. Wciągnął powietrze i znowu nawiązał ze mną kontakt wzrokowy.

– Dobrze. Jak już powiedziałem, jedna z kul przeszła przez pani bok. – Położył dłoń na moim lewym boku. Ciepło z niej promieniowało do miejsca, w którym czułam lekki ból. – Dwie utknęły w jamie brzusznej. Uszkodziły pani narządy rozrodcze.

Nagle zabrakło mi powietrza. W pokoju zapadła cisza, jakby czas stanął w miejscu.

– Co to oznacza? – Poczulałam przyływ paniki. Mój oddech przyspieszył, do oczu napłynęły mi łzy.

Lekarz znowu zerknął na Blake'a, którego twarz nie zdradzała żadnych emocji.

– Naprawiliśmy uszkodzoną tkankę pani macicy. Po jakimś czasie się zagoi, ale reszty nie udało nam się ocalić. Straciła pani jeden jajnik. – Na jego twarzy pojawiło się współczucie. – Erico, bardzo mi przykro.

– Co z... – Z trudem przełknęłam ślinę, próbując sformułować pytanie. Nigdy z Blakiem nie rozmawialiśmy na ten temat, a teraz zmusił nas do tego obcy człowiek. – Czy to oznacza, że nie mogę mieć dzieci?

– Będzie się pani musiała skonsultować ze specjalistą, ale jeżeli ma pani w planach zajście w ciążę... cóż, nie jest to niemożliwe, ale i niełatwe. Został pani tylko jeden jajnik, a uszkodzenie macicy może mieć wpływ na zapłodnienie i grozić poronieniem. Czas pokaże.

Cisza zdawała się trwać nieskończoność. Jedynym dźwiękiem w pokoju był mój ciężki oddech. Nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Blake nie spuszczał wzroku z lekarza. Chciałam, żeby spojrzał na mnie, ale jednocześnie byłam przerażona, że to zrobi, i bałam się, co zobaczę w jego oczach.

– Czy ma pani do mnie jeszcze jakieś pytania? – Lekarz w końcu się odezwał.

Nie. Pokręciłam głową. Przed wyjściem lekko uścisnął moją dłoń i powiedział do Blake'a coś, czego nie usłyszałam. Myśli wirowały mi w głowie. Gardło miałam ściśnięte. Parę razy wcisnęłam guzik na beżowym kablu. Chciałam się znieczulić. Ból był zbyt wielki. Wszystko stało się nie do zniesienia.

Blake chwycił mnie za rękę i pogładził kciukiem skórę wokół wenflonu. Potem schylił się

i delikatnie ucałował moją dłoń. Nie odzywał się. Tylko lekko głaskał mnie po rękę. Miał mocno napięte szczęki, a pełne usta – zaciśnięte w wąską kreskę.

– Blake, przepraszam. – Nawet nie wiedział, jak bardzo mi przykro.

Kiedy w końcu podniósł głowę, miał zamglone oczy. Kilka razy zamrugał i odpędził łzy. Miałam ochotę zacząć szlochać, ale się powstrzymałam, nie chcąc się kompletnie załamać. Dlaczego? Tylko o tym myślałam, ale jedyną odpowiedzią była cisza.

Blake się poruszył. Włożył rękę do kieszeni i wyjął mój pierścionek zaręczynowy. Iskierki zatańczyły na pięknie oszlifowanych diamentach. Spojrzałam na swoją bladą, posiniaczoną dłoń. Pewnie przed operacją mi go zdjęli. Chociaż pod koszulą byłam poraniona i goła, bez niego nagle poczułam się całkowicie naga.

Blake ostrożnie wsunął pierścionek na mój palec serdeczny. Zamknęłam oczy i pozwoliłam, żeby łzy potoczyły się po moich policzkach. Poczułam jego ciepłe usta na swoim palcu tuż nad pierścionkiem, w tym samym miejscu, które ucałował w dniu oświadczyn. Ten pocałunek przypominał mi jego obietnicę.

* * *

Blake niańczył mnie przez kilka tygodni. Nie wróciliśmy do tego, co powiedział lekarz. W głębi ducha zastanawiałam się, czy Blake udawał, że te słowa w ogóle nie padły. Może tylko próbował pomóc mi dojść do zdrowia. Grałam razem z nim, udając, że moje rany – wszystkie – zagoją się, że wrócimy do normalnego życia. Pozbieramy się.

Sączyłam herbatę, próbując skupić się na programie, który leciał w telewizji. Przestraszyło mnie pukanie do drzwi. Blake podniósł wzrok znad laptopa i podszedł do wejścia.

– Co ty, do diabła, tu robisz?

Ostrożnie usiadłam i spojrzałam ponad oparciem kanapy. W progu stał Daniel, najwyraźniej niewzruszony groźną pozą Blake’a.

– Przyszedłem odwiedzić Ericę – powiedział spokojnie.

Zanim się odezwałam, między nimi zapadła pełna napięcia cisza.

– Blake, w porządku. Danielu, wejdź. – Nie mogłam wstać i się z nim przywitać, bo wciąż jeszcze nie wolno mi było ruszać się z kanapy. Chciałam zacząć wstawać, ale Blake pozwalał mi tylko na niezbędną ruch.

Daniel wszedł do salonu i usiadł na kanapie naprzeciwko mnie. Ściszyłam dźwięk w telewizorze. Miałam do niego tysiąc pytań. Informacje o tym, co się stało, były bardzo niejasne, a nie próbowałam się kontaktować z Danielem, żeby nie wzbudzać niczyich podejrzeń. Obawiałam się też, że jego wizyta to nie najlepszy pomysł, ale rozpaczliwie chciałam się dowiedzieć, o co w tym wszystkim chodziło. Musiałam wiedzieć, dlaczego ktoś chciał mnie zabić i dlaczego z tego powodu Richard stracił życie.

Co tak naprawdę się wydarzyło tamtego dnia? Pytającym wzrokiem wpatrywałam się w Daniela, który rozglądał się po pokoju.

– Napijesz się czegoś? – spytałam słabym głosem, nie wiedząc, jak przełamać lody.

Spojrzał w stronę barku na drugim końcu salonu, ale pokręcił głową.

– Nie, dziękuję.

Miałam do niego mnóstwo pytań, ale dręczyło mnie zwłaszcza jedno.

– Kim on był?

Daniel spuścił wzrok na splecione dłonie, ale nie odpowiedział.

– Rozpoznałam go. Pracował w O’Neills. Tego dnia, kiedy tam poszliśmy.

– Pracował dla mnie.

Powoli pokiwałam głową, obracając w palcach węzełek na kocu.

– Próbował mnie szantażować. Żądał pieniędzy za milczenie na temat śmierci Marka.

– Znał prawdę?

Daniel kiwnął głową.

– Skąd?

Podniósł wzrok i spojrzał na mnie.

– A jak myślisz?

Z trudem przełknęłam ślinę. O Boże.

Blake usiadł obok mnie. Wbił martwy wzrok w Daniela.

Daniel chrząknął i odparł:

– Przeczytał o tobie w prasie. Kiedy się dowiedział, że jesteś moją córką i pracujesz na rzecz mojej kampanii, domyślił się, że na pewno mi na tobie zależy. Groził, że cię sprzątnie, jeśli mu nie zapłacę.

– A ty byś tego nie zrobił.

– Zrobiłbym. Gdybym wierzył, że na tym się skończy. Miałem nadzieję na bardziej ostateczne rozwiązanie, ale zanim domyśliłem się, co on kombinuje, mogłem tylko się starać cię chronić.

Zamknęłam oczy i poczułam łzy piekące mnie pod powiekami.

– A Richard? Czy... czy zginął przypadkowo?

– Może myślał, że to Blake, a może Richard po prostu stał za blisko ciebie. Ktoś ważny dla ciebie byłby ważny i dla mnie.

– To wszystko jest takie straszne. Wciąż nie mogę w to uwierzyć. Mam wrażenie, jakbym śniła. Że się obudzę i wrócę do tamtego dnia, zanim to się wydarzyło. Stałam tam, czekając, aż to zrobi. Nie mogłam go rozpoznać, ale wiedziałam, że znam jego twarz.

Daniel siedział w milczeniu, z mocno zaciśniętymi ustami.

– No cóż, w końcu znaleźliśmy ostateczne rozwiązanie. Policja stwierdziła, że jeden z odcisków palców znalezionych w mieszkaniu Marka należy do niego. Strzelając do ciebie, użył tej samej broni, którą zabił Marka. Był ambitny, ale niezbyt rozgarnięty. Na nieszczęście dla niego, na szczęście dla mnie. Dochodzenie zostało zamknięte. Lada dzień policja wyda oświadczenie.

Zalała mnie fala emocji, głównie ulgi. Czy to naprawdę koniec? Wydawało mi się to niemożliwe, ale nie wyobrażałam sobie, jak mogłabym żyć tak dłużej.

– Nie do wiary.

– Już po wszystkim. Masz moje słowo. Moi prawnicy biorą zasłużony urlop. Policja nie powinna cię już nachodzić. Ani reporterzy.

Dzięki Bogu.

– Jak ty się w ogóle czujesz?

Otworzyłam oczy i poczułam nowy rodzaj bólu, o wiele głębszy niż fizyczny, który przez ostatnie tygodnie w znacznym stopniu ograniczył moją aktywność. Blake mocniej ścisnął mi dłoń. Wolną rękę

położyłam na brzuchu, tej pustyni, na której być może nigdy nie pojawi się życie. Teraz wszystko zależało od statystyki. Miałam niewielkie szanse na to, że się uda. Przełknęłam łzy, które napływały mi do oczu za każdym razem, kiedy o tym myślałam.

– Powinieneś już pójść – Blake powiedział cicho, ale stanowczo. – Erica nie powinna się teraz denerwować.

– Wszystko w porządku – stwierdziłam, ale głos mi się załamał.

– Nie. To jego wina. Zobacz, co ci zrobił.

Łza powoli potoczyła się po moim policzku.

– Proszę, przestań.

Daniel zmarszczył brwi, na jego twarzy znowu pojawiła się troska. Nie miałam siły, ani fizycznej, ani emocjonalnej, żeby powstrzymać ich przed awanturą. Błagalnie spojrzałam na Blake'a.

– Blake, możesz nas zostawić na chwilkę?

Zmrużonymi oczami spojrzał na Daniela, a potem przeniósł wzrok na mnie. Jego wyraz twarzy tylko trochę złagodniał. Wstał i wyszedł do kuchni.

– Erico, co się stało?

– Widzisz... hmm... może być mi trudno zająć w ciążę. Jeden z pocisków uszkodził macicę. I straciłam jajnik.

– Jezu. – Po raz pierwszy zobaczyłam prawdziwy strach na jego twarzy. Zrobił się błyśnięty jak ściana. – Erico, o Boże, tak mi przykro. Robiłem tyle złego. Chciałem...

Schował twarz w dłoniach. Potem poderwał się gwałtownie, podszedł do barku i nalał sobie drinka. Szybko go wypił i nalał następnego. Wbił wzrok w dno szklaneczki. Nie znalazł tam odpowiedzi. Chciałam mu powiedzieć, że już kiedyś ich szukał w alkoholu. Wróciłam myślami do złych wiadomości, które usłyszałam od lekarza. Mogłam jakoś się pogodzić ze swoim żalem i inaczej zaplanować życie, ale nic nie mogło naprawić szkód z poprzednich lat.

Moje życie legło w gruzach. Przynajmniej tyle nas łączyło.

– Co z twoją kampanią wyborczą?

Upił duży łyk szkockiej i odetchnął.

– Nie wiem. Zostało tylko kilka tygodni. Co mogę zrobić? Teraz więcej się mówi o tej strzelaninie niż o kampanii.

– Mogłabym spróbować ci pomóc.

Szeroko otworzył oczy. Znowu pojawił się w nich strach.

– Nie.

– Wiem, że nie byłam zbyt pomocna.

– Nie bez przyczyny. A teraz masz jeszcze poważniejszy powód. Nie powinnaś się zbliżać ani do mojej kampanii, ani do mnie.

Zapadłam się w siebie.

– Nie mam dosłownie nic do roboty. Moja firma przepadła. Utknęłam w domu. – Nie chciałam wymieniać całej listy wszystkiego, co doprowadziło do tego, w jak opłakanym stanie znalazło się moje życie.

Podszedł i usiadł obok mnie na kanapie.

– Co się stało z firmą?

– W pewnym sensie została sprzedana za moimi plecami. To długa historia. W każdym razie teraz mam mnóstwo wolnego czasu. Chętnie ci pomogę, jeśli się do czegoś przydam.

– Powinnaś odpoczywać. Poza tym chcę, żebyś trzymała się od tego z daleka. – Chwycił mnie za rękę. – Chcę też, żebyś i ode mnie trzymała się z daleka. – Puścił moją dłoń, jakby go oparzyła.

– Danielu...

– Wyrządziłem już wystarczająco dużo szkód. Za każdym razem, kiedy wydaje mi się, że rozwiązałem jakiś problem, pojawiają się trzy kolejne. Odkąd mnie odnalazłaś, nie wprowadziłem w twoje życie nic oprócz przerażenia.

Wstał, unikając mojego wzroku.

– Już po wszystkim. Dochodzenie zostało zamknięte. Możemy zerwać ze sobą kontakt. Już nie musisz się mnie bać. Dam ci spokój. Mam nadzieję, że będziesz mnie widywać tylko w programach informacyjnych, a nawet i wtedy... Sam nie wiem. – Przeczesał palcami siwiejące włosy. – Teraz nic nie ma sensu.

Do oczu znowu napłynęły mi łzy.

– Dlaczego tak mówisz?

– Bo muszę. Bo dlatego... dlatego porzuciłem twoją matkę. – Spojrzał na mnie swoimi niebieskimi oczami, z uczuciem, jakiego nigdy przedtem w nich nie dostrzegłam. – Widziałaś tylko urywki mojego życia, ale nie masz pojęcia, jak wygląda naprawdę. Nie mogłaś wiedzieć, że kiedy mnie odnajdziesz, tak bardzo cię w nie wciągnę. Ostrzegałem przed tym również twoją matkę. Mówiłem, że nigdy nie zaznamy szczęścia. Erico... – Potarł czoło, co jednak nie wygładziło głębokiej zmarszczki. – Chciałem być z Patty. Przysięgam na własne życie, że ją kochałem. Chciałem się z nią ożenić i stworzyć rodzinę, ale nie miałem wyboru. Może tego nie rozumiesz, ale naprawdę nie miałem wyboru. Wszystko zostało zaplanowane za naszymi plecami. Przez wszystkie te lata... Jest, jak jest. Wcale nie lepiej. A ty przy mnie nigdy nie będziesz bezpieczna.

Zajrzał do pustej szklaneczki. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie mogłam zaprzeczyć, że odkąd go odnalazłam, moje życie przemieniło się w zabójcze tornado, ale myśl o tym, że miałabym go porzucić i już nigdy więcej nie zobaczyć, doprowadzała mnie do rozpacz.

Zanim zdążyłam zaoponować, zrobił krok w moją stronę. Pochylił się i pocałował mnie w głowę, tuż nad linią włosów. Pozostał w tej pozycji przez chwilę, a potem odezwał się szeptem:

– Jesteś moją córką. Moim jedynym dzieckiem. Kocham cię, ale muszę już odejść.

Cofnął się ze spuszczonego wzrokiem. Wyszedł z mieszkania równie szybko, jak wszedł, zostawiając mnie w pełnej oszołomienia ciszy.

Daniel wyszedł w pośpiechu, a ja nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć. Z powrotem włączyłam dźwięk w telewizorze, próbując uspokoić myśli, które kotłowały się w mojej głowie. Nie mogłam powiedzieć, jak Daniel zranił mnie tymi słowami. Blake nie chciał, żeby mi zależało na moim własnym ojcu. Nikt tego nie chciał. Czy ten człowiek mógł wzbudzić we mnie jeszcze większą nienawiść? Mimo wszystko mój gniew się rozwiął, został tylko smutek. Pustka w miejscu tego, co mogłoby być. Żal, że jest, jak jest.

– Wyglądasz na zmęczoną. Chcesz się położyć? – Blake przysiadł na swoim miejscu na kanapie naprzeciwko. Jego spojrzenie było pełne troski.

– Nie, chcę wstać.

Spojrzał na mnie niepewnie.

– Co powiesz na kąpiel? To cię rozluźni.

Westchnęłam. Wiedziałam, że Blake pewnie pozwoli mi tylko na spacer do łazienki, ale kąpiel brzmiała kusząco.

– Dobrze, ale pójde sama. Blake, musisz przestać mnie niańczyć.

Szybko podszedł i pomógł mi wstać.

– Możesz pójść sama, ale aż do końca życia nie przestanę się tobą opiekować. Musisz się z tym pogodzić. – Poglądził mnie po policzku. – Prawie cię straciłem.

Zamknęłam oczy i wtuliłam się w niego.

Ja też prawie cię straciłam. Ta myśl była tak przerażająca, że dosłownie nie mieściła mi się w głowie.

Przez ostatnie dni użalałam się nad sobą pod każdym względem. Utrata firmy okazała się niczym wobec nieomal śmiertelnego postrzału. Perspektywa tego, że może nigdy nie doczekamy się dzieci, choć potwornie bolesna, bladła w porównaniu z tym, że tamtego popołudnia mogłam umrzeć w ramionach Blake'a. Mężczyzna, który na zlecenie Daniela zabił Marka, bez wahania próbował położyć kres i mojemu życiu.

Co prawda nie potrafiłam opłakiwać Marka, ale nie mogłam też uwierzyć, że ktoś mógł mieć czyjeś życie za nic. Takimi ludźmi Daniel się otaczał. Może zawsze istnieli w jego życiu. W porównaniu z sekretami Blake'a życie Daniela wydawało mi się o wiele mroczniejsze, pełne zakamarków, których wolałam nie penetrować.

Kiedy weszłam do łazienki, Blake właśnie przygotowywał kąpiel.

– Pomogę ci – powiedział i aż nazbyt ostrożnie zdjął mój T-shirt.

– Wejdiesz ze mną do wanny?

Na chwilę przygryzł dolną wargę i popatrzył na wannę pełną kuszącej piany.

– Nie jestem pewien, czy to dobry pomysł.

– Proszę... brakuje mi ciebie. – Tęskniłam za radością w jego oczach, nawet za jego porywczym temperamentem. Ostatnio ciągle tylko użalał się nade mną.

– Dobrze – westchnął. – Ale wiesz, że nie możemy...

– Wiem – przerwałam mu, nie chcąc, żeby mi o tym przypominał. Od tygodni nie uprawialiśmy seksu. Nie wiedziałam, jakie to ma znaczenie, ale lekarz tak nam kazał, a Blake nalegał, żebyśmy co do joty spełniali jego zalecenia. Znowu zdenerwowana, pociągnęłam Blake'a za T-shirt, żeby go jak najszybciej zdjął.

– Ostatnio zachowujesz się zbyt poważnie. Całymi dniami traktujesz mnie jak pielęgniarka, a to się na tobie odbija. Chcę, żebyś się rozluźnił i po prostu był blisko mnie, dobrze?

Musnęłam palcami jego ciemne włosy i odgarnęłam z czoła niesforne kosmyki. Wyglądał na zmęczonego i tak wyczerpanego na zewnątrz, jak ja się czułam wewnątrz. Oboje wiele przeżyliśmy.

– Dobrze – wymruczał cicho.

Kiedy zaczął się rozbierać, odwróciłam się do lustra. Rozpięłam niedbały kok i rozpuściłam włosy. Skrzywiłam się, kiedy podnosząc rękę, poczułam niewielki ból w brzuchu. Wyglądałam strasznie. Przez kilka tygodni leżałam na kanapie, a jednak bardzo schudłam. I zbladłam. Przegapiłam ostatnie ciepłe tygodnie lata. Chciałam wyglądać i czuć się znowu po swojemu, a nie jak krucha, poraniona istota, którą się stałam z powodu tych przerażających wydarzeń.

Wrzuciłam gumkę do włosów do szuflady komody. Między kosmetykami leżało pudełeczko z pigułkami antykoncepcyjnymi. Wzięłam je do ręki. Kiedy to się wydarzyło, byłam w połowie cyklu.

Blake nagle znieruchomiał.

– Co to?

– Moje pigułki. – Wzruszyłam ramionami, starając się zachowywać zwyczajnie, chociaż teraz w mojej płodności nie było nic zwyczajnego. Temat ten stał się olbrzymim słoniem w salonie. Rzuciłam tabletki na blat. Myśli wirowały mi w głowie. Roześmiałam się.

– Co cię tak rozśmieszyło? – spytał Blake. Nasze spojrzenia skrzyżowały się w lustrze.

Szybko spuściłam wzrok, nie chcąc znowu oglądać bólu na jego twarzy, takiego jak wtedy, kiedy lekarz przekazał nam tę druzgoczącą wiadomość. Żyłam, ale nie byłam w pełni kobietą.

– Nie wiem. Przez lata starałam się nie zejść w ciążę, a teraz bym nie mogła, nawet gdybym chciała. Ale ponieważ jest niewielka szansa, pewnie będę musiała nadal brać to cholerstwo.

Blake wziął pigułki i wrzucił je do szuflady.

– Zapomnij o nich. Chodź, zanim woda wystygnie.

Szybko odsunęłam od siebie te czarne myśli, bardzo chcąc o nich zapomnieć. Blake pomógł mi wejść do wanny. Usiadłam w ciepłej wodzie i się rozluźniłam. Poczułam wielką ulgę. Kiedy Blake dołączył do mnie, nogami musnął zewnętrzną stronę moich nóg. Poczułam na skórze jego twarde włosy. Ciężko odetchnęłam. Ten zwykły dotyk przypominał mi o tym, że nie dotykaliśmy się, odkąd to wszystko się wydarzyło. W ciągu tych tygodni, kiedy mnie kluto igłami i niańczono jak bezbronną ofiarę, zapomniałam o prostej przyjemności, jaką sprawiała mi bliskość ciała Blake'a. Sam jego dotyk mnie koił, uzdrawiał.

Odchyliłam głowę.

– Czuję się nieco dekadenco.

– Tak? To znaczy?

– Jest wtorkowe popołudnie, a my wylegujemy się w wannie.

Zaśmiał się cicho.

– Może zasługujemy na odrobinę dekadencji. – Pod wodą ujął moją stopę i zaczął masować jej mięśnie. To odczucie było odurzające. Boże, jak ja się stęskniłam za jego dotykiem. Nawet ten najzwyczajniejszy – moja dłoń na jego dłoni, lekki pocałunek – sprawiał, że pragnęłam więcej.

– Zasługujemy na wiele rzeczy.

Na chwilę znieruchomiał. Pożałowałam tych słów w chwili, kiedy je wypowiedziałam. Czym prędzej zmieniłam temat.

– Miałaś ostatnio kontakt z Fiona? Pewnie się denerwuje. Tyle planów, a wszystko musieliśmy przełożyć. Już czuję się lepiej, więc może do tego wrócimy?

– Erico, zostałeś trzykrotnie postrzelony. Nie sądzę, żeby odłożenie ślubu do czasu, aż całkowicie wyzdrowiejesz, było wielką niedogodnością. Wszyscy bardzo się cieszymy, że żyjesz. Ślub może poczekać.

Przesunęłam palcami po pianie. Na moich ustach zawisło pytanie, które bałam się zadać. Po moim wyjściu ze szpitala nie rozmawialiśmy o tym, co powiedział lekarz. Nie odezwaliśmy się na ten temat ani słowem.

– Nie rozmyśliłeś się?

Czekałam na jego odpowiedź. Minęło parę sekund. Unikając wzroku Blake'a, wyobrażałam sobie, co mógłby odpowiedzieć. Mnóstwo razy powtarzał, że pragnie tylko mnie, ale co jakiś czas ogarniały mnie wątpliwości.

– Dlaczego, do diabła, miałbym się rozmyślić? – Jego głos zabrzmiał poważnie, ochryple od emocji.

Próbowałam wydusić z siebie kolejne słowa i spojrzeć mu prosto w oczy.

– Teraz wszystko się zmieniło.

Mocno zacisnął szczęki.

– Codziennie coś się zmienia, ale nigdy nie zmieni się to, jak bardzo cię kocham. Poprosiłem cię o rękę. Teraz chcę tego bardziej niż kiedykolwiek.

Głęboko wciągnęłam powietrze. Nerwy miałam napięte jak postronki.

– Ale czy nie chcesz mieć pełnej rodziny? Nigdy o tym nie rozmawialiśmy, ale teraz... A jeżeli nie będę mogła ci tego zapewnić? – Serce biło mi jak oszalałe. Może Blake nigdy się do tego nie przyzna, ale jeżeli coś się w nim – w nas – zmieniło, to chciałam o tym wiedzieć już teraz.

Spojrzał na mnie nieruchomym wzrokiem pozbawionym wątpliwości.

– Chcę ciebie.

Ciężko odetchnęłam.

– To ważne. Powinniśmy porozmawiać, jakie to ma znaczenie dla naszej przyszłości. Żadne z nas nie mogło tego przewidzieć. Nie chcę, żebyś miał do mnie żal, jeśli...

W jego zdecydowanym spojrzeniu pojawił się błysk irytacji.

– Erico, chodź tutaj. – Złapał mnie za rękę, pochylił się, ostrożnie mnie podniósł i posadził sobie na kolana. Siedzieliśmy piersią w piers. Ujął moją twarz w dłonie. Były ciepłe. Powoli przesunął je po moim ciele.

– Ze wszystkim damy sobie radę.

Moje serce ani trochę się nie uspokoiło. Nadal mu nie wierzyłam.

– A jeżeli nam się nie uda?

– Przestań mówić tak, jakby to było absolutnie niemożliwe. – Skrzywił się.

– Wiem, że mamy szansę. Niewielką, ale jednak.

– No właśnie.

Powoli pokiwałam głową. Może miał rację.

– Czy ja kiedykolwiek nie dostałam tego, czego chcę?

– Nie – przyznałam.

– A widzisz. Jeżeli zechcemy mieć dziecko, to będziemy je mieli. Tak czy inaczej. Wszystko po kolei.

Najpierw musisz całkowicie dojść do zdrowia. A potem wyrzucisz pigułki do kosza.

Popatrzyłam na niego, zaszokowana.

– Ale nie będziemy niczego planować. Inaczej oboje zamartwimy się na śmierć. Po prostu starajmy się zwyczajnie żyć. Będę co noc się z tobą kochał i będzie, co ma być.

Już otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale uciszył mnie, przyciskając do nich palec.

– Żadnych: „A co jeśli”. Kiedy chcę, potrafię być bardzo zdecydowany. Jestem pewien, że jeżeli zapragniesz dziecka, to ci je dam.

Jego słowa dosłownie zaparły mi dech w piersi. Ukołysy ułucia bólu. Były tak uspokajające i szczerze. Wierzyłam mu.

Wtuliłam się w jego szeroki, umięśniony tors. Jego serce biło miarowo pod moimi palcami. Czasami musiałam sobie przypominać, że to zwykły człowiek, bo dla mnie był kimś nadludzkim. Potężniejszym niż życie, silniejszym niż ktokolwiek inny, obdarzony determinacją równą mojej. Całą sobą wierzyłam, że razem uda nam się wszystko.

Zatraciłam się w jego oczach, burzy zieleni i namiętności, która tętniła między nami.

– Kocham cię – szepnęłam i lekko go pocałowałam. Rozkoszowałam się słodyczą jego pełnych ust, a potem języka, jego smakiem. Mój pocałunek stał się głębszy.

Blake dotknął mojego policzka i nieco się cofnął.

Poruszyłam się, czując jego rosnące pożądanie.

– Blake, po tej rozmowie po raz pierwszy w życiu zapragnęłam mieć dziecko. To zaskakujące.

Na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu.

– Nie możemy. Nie dzisiaj...

Włożyłam rękę pod wodę i objęłam dłonią jego penis. Gwałtownie wciągnął powietrze i powoli zamknął oczy.

– Erico, nie możemy.

– Wiem. – Uciszyłam go pocałunkiem. – Ale lekarz nie zabronił mi cię zaspokoić, prawda?

– Nie musisz...

Znowu go uciszyłam, całując go jeszcze głębiej. Mocniej uścisnęłam jego członek i przyspieszyłam ruchy. Niespokojnie przesuwając dłońmi po moich ramionach, a kiedy zaczęliśmy całować się wręcz żarłocznie, wczepił palce w moje włosy. Jego mięśnie drżały w miejscach, w których nasze ciała się stykały, a w reakcji na to poczułam pulsowanie w łonie. Coś się we mnie przebudziło. Namiętność między nami, której nic nie mogło ujarzmić. Pragnęłam zaspokojenia. Pragnęłam Blake'a. Chciałam mu pokazać, jak bardzo go kocham, podziękować za to, że przeprowadził mnie przez piekło i wierzył w naszą przyszłość. Nie wyobrażałam sobie życia bez tego człowieka i w głębi ducha modliłam się, by nie miał do mnie żalu, jeżeli się okaże, że nie mogę mu dać pełnej rodziny, której tak pragnął.

Chwycił mnie za biodra, po czym gwałtownie je puścił.

– Erico, pragnę cię, i to bardzo, ale nie mogę tego zrobić. Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Chcę cię pieścić, ale śmiertelnie się boję, że sprawię ci ból.

Zwolniłam ruchy i lekko się cofnęłam. Miał napiętą twarz, każdy mięsień wyprężony i łaknący rozładowania. Chciałam mu je dać, ale najpierw musiałam w jakiś sposób pozbyć się lęku w jego oczach.

– Połóż ręce na krawędziach wanny.

Lekko się skrzywił, może na dźwięk mojego tonu. Wiedziałam, że by mnie nie skrzywdził, ale zabrzmiało to jak rozkaz. Pomyślałam, że może dzięki temu poczuje się bezpieczniej. Wyjął z wody obie ręce i oparł je na wannie, tak jak prosiłam.

– Nie ruszaj ich stamtąd. Nie zdejmuj ich, dopóki ci nie powiem, dobrze?

Wciągnął pulchną dolną wargę i przygryzł ją białymi zębami.

Uniosłam brew.

– Dobrze?

Kiwnął głową, a ja objęłam obiema dłońmi jego penis. Przesuwałam nimi po całej jego długości, nie omijając ani centymetra. Zadrżał pod moim dotykiem, kiedy trąciłam kciukiem wrażliwe miejsce na główce.

– Erico, tak bardzo za tobą tęsknię. – Wypuścił powietrze i oparł głowę na tylnej ścianie wanny.

Wtuliłam się w niego. Moje sutki otarły się pod wodą o jego tors.

– Kocham cię, Blake. – Zaczęłam lekko ssać jego skórę i zlizywać z niej słonawy smak. – I kocham patrzeć, jak dochodzisz.

Tak kurczowo trzymał się krawędzi wanny, że kostki mu pobieleły. Podniósł głowę i spojrzał na mnie intensywnie. Był już blisko. Mocno go pocałowałam, aż zabrało mu tchu.

– Dojdz – powiedziałam, naśladując rozkaz, który wydawał mi tyle razy.

Szarpnął biodrami w górę i doszedł, drząc na całym ciele i dusząc w sobie jęk.

* * *

Po wielu próbach Blake w końcu wywabił mnie z domu do swojego biura. Staralam się myśleć pozytywnie, ale straszliwe wspomnienia wciąż mnie dołowały. Nie chciałam wychodzić z domu. Nie chciałam stawić czoła światu, który mnie tak oszukał. Nie mogłam też znieść miejsca choć odrobinę przypominającego biura, wiedząc, że zaledwie kilka przecznic dalej Sophia i Isaac prowadzą swoją nową firmę.

Czasami zastanawiałam się, czy wiedzą o strzelaninie. Z pewnością musieli o niej słyszeć. Pytanie brzmiało – czy w ogóle ich to obeszło? Czy fakt, że nieomal zginęłam, miał dla nich jakiegokolwiek znaczenie?

„To tylko interesy” – mruknęłam pod nosem, próbując naśladować głos Alexa. Musiałam żyć dalej i odnaleźć nadzieję w czymś nowym. Wszystko się zmieniło, czy mi się to podobało, czy nie. Musiałam się z tym pogodzić.

Myślami ciągle wracałam do projektu Geoffa. Co prawda wciąż opłakiwałam utratę Clozpinu, ale przyłapałam się na tym, że zastanawiam się nad logistyką jego przedsięwzięcia. Miałam na to aż nadto wolnego czasu. Zignorowałam jednak ostatnie maile od Geoffa sprzed strzelaniny, a on od tamtej pory

nie próbował się ze mną skontaktować. Nie byłam pewna, czy w ogóle jeszcze potrzebuje mojej pomocy. A jeśli tak, to co miałam mu do zaoferowania? Pieniądze, ale żadnego wsparcia. Sama inwestycja to marna pomoc. Nie chciałam tylko ładować pieniędzy w nowe projekty. Chciałam być ich częścią, ale nie wiedziałam, ile uda mi się zrobić po tym, co się wydarzyło.

Ostatnimi czasy ledwo mogłam dojść do najbliższego sklepu spożywczego.

Zamiast wyjść i spróbować zacząć życie od nowa, skupiłam się na mieszkaniu. Co wieczór coś gotowałam. Zamówiłam dekoracje przez internet, zdecydowana wnieść cząstkę siebie do tego miejsca, które wcześniej było zdominowane przez prosty, minimalistyczny styl Blake'a. Blake nie miał nic przeciwko temu. Sprawiał wrażenie zadowolonego, że czymś się zajęłam, nawet jeśli – nie licząc króciutkich wypadów – odmawiałam wychodzenia z domu. Nawet w towarzystwie Claya czułam się nieswojo.

Chciałam odmalować mieszkanie, ale Blake mi nie pozwolił, obawiając się, że wysiłek fizyczny uszkodzi rany, które dopiero zaczęły się goić. Dąsał się, ale ja czułam się lepiej. Wciąż jeszcze mnie bolało, ale mniej. Żywoczerwone blizny nieco przybladły. Nie na tyle, żeby wtopić się w skórę, ale lekarz obiecał, że z czasem tak się stanie, również dzięki mojej cerze. Musiałam odnajdywać pocieszenie w takich drobiazgach.

Byłam cała spięta, kiedy szliśmy do biura Blake'a. Trzymał rękę na moich łędźwiach, przypominając mi o swoim stałym wsparciu. Zwolniłam przed wejściem, a Blake przystanął.

– Najpierw chciałem ci coś pokazać. Chodźmy na górę. – Ruszył do wind.

– Co jest na górze?

– Sama zobaczysz. – Uśmiechnął się szeroko.

Weszłam za nim do windy i pojechaliśmy. Kiedy drzwi się otworzyły, zasłonił mi oczy dłonią.

– Co ty wyprawiasz? – Roześmiałam się, próbując zamaskować zdenerwowanie.

– To niespodzianka. Zobaczysz za chwilę. Chodź ze mną.

Ostrożnie pozwoliłam się poprowadzić, aż w końcu się zatrzymaliśmy. Usłyszałam znajome głosy. Blake zdjął dłoń z moich oczu, a ja się skrzywiłam, próbując oswoić wzrok ze światłem. Stałam przed drzwiami podobnymi do tych, które prowadziły do jego biura na dole. Na matowym szkle widniała tabliczka z napisem *E. Landon, Inc.*

Serce mocniej mi zabiło.

– Blake...

Przez przejrzyste litery zobaczyłam znajome twarze. Alli otworzyła drzwi od środka i z szerokim uśmiechem przywitała się ze mną.

– Niespodzianka!

Roześmiałam się, nie do końca pewna, na czym ta niespodzianka miała polegać.

– O co tu chodzi?

Podłużny pokój wypełniały stanowiska pracy. Przy jednym z nich stali Sid i Cady, którzy przerwali rozmowę i skupili uwagę na mnie. Geoff wstał od biurka. Jego niebieskie oczy błyszczały z ekscytacji, którą najwyraźniej dzielali wszyscy tu obecni.

Poczułam się jak Dorotka, która po przedziwnej przygodzie znowu spotkała się ze swoimi przyjaciółmi. Ale co tu się, do diabła, działo? Spojrzałam na Blake'a.

– Mam ci powiedzieć?

– Kiedy dochodziłaś do zdrowia, Sid i ja zaczęliśmy intensywnie główkować – wyprzedziła go Alli. – Dzięki pieniądзом ze sprzedaży firmy jeszcze nie musieliśmy zacząć się rozglądać za nową pracą. Potem Blake przedstawił nam Geoffa. Okazało się, że jesteś bardzo zainteresowana jego projektem. Postanowiliśmy się naradzić i zobaczyć, czy możemy w czymś pomóc.

Podniosłam drżące dłonie do ust. Ta wiadomość mnie oszołomiła.

– To zbyt wiele. Nie macie pojęcia, jak się cieszę, widząc tu was wszystkich.

Sid uśmiechnął się nieśmiało.

– My czujemy to samo. Tęskniliśmy za tobą.

Przełknęłam gulę, która stanęła mi w gardle.

– Myślałam, że wszystko straciliśmy. Po tym wszystkim, co się ostatnio wydarzyło, zaczęłam sobie uświadamiać, czego najbardziej mi brakuje. Pracy z wami. Nawet mi do głowy nie przyszło, że dostaniemy drugą szansę.

Usta Alli zadrżały, a ja na ten widok nieomal się rozplakałam. Uściskała mnie mocno, z pełnym zrozumieniem. Bez niej nie dałabym rady. Cofnęła się i dłonią otarła łzę.

– Rozejrzyj się po swoim biurze. Wygląda niesamowicie.

Blake chwycił mnie za rękę. Oczy mu błyszczały z radości.

– Pewnie – powiedziałam z promiennym uśmiechem.

Zaprowadził mnie na drugi koniec pomieszczenia, do prywatnego, luksusowego gabinetu. Drzwi zamknęły się za nami.

Nie żałował pieniędzy na urządzenie wnętrza. W pokoju znajdowały się ogromne dyrektorskie biurko, niewielka kanapa i olbrzymia tablica. Drobiazgi, które trzymałam w pudle w domu, stały na biurku, rozmieszczone dokładnie tak samo jak w moim poprzednim biurze.

– Dziękuję za to wszystko. To naprawdę niesamowite.

– I prywatne – wymruczał, obejmując mnie w talii.

Zamknęłam oczy, rozpalona tym zwykłym gestem. Minęły tygodnie, odkąd ostatnio się kochaliśmy, i już odchodziłam od zmysłów. Odwróciłam się, objęłam go za szyję i pocałowałam namiętnie. Zrewanżował się z takim samym zapalem, lekko przyciskając mnie do biurka.

Co prawda niezwykle się cieszyłam z tego biura, ale w tamtej chwili cały świat przestał istnieć i zostaliśmy tylko my dwoje.

– Blake, pragnę cię. Umieram z pożądania.

– Wiem. – Lekko pocałował mnie w usta. – Ale poczekajmy.

– Na co? – Wstrzymałam oddech.

– Za parę dni bierzemy ślub. Nawet najpotężniejsza armia nie powstrzyma mnie przed kochaniem się z tobą w naszą noc poślubną. Czekaliśmy tak długo. Kilka dni nie zrobi żadnej różnicy.

Westchnęłam niemal z rozpaczą, próbując zdusić w sobie przyпіływ pożądania. Jeszcze parę dni. To cała wieczność po tak długim czasie bez kontaktu intymnego. Ulegle zamknęłam oczy.

– Dobrze.

Uśmiechnął się i ujął mnie pod brodę.

– Niedługo zrobię porządną użytek z tego biurka. Możesz być tego pewna.

Morze falowało wraz z przyływem. Ciepło słonecznych promieni i perspektywa wielkich zmian mieszały się z zapachem oceanicznego powietrza. Po jesiennym niebie płynęły turkusowoszare chmury, odsłaniając błękit nad nimi. Co za cudowny dzień.

Ktoś mnie zawołał. Alli wychyliła się przez poręcz na tarasie domu Landonów, wzywając mnie do środka. Na jej twarzy jak zwykle malował się wesoly uśmiech. Poczułam ucisk w żołądku. Obawiałam się, że z tremy mogę lada chwila eksplodować.

Dołączyłam do Alli i innych dziewcząt. Po domu rodziców Blake'a kręcili się kelnerzy i przyjaciele rodziny. Alli wciągnęła mnie do jednej z ogromnych sypialni, gdzie dziewczyny już się szykowały.

Fiona była już ubrana. W lawendowej, zwiewnej sukni druhny wyglądała jak z obrazka. Alli i Simone krążyły między nami, mówiąc mi, co mam robić i kojąc moje nerwy. Makijaż, fryzura i uśmiechy dla wszechobecnego fotografa, który robił nam zdjęcia w trakcie przygotowań.

Od szampana czułyśmy się lekkie jak piórko. Tego dnia wszystko wydawało mi się surrealistyczne, działało się w zwolnionym tempie, ale jednocześnie umykało zbyt szybko. Matka Blake'a ciągle nas poganiała. Fiona zajmowała się wszystkimi szczegółami, by ten dzień, który planowała tak długo, przebiegł idealnie. Alli mną dyrygowała, przeganiając z kąta w kąt. Śmiałyśmy się i powstrzymywałyśmy łzy. Chciałam uchwycić każdą chwilę, żeby móc ją wspominać do końca życia.

Blake'a i pozostałych panów nigdzie nie było widać. Nikomu nie chciało się ich szukać. Tęskniłam za nim, ale wolałam podtrzymać tradycję i poczekać na niego. Czekaliśmy tak długo, że jeszcze parę minut więcej nie sprawiłoby żadnej różnicy.

Marie przyjechała, zanim uroczystości miały się zacząć. Wyglądała olśniewająco w połyskującej kawowej sukni, która opinała jej gibką sylwetkę. Podeszła i mocno mnie uściskała.

– Pięknie wyglądasz. Dziękuję, że przyjechałaś – szepnęłam.

Uśmiechnęła się serdecznie, w jej oczach zalśniły łzy.

– Ty też. Tego dnia musiałam być z tobą, maleńka.

– Żadnych łez! – warknęła Alli. – Jej makijaż jest idealny! Dziewczyny, weźcie się w garść.

Obie się roześmiałyśmy. Rozkaz Alli sprowadził nas na ziemię. Marie i ja wreszcie się pogodziłyśmy. Przeprosiliśmy się za naszą dumę i za wszystko, co nas rozdzieliło. Marie wciąż jeszcze opłakiwała Richarda, była wstrząśnięta nie tylko tym, że zdradził jej zaufanie, lecz także tym, że tak nagle zniknął z jej życia. Nie miałam wątpliwości co do tego, że go kochała. Świadczyły o tym łzy, z którymi walczyła za każdym razem, kiedy się widziałyśmy.

Znalazł się w niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym czasie, tak samo jak ja. Chciałam obwiniać o to Daniela, ale równie dobrze mogłam zrzucić winę na siebie za to, że kilka miesięcy wcześniej wprowadziłam go do swojego świata i jednocześnie rzuciłam się w wir jego niebezpiecznych interesów, nie znając konsekwencji swojej decyzji. Życie nieźle dało mi w kość, ale wydarzyło się zbyt wiele, aby żywić urazę. Richard zginął, a ja nieomal straciłam życie. Marie była dla mnie zbyt ważna,

a życie okazało się zbyt krótkie, byśmy nadal trzymały się na dystans.

– Jesteś gotowa na to wszystko? – spytała.

– Tak, chyba tak. – Roześmiałam się.

– Ja też tak myślę. – Uśmiechnęła się. – Erico, będziesz piękną panną młodą, ale chyba się popłaczę, kiedy zobaczę cię w tej sukni.

– Poczekaj chwilę – powiedziała Alli.

Wyszła z przylegającej do sypialni łazienki, trzymając ogromny pokrowiec na ubranie z moją suknią ślubną w środku. Pod powiekami znowu poczułam łzy szczęścia. Zaczęłam głęboko oddychać, zdecydowana nie zniszczyć makijażu, który Alli przez parę godzin doprowadzała do perfekcji.

Chwilę później założyłam suknię, a Marie ostrożnie zapięła ją z tyłu. Materiał ciasno przylegał do moich piersi, nie odstawał ani na centymetr. Suknia nie mogła lepiej na mnie leżeć. Była jasnokremowa, z dekoltem karo i tysiącami małych koralików na koronce, którą była obszyta warstwa miękkiej satyny pod spodem. Elegancka i niekrzykliwa. Delikatna i kobieca.

W tej sukience zostanę żoną Blake'a. Wypowiem słowa przysięgi. Naszej przysięgi... Zamknęłam oczy, próbując sobie wyobrazić wszystko, co chciałam mu powiedzieć. Ile dla mnie znaczył i że to nigdy się nie zmieni.

Alli lekko uściśnęła moje ramię.

– Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, że w tej chwili dosłownie umieram?

– Dlaczego? – Roześmiałam się.

– Jestem dosłownie zielona z zazdrości. – Serdeczny uśmiech rozjaśnił jej twarz. – Ale to błędnie w porównaniu z moją radością. Nie do wiary, że to wszystko dzieje się naprawdę. Mam wrażenie, że to najszczęśliwszy dzień w moim życiu, chociaż to ty wychodzisz za mąż.

Szybko pokiwałam głową. Oczy miałam zamglone od łez.

– Ta suknia jest piękna – powiedziałam. Szkoda, że dziewczyna, która ją miała na sobie, była strzępkiem nerwów. Jeszcze tylko godzina i po wszystkim.

– Cóż mogę powiedzieć? Mam rewelacyjny gust.

Przesunęłam dłońmi po delikatnej koronce, która opinała moją talię i spływała po udach.

– To prawda. Dzięki Bogu, że wróciłaś do Bostonu. Co ja bym bez ciebie zrobiła?

Przerwało nam pukanie do drzwi. Otworzyła je Fiona. Zmarszczyła brwi na widok Heatha, niesamowicie eleganckiego w smokingu.

– Co ty tu robisz?

– Przesyłka specjalna.

Oczy Alli rozblęły, jakby to ona była panną młodą i pierwszy raz tego dnia zobaczyła swojego oblubieńca. Tęskniłam za tym dniem i modliłam się, żeby Alli go doczekała. Heath wszedł do pokoju.

– Drobnny prezent od pana młodego. – Mrugnął, położył mi na kolanach duże płaskie pudełko, po czym uciekł z sypialni.

Simone zapiszczała cicho i podeszła, kiedy otworzyłam pudełko. W środku leżał dekadentcki naszyjnik z diamentów. W tle usłyszałam achy i ochy.

– O, cholera – mruknęła Simone. – Czy to diamenty?

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Najprawdopodobniej tak. – Nie potrafiłam sobie wyobrazić ceny tego naszyjnika, ale nigdy

w życiu nie widziałam czegoś aż tak pięknego.

Podaliśmy go Simone, a ona zapięła mi go na szyi. Był zdumiewająco piękny, pasował do moich pozostałych prezentów od Blake'a – pierścionka i bransoletki – i miał takie samo znaczenie.

Po kolejnych minutach krzątania się i szykowania ruszyliśmy przez dom. Za oknami wychodzącymi na ocean i ogromny dziedziniec widziałam gości, drużny i drużbów czekających w promieniach ciepłego październikowego słońca. Zadrżałam na ten widok, podekscytowana, ale jednocześnie oszołomiona.

– Erico.

Kiedy się odwróciłam, przed sobą zobaczyłam Elliota. U jego boku stały Beth i ich córki, Clara i Marissa, w uroczych białych sukieneczkach.

– Ojej, jak ślicznie wyglądacie – powiedziałam.

Dziewczynki uśmiechnęły się, w ich oczach pojawiły się wesołe iskierki. Alli schyliła się, podała im płatki kwiatów oraz nasze obrączki i przypomniała im cały rytuał, który przećwiczyliśmy poprzedniego dnia.

Elliot ujął moją dłoń i delikatnie ją uścisnął.

– Gotowa?

Odetchnęłam z drzeniem w głosie. Tak. Musiałam zapomnieć o tremie. Nigdy aż tak jak teraz nie byłam gotowa zostać żoną Blake'a. Miałam ochotę pobiec do niego. Chciałam go poślubić od chwili, w której po raz pierwszy go zobaczyłam. W swoim sercu już to zrobiłam.

Kiwnęłam głową i wzięłam Elliota pod rękę, by poprowadził mnie przez pozostałą część drogi.

Szłam do Blake'a, widząc tylko jego. Niemal unosiłam się w powietrzu. Każda chwila coraz bardziej przybliżała mnie do miłości mojego życia. Nie czułam ani cienia lęku.

Cała uroczystość przebiegła jak we śnie. Blake, oszałamiająco przystojny w smokingu, na tle oceanu. Nasze rodziny i przyjaciele – świadkowie tego, o czym wiedzieliśmy od tak dawna, czego pragnęliśmy już na zawsze.

Pocałunki. Łzy. Wiedziałam jedno: Blake był mój. Moja miłość do niego przypominała teraz tatuaż narysowany na moim sercu, na całą wieczność.

* * *

Położyłam głowę na ramieniu Blake'a. Wesele jeszcze trwało. Miałam za sobą długi dzień, ale adrenalina rozpraszała moją senność. Ogrzewany namiot na dziedzińcu przed domem Landonów był pełen gości. Śmiech, muzyka, rozmowy. Otaczało nas szczęście.

Córki Elliota z niespożytą energią tańczyły na parkiecie wokół rodziców Blake'a, patrzących na siebie z taką miłością, że aż robiło mi się ciepło na sercu. Przyszedł również mentor Blake'a, Michael Pope. Nie rozmawialiśmy o Maksie, ale widziałam dumę w jego oczach, kiedy składał nam gratulacje. Był dla Blake'a niczym drugi ojciec. Czułam jego żal, że Max zawiódł nas swoim fatalnym zachowaniem.

Mimo wszystko nic nie mogło zepsuć atmosfery. Przyszło więcej ludzi, niż się tego spodziewałam. Podczas mojej nieobecności nasze „skromne” przyjęcie nieco się rozrosło, ale w otoczeniu dużej rodziny i przyjaciół Blake'a nie mogłam się czuć bardziej kochana i akceptowana. Czułam

wszechogarniające szczęście. Ten dzień był po prostu idealny.

Wyprostowałam się i pocałowałam Blake'a w policzek.

Spojrzał na mnie i obsypał leniwymi pocałunkami moją rękę.

– Przejdźmy się i zaczerpnijmy trochę świeżego powietrza.

– A co z gośćmi?

Spojrzał na tłumek, który w ciągu ostatniej godziny zrobił się nieco głośniejszy. Zapadała coraz głębsza noc, szampan lał się strumieniami. Simone coś głośno opowiadała, a Alli się śmiała.

– Świetnie się bawią bez nas. Przez cały dzień musiałem się tobą dzielić. Teraz chcę cię mieć tylko dla siebie. – Przesunął kciukiem po moim policzku. – Nie wiem, jak ty, ale ja już nie mogę się doczekać miodowego miesiąca.

Posłał mi przy tych słowach uśmiech pełen miłości.

W jego ramionach się rozgrzałam, przepelniało mnie zadowolenie. Całe moje ciało zdawało się promieniować szczęściem, uniesieniem. Teraz już oficjalnie należałam do Blake'a. Dokąd pójdziemy?

– Znam pewne miejsce.

Mrugnął, chwycił mnie za rękę i wyprowadził z namiotu. Zeszliśmy drewnianymi schodkami na plażę w dole. Obejrzałam się na zgromadzonych gości. Simone siedziała u Jamesa na kolanach i coś śpiewała. Uśmiechnięty James patrzył na nią pełnym zachwytem wzrokiem. Nikt nawet nie zauważył naszej nieobecności.

Słońce już zachodziło, na ramionach czułam chłód oceanicznej bryzy. W jednej ręce trzymałam buty i brzeg sukienki, a drugą ścisnęłam dłoń Blake'a. Oboje byliśmy tak przejęci, że nie odezwaliśmy się ani słowem. Spojrzałam na skaliste wzgórze, przy którym zawsze kończyliśmy spacer, kiedy chodziliśmy po plaży przy domu jego rodziców.

– Dokąd idziemy? Stopy mnie boją.

– Zobaczysz, że warto. – Oczy mu zabłyśły, jakby ukrywał przede mną jakiś sekret. Zwolniliśmy, kiedy piasek przemienił się w żwir i drobne kamienie. Blake mnie objął. Zadrżałam i wtuliłam się w jego ciepłe ciało. Popatrzyliśmy na ciemny horyzont. Nad nami delikatna poświata padała na domy rozrzucone wzdłuż linii brzegu.

– Jak tu cudownie. – Tak samo jak w domu w Vineyard, w posiadłości rodziców Blake'a nad oceanem czułam się jak w raju.

Pokazał mi dom na szczycie urwiska kończącego się u naszych stóp.

– Podoba ci się?

– Jest oszałamiający. – Widok tego budynku zrobił na mnie ogromne wrażenie. Dom Catherine i George'a był nowocześniejszy, ale ten miał w sobie urok zabytku. Otaczały go zadbane ogrody i dziedziniec wychodzący na bezkresny ocean.

Blake mocniej mnie przytulił.

– Chcę ci go podarować.

Uniosłam brwi.

– Dom?

Uśmiechnął się szeroko.

– Tak, dom, między innymi.

– Nie mów, proszę, że masz zamiar tam wejść i złożyć ofertę.

– Nie, raczej nie. – Roześmiał się. – Chodź. Przyjrzymy się mu z bliska.

Wyprzedził mnie, odwrócił się i wyciągnął do mnie rękę. Zawahałam się, niepewna, czy w tym stroju dam radę wspiąć się na urwisko.

– Zniszczę sobie sukienkę.

– I co z tego? Już nigdy więcej jej nie założysz.

– A co zrobię z butami? Podniosłam je. Złapał je i rzucił na trawiaste podwórze, do którego zmierzaliśmy.

– Blake! – Roześmiałam się. – Nie sądzę, żeby mieszkańcy ucieszyli się, że ktoś im zagląda przez okna.

– Bzdura. Nikogo tam nie ma.

Pokręciłam głową, wzięłam go za rękę i ruszyliśmy skalistą ścieżką. Blake pomógł mi wdrapać się na podwórze na szczycie urwiska. Pod stopami czułam chłodną, wilgotną trawę, kiedy obchodziliśmy dom dookoła. Blake zaprowadził mnie do drzwi wejściowych ozdobionych lampkami i dwiema białymi kolumnami.

– Blake! – szepnęłam ochryple, kiedy nacisnął klamkę i otworzył drzwi. Zanim zdążyłam go powstrzymać, wziął mnie na ręce i przeniósł przez próg.

Postawił mnie w środku. Po prawej stronie znajdowała się ogromna jasna kuchnia, a po lewej luksusowy salon. Rozejrzałam się po wnętrzu niemal całkowicie pograżonym w mroku. Blake mocniej zacisnął rękę na moim nadgarstku i przyciągnął do siebie.

– No i co ty na to? – spytał szeptem. Jego piękne oczy rozbłyły z radości.

– Uroczy. – Przesunęłam palcami po jego ustach. – Jak ty.

Jęknął i znowu podniósł mnie do góry.

– Jak ty.

Poczułam smak szampana na jego języku i radość, którą wręcz promieniował. Jeszcze nigdy nie widziałam go w tak oczywisty sposób szczęśliwego.

– Chyba trochę się upiłeś – zażartowałam, kiedy z szerokim uśmiechem postawił mnie na podłodze.

– Jestem szczęśliwy. W tej chwili jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Gwarantuję ci to.

Odwzajemniłam jego uśmiech. Nie mogłam się z tym kłócić. Ja też nie posiadałam się z radości. Blake obrócił mnie i ruszyliśmy po schodach.

– Dokąd idziemy?

– Oprowadzę cię po domu. Na razie ci się podoba, prawda?

Roześmiałam się.

– Naprawdę nie wyobrażam sobie piękniejszego domu. Jest tylko jeden problem.

Odwrócił się do mnie z uniesionymi brwiami.

– Jaki?

– Ten dom nie należy do nas. Nie możesz dodawać włamania i najścia do swojej listy zatargów z prawem. Jeśli po powrocie z miodowego miesiąca będziesz chciał pooglądać domy, masz moje pozwolenie. Powinniśmy już iść. Mam dla nas lepsze plany niż odsiadka w areszcie.

– Możesz mi wierzyć, że ja też. – Przystanął na półpiętrze i przyciągnął mnie do siebie. – Chcę ci pokazać jeszcze tylko jedną rzecz. Ale najpierw zamknij oczy.

Wziął mnie na ręce. Wyczułam, że idziemy przez długi korytarz. Dom był pograżony w mroku, ale

pod powiekami zobaczyłam światło. Przerazona, że nie jesteśmy tam sami, otworzyłam oczy. Weszliśmy do ogromnej sypialni, mniej więcej trzy razy większej od naszej obecnej.

Na środku pokoju stało olbrzymie łóżko z baldachimem przykryte jedwabną niebieską narzutą. Na przeciwległej ścianie znajdował się kominek. Ogień rzucał ciepłą poświatę na wnętrze sypialni. Na obudowie kominka i na wszystkich dostępnych powierzchniach stały świece oświetlające to ogromne wnętrze. O co tu chodziło?

– Blake. – Zdołałam zaledwie szepnąć.

Postawił mnie, ale nadal przytulał do siebie. Spojrzałam mu w oczy, też jeszcze bardziej błyszczące niż kiedykolwiek. Wesołe iskierki ustąpiły miejsca głębokiej powadze.

– Jest nasz. Twój i mój.

Zaparło mi dech w piersi.

– Ten...?

– Ten dom. Cały. To mój prezent ślubny dla ciebie.

– Dom? – Roześmiałam się oszołomiona, choć z jakiegoś powodu ani trochę niezaskoczona tym ekstrawaganckim prezentem.

– Podoba ci się? – spytał nieco niepewnie.

W kącikach moich oczu pojawiły się łzy.

– Jest... Mój Boże, jest piękny. Nie wiem, co powiedzieć. – Przypomniało mi się, że znajdujemy się dosłownie parę kroków od jego rodziców. – Czy twoi rodzice o tym wiedzą?

Na chwilę się zawahał, po czym uśmiechnął się szeroko.

– Żartujesz? To Catherine mi powiedziała, kiedy sąsiedzi wystawili go na sprzedaż. Dogadaliśmy się, jeszcze zanim zdążyli porozmawiać z agentem nieruchomości.

Wow.

– Nie mogę w to uwierzyć. – Wciąż nie mieściło mi się w głowie, że ten ogromny, wspaniały dom jest nasz. Nasz. – Nie przeszkadza ci to, że rodzice mieszkają tak blisko?

– Szybko się do tego przyzwyczaimy. – Kiwnął głową. – Ale w pewnym sensie jestem im to winny. Do niedawna rzadko się z nimi widywałem. Pomyślałem, że dobrze jest mieć rodzinę w pobliżu.

Spuściłam wzrok i zaczęłam się bawić różą w jego butonierce.

– Kocham ich, jakby byli moimi prawdziwymi rodzicami.

Ujął mnie pod brodę i lekko pogładził po policzku.

– Bo są. Teraz jesteśmy rodziną. A oni kochają cię jak rodzoną córkę. To nigdy się nie zmieni.

– Jestem najszczęśliwszą dziewczyną na świecie.

Przesunął kciukiem po moich drżących ustach, po czym powoli się schylił i wycisnął na nich pocałunek.

– Do końca życia będę pilnował, żeby to się nigdy nie zmieniło. Chcę ci dać wszystko...

Wspięłam się na palce, przyjmując miłość w jego pocałunku. Jego dłonie błędziły po moim ciele. Odetchnął z drżeniem.

– Czy jesteś gotowa pożegnać się z tą suknią? Bo nie zamierzam czekać już ani minuty dłużej. Chcę się z tobą kochać.

Kiwnęłam głową, zdyszana i oniemiała. Blake przesunął dłońmi po moich rękach.

– Jesteś taka piękna.

Odwróciłam się, a on szybko rozpiął haftki i suwak na plecach mojej sukni. Ciężki materiał opadł na podłogę, tworząc morze satyny i koronki wokół moich stóp. Usłyszałam, że Blake rzuca na podłogę własne ubranie. Kiedy się odwróciłam, patrzył na mnie wygłodniały, pożądlivym wzrokiem. Stałam przed nim w białej koronkowej bieliźnie, którą tak bardzo ubóstwiał.

Przesunął palcem po brzegu moich majtek i bliźnie nad nimi. Moją oszałamiającą radość na chwilę przesłonił smutek. Blake ujął mnie pod brodę i spojrzał mi prosto w oczy.

– Żadnych smutków. Teraz pan domu powinien namiętnie się kochać ze swoją piękną oblubienicą. Może to potrwać parę godzin, bo bardzo się za tobą stęskniłem.

Jego dłonie były wszędzie. Rozpięły gorset i wsunęły się pod majteczki z delikatnej białej koronki, tak jak to sobie wcześniej wyobrażałam. Ukląkł przede mną i zaczął obsypywać pocałunkami mój brzuch i skórę tuż nad wzgórkami łonowymi.

Zwolnił nad miejscem na moim brzuchu, w którym widniała wybrzuszona rana, i musnął ustami ciemnoróżową bliznę, która zaczynała tam powstawać. Zawsze próbowałam ignorować tę niedoskonałość, odwracałam od niej wzrok za każdym razem, kiedy się ubierałam albo rozbierałam.

– Blake, nie... – Zasłoniłam się nieśmiało. Pociągnęłam go za ramiona, chcąc, żeby wstał.

Wstał jednak tylko po to, żeby mnie zaciągnąć na miękkie łóżko, po czym znowu skupił się na dolnej połowie mojego ciała, całował je i lizał. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, kiedy przesunął językiem po moim udzie. Zdażał ku górze, pieszcząc swoimi cudownymi ustami każdy skrawek mojego ciała, aż doprowadził mnie na skraj rozkoszy.

Chwyciłam w dłonie jego twarz, z której zniknęły wszelkie ślady żartobliwości. Nasze ciała były ciepłe od namiętności, szampana i blasku świateł.

– Erico... Kocham cię... całą ciebie. Nawet te blizny.

Głęboki, zdecydowany pocałunek, który nastąpił potem, zaparł mi dech w piersi. Zresztą i tak nie byłam pewna, czy zdołałabym wypowiedzieć choć słowo albo głęboko zaczerpnąć powietrza. Tak bardzo się za nim stęskniłam.

– Powiedziałem ci, że pewnej nocy ucałuję każdy skrawek twojego ciała. Już prawie skończyłem.

Podniósł moje nogi i położył je sobie na ramionach. Potem przywarł ustami do mojego ciała i zaczął mocno lizać gorące miejsce między moimi udami. Drażnił językiem wejście do mojej cipki, zanurzał go płytko w miejscu, które już ociekało sokami.

Mocno chwyciłam go za włosy. Przywarłam do niego biodrami, spragniona lepszego kontaktu w tym wrażliwym miejscu. Moje uda drżały, ocierały się o jego ogoloną twarz. Silnymi dłońmi znowu rozłożył moje nogi, całkowicie mnie obnażając.

Chwyciłam narzutę w dłonie, szykując się na orgazm, który zbliżał się wielkimi krokami. Nie mogłam uwierzyć, że wytrzymaliśmy tyle czasu, ale teraz, kiedy już do tego doszło, czułam się bezradna wobec przeszywających mnie odczuć. Po kilku sekundach jego sumiennej pracy znalazłam się na krawędzi orgazmu. Serce biło mi jak szalone. Byłam go spragniona. Czułam się jak odsłonięty nerw czekający na bodziec. Pieścił mnie językiem, aż zabrakło mi tchu.

– Blake!

Wykrzyknęłam jego imię, całkowicie skupiona na rozkoszy, którą mi dał. Zadrżałam, cała rozanielona. Wiedziałam, że mamy przed sobą całą noc.

Uniósł nade mną swoje umięśnione, ciepłe i opiekuńcze ciało. Złapałam oddech. Znowu mogłam się

na nim skupić. Uśmiechnął się i słodko mnie pocałował.

– Brakowało mi tego – wymruczałam.

– Mnie też. Tej nocy doprowadzę cię do rozkoszy tyle razy, że stracisz rachubę. Muszę nadrobić stracony czas.

Na mojej twarzy pojawił się pełen szczęścia uśmiech, zalała mnie fala satysfakcji.

– Już nie mogę się doczekać.

Oparł ręce po obu stronach mojej głowy i spojrzał na mnie wzrokiem pełnym zachwytu.

– Erico, czy ty masz pojęcie, jak bardzo cię kocham?

Z trudem przełknęłam ślinę. Miałam pojęcie, jeżeli kochał mnie choć odrobinę tak mocno jak ja jego. Zachwyt w jego oczach trafiał prosto do mojego serca. Przesunęłam opuszkami palców po wyrazistych rysach jego twarzy. Podziw mieszał się we mnie z pożądaniem.

– Chyba tak. Ale wolałabym, żebyś mi to udowodnił.

Na dłuższą chwilę zamknął oczy. Delikatnie rozłożył moje uda. Objęłam nogami jego biodra, zapraszając do siebie.

Powoli wsunął się we mnie, złączając nas. Jęknęłam, natychmiast napinając się wokół niego. Krzyknęłam cicho, drżąc z ekstazy. Po tak długiej przerwie wypełniał mnie wręcz idealnie.

Przetoczyła się przeze mnie pierwsza fala rozkoszy. Błogość, jaka mnie ogarnęła, była niemal nie do zniesienia. Po chwili znowu poczułam rosnące podniecenie.

– Blake – wyszeptałam i chwyciłam go kurczowo. W głowie mi się kręciło od naszej napiętności, od energii, która krążyła między nami za każdym razem, kiedy się kochaliśmy. Mieliśmy przed sobą całą noc. Każdą noc. Całą wieczność.

Blake wtulił twarz w moje włosy. Chłonał mój zapach, całował mnie i kochał się ze mną.

– Moja żona – szepnął.

Po mojej twarzy spłynęła łza. Nasze urywane oddechy się złączyły. Nie mogliśmy być bliżej siebie. Staliśmy się jednością. Nic nie mogło nas rozłączyć.

Czekaliśmy na swoją kolej, podczas gdy pracownicy lotniska wywoływali pasażerów do samolotów. Rano mieliśmy się znaleźć w Dublinie, pierwszym przystanku w naszym długim miesiącu miodowym, który Blake mi obiecał i zaplanował. Siedziałam obok niego, wpatrując się w jakiś niewidzialny punkt w ciemności, która zapadła na zewnątrz.

Przez wiele tygodni byłam w dołku. Pod względem emocjonalnym i fizycznym starałam się stanąć na nogi. Kiedy zostałam żoną Blake'a wstąpiło we mnie nowe życie. Byłam gotowa zacząć wszystko od początku. Podróż dookoła świata lub choćby jego niewielkiej części oznaczała dobry start w nowym kierunku.

Telefon, który zawibrował w mojej kieszeni, wyrwał mnie z zamyślenia. Na ekranie pojawiło się nazwisko Jamesa. Szybko odebrałam.

– Cześć, James.

– Cześć. Bardzo przepraszam, że cię niepokoję podczas miesiąca miodowego. Nie byłem pewny, czy już wyjechaliście.

– Właśnie jesteśmy na lotnisku. Czy coś się stało?

James chrząknął.

– Tak się zastanawiałem, czy w twoim nowym biurze znalazłoby się miejsce dla programisty?

Na chwilę się zawahałam, zupełnie zbita z tropu tą prośbą.

– Dlaczego pytasz? Wszystko w porządku?

– Nie, niezupełnie. Tutaj wszystko schodzi na psy. Nasz portal... zniknął.

– Co takiego? – Spojrzałam na Blake'a i podkreśliłam głośność, żeby mógł słyszeć Jamesa.

– Z ich zespołem wszystko dobrze się układało. No, może nie świetnie, ale technicy Isaaca jakoś dawali sobie radę. Kiedy przenosiliśmy portal na serwery Perry Media Group, strona padła. – Westchnął. – Oskarżyli mnie o sabotaż. Oczywiście nie byłem winny, więc sam odszedłem.

– Myślisz, że to hakerzy? – Z niedowierzaniem pokręciłam głową. Nadal mówiłam o Clozpinie, jakbym miała jakieś prawa do tej firmy. Nie miałam. Straciłam ją.

– Z całą pewnością.

– Naprawdę? Czy po twoim odejściu ktoś się do tego przyznał?

James na chwilę urwał. Myśli kłębiły mi się w głowie. Przypomniały mi się groźby z przeszłości. Ale jak...

– Myślę, że to Trevor.

Serce mi stanęło. To imię odbiło się echem w ciszy. Duch, który miał zniknąć razem z Makssem, kiedy Blake załatwił portal, który był plagiatem naszego. Ten jeden człowiek mógł w każdej chwili zacząć nas trollować i zaatakować nasze strony internetowe. Od dawna litościwie siedział cicho. Czy to możliwe, że znowu zaczął na nas polować? Zerknęłam na Blake'a. Jego wzrok był zimny i twardy jak stal.

– Ale dlaczego? Sophia i Isaac nie są naszymi sojusznikami. Po co miałyby ich atakować?

– Jeżeli to sprawka Trevora, to na pewno nie wie o twoim zatargu z Isaakiem. Widocznie myśli, że to była całkowicie udana transakcja i że nadal się przyjaźnicie.

Westchnęłam z rezygnacją.

– To dziwne, że się ze mną nie skontaktowali...

– Myślę, że mają mnóstwo roboty przy porządkowaniu tego bajzlu. Zapewne negatywne opinie w prasie i kryzys dadzą im nieźle w kość. My byliśmy małą firmą i kiedy Trevor nas zaatakował, dość szybko się podnieśliśmy. Tym razem jest inaczej. Wszystko, co robią od czasu transakcji, znajduje się w świetle reflektorów, bo od dnia twojego odejścia Isaac reklamuje swoje nowe przedsięwzięcie, jak tylko może.

Zamknęłam oczy. O niczym nie miałam pojęcia. Od tygodni żyłam w niemal całkowitej izolacji. Poza tym, gdyby ktoś coś usłyszał, na pewno by mi powiedział.

– Co za szaleństwo.

– To jeszcze nie wszystko.

Uniosłam brwi.

– Co takiego?

– Osoba, która włamała się na ich stronę, włamała się również na konta na serwerze Perry'ego. Teraz ujawniają pewne rzeczy.

– Jakie?

– Maile i kompromitujące zdjęcia.

Zemdlilo mnie. Kompromitujące zdjęcia?

– Czyje? – spytałam niepewnym głosem.

– Isaaca z modelkami, a do tego masę skarg. Wiedziałaś, że cała grupa dziewczyn grozi mu tym, że go oskarży o molestowanie seksualne? Sophia wręcz uciekła się do szantażu. Kazała mu kupić twoją firmę i firmę Alexa, bo miała dużo haków na niego. Obiecała, że dziewczyny z jej agencji będą siedzieć cicho, jeżeli dostanie udziały w Clozpinie.

Zazgrzytałam zębami. Wiedziałam. Wiedziałam, że Sophia ma coś na Isaaca. Nie domyślałam się tylko co. Poszerzenie działalności, jasne. Chciała się zemścić i to zrobiła.

– Perry Media przeżywa teraz istne piekło – ciągnął James. – Nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Chris rozpuścił wici i zatrudnił się w innej firmie. Zamierzałem zrobić to samo, ale pomyślałem, że najpierw skontaktuję się z tobą. Chciałem odejść razem z tobą i całą resztą, ale wiesz, nie wszyscy wychodzimy za milionerów.

Zaśmiałam się cicho i strzeliłam oczami w stronę Blake'a.

– Oczywiście rozumiem. I nie mam do ciebie żalu. Po prostu nie mogłam... nie mogłam zostać i z nią pracować. To byłoby istne piekło.

– Tak, potwierdzam. To był prawdziwy koszmar.

– Bardzo bym chciała, żebyś wrócił. Zaraz po powrocie Blake i ja zaczniemy pracę nad nowymi projektami. Może byśmy się wtedy spotkali?

– Super. I przepraszam, że teraz ci o tym mówię. Nie chciałem się narzucać.

– James, wszystko w porządku. Cieszę się, że zadzwoniłeś. Niedługo wrócimy do tej rozmowy.

Rozłączyłam się i przez chwilę gapiłam się na telefon, oswajając z szokującą wiadomością od

Jamesa. Nie byłam pewna, czy się cieszę, że Isaacowi i Sophii udało się zrównać moją stronę z ziemią. Już się pogodziłam z tym, że ją straciłam, ale sprawiało mi satysfakcję to, że na jaw wyszły ich kręactwa i sprawy.

Martwiłam się jednak, że Trevor wrócił do swoich starych sztuczek. Już wcześniej atakował Clozpin. Był nieugięty. Próbował bruździć Blake'owi, dopóki nie doprowadziłam do konfrontacji. Czego mógł jeszcze od nas chcieć po tylu miesiącach i szkodach, jakie nam wyrządził?

– Nie mogę w to uwierzyć – powiedziałam w końcu, odwracając się do Blake'a.

– Mówiłem, że Isaacowi nie można ufać.

– To prawda. I mówiłeś, że Sophia to podstępna suka. Myślę więc, że oboje powinniśmy zacząć ufać naszej intuicji. Jak uważasz, to dzieło Trevora?

Blake spojrział ponad moją głowę. Miał chłodny, beznamiętny wyraz twarzy, jak zawsze gdy ktoś taki jak Trevor groził któremuś z nas.

– Prawdopodobnie tak – powiedział w końcu.

Ujął moją dłoń i mocno ją uścisnął.

– W tej chwili to nie ma żadnego znaczenia. Wygląda na to, że Trevor zawziął się na Perry'ego, więc pozwólmy mu się trochę wyszaleć.

– On nie zniknie. Na pewno o tym wiesz.

Głośniki znowu się odezwały. Wzywano na pokład pasażerów pierwszej klasy naszego samolotu.

Blake wstał i wziął nasze bagaże.

– Chodźmy.

Poszłam za nim, z głową pełną myśli o tym, czego dowiedziałam się od Jamesa.

Wystartowaliśmy z lotniska Logan. Samolot wdzięcznie kołysał się na boki, w dole pojawiły się światła miasta. Na chwilę uwierzyłam, że zostawiamy za sobą wszystkie nasze problemy.

Podziękowania

Mama przez wiele lat pytała mnie o to, kiedy napiszę powieść. Przewracałam oczami i odpowiadałam, że pewnie nigdy. Z trójką dzieci, firmą, która pochłaniała mnóstwo mojego czasu i energii, już nie wspominając o rozmaitych niespodziankach, jakie życie mi sprawiało, to marzenie wydawało mi się wręcz niemożliwe do spełnienia. Nawet w najbardziej szalonych fantazjach nie wyobrażałam sobie, że któregoś dnia pisanie stanie się aż tak ważną częścią mojego życia. Teraz, gdy już nią jest, postanowiłam, że będę pisać tak długo, jak tylko się da.

Tworząc *Mroczną przeszłość*, musiałam podjąć wiele bardzo trudnych, bolesnych decyzji. Najtrudniejsza z nich dotyczyła sprzedaży mojej firmy. Kilka dni po skończeniu pierwszej wersji z ciężkim sercem pojechałam do Bostonu, żeby pożegnać się z zespołem pracowników, których zdążyłam już pokochać, branżą, która nauczyła mnie tak wiele, i miejscem u szczytu stołu, które przez ostatnie dziesięć lat dawało mi ogromną motywację.

Książkę tę dedykuję swoim utalentowanym współpracownikom, dzięki którym moja firma rozkwitła i którzy w ciągu tych lat stali się moimi najbardziej lojalnymi przyjaciółmi. Susan, Luc, Kurt, Derek, Yvonne i Chris – z całego serca dziękuję wam za inteligencję, poczucie humoru i za to, że codziennie mogłam być z was dumna.

Tę powieść dedykuję również ludziom, których poznałam podczas swoich podróży służbowych i których wolalabym już nigdy więcej nie widzieć na oczy, którzy jednak stali się wdzięcznym wzorcem dla moich czarnych charakterów. Także tym, z którymi – choćby na krótko – skrzyżowały się moje ścieżki. Dziękuję wam za lekcje i te drobne, ale cenne chwile, jakie wniesliście w moje życie. Każde nowe doświadczenie nauczyło mnie czegoś o samej sobie – i o to nie mogę mieć do nikogo pretensji.

Kamień milowy, jakim była sprzedaż firmy, odbił się głośnie echem w tej książce, ale na szczęście mojej firmy nie kupił żaden drań i żaden hakerzy nie czyhają na szansę, by zaatakować mnie i mojego narzeczonego miliardera. Pokładam wielkie nadzieje w następnym rozdziale życia swojego i swojej byłej firmy. Jak mówi prawdziwy Sid, kiedy dzieje się coś oszałamiającego... Kocham przyszłość!

Jestem dozgonnie wdzięczna mojemu mężowi, Jonathanowi, za to, że dotrzymuje mi kroku w tym szalonym życiu. Uwielbiam nasze przygody i to, że możemy razem się cieszyć ze zwycięstw i przeżywać trudne chwile. Jak zawsze, ta książka by nie powstała bez twojego wsparcia, motywacji i opieki nad dziećmi.

Chciałabym podziękować swojej mamie, Colleen, za to, że sprowadzała mnie z obłoków na ziemię, słuchała mojej gadaniny i podnosiła na duchu, kiedy najbardziej tego potrzebowałam. Mogłam się tego spodziewać, ale naprawdę mam wielkie szczęście, że jesteś tak samo szalona jak ja. Zawsze będziemy trzymać się razem!

Mia Michelle... moja przyjaciółko z Facebooka... moja kochana! Dziękuję, że zawsze byłaś przy mnie, kibicowałaś mi i obiecałaś, że nigdy nie wydasz książki, korzystając z naszych facebookowych rozmów. Ale tak poważnie, jesteś jedną z najszlachetniejszych osób, jakie znam. Masz złote serce. Tak się cieszę,

że cię znalazłam!

Gorące podziękowania należą się również mojej redaktorce, Helen Hardt. W ciągu minionego roku odbyliśmy razem długą podróż. Nie wyobrażam jej sobie bez twojego wsparcia i przewodnictwa.

Raz jeszcze dziękuję Remiemu za to, że pokazał mi, ile można czerpać z życia.

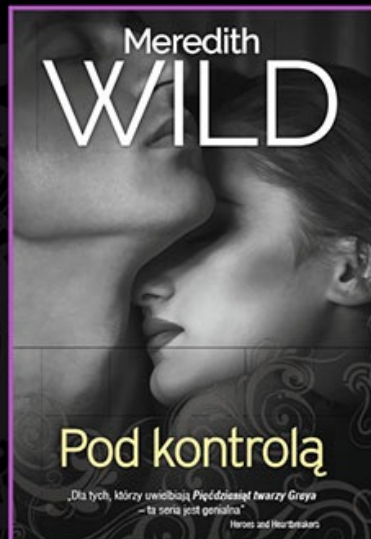
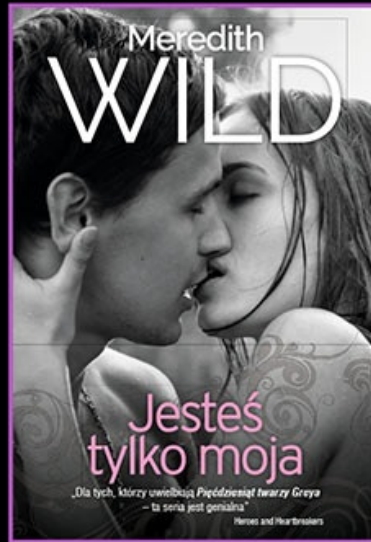
Szczerze dziękuję mojemu nowemu Aniołowi Stróżowi, Shayli Fereshetian. W ciągu ostatnich tygodni odegrałaś niemałą rolę w ratowaniu mojego zdrowia psychicznego. Możesz spytać moich znajomych – wszyscy myślą, że na drugie imię masz „Boska”. Przygotuj się na to, że twoje imię często będzie się pojawiać w moich podziękowaniach!

Dziękuję moim genialnym czytelnikom pierwszej wersji książki za jak zwykle wnikliwe i zdumiewająco szybkie uwagi. Nie macie pojęcia, jak bardzo cenię wasz wkład w proces wydawania powieści na świat. Specjalne podziękowania składam cudownej Megan Cooke. Twoje dwunastostronicowe pliki tekstowe z uwagami rozłożyły mnie na obie łopatki!

Gorąco dziękuję moim korektorkom, Amy, Haidee, Lianie, Jill i Claire, za wyłapanie wszystkich błędów, które mi umknęły.

I wreszcie chciałabym okazać swoją wdzięczność Team Wild i M89 Underground, moim oddanym kibicom, wszystkim moim cudownym fanom i czytelnikom za ich wsparcie i miłe słowa. Piszę dla was i już nie mogę się doczekać, kiedy będę mogła wam przedstawić piątą część Hakera – *Trudną miłość* – i wiele innych powieści!

W serii Haker
ukazały się:



Blake Landon to mężczyzna, który ma wszystko – pieniądze, urodę i miłość Eriki Hathaway. Ta para zakochanych przeżyła istne piekło, a kiedy życie ich rozdzielało, zawsze wracali do siebie, jeszcze silniejsi i bardziej w sobie rozkochani.

Erica wreszcie jest gotowa wypowiedzieć słowo „tak”. Tuż przed podjęciem tej szalenie ważnej decyzji odkrywa jednak niepokojący sekret z przeszłości Blake’a. Postanawia więc obalić ostatni mur, odgradzający ją od ukochanego.

Zdecydowana dowiedzieć się, jakim mężczyzną był kiedyś, otwiera drzwi do świata, o jakim nigdy nie śniła – świata, który każe się jej zastanowić nad granicami jej własnych pragnień.

**Tuż za rogiem czai się niebezpieczeństwo,
mroczne sekrety wychodzą na światło dzienne.
Czy zniszczą wspólną przyszłość Eriki i Blake’a?**

„Seria Haker to pełna seksu podróż po świecie guru komputerowych, pełnym sekretów kłamstw i słabości. Jak zaczniesz czytać pierwszą książkę, nie skończysz, póki nie przeczytasz ostatniej”.

Art, Books & Coffee

Dalsze losy Eriki i Blake’a w piątym tomie serii **Haker**:

Trudna miłość

Patron medialny

Gala Claudia

Zeskanuj kod
i pobierz
darmową
próbkę książki



Zamówienia
burdaksiazki.pl
tel. +48 22 360 37 77

cena 34,90 zł